

25 618



KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

## ROZMIESZCZENIE CHŁOPSKIEJ WŁASNOŚCI PODLEGŁEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU W PRZEDDZIEŃ UWŁASZCZENIA

### I

Wszelkie badania nad istotą praw chłopów do ziemi i nad zmianami tych uprawnień w czasie będą tylko połowiczne i niewystarczające, o ile nie określi się, jaką rolę odegrały one na poszczególnych terytoriach.

Problemu tego nie da się rozwiązać *parte pro toto*. Nie ma bowiem — i jak się wydaje, być nie może — takich wskaźników, które by pozwoliły pewien drobny teren uznać pod interesującym nas względem za reprezentatywny dla większej terytorialnej całości. Skoro dominującą cechą pewnych zjawisk jest wielopostaciowość i różnorodność ich występowania — a tak właśnie jest w stosunkach rolnych — wówczas, przebadawszy pewną część terytorium, tylko z najwyższą ostrożnością można wypowiadać sugestie odnośnie do całości nie objętej szczegółowym studium. W imię powyższego, badając rozmieszczenie form konkretnego zjawiska i ich wzajemny ilościowy stosunek, należy bezwzględnie objąć dociekaniem całe interesujące nas terytorium.

Wypowiedziane uwagi mają szczególne zastosowanie do naszych dotychczasowych prac, szczególnie zaś do studium na temat przekształceń praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w.<sup>1</sup> Wywody te bowiem zupełnie zawisłyby w próżni, gdybyśmy pominęli kapitalny problem rozmieszczenia poszczególnych rodzajów chłopskich uprawnień i nie usiłowali ująć ich ilościowo. Problem ten ma jeszcze o tyle większą wagę, że stanowi zarazem konieczny punkt

<sup>1</sup> K. Orzechowski, *Przekształcenia praw chłopów do ziemi w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku* (Czasopismo Prawno-historyczne, VI (1), s. 223 i in.). Należy podkreślić, że w pracy tej, dotyczącej całego Górnego Śląska, ilustrowaliśmy wywody przykładami z jednego tylko pow. kozielskiego. Tym konieczniejsze jest zatem uzupełnienie wcześniejszych wywodów. Zamiar niniejszego opracowania zrodził się zresztą przy pisaniu cytowanej pracy, a także drobnego szkicu *Stosunki agrarne i walka chłopów w dawnym powiecie bytomskim (od połowy XVIII do połowy XIX w.)*. Dziewięć wieków Bytomia, Katowice 1955, s. 141 i n.).

wyjścia dla studiów nad rezultatami uwłaszczenia, które w Prusach (i na Śląsku) zostało przeprowadzone w pierwszej połowie XIX w. Tylko bowiem znając ilość gospodarstw nie będących własnością chłopską można ocenić, jak szerokie kręgi winna była zatoczyć na danym terytorium tzw. regulacja i jakie były jej rzeczywiste rezultaty.

Zamysły, które przyświecają autorowi niniejszej pracy, idą jednak jeszcze o krok dalej. Nie interesuje nas bowiem tylko ilość i procentowy udział chłopskiej własności podległej na określonych terytoriach, lecz również jej przestrzenne rozmieszczenie, jej geografia, i to w możliwie ścisłym ujęciu. O ile autorowi wiadomo, dotychczas nigdy jeszcze w ten sposób i w takiej mierze nie omawiano chłopskich praw do ziemi. I w tym też — mamy nadzieję — leży istotne *novum* naszej pracy<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Posługiwanie się kartografią w badaniach historycznych znajduje coraz szersze zastosowanie. Można tu przytoczyć pracę P. A. Z a j o n c z k o w s k i e g o, *Otmiana kriepostnogo prawa w Rossii*, Moskwa—Leningrad 1953 (w załączniku ciekawa mapa przedstawiająca rezultaty uwłaszczenia w Rosji), a szczególnie 2 tom *Historii Polski* wydanej przez Akademię Nauk ZSRR, Moskwa 1955. Po s. 96 umieszczono tam mapy dotyczące ustroju rolnego Królestwa Polskiego w przeddzień uwłaszczenia (materiały z 1859 r.). Naniesiono na nie w skali poszczególnych powiatów: odsetek ziem znajdujących się w użytkowaniu chłopów — za podstawę obliczenia przyjęto całe terytorium (mapa 1), odsetek gospodarstw czynszowanych liczony od ogólnej ilości gospodarstw danego powiatu (mapa 2) oraz odsetek chłopstwa bezrolnego liczony od ogólnej ilości chłopstwa każdego powiatu (mapa 3). Do przedmiotu niniejszej pracy najbardziej jest zbliżona mapa 2, bowiem, jak wiadomo, na Górnym Śląsku fakt czynszowania gospodarstwa pokrywał się na ogół z najlepszymi prawami chłopów do ziemi (z własnością podległą). Pewne studia nad geografią chłopskich praw do ziemi zostały również przeprowadzone w związku z pracami nad historycznym atlasem Niemiec (por. T. M a s c h k e, *Bedeutung und Notwendigkeit eines historischen Atlases von Deutschland...*, Berlin 1929), a w szczególności na marginesie prac nad rozmieszczeniem gospodarki czynszowej i folwarczno-pańszczyźnianej w Niemczech. Mianowicie K. F l ü g g e w pracy *Historisch-geographische Studien zur Agrarverfassung in den schlesischen Kreisen Kosel, Neustadt, Falkenberg und Neisse im Jahre 1743, mit Rückblicken bis 1532* (*Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens*, t. LXVII, 1933, s. 146 i n.) starał się ustalić rozmieszczenie *Grundherrschaft* i *Gutsherrschaft* w wymienionych powiatach, posługując się pośrednim kryterium w postaci praw chłopów do ziemi oraz rozmiarów ich obciążeń. Niestety jednak, celem zachowania przejrzystości swych map (*ibid.*, s. 152) uwzględnił on w nich tylko gospodarstwa kmiecie, przez co duża część wsi na jego szkicu pozostała w ogóle bez oznaczenia. Prócz tego również same oznaczenia są mało dokładne, obejmując tylko cztery typy: samą własność podległą, jej przewagę, tzn. ponad 50%, wśród kmieci, przewagę lassyckiego posiadania oraz samo lassyckie posiadanie. Istotnym brakiem jego mapy jest również to, że nanosił on swe oznaczenia nie biorąc pod uwagę zasięgu ziem poszczególnych wsi i dlatego jego szkice są o wiele mniej czytelne. Dla celu, który postawiliśmy sobie w naszej pracy, mapa Flüggego jest nieprzydatna przede wszystkim dlatego, że zawiera tylko dane orientacyjne. Twierdzenie autora, że również uwzględnienie gospodarstw zagrodniczych nie zmieniłoby uzyskanego obrazu (*ibid.*, s. 153), nie jest bowiem słusz-

Jest oczywiste, że sporządzane przez nas mapki nie są celem samym w sobie. Mają one dać impuls i punkt wyjścia do badań nad genezą ukształtowania się praw chłopów do ziemi na Śląsku w tej postaci, w jakiej spotykamy je w przeddzień uwłaszczenia. Jest to problem niezwykle trudny i skomplikowany. Dla przykładu wystarczy tu wskazać choćby ową „własność dolno-śląską“, która na terenie o tak silnie rozwiniętym folwarku pańszczyźnianym, jak Dolny Śląsk, stanowi ciągle nie wyjaśnioną zagadkę. Dlatego też nie podejmujemy się tutaj rozstrzygnięcia tego problemu, bowiem jest to niewykonalne bez długotrwałych i wielostronnych studiów szczegółowych. Aby jednakże nasze studium mogło być realną pomocą w tego rodzaju przyszłych studiach, możliwie ściśle zlokalizujemy uzyskane rezultaty dążąc do tego, by sporządzone mapki informowały o prawach chłopów do ziemi w każdej niemal górno-śląskiej gromadzie.

Niemniej jednak problem genezy interesujących nas zjawisk jest zbyt kuszący, aby można powstrzymać się od wysunięcia w tym względzie choćby tylko ostrożnych sugestii. Dlatego też nasz materiał zebrany dla poszczególnych powiatów zestawimy z informacjami o rzeźbie terenu, żyzności gleb, występowaniu przemysłu, przede wszystkim zaś z rozmieszczeniem największych majątków magnackich. Zestawienie takie powinno przynajmniej ogólnie zorientować w istnieniu względnie nieistnieniu określonych związków i zależności.

Wiadomo, że na Śląsku przed uwłaszczeniem (przełom XVIII i XIX w.) występowały dwie zasadnicze formy praw chłopów do ziemi: tzw. lassyckie posiadanie (*lassitischer Besitz*), przy którym chłopu przysługiwało tylko posiadanie i użytkowanie ziemi, oraz własność „dolno-śląska“, identyczna z dziedzicznym czynszowaniem i jako taka stanowiąca chłopską własność podległą<sup>3</sup>. Niezależnie od swej nazwy — wprowadzonej zresztą dopiero przez historiografię XIX w. — własność „dolno-śląska“ występowała powszechnie także na Śląsku środkowym, sporadycznie zaś na Górnym Śląsku<sup>4</sup>.

---

ne. W połowie XVIII w. we wsiach górno-śląskich występował już bardzo poważny odsetek gospodarstw zagrodniczych, wobec czego odsetek gruntów zajętych przez nie nie może być bez skrupułów pomijany.

<sup>3</sup> Orzechowski, op. cit., s. 243—244.

<sup>4</sup> Na Śląsku obok dziedzicznego czynszowania (własności dolno-śląskiej) występowała również dziedziczna dzierżawa (*Erbpacht*). W tym wypadku prawa chłopskiego posiadacza nie stanowiły wprawdzie — formalnie rzecz biorąc — własności podległej w ramach feudalnej własności podzielonej, lecz tylko prawo na rzeczy cudzej (*Allg. Landrecht*, I, 21, § 187). Niemniej jednak w przeddzień uwłaszczenia *Erbpacht* już tak silnie w swej istocie zbliżyła się do dziedzicznego czynszowania, że w edykcie z 14 IX 1811 r. nie przewidziano uwłaszczenia gruntów stanowiących przedmiot chłopskiej dziedzicznej dzierżawy traktując ją na równi z własnością

Poglądy burżuazyjnej literatury niemieckiej w kwestii praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku<sup>5</sup> w przeddzień uwłaszczenia są na ogół zbieżne i czerpią swe informacje z reguły z tych samych źródeł. Pierwszym z nich jest praca prawnika i wieloletniego sędziego w górno-śląskich sądach patrymonialnych, równocześnie zaś rządcy w szlacheckim majątku, F. W. Langer. Autor ten stwierdził, że „ogólnie biorąc chłopci w powiatach położonych po prawej stronie Odry byli niedziedzicznymi i pozbawionymi własności [lassytami] zarówno za czasów Fryderyka Wielkiego, jak i jego następców“<sup>6</sup>. Według Langer Odra oddzielała na Górnym Śląsku tereny o panującej własności „dolno-śląskiej“ od ziem, gdzie powszechnie występowało lassyckie posiadanie.

Bardziej szczegółowe dane przynosi T. Schück, administracyjny urzędnik rejencji opolskiej, piszący w tym samym roku co Langer. Autor ten jako obserwator jest na ogół wysoko w nauce ceniony<sup>7</sup>, dlatego też i my nieco dokładniej rozpatrzmy podane przez niego informacje. Mianowicie w pracy swej pt. *Materialien zur Beurtheilung der Erfolge des Regulierungs-Ediktes vom 14 September 1811 und der Verordnung vom 13 Juli 1827*<sup>8</sup> Schück stwierdził, że „lassyckie posiadanie dominowało w następujących powiatach: rybnickim, strzeleckim, gliwickim, lublinieckim, oleskim, kluczborskim, bytomskim, kozielskim, raciborskim. w północnej części powiatu prudnickiego, miejscami (*ortschaftsweise*) w powiecie opolskim oraz w północnej części powiatu pszczyńskiego... Chłopska własność podległa (*das eigenthümliche Verhältniss*) stanowiła regułę w czterech dzisiejszych powiatach: nyskim, grodkowskim, niemodlińskim i głubczyckim, prócz tego w południowej części powiatów prudnickiego i pszczyńskiego oraz miejscami w powiecie opolskim“.

Obserwacje te w przybliżeniu naniesione na mapę dają obraz następujący (por. mapę 1.):

„dolno-śląską“. *Erbpacht* była w pierwszej połowie XIX w. wystarczającą podstawą do wpisania nazwiska uprawnionego w pierwszym dziale ksiąg gruntowych, służącym do uwidocznienia właściciela.

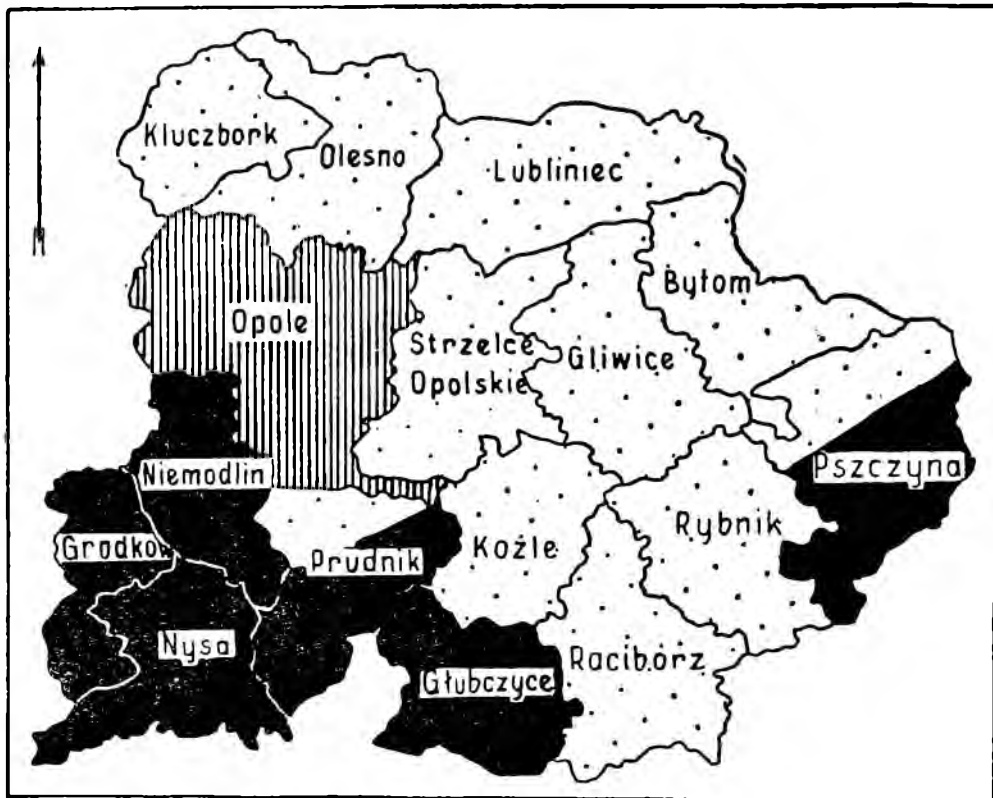
<sup>5</sup> Ograniczamy tę kwestię do Górnego Śląska, ponieważ na Dolnym i środkowym Śląsku z wyjątkiem drobnego skrawka Łużyc włączonych administracyjnie do rejencji legnickiej występowała powszechnie chłopska własność podległa.

<sup>6</sup> [F. W. Langer], *Geschichte und Verhältnisse der gutsherrlichen Roboth-Ackenrührungen, Gärtner- und Häuserstellen in Oberschlesien* [Wrocław 1849], s. 16.

<sup>7</sup> Por. J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Vom Hubertusbürger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung*, Wrocław 1927, s. 415; S. Wysocki, *Wieś górnośląska od połowy XVIII do połowy XIX wieku* (Przegląd Zachodni, 1952 nr 1/2, s. 7).

<sup>8</sup> [T.] Schück, *Materialien zur Beurtheilung der Erfolge des Regulierungs-Ediktes vom 14 September 1811 und der Verordnung vom 13 Juli 1827* (Zeitschrift für die Landeskultur-Gesetzgebung der Preussischen Staaten, t. II, Berlin 1849, s. 71).

## 1. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku według Schücka



W zestawieniu z twierdzeniem Langerera, który po prostu w Odrze widział granicę między „dobrymi“ a „złymi“ prawami chłopów do ziemi, informacje Schücka są oczywiście o wiele precyzyjniejsze. Mimo to jednak są one jeszcze zbyt ogólnikowe i nieokreślone<sup>9</sup> i pozwalają na zbyt swobodną interpretację. W tym też mieści się zasadnicze niebezpieczeństwo wiążące się z ich wykorzystywaniem. Poważny burżuazyjny badacz z drugiej połowy ubiegłego stulecia G. F. Knapp, opierając się m. in. na informacjach Schücka, doszedł mianowicie do wniosku, że w wyniku pruskiego uwłaszczenia olbrzymie ilości gospodarstw chłopskich uległy likwidacji<sup>10</sup>. Inaczej bowiem nie umiał sobie wytłumaczyć stosunkowo niewielkiej liczby uwłaszczonych obiektów. Wniosek ten, niewątpliwie efektywny, jest jednak fałszywy. Zadają mu kłam dane z czasu bezpo-

<sup>9</sup> Autor ten nie podaje w tym względzie żadnych danych liczbowych.

<sup>10</sup> G. F. Knapp, *Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens*, t. I, Lipsk 1887, s. 283–284. Oczywiście w ślad za Knappem ten sam pogląd reprezentują: T. Goltz, *Geschichte der deutschen Landwirtschaft*, t. II, Berlin 1903, s. 153, 188; G. Dessmann, *Geschichte der schlesischen Agrarverfassung*, Strasburg 1904, s. 151, i wielu innych.

średnio po uwłaszczeniu, wykazujące liczbę gospodarstw wielokrotnie nieraz przewyższającą ilość obiektów „regulowanych“. Inne wyjaśnienie tego faktu — znów mając za punkt wyjścia twierdzenia Schücka — starał się dać J. Ziekursch. Sugerował on<sup>11</sup>, że ogromna ilość lassyckich gospodarstw przeszła na własność chłopstwa w trybie nieformalnych umów, nie objętych statystyką uwłaszczenia. Szczegółowe badania dowiodły jednak, że i to twierdzenie było przesadą<sup>12</sup>.

Przyczyną nieścisłości w twierdzeniach obu wymienionych badaczy jest właśnie zbyt daleko posunięte zaufanie do informacji Schücka, a raczej ich zbyt szerokie pojmowanie. Po raz pierwszy odnośne sformułowania Schücka zostały zakwestionowane przez autora niniejszej pracy na marginesie szczegółowego studium przebiegu i rezultatów uwłaszczenia w pow. kozielskim na Górnym Śląsku<sup>13</sup>. Następnie kilkakrotnie jeszcze znalazła się okazja, aby do tej kwestii bezpośrednio lub pośrednio powrócić<sup>14</sup>. Obecnie realizujemy krytykę poglądów Schücka na bardzo szerokim materiale, obejmującym cały Górny Śląsk. Ziemię tę potraktujemy w jej administracyjnych, nie geograficznych granicach, tzn. będziemy mówili o terenie, który niegdyś stanowił rejencję opolską. Ponieważ zaś niejednokrotnie niemieccy pisarze łączyli lassyckie posiadanie z faktem zamieszkiwania danych ziem przez ludność polską względnie słowiańską<sup>15</sup>, dlatego też w końcowych uwagach uwzględnimy również te ziemie, które jeszcze w początkach XIX w. zamieszkiwali w zwartych grupach Polacy.

## II

Poniższe studium geograficznego rozmieszczenia chłopskiej własności podległej opiera się na dwu od siebie niezależnych źródłach. Pierwsze z nich — i podstawowe — stanowią księgi hipoteczne założone w myśl ordynacji z 1783 r. Uwzględniając początkowe wpisy wszystkich ich wykazów (foliów) można z łatwością ustalić dla każdej wsi ilość obiektów chłopskich, które w pierwszej połowie XIX w. nie zostały objęte uwłaszczeniem, przez cały czas pozostawały jednak w ręku chłopów. Na określenie praw przysługujących chłopom do tych gruntów spotykamy tam określenia *eigenthümlich*, *zu vollem Eigenthum*, *erb- und eigenthümlich* itd., co — jak wiemy — oznacza tutaj chłopską własność podległą. Prócz

<sup>11</sup> Ziekursch, *op. cit.*, s. 380.

<sup>12</sup> K. Orzechowski, *Uwagi o przebiegu i rezultatach uwłaszczenia w powiecie kozielskim na Górnym Śląsku* (Przegląd Zachodni, 1952, zeszyt dodatkowy, s. 147—148).

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 136—137.

<sup>14</sup> Orzechowski, *Przekształcenia praw...*, s. 249—250.

<sup>15</sup> Tu szczególnie Ziekursch, *op. cit.*, s. 83, 380 i in.

tego sporadycznie spotykamy w takich wypadkach określenia odpowiadające nie dziedzicznemu czynszowaniu (tzn. własności podległej), lecz dziedzicznej dzierżawie. Ponieważ jednak między obu tymi uprawnieniami w interesującym nas czasie zachodzą tylko minimalne różnice, można *Erbpacht* traktować na równi z *Erbzins*.

Zliczywszy wymienione rodzaje gospodarstw uzyskujemy dla każdej miejscowości globalną ilość obiektów stanowiących chłopską własność podległą.

Przy obliczaniu stosunku, w jakim wielkość ta pozostaje do ogólnej liczby chłopskich gospodarstw w danej wsi, posługujemy się urzędowymi publikacjami z 1819 r., które podają ilość obiektów kmiecych, zagrodniczych i chałupniczych dla każdej wsi z osobna<sup>16</sup>.

Druga wojna światowa spowodowała poważne zniszczenie również w interesujących nas księgach i aktach hipotecznych. Dla niektórych powiatów Górnego Śląska w ogóle brak ksiąg gruntowych (np. powiat gliwicki i strzelecki), w innych zespoły zachowały się, lecz poważnie przetrzebione (np. pow. lubliniecki, głubczycki). Mimo to szereg powiatów posiada jednak nie naruszone i w pełni zachowane zespoły potrzebnych nam źródeł (np. pow. nyski, oleski, raciborski itd.).

Obok zniszczeń wojennych w źródle naszym występuje jeszcze inny rodzaj zdekompilowania. Niejednokrotnie bowiem, i to głównie w powiatach, w których księgi gruntowe były prowadzone już od dawna (połowa XVIII w.), stare księgi nie mające już miejsca na wpisy zamykano, zakładając dla nich nowe tomy i folia z poprzednią numeracją lub przenosząc je do dalszych tomów tego samego zespołu. Stare księgi z reguły przekazywano wówczas do archiwów sądowych, gdzie najczęściej bezpowrotnie ginęły. W ten sposób, choć jesteśmy w posiadaniu wszystkich — formalnie rzecz biorąc — foliów, niemniej jednak ich wpisy sięgają wstecz zaledwie do połowy XIX w., co powoduje, że dla naszych celów są one zgoła bezużyteczne. Wobec tego rodzaju zdekompilowania korzystny wyjątek stanowią księgi pow. kluczborskiego, oleskiego i częściowo nyskiego. Tutaj bowiem zakładając nową księgę z reguły przytaczano w nowootwieranych wykazach ceny dawniej uiszczane za daną nieruchomości, co pozwala stwierdzić, czy obiekt ten był już w XVIII w. własnością chłopa, czy też nie.

Luki występujące w górno-śląskich księgach gruntowych można uzupełnić przy pomocy drugiego z naszych źródeł, mianowicie akt Komisji

<sup>16</sup> Są to: *Statistisch-topographische Uebersicht des Departements der Königlich-Preussischen Regierung zu Oppeln in Schlesien*, Opole 1819; *Statistisch-topographische Uebersicht des Departements der Königlich-Preussischen Regierung zu Breslau*, Wrocław 1819. Drugie z tych wydawnictw odnosi się tutaj tylko do pow. kluczborskiego, który początkowo wchodził w skład rejencji wrocławskiej.

Generalnej<sup>17</sup>. Jest to, rzecz jasna, źródło zupełnie odmiennego rodzaju i obserwacje przeprowadzane na jego podstawie nie będą już tak dokładne. Akta te bowiem informują nas o „odwrotnej stronie medalu“ badanej kwestii, mianowicie o ilości gospodarstw uwłaszczonych. W tym także leży niedoskonałość tego źródła, bowiem reforma nie obejmowała zawsze wszystkich gospodarstw lassyckich danej wsi. Część tych gospodarstw włączona do gruntów folwarcznych przestawała istnieć, inne przechodziły w czysto kapitalistyczną dzierżawę i w ten sposób były wyłączone od uwłaszczenia. Dlatego też, aby ustalić przypuszczalną ilość gospodarstw będących już przed reformą własnością chłopów, nie wystarczy odjąć ilości uwłaszczonych od ogólnej ilości obiektów chłopskich. Uzyskana w ten sposób różnica stanowi bowiem w wielu wypadkach zbyt optymistyczny rezultat. Trzeba od niej potrącić jeszcze pewien odsetek odpowiadający grupie gospodarstw, które wyłączono od uwłaszczenia. W naszej szczegółowej rozprawie o uwłaszczeniu w pow. kozielskim<sup>18</sup> stwierdziliśmy, że reforma nie objęła 7,16% ogółu obiektów chłopskich. Z powodu braku dalszych szczegółowych danych w tym przedmiocie jesteśmy skazani na posługiwanie się tą jedyną informacją. Niemniej jeszcze raz podkreślamy, że odsetka tego nie uważamy za bezwzględnie typowy i reprezentatywny.

Akta Komisji Generalnej jako zespół mają jeszcze inne niedociągnięcia. Wiadomo bowiem, że nie dotarły one do naszych rąk w absolutnym komplecie. Ponieważ zaginęły również dawne repertoria archiwum wrocławskiej Komisji Generalnej, dlatego też nie umiemy nawet w przybliżeniu określić, jak wielkie są luki tego zespołu, ani na razie wskazać, gdzie się one znajdują.

W takim stanie rzeczy, ustalając odsetek własności podległej na podstawie informacji z ostatnio omawianego zespołu, zmuszeni jesteśmy do konkretnie wiadomej ilości „regulowanych“ gospodarstw doliczyć jeszcze około 10% ogólnej ilości miejscowych chłopskich obiektów na poczet luk źródła i nie objętych uwłaszczeniem gospodarstw. Jest oczywiste, że uzyskany tą drogą wynik da tylko przybliżony obraz. Odchylenia mogą zachodzić zarówno w kierunku nadmiaru, jak i niedomiaru.

Rezultaty poszukiwań przedstawimy poniżej w liczbach względnych i tak je naniesiemy na mapę. W fakcie tym mieści się jednak pewne niebezpieczeństwo i dalsza możliwość błędów, bowiem globalna ilość gospodarstw chłopskich brana za podstawę przy obliczaniu procentów, choć zaczerpnięta z oficjalnej publikacji, nie zawsze jest wiarygodna. Ilość gospodarstw z biegiem czasu ulegała zmianom: kurczyła się w wy-

<sup>17</sup> Była to władza powołana do przeprowadzenia uwłaszczenia.

<sup>18</sup> Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, s. 158—159.



niku rugów, rosła przez podział gospodarstw. Ziekursch dane obu wyzyskiwanych przez nas wydawnictw<sup>19</sup> odnosił do 1817 r.<sup>20</sup> W naszej pracy o pow. kozielskim zakwestionowaliśmy ten pogląd<sup>21</sup> i przesunęliśmy datę ich informacji na początek ubiegłego stulecia albo nawet na okres wcześniejszy. Z tym wiąże się, rzecz jasna, możliwość nieścisłości w liczbach względnych, obliczanych przez nas na podstawie wspomnianych oficjalnych danych.

Aby jednak dać możliwość kontroli i poprzeć dane naszych map konkretnym materiałem liczbowym, podamy dla każdego z powiatów<sup>22</sup> stwierdzoną dla 1811 r. ilość gospodarstw, które stanowiły podległą własność chłopską oraz podstawę obliczanych przez nas procentów (w skali powiatów).

Odsetek chłopskiej własności podległej może być liczony dwojako. Za podstawę obliczeń można przyjąć albo ilość gospodarstw, albo też rzeczywistą lub szacowaną ich powierzchnię. Nie ulega wątpliwości, że w drugim wypadku wynik byłby bardziej pouczający i lepiej odpowiadałby stosunkom rzeczywiście istniejącym we wsi. Nie jest bowiem jednoznaczne istnienie we wsi dziesięciu drobnych, chałupniczych działek chłopskiej własności podległej z istnieniem również dziesięciu, lecz dwudziestohektarowych obiektów wielkochłopskich. Niestety, ustalenie dla 1811 r. powierzchni lwiej części gospodarstw chłopskich na Górnym Śląsku jest zadaniem niewykonalnym nie tylko dla jednostki, ale nawet dla dużego zespołu. Na podstawie szacunku można by także przyjąć odpowiednie proporcje między gospodarstwami, gdzie np. obiekt kmiecy odpowiadałby dziesięciu, zagrodniczy trzem, chałupniczy zaś tylko jednej jednostce. Różnice występujące przy zastosowaniu obu rodzajów obliczeń wystąpią wyraźniej w poniższej tabeli, którą opracowano na podstawie informacji z pow. kozielskiego<sup>23</sup>.

Różnica między oboma sposobami przedstawienia tego samego faktu jest wyraźna i przemawia za stosowaniem drugiego z nich (dwie ostatnie kolumny). Niemniej jednak musiał on zostać pominięty. Abstrahując bowiem od niewątpliwej dowolności przyjętej proporcji (10 — 3 — 1) cała ta metoda opiera się na fałszywym założeniu, jakoby między gospodarstwami kmiecymi, zagrodniczymi a posesjami chałupniczymi jeszcze w XIX w. istniały wyraźne, mniej więcej stałe i jaskrawo oddzielone

<sup>19</sup> Por. przypis 16.

<sup>20</sup> Ziekursch, op. cit., tabele na s. 387 oraz 412 i n.

<sup>21</sup> Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, s. 188.

<sup>22</sup> Danych tych nie zamieścimy w omówieniu powiatów, w których powszechnie występowała chłopska własność podległa, tzn. pow. grodkowskiego, głubczyckiego, niemodlińskiego i nyskiego.

<sup>23</sup> Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, aneks I.

różnice powierzchni. Tak jednak nie jest. W interesującym nas okresie feudalna terminologia gospodarstw chłopskich jest już tylko czczym i pozabawionym istotnej treści przeżytkiem minionych stuleci<sup>24</sup>. Już teraz

Wies	Rodzaj gospodarstw	Ilość „własnych” obiektów	% ogółu obiektów	Ich szacowana powierzchnia	% ogólnej szacowanej powierzchni gruntów chłopskich
Witosławice	kmiecie	9	14,5	90	31,2
	zagrodnicze	23	37,1	69	23,9
	chałupnicze	10	16,1	10	3,4
	razem obiektów „własnych”	42	67,7	169	58,5
	ogółem we wsi	62	100,0	288	100,0
Poborszów	kmiecie	18	31,0	180	68,2
	zagrodnicze	1	1,7	3	1,2
	chałupnicze	7	12,1	7	2,7
	razem obiektów własnych	26	44,8	190	72,1
	ogółem we wsi	58	100,0	264	100,0

nie należą do wyjątków kilkumorgowe gospodarstwa „kmiecie” i mikroskopijne działki „zagrodnicze”. W takim stanie rzeczy jakiegokolwiek szacunkowe obliczenia oparte na terminologii kmieć-zagrodnik-chałupnik należy uznać za chybione i niedopuszczalne.

U podstaw niniejszej pracy leżą obliczenia dokonywane z osobna dla każdej miejscowości Górnego Śląska celem uchwycenia stanu z 1811 r. Uzyskane wielkości będą nanoszone w sposób graficzny na mapy poszczególnych powiatów. Ewentualność błędów w naszych obliczeniach i dążność do ich wykluczenia, a także staranie o jak największą przejrzystość sporządzanych map spowodowały, że terytoria poszczególnych gromad będą oznaczane nie konkretnie obliczonym odsetkiem, lecz tylko zakresem, w jakim ten odsetek się znajduje. Zakresów wyróżniamy sześć: 0%, 0—25%, 25—50%, 50—75%, 75—100% oraz 100%. W ten sposób, przynajmniej w czterech środkowych zakresach, ulegną w znacznej mierze niwelacji błędy naszych obliczeń, które niesposób było uniknąć.

Do wytyczenia granic gromad i zalesienia wyodrębnionego w specjalne jednostki administracyjne posłużymy się mapą Hellmicha, *Provinz*

<sup>24</sup> Por. Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, s. 190, przypis; tenże, *Przekształcenia praw...*, s. 247.

Oberschlesien. Uebersichtskarte der schlesischen Gemarkungsgrenzen (nach amtlichen Unterlagen vom Jahre 1909), 1 : 300 000. Zmiany tych granic nie mogły być wielkie w ubiegłym stuleciu, dlatego posługujemy się mapą z w. XX. Pomijamy w zupełności rozgraniczenia między wsią a obszarami dworskimi (*Dorfgemeinden und Gutsbezirke*) przenosząc stosunki istniejące w gminie wiejskiej na teren całej wsi. W początkach XIX w. dworskie i chłopskie grunty znajdowały się jeszcze często-kroć w przemieszanej szachownicy. Ich ścisłe oddzielenie było dopiero dziełem akcji komasacyjnej (tzw. separacji) z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Tylko w nielicznych wypadkach, gdy na cytowanej mapie większe tereny oznaczano jako *Herrschaft* (np. *Herrschaft Guttentag* w pow. lublinieckim), wyodrębniamy je w naszych szkicach nanosząc na nie — dla uproszczenia — oznaczenia stosowane dla lasów.

### III

Terenem naszych badań jest rejencja opolska. Powstała ona w wyniku reformy pruskiej administracji w 1816 r. i składała się z 16 powiatów, które będą poniżej przedmiotem szczegółowych dociekań.

Zamierzeniem niniejszej pracy jest ustalenie odsetka chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku w 1811 r., zatem w momencie, kiedy ów nowy podział na powiaty jeszcze nie istniał. Nie jest to jednak rozbieżność istotna. Podział administracyjny bowiem nie miał i nie mógł mieć najmniejszego wpływu w zakresie przestrzennego rozmieszczania się określonych chłopskich uprawnień. Z drugiej zaś strony wyzyskane przez nas w tej pracy źródła, tzn. księgi hipoteczne i akta Komisji Generalnej, są zgrupowane w zespoły według podziału z 1816 r. Fakt ten, *par excellence* technicznej natury, zdecydował o przyjęciu za podstawę omówienia właśnie tego podziału administracyjnego.

Poniższe omówienie poszczególnych powiatów będzie możliwie lakoniczne. Znajdą się tam ogólne informacje o ukształtowaniu pionowym powierzchni, o glebach, zalesieniu, ewentualnie hydrografii powiatu. Prócz tego kilka uwag poświęci się rodzajowi produkcji reprezentowanemu na omawianym terenie, a także ukształtowaniu na nim wielkiej własności. Szczególnie istotna jest ta ostatnia okoliczność, bowiem wpływ wielkiego właściciela na stosunki we wsi był w feudalizmie decydujący.

Niestety, nie mamy do dyspozycji źródeł, które by informowały bezpośrednio o dziejach majątków szlacheckich i zmianach ich właścicieli. Jedyne odpowiednie tu źródło, mianowicie księgi gruntowe dóbr rycerskich (*Hypothekenbücher der Rittergüter*), gdzie również fideikomisy znalazły swe folia, zachowały się z bardzo poważnymi lukami i nie dla

całego interesującego nas terenu. Dlatego też jesteśmy zmuszeni posłużyć się drukowanymi publikacjami<sup>25</sup>. Nie pochodzą one wprawdzie z 1811 r., lecz dopiero z 1819, ale nie jest to jednak istotny brak tego źródła. W zestawieniach naszych (por. mapki oznaczone literą „a“) chodzi bowiem nie o własność pańską w ogóle, lecz o jej największe kompleksy<sup>26</sup>, te zaś z biegiem czasu ulegały tylko niewielkim zmianom. Jednak w wypadkach, gdy zaszyły w nich większe przesunięcia, będziemy starali się je uchwycić przy pomocy innego, wcześniejszego źródła<sup>27</sup> i zaznaczyć je w tekście.

Omówienie każdego powiatu zamkną sugestie odnośnie do przyczyn, które wpłynęły na takie, a nie inne rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na zbadanym terytorium.

### 1. Powiat bytomski

Pow. bytomski<sup>28</sup> jest jednym z najbardziej na wschód wysuniętych powiatów Górnego Śląska. Na ogół płaski, o niewielkich tylko wzniesieniach, ma wysoki poziom wód gruntowych i gęstą sieć potoków. Zalesienie jest znaczne. Dominujące w nim jałowe piaski z pewnym tylko udziałem glin na zachodzie dają w sumie małe możliwości intensywnej produkcji rolnej. Z uwagi na duże bogactwa naturalne (rudy żelaza, srebra, ołowiu, pokłady węgla kamiennego) od dawna rozwijało się tu górnictwo i hutnictwo. Niemniej jednak w początkach XIX w. rolnictwo dominowało zdecydowanie nad produkcją przemysłową.

W interesującym nas czasie magnacka własność ziemska była w pow. bytomskim reprezentowana przez kompleksy dóbr obu linii Donnersmarcków (świerklanieckiej i siemianowicko-bytomskiej), rozrzucone szerokim pasem w północno-wschodniej i południowej części powiatu, dobra Mieroszewskich w południowo-wschodnim, majątki króla Bawarii w po-

<sup>25</sup> Por. przypis 16.

<sup>26</sup> Dlatego na mapkach „a“ niecały teren powiatu będzie wypełniony szrafurami; naniesione na nie oznaczenia obejmują tylko największe majątki powiatu. Jeżeli w danym powiecie występowały małe skrawki posiadłości wielkich potentatów z sąsiednich terytoriów, pomijamy je dla uzyskania przejrzystości obrazu.

<sup>27</sup> [F. A. Zimmermann], *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, t. II, III, Brzeg 1783—1784.

<sup>28</sup> Informacje o zajęciach ludności, zalesieniu, hydrografii oparte są w całym naszym opracowaniu na: T. Schück, *Ober-Schlesien, Statistik des Regierungs-Bezirks Oppeln...*, Iserlohn 1860; F. Triest, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Wrocław 1865. Wiadomości o glebach zaczerpnięto z powyższych prac, przede wszystkim zaś z pracy H. Stremme, *Die Böden des Deutschen Reiches und der freien Stadt Danzig* (z mapą), Gota 1936; w szczególności zaś z mapy gleb Polski, wydanej przez Państwowy Instytut Wydawnictw Rolnych pod red. J. Tomaszewskiego, skala 1 : 1 000 000.

łudniowo-zachodnim cyplu powiatu. Na północ od nich leżało szereg wsi rodziny v. Stockmann. Kompleksy te z wyjątkiem ostatniego nie były tworami efemerycznymi. Majątki Donnersmarcków były bardzo starej daty, dobra Mioszowskich jeszcze w XVI w. wyodrębniły się z „państwa” pszczyńskiego, kompleks króla Bawarii powstał z dóbr bar. v. Wilczek (dawniej hr. v. Dunin). Majątek panów v. Schuckmann powstał stosunkowo niedawno i rychło się rozpadł. W ten sposób północno-zachodnia część powiatu przedstawia się jako domena niewielkich majątków pańskich.

Patrząc na mapkę 2.\* stwierdzamy znaczne skoncentrowanie chłopskiej własności podległej w regionie o silnym uprzemysłowieniu.

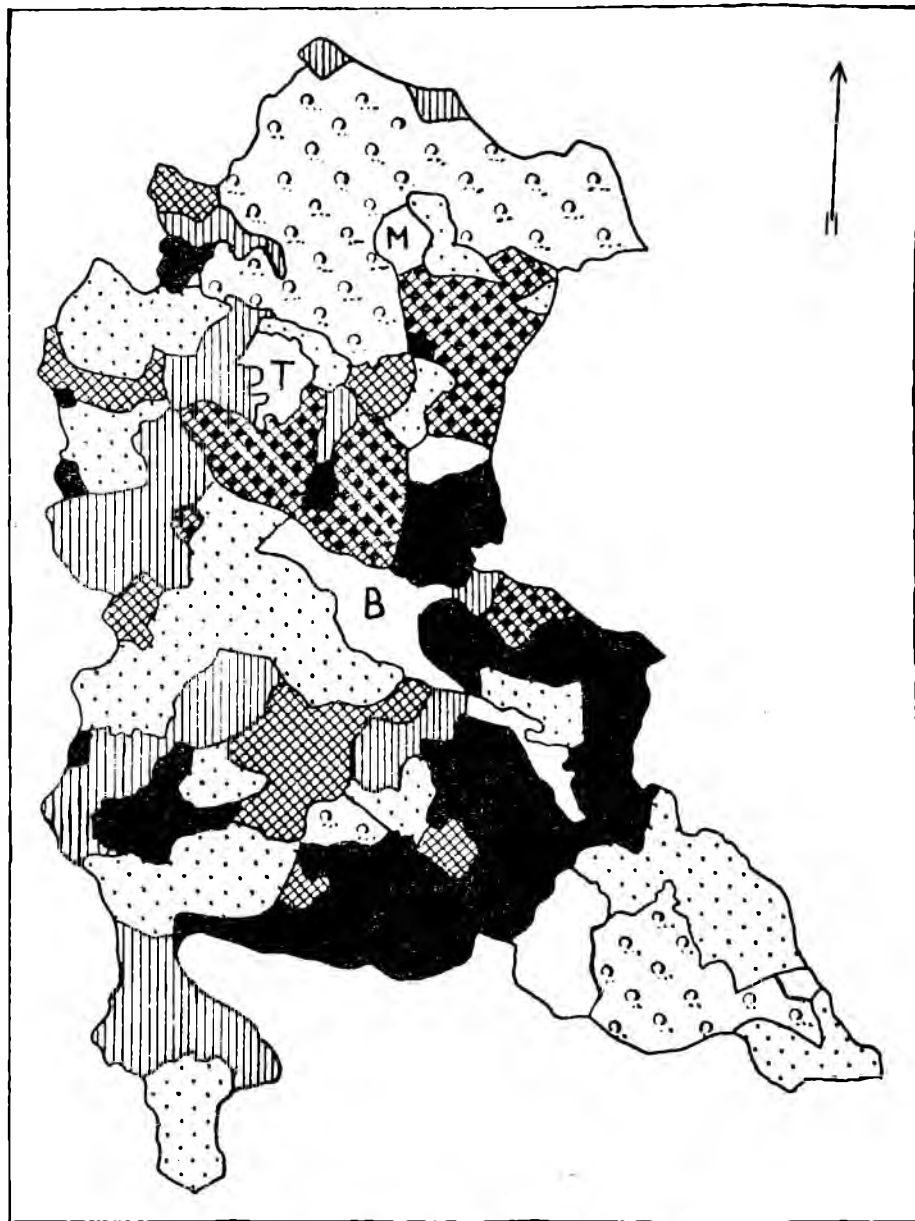
Nie może tu jednak być mowy o pokrywaniu się zasięgu wysokich odsetków chłopskiej własności podległej z zasięgiem stosunkowo znacznego uprzemysłowienia (np. niskie odsetki w okolicach Mysłowic — dobra v. Mioszowskich — brak własności podległej w Katowicach itp.). Co więcej, wysokie odsetki wykraczają także poza teren silnie uprzemysłowiony, jak np. okolice Świerklańca, w północno-wschodniej części powiatu. Zestawienie mapek 2. i 2a pozwala stwierdzić w pow. bytomskim inną zbieżność, mianowicie między dobrami Donnersmarcków a wysokimi odsetkami chłopskiej własności podległej. Jak dowodzą księgi gruntowe, ci magnaci w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. przy okazji sporządzania w swych majątkach urbarzy przekazywali nieodpłatnie chłopom ich dotychczasowe lassyckie gospodarstwa na własność podległą. Darowizny te były zjawiskiem bardzo częstym, w wyniku czego odsetek chłopskiej własności podległej w pow. bytomskim wzrósł od 1790 do 1800 r. z 33,80 do 44,85% ogółu gospodarstw. W 1811 r. na terenie pow. bytomskiego było 3620 gospodarstw chłopskich, z czego 1711, czyli 47,26% ogółu, stanowiło podległą własność chłopską. Jako fakt charakterystyczny należy podkreślić, że w większości wypadków własność chłopska była zupełnie świeżej daty.

## 2. Powiat gliwicki

Pow. gliwicki przylega od zachodu do pow. bytomskiego. Jest na ogół płaski z wyjątkiem pewnych wzniesień ciągnących się w stronę Góry Św. Anny. Wśród gleb przeważają piaski, tylko na południowym zachodzie występują gliny, toteż nic dziwnego, że w rolniczej produkcji pow. gliwickiego dominowały zdecydowanie żyto i owies. Wody powiatu to Kłodnica i Bierawka oraz kilka drobniejszych potoków. Przemysł ciężki jest reprezentowany w południowej części powiatu przede wszystkim przez hutnictwo. Górnictwo występuje tu tylko w znikomej ilości.

\* Z przyczyn technicznych mapy od 2a do 17a pomieszczone na końcu artykułu.

## 2. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie bytomskim w 1811 r.



Procent chłopskiej własności podległej:



Magnacka własność ziemska w początkach XIX w. grupowała się na zachodzie i północy powiatu. Spotykamy tu wsie książąt Hohenlohe, potentatów z pow. kozielskiego, hrabiów v. Gaschin posiadających poważne latyfundia w pow. kozielskim i strzeleckim, barona v. Gastheimba i pana v. Strachwitza (obaj władający wielkimi terenami w pow. strzeleckim) oraz hr. v. Seherr-Thossa.

Źródło informujące nas o pańskiej własności w 1783 r.<sup>29</sup> mimo szeregu luk pozwala jednak stwierdzić, że wymienione kompleksy wielkiej własności nie są świeżej daty. Majątki hr. v. Seherr-Thossa, choć powstały niedawno, zostały jednak wyłączone z latyfundium Strachwitzów. Gaschinowie nabyli swe tutejsze posiadłości od hr. v. Posadowskiego (pozostałość jego dóbr będziemy obserwowali w pow. strzeleckim), tron zaś majątków barona v. Gastheimba stanowią włości należące ongi do hr. Coltonny.

Jak wynika z mapki 3. chłopska własność podległa była w pow. gliwickim dość silnie reprezentowana, lecz w znacznym rozproszeniu. Pewne jej zagęszczenie obserwujemy w południowo-wschodniej części powiatu, w sąsiedztwie Gliwic, tam gdzie głównie koncentrował się przemysł. Niemniej jednak nie można upatrywać w tym określonej prawidłowości, ponieważ w innych okolicach powiatu (przede wszystkim w jego części południowo-zachodniej) istniała produkcja hutnicza, a jednak konstatujemy tam na ogół niskie odsetki. Nie jest wykluczone, że większy odsetek chłopskiej własności podległej koło Gliwic wiązał się z faktem istnienia tam państwowego ośrodka produkcji hutniczej. W hutnictwie prywatnym miały bowiem szerokie zastosowanie chłopskie pańszczyzny (głównie sprzężajne), co powodowało opóźnienie w znoszeniu powinności i przechodzeniu na podległą własność chłopską.

Dociekania nasze objęły w pow. gliwickim ogółem 3696 obiektów chłopskich, z czego 1957, czyli 53%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

### 3. Powiat g ł u b c z y c k i

Pow. głubczycki jest jednym z południowych, podgórskich już powiatów Górnego Śląska. Jego gleby to niemal bez reszty żyzne i wydajne glinki lessowe, znane z pszenicy i jęczmienia, które dają tu doskonałe plony. Na sieć rzeczną powiatu składa się 5 potoków z dopływami. Zalesienie w połowie XIX w. było już zupełnie znikome. Panowała tu produkcja rolnicza; z przemysłów w interesującym nas okresie poważnie reprezentowane było tkactwo.

Przestudiowanie akt Komisji Generalnej (księgi gruntowe bowiem zachowały się tylko fragmentarycznie) przyniosło wiadomości o uwłaszcze-

<sup>29</sup> Por. przypis 27.

niu w jednej tylko wsi, mianowicie w Rakowie leżącym u granicy pow. kozielskiego. Regulacja objęła tam 19 gospodarstw, co niemal pokrywa się z danymi A. Meitzena<sup>30</sup>, który dla pow. głubczyckiego wymienił 21 uwłaszczonych obiektów. Uzyskany wynik jest zarazem potwierdzeniem informacji T. Schücka, który wyłączną domenę własności „dolno-śląskiej“ upatrywał w pow. głubczyckim, nyskim, grodkowskim i niemodlińskim.

Z uwagi na powszechne występowanie w pow. głubczyckim chłopskiej własności podległej rezygnujemy ze sporządzenia dla niego specjalnej mapy.

Powiat głubczycki, jak dowodzi mapka 4a, charakteryzują drobne majątki pańskie. Jedynymi reprezentantami większej pańskiej własności są tu dobra Prittwitzów i Siedlnickich, ustępują one jednak znacznie powierzchnią majątkom magnackim znanym nam z innych powiatów, prócz tego zaś są charakterystycznie rozproszone. Potężne fortuny koncentrujące się na sąsiednich terytoriach obejmują wprawdzie pewne posiadłości również w pow. głubczyckim (książę raciborski, książę v. Lichtenstein), jednak są one niewielkie i też rozproszone.

#### 4. Powiat grodkowski

Rzeźba powierzchni pow. grodkowskiego jest urozmaicona. Pofałdowanie w niektórych okolicach stwarza pochyłości tak silne, że wpływa to ujemnie na możliwości uprawy roli. Występujące tu gleby są rozmaitej jakości. W północno-wschodniej części powiatu dominują ciężkie gliny zmieszane na przemian z iłem lub piaskiem, na których dobre rezultaty daje tylko uprawa żyta i łąk. Posuwając się bardziej na południe i zachód napotykamy ziemie piaszczyste, gdzie prócz żyta uprawiano rośliny oleiste, pszenicę i jęczmień. Wreszcie w południowej części powiatu występują glinki lessowe.

Pow. grodkowski i nyski w XVIII w. i wcześniej stanowiły osobne księstwo biskupie, w którym władztwo gruntowe przysługiwało każdemu biskupowi wrocławskiemu. Mimo uszczerbków, jakie z biegiem czasu poniósł biskupi stan posiadania, w drugiej połowie XVIII w. majątki Kościoła wciąż jeszcze dominowały w pow. grodkowskim. Dobra te po sekularyzacji przeszły niemal w całości na rzecz skarbu państwa pruskiego (fiskusa). Ich terytorialny zasięg przedstawia mapka 5a<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> A. Meitzen, *Der Boden und die landwirthschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staates nach dem Gebietsumfange vor 1866*, t. IV, Berlin 1869, s. 282 i n.

<sup>31</sup> W mapce pominięto majątki miejskie, które były stosunkowo nieznaczne i silnie rozproszone. W pow. tym wszystkie gospodarstwa stanowiły podległą własność chłopską.



## 5. Powiat kluczborski

Kluczbork jest jednym z najbardziej na północ wysuniętych powiatów Górnego Śląska. W jego południowej części, podobnie jak w sąsiadującym od tej strony pow. opolskim, przeważają zdecydowanie gleby piaszczyste. Gdy posuwamy się ku północy i zachodowi, jakość gleb zmienia się ustępując ziemiom gliniastym, na ogół ciężkim. Wód w powiecie jest pod dostatkiem: z bieżących można wymienić graniczną Prosnę, Barycz i Stobrawę, ze stojących — liczne sztuczne stawy. We wschodniej części powiatu znajdują się łatwe do eksploatacji pokłady rudy żelaza.

Na terenie pow. kluczborskiego prywatna własność magnacka jest słabo reprezentowana, właściwie tylko przez majątki znanej nam już z innych powiatów rodziny v. Strachwitz. Prócz tego większe kompleksy stanowią majątki państwowe przejęte w 1810 r. z rąk klasztoru szpitalników. Ich rozmieszczenie przedstawia mapka 6a.

Mapka 6 daje nam obraz bardzo charakterystycznego zagęszczenia chłopskiej własności podległej w południowej części powiatu. Zestawienie jej z mapką 6a sugeruje związki z występowaniem własności fiskalnej, ongi klasztornej. Wniosek ten jest jednak o tyle nieścisły, iż zasięg dużych skupisk chłopskiej własności podległej wykracza znacznie poza majątki fiskalne. Występowanie rud żelaza obejmuje swoim zasięgiem tylko część terenów opanowanych przez chłopską własność podległą. Badania nasze objęły w pow. kluczborskim 2614 gospodarstw, z czego 1800, czyli 69%, stanowiło w 1811 r. chłopską własność podległą.

## 6. Powiat kozielski

Pow. kozielski sąsiaduje od północnego wschodu z omówionym już pow. głubczyckim. Odra dzieli go niemal na dwie równe części i stanowi zarazem granicę między częścią powiatu o wybitnie żyznych glebach lessowych i znikomym zalesieniu (część lewobrzeżna) a częścią pozostałą, piaszczystą i niezwykle silnie zalesioną. Tylko na północy, po prawej stronie Odry, spotykamy nieco gleb gliniastych, także w większości porośniętych lasem. Sieć rzeczną powiatu stanowi Odra wraz z dopływami: Kłodnicą, Bierawką i kilku drobniejszymi. W 1819 r. była tu poważnie reprezentowana własność magnacka. Znaczna większość prawobrzeżnej części pow. kozielskiego — to latyfundium ks. Hohenlohego, na południu powiatu rozciągał się niegdyś potężny kompleks majoratu hr. v. Gaschina, podzielony w interesującym nas okresie na kilka części. Na północ i zachód od powiatowego miasta Koźła położone były domeny państwowe i wyodrębnione z nich niezbyt dawno majątki barona v. Gruttschreibera. Wreszcie w zachodniej części powiatu szereg wsi było

własnością księcia Hessen v. Rothenburga, magnata z pow. raciborskiego. We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z kompleksami wielkiej własności feudalnej o starych metrykach. Przed konfiskatą majątków kościelnych na rzecz państwa występował tu jeszcze jeden poważny kompleks dóbr, który zajmował większość zachodniej części powiatu i należał do zasobnego w ziemie klasztoru w Rudzie. Po przejęciu przez skarb państwa część tego kompleksu przeszła w ręce księcia Hessen v. Rothenburga i barona v. Gruttschreibera oraz kilku mniejszych właścicieli; reszta weszła w skład domen państwowych (por. mapkę 7a).

Sporządzona przez nas mapka pow. kozielskiego (por. mapkę 7) daje obraz niejednorodny, lecz na ogół informuje o dużym zagęszczeniu chłopskiej własności podległej. Ogólnie biorąc, jej skupiska były większe w lewobrzeżnej części powiatu. Faktu tego jednakże nie można łączyć bezpośrednio z występującymi tam powszechnie glebami lessowymi, ponieważ właśnie na lessach występowały niejednokrotnie mniejsze jej skupiska (poniżej 50%). Ścisłą zbieżność stwierdzamy między wysokimi odsetkami chłopskiej własności podległej a majątkami fiskalnymi, ongi wsiami klasztoru w Rudzie, i kompleksem majoratu Gaschinów. Istnienie tu określonych związków przyczynowych zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jako fakt szczególnie charakterystyczny należy podkreślić, że klucz Gaschinów, oznaczający się wysokimi odsetkami chłopskiej własności podległej, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z innym znanym nam już kluczem tego majoratu położonym u północno-zachodniej rubieży pow. gliwickiego, gdzie odnośne odsetki kształtowały się znacznie niżej. Zdaje się, że o tej odmienności zadecydowały odmienne warunki gospodarcze w postaci dużych różnic w wydajności gleb, które w wypadku pow. kozielskiego dawały chłopom o wiele większe możliwości produkowania nadwyżek.

Na ogólną liczbę 4753 gospodarstw chłopskich 3569, czyli 75%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

## 7. Powiat lubliniecki

Gleby w pow. lublinieckim są jałowe i nieurodzajne. Przeważają wśród nich piaski i gdzieniegdzie ciężkie gliny. W uprawach przeważają zdecydowanie żyto i owies, ilość gruntów obsiewanych pszenicą i jęczmieniem jeszcze w połowie ubiegłego stulecia sięgała zaledwie 10% obsianych ziem. Zalesienie powiatu jest niezwykle silne; występuje tu również dzięki gliniastemu, nieprzepuszczalnemu podłożu wielka obfitość wód. W południowo-wschodniej części powiatu przylegającej do Bytomskiego znajdują się pokłady rudy żelaza, w związku z czym rozwinęło się na tym terenie górnictwo i hutnictwo.

Rozmieszczenie wielkiej własności w pow. lublinieckim (por. mapkę 8a) wykazuje bardzo charakterystyczne ukształtowanie. Występujące tu bowiem kompleksy — (wyliczając od wschodu) Donnersmarcków, v. Köckritz, Hohenlohego, v. Aulocka i v. Grottowskiej, w zachodnim zaś krańcu powiatu dobra księcia brunświckiego — w odróżnieniu od magnackiej własności innych terenów cechuje duża zwartość, niejako „zaokrąglenie“ ich terytoriów. Jest to, rzecz jasna, skutek dużego zalesienia interesującego nas powiatu. Po prostu duża ilość lasów wchodzi tu w skład latyfundiów nadając im taką właśnie postać.

Patrząc na mapę rozmieszczenia własności podległej (mapa 8) stwierdzamy, że odsetki tej własności kształtowały się tu w 1811 r. na ogół nisko. Zdecydowanie przeważają zakresy poniżej 50%. Procenty wyższe występują rzadko (na zachód i północ od Lublińca oraz w sąsiedztwie Dobrodzienia). Rozproszone na mapie czarne plamy, oznaczające miejscowości, gdzie występowała tylko własność podległa, w przeważającej ilości wypadków odpowiadają koloniom założonym w końcu XVIII i początkach XIX w., które, jak wiadomo, z reguły były lokowane na „dobrych“ prawach.

Po zestawieniu mapek 8 i 8a stwierdzamy charakterystyczne zagęszczenie chłopskiej własności podległej w dobrach Donnersmarcków i v. Aulocka. W drugim wypadku ulegamy pewnemu złudzeniu płynącemu stąd, iż w granicach wsi Kochanowice, oznaczonej tu zakresem 75—100%, znalazło się wiele lasów nie wyodrębnionych pod względem administracyjnym. W ten sposób niewielka wieś (22 obiekty chłopskie) narzuciła właściwe jej oznaczenie całemu obszarowi objętemu jej granicami. Zagęszczenie chłopskiej własności podległej w dobrach Donnersmarcków jest faktem nam znanym już z terenu pow. bytomskiego. Jest to po prostu wynik specyficznej polityki tych magnatów, którzy pod koniec XVIII w. darmo oddawali chłopom gospodarstwa na własność podległą.

Z uwagi na silne zdekompletowanie materiałów lublinieckich podajemy tylko wielkości uzyskane z wyzyskania ksiąg gruntowych oraz te wielkości uzyskane z akt Komisji Generalnej, które nie nasuwały poważniejszych wątpliwości. Ogólna ilość gospodarstw chłopskich istniejących we wsiach, o które tu chodzi, wynosiła 1983, z czego zaledwie 566, czyli 28%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

## 8. Powiat niemodliński

Pow. niemodliński jest jednym z czterech powiatów zachodnich, w których literatura zgodnie stwierdza powszechne występowanie chłopskiej własności podległej. Fakt ten w pełni potwierdziły badania prze-

prowadzone w odniesieniu do 21 wsi (stanowi to około 22% ogółu wsi powiatu). Wobec powyższego rezygnujemy ze sporządzenia mapy, ograniczając się tylko do podania ogólnych informacji o tym terytorium.

Grunty w pow. niemodlińskim są różnorodne, lecz na ogół żyzne i dające piękne plony pszenicy i jęczmienia (w połowie XIX w. 4—8 ziaren pszenicy, 4—10 ziaren jęczmienia). Występujące w znikomej ilości rudy żelaza i liczne stosunkowo kamieniołomy nie wywierają widocznego wpływu na życie gospodarcze powiatu. Sieć rzeczna jest gęsta i składa się z dwu granicznych rzek powiatu: Odry i Nysy Kłodzkiej, oraz z szeregu ich dopływów.

Wśród wielkiej własności pow. niemodlińskiego zdecydowanie góruje fortuna hr. v. Praschma, zajmująca środkową część powiatu w bezpośrednim sąsiedztwie Niemodlina. Prócz tego należy wymienić jeszcze majątki hr. v. Pücklera, który posiadał kilka wsi również w pow. kozielskim, położone na zachód i północ od miasta. Dobra pana v. Tempelhofa były położone w wysuniętym na południe cyplu powiatu, w sąsiedztwie Korfantowa (Friedland).

## 9. Powiat nyski

Nysa jest ostatnim z powiatów, w których mamy stwierdzone powszechne występowanie chłopskiej własności podległej. Mając powyższe na uwadze zaniechaliśmy szczegółowego badania wszystkich ksiąg nyskich i ograniczyliśmy się do przestudiowania tylko pewnej ich części, tzn. ksiąg dotyczących 39 wsi (co stanowi 30% ogółu). Wynik jest zupełnie zgodny z informacjami literatury przedmiotu. W takim stanie rzeczy niecelowe jest sporządzanie mapy rozmieszczenia chłopskiej własności podległej.

Gleby w pow. nyskim składają się z lessów, ilów (wzdłuż Nysy Kłodzkiej) oraz w północno-wschodniej części z gruntów gliniastych. Wśród upraw w połowie ubiegłego stulecia na zasiewy pszenicy przypadało 12, jęczmienia 15% ogółu uprawnej powierzchni powiatu. Obok tego stwierdzono wówczas stosunkowo poważny odsetek żyta (28%) i owsa (15%). Zalesienie powiatu jest silne w jego górzystej części (pas południowy), szczególnie w okolicach Głucholaz. Sieć rzeczna jest nader gęsta. Złożona w znacznej mierze z górskich potoków naraża teren powiatu na częste powodzie. Wśród zajęć ludności zdecydowanie dominuje rolnictwo. Z przemysłów poważnie reprezentowane jest tkactwo.

Własność magnacką na terenie powiatu stanowią domeny państwowe. Ich geneza wiąże się z sekularyzacją nieruchomości Kościoła. Poprzednio ziemie te należały do biskupów wrocławskich (por. mapkę 10a).

## 10. Powiat oleski

W pow. oleskim występują gleby piaszczyste i gliniaste. Wśród upraw przeważają zdecydowanie żyto i owies przy bardzo niskich odsetkach pszenicy i jęczmienia. Zalesienie powiatu jest duże; około 1850 r. obejmowało bez mała połowę powierzchni powiatu. Wód jest tu wielka obfitość. Wzdłuż północno-wschodniej granicy powiatu szerokim pasem występują rudy żelaza, które przed stu laty były intensywnie eksploatowane.

Poważniejsze kompleksy wielkiej własności rozrzucone są mniej więcej równomiernie po całym powiecie (por. mapkę 11 a). Chodzi tu o majątki hr. v. Bethusego (w północno-zachodnim cyplu i na północny zachód od Olesna), Knobelsdorffa i v. Jordana (na wschodzie), v. Wallhofena na południu oraz Hohenlohego i fiskalne na zachodzie powiatu.

Chłopska własność podległa (mapka 11) koncentruje się wyraźnie w południowo-wschodniej części powiatu i kontrastuje tam jaskrawo ze stosunkami w przyległej doń części pow. lublinieckiego. Drugie skupienie obserwujemy na zachodzie, wzdłuż południowej granicy pow. kluczborskiego. Zagęszczenie to łączy się z analogicznym zjawiskiem, jakie obserwowaliśmy na terenie pow. kluczborskiego, w którym chłopska własność podległa wystąpiła w zasadniczym skupisku na południu. Interesujące nas tu zagęszczenie pozostaje w niezaprzeczonej związku z określonym kompleksem wielkiej własności, bowiem pokrywa się ono niemal z zasięgiem domen (rzecz jasna pomijając lasy). Majątki te jednak nie od dawna są w ręku państwa; w 1783 r. większość ich była własnością hr. Fabiana Reichenbacha. Skupisko na południowym wschodzie obejmuje jedną wieś wolną, tzn. nie posiadającą pana feudalnego (Wolny Kadłub), wszystkie kameralne wsie Olesna, część dóbr v. Knobelsdorffa i Jordana oraz ziemie kilku drobnych właścicieli.

Materiał zebrany dla pow. oleskiego obejmuje 3018 obiektów chłopskich. Z tego 1888 gospodarstw stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską, co stanowi 62% poprzednio wymienionej sumy.

## 11. Powiat opolski

Pomijając pewne urodzajniejsze tereny występujące wąskim na ogół pasem wzdłuż Odry ziemie pow. opolskiego to przede wszystkim piaski, niejednokrotnie tak jałowe, iż w ogóle nie nadają się do uprawy. Lasy w początkach XIX w. zajmowały więcej niż połowę powierzchni powiatu. Gęsta jest tu sieć rzeczna i liczne stawy. W związku z rudami żelaza występującymi na południowo-wschodnim i północno-zachodnim krańcu powiatu rozwijało się tu górnictwo i hutnictwo.

Niemal całe terytorium powiatu w 1819 r. obejmowały królewskie domeny, w znacznej części odebrane niedawno (1810) klasztorowi w Czarnowasach. Prócz tego na północnym wschodzie znajdował się poważny kompleks będący własnością v. Graniera, na północy kilka wsi posiadał książę wirtemberski, wąski pas powiatu na południowym wschodzie, wciskający się między powiaty strzelecki a niemodliński (wokół Krapkowiec), pozostawał w ręku ministra v. Haugwitza (por. mapkę 12a).

Jako fakt charakterystyczny należy podkreślić powszechne występowanie chłopskiej własności podległej na terenie majątków państwowych. Fakt ten nie powinien nikogo dziwić. Reformę rolną przeprowadzono bowiem wcześniej w majątkach państwowych niż w prywatnych i innymi drogami, prócz tego zaś wiadomo, że w majątkach duchowieństwa chłopstwu przysługiwały na ogół lepsze prawa do ziemi niż w dobrach prywatnych. Drugą ciekawą okolicznością są kontrastujące wyraźnie z majątkami fiskalnymi kompleksy dóbr prywatnych, gdzie stwierdzamy znacznie niższe odsetki chłopskiej własności podległej (szczególnie v. Haugwitza). Wśród 5368 obiektów chłopskich we wsiach pow. opolskiego 5169, czyli 95%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

## 12. Powiat prudnicki

Gleby w pow. prudnickim przedstawiają dość dużą różnorodność. W południowej, górzyszej części są kamieniste, mało urodzajne i w większości pokryte lasem. Najżyźniejsze są w środkowej części powiatu, tam też najsilniej rozwinęła się uprawa pszenicy i jęczmienia. Na pozostałym obszarze obok pszenicy i jęczmienia dużą rolę odgrywała uprawa żyta i owsa. Znaczenie tych dwu zbóż, szczególnie żyta, rośnie w miarę posuwania się ku północy, w tym kierunku bowiem gleby stopniowo się pogarszają. W pasie stykającym się z pow. opolskim gleby nabierają wielu cech znanych nam z Opolszczyzny prawobrzeżnej: stają się coraz bardziej piaszczyste. Nawodnienie powiatu jest stosunkowo niewielkie. Cztery istniejące tu potoki są ubogie. W związku z powyższym niemal zupełnie brak tu mokradeł.

Największy kompleks majątków w pow. prudnickim jest położony w jego północnej części i należy do państwa (por. mapkę 13a). Na południe od nich leżą majątki hr. v. Oppersdorffa przemieszane z dobrami hr. v. Seherr-Thossa, znanego nam już m. in. z pow. gliwickiego. Na zachód od nich, lecz jeszcze w środkowej części powiatu, leżą majątki hr. Matuschki.

Mapka 13 informuje, że pow. prudnicki stanowił teren o bardzo zdecydowanej przewadze chłopskiej własności podległej. Odsetki wahają

się tu między 75 a 100<sup>0</sup>/o; tylko zupełnie wyjątkowo stwierdzamy niższe procenty. Zakres 75—100<sup>0</sup>/o jest rozmieszczony bardzo charakterystycznie; wyraźnie bowiem grupuje się we wschodniej części powiatu, która graniczy z wysuniętym ku południowemu wschodowi długim cyplem pow. opolskiego (przypominam, że właśnie ów cypel wykazuje w pow. opolskim stosunkowo niskie odsetki) oraz z zachodnią rubieżą pow. kozielskiego. W ten sposób pow. prudnicki częściowo wykazuje już charakter przejściowy, w którym odsetek chłopskiej własności podległej powoli zaczyna się zmniejszać.

Na ogólną liczbę 5375 badanych gospodarstw 5293, czyli 98<sup>0</sup>/o, było w 1811 r. podległą własnością chłopów.

### 13. Powiat pszczyński

Ziemie w pow. pszczyńskim są z reguły piaszczyste i nieurodzajne, dlatego też wśród upraw przeważają żyto i owies. Bardzo poważne jest zalesienie powiatu (około 32<sup>0</sup>/o ogółu powierzchni w połowie XIX w.). Sieć rzeczna jest dość gęsta, największą z rzek jest graniczna Wisła. Wody stojące to szereg nie istniejących obecnie stawów, których powierzchnia niejednokrotnie dochodziła do 3000 morgów pruskich (766 ha). Bogate złoża węgla kamiennego i rudy są podstawą rozwijającego się górnictwa i hutnictwa w północno-zachodniej części powiatu.

Lwią część terytorium powiatu (por. mapkę 14a) obejmuje latyfundiум księcia Pszczyńskiego. Prócz tego we wschodniej części stwierdzamy istnienie kilku wsi fiskalnych.

Z mapy 14 wynika, że w pow. pszczyńskim chłopska własność podległa występuje bardzo licznie i wiąże się wyraźnie z majątkami książęcymi i fiskalnymi. Wsie należące do księcia Pszczyńskiego nie są jednak bynajmniej pod tym względem jednolite. Przy niewątpliwej przewadze własności podległej (szereg wsi wykazuje jej 100<sup>0</sup>/o) w niejednym wypadku stwierdzamy również istnienie w nich o wiele niższych odsetków.

Daty powstania chłopskiej własności podległej w dobrach księcia Pszczyńskiego są bardzo różnorodne. Obok gospodarstw o bardzo wczesnej pod tym względem metryce spotykamy tu bardzo liczne obiekty, które były chłopską własnością podległą zaledwie od kilku lub kilkunastu lat. Fakt ten przypomina żywo stosunki istniejące w pow. bytomskim.

We wsiach pow. pszczyńskiego, co do których rozporządzaliśmy odpowiednio wiarygodnym materiałem źródłowym, było ogółem 4587 gospodarstw chłopskich. Z tego 3714, czyli 81<sup>0</sup>/o, stanowiło w interesującym nas okresie podległą własność chłopską.

#### 14. Powiat raciborski

Gleby w pow. raciborskim są niejednolite. W wąskim stosunkowo pasie prawobrzeżnej Opolszczyzny, wchodzącym w skład tego powiatu, dominują nieurodzajne piaski. W przeciwieństwie do nich większa, lewobrzeżna część powiatu posiada niezwykle wydajne glinki lessowe. Większe kompleksy leśne występują na północy i południu w majątkach książąt Hessen v. Rothenburga i Lichnowskiego. W początkach XIX w. ciężki przemysł w pow. raciborskim był jeszcze nader słabo rozwinięty.

W pow. raciborskim miało dobra dwu wybitnych magnatów, mianowicie księżę raciborski Hessen v. Rothenburg (głównie na północ od Raciborza) i księżę Lichnowski (w południowej części powiatu). Poważniejsze kompleksy dóbr ziemskich powiatu były także w ręku baronów v. Henneberga i v. Eichendorffa (na południu) oraz hr. v. Strachwitza (na zachodzie, por. mapkę 15a).

Pow. raciborski (por. mapkę 15) cechuje bardzo poważny odsetek chłopskiej własności podległej. Panuje ona niepodzielnie w południowo-zachodniej części powiatu, zaś bardzo poważne skupienia wykazuje również w jego stronie północnej. Odsetki tylko wyjątkowo sięgają poniżej 50%. Zagęszczenia chłopskiej własności podległej nie wykazują tu żadnej wyraźnej prawidłowości. Występują one zarówno w granicach własności magnackiej, jak i poza nią, zarówno na żyznej, lessowej, lewobrzeżnej części powiatu, jak i po prawej stronie Odry, na piaskach. W każdym razie, patrząc na mapę 14, trudno jest nie dostrzec, że pow. raciborski stanowi pod interesującym nas względem kontynuację stosunków panujących w pow. głubczyckim. Równocześnie należy jednak podkreślić — tak jak to czyniliśmy już w odniesieniu do pow. prudnickiego — wyraźną przejściowość tego powiatu pod interesującym nas względem. Odsetek własności podległej, zwartą plamą zalegający południe i południowy zachód naszej mapki, maleje stopniowo w kierunku północnym i północno-wschodnim.

Na 6961 obiektów chłopskich 6342, czyli 91%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

#### 15. Powiat rybnicki

W północnej części powiatu gleby są piaszczyste i mało urodzajne, jednak w miarę posuwania się ku południowi piaski ustępują glebom gliniastym. Wśród upraw zbożowych dominują bezwzględnie żyto i owies. Powiat posiada dużo wód i znaczne zalesienie. Występujące w jego północnej części rudy żelaza stanowiły podstawę produkcji hutniczej. Była ona znaczna; w połowie XIX w. wysokość produkcji hutniczej pow. ryb-



nickiego podawano na czwartym miejscu po pow. bytomskim, gliwickim i pszczyńskim.

Własność magnacką w północno-zachodniej części powiatu reprezentują dobra księcia raciborskiego, wokół Rybnika i na północy duży kompleks domen państwowych, na południu szereg wsi znanego nam już skądinąd hr. v. Strachwitza. W północno-wschodniej części powiatu istniał jeszcze kompleks dóbr hr. Wengierskiego, do którego w 1783 r. należało również całe centrum powiatu.

Skupiska chłopskiej własności podległej występują na ogół w sąsiedztwie Rybnika na terenie domen państwowych, a także innych niewielkich majątków pańskich. Jako fakt charakterystyczny należy podkreślić występowanie stosunkowo niskich odsetków chłopskiej własności podległej w północno-zachodniej, uprzemysłowionej części powiatu.

Globalna ilość obiektów chłopskich w pow. rybnickim w 1811 r. wynosiła 3711, z czego 2271 gospodarstw, czyli 61%, stanowiło w tym czasie chłopską własność podległą.

## 16. Powiat strzelecki

Ziemie w pow. strzeleckim są częściowo piaszczyste i mało nadające się do uprawy (część północno-wschodnia), częściowo gliniaste, znacznie korzystniejsze dla rolnictwa (część południowo-zachodnia). Wśród upraw dominuje żyto (45% ogółu zasiewów w połowie XIX w.); co ciekawe, owies występuje tu zaledwie w znikomym odsetku. Zalesienie powiatu jest bardzo duże i sięga niemal połowy terytorium, występując głównie na piaszczystej, północno-wschodniej jego części. Niestety, lasy administracyjnie nie wyodrębnione i włączone do terenów poszczególnych wsi nie mogły zostać oznaczone na naszej mapie. W pow. strzeleckim istniało również w omawianym czasie hutnictwo żelaza.

Własność magnacką pow. strzeleckiego reprezentują przede wszystkim dobra barona v. Gastheimba, posiadacza dużych kompleksów (głównie leśnych) na północy oraz szeregu wsi na południu powiatu. Należy jeszcze wymienić dobra hr. v. Strachwitza i barona v. Arza (położone w północno-zachodniej części powiatu), hr. v. Gaschina (w południowej) i hr. v. Posadowski-Wehnera (w południowo-wschodniej, por. mapkę 17a).

W pow. strzeleckim mimo pewnych rozrzuconych skupisk chłopskiej własności podległej przeważały, jak widzimy z mapki 17, jej niższe odsetki, do 50 względnie 75% ogółu gospodarstw odnośnych wsi. Zestawienie obydwu mapek dotyczących omawianego obecnie powiatu pozwala stwierdzić istnienie zagęszczeń chłopskiej własności podległej w dobrach barona v. Arza i hr. v. Gaschina. Stosunkowo wysokie odsetki w położonych na północnym wschodzie majątkach barona v. Gastheimba, silnie zalesionych, należy tłumaczyć podobnie, jak to uczyniliśmy w od-

niesieniu do wsi Kochanowice (v. Aulock) w pow. lublinieckim. Jest to po prostu *sui generis* złudzenie wynikłe z niemożności wyodrębnienia lasów.

Studium nasze objęło w pow. strzeleckim 2962 gospodarstwa chłopskie, z czego 1882, czyli 64<sup>0</sup>%, stanowiło w 1811 r. podległą własność chłopską.

#### IV

Po odrębnym omówieniu każdego z powiatów przystępujemy do sumowań, aby w ten sposób uzyskać orientacyjne dane dla całego terenu.

Poprzednio, podając szczegółowe wielkości dla poszczególnych powiatów, niejednokrotnie zastrzegaliśmy się, że liczby te nie dotyczą powiatu jako całości, lecz tych wsi, na których zbadanie pozwalał nam materiał źródłowy. Różnice na ogół nie były wielkie (z wyjątkiem Lublińca). Obecnie nadarza się okazja, by w przybliżeniu określić, jaki procent ogółu gospodarstw Górnego Śląska nie został objęty naszym szczegółowym studium.

Wydawnictwo statystyczne z 1819 r., którym posługujemy się dla naszych celów, podaje wprawdzie globalne sumy zabudowań chłopskich (*Feuerstellen*), ale wlicza do nich również zabudowania dworskie. Te ostatnie były stosunkowo nieliczne w powiatach podsudeckich, gdzie gospodarka folwarczna nie była silnie rozwinięta; ponieważ zaś wsie są tam na ogół duże, sądzimy, że zabudowania dworskie nie przekraczały 1<sup>0</sup>% obiektów tych ziem. Inaczej wyglądała sytuacja w pozostałej, znacznie większej części Górnego Śląska. Tutaj zabudowania dworskie były liczniejsze, wsie zaś z reguły niewielkie. Nie popełnimy prawdopodobnie dużego błędu szacując wspomniane zabudowania na 3<sup>0</sup>% ogółu w skali całego Górnego Śląska. Po potrąceniu tych 3<sup>0</sup>% od ilości podanej przez cytowane wydawnictwo otrzymamy 79 911 obiektów, po doliczeniu zaś danych dla Kluczborka<sup>32</sup> uzyskamy 84 302 obiekty chłopskie. Zestawienie podanych przez nas poprzednio liczb oraz zaczerpniętych z cytowanego wydawnictwa danych dla pow. głubczyckiego, grodkowskiego, niemodlińskiego i nyskiego<sup>33</sup> przynosi ogólną sumę 73 260 obiektów. W ten sposób studium nasze nie objęło 11 042 gospodarstw chłopskich, czyli 13<sup>0</sup>% ogółu.

Jest to odsetek niewątpliwie dość poważny, niemniej jednak nie może on osłabić wagi osiągniętych przez nas rezultatów. Niemożliwością

<sup>32</sup> Kluczbork był początkowo częścią składową rejencji wrocławskiej i jest objęty wydawnictwem dotyczącym tej rejencji. Por. przypis 16.

<sup>33</sup> Wielkości te uzyskaliśmy odliczając 1<sup>0</sup>% gospodarstw od wielkości podanych przez cytowane wydawnictwo urzędowe.

bowiem byłoby wymagać, aby materiał źródłowy tak bardzo szczegółowy i dla tak znacznego terytorium zachował się w absolutnym komplecie. Po drugie zaś, gdy dla większości powiatu wyzyskano dokumenty hipoteczne, a więc źródło matematycznie niemal ścisłe, dla pozostałych zaś wsi dokonano szacunku na podstawie akt Komisji Generalnej, to i w takich wypadkach ograniczono się przy podsumowaniu tylko do danych pierwszego rodzaju (hipotecznych). W tym wypadku bowiem chodziło przede wszystkim o ustalenie rzeczywistej proporcji istniejącej między obu rodzajami chłopskich praw do ziemi. Dlatego też bardziej wskazane było wyzyskanie w obliczeniach tylko wiarygodniejszego źródła. Rzecz jasna, w odniesieniu do pow. gliwickiego i strzeleckiego zmuszeni byliśmy oprzeć się na wiadomościach zaczerpniętych z akt Komisji Generalnej. Prócz tego w pewnych wypadkach pomijano wręcz drobne przysiółki lub osady z reguły wykazujące tylko własność podległą (mianowicie gdy nie udało się ich zlokalizować i nie wiadomo było, do jakiej wsi ostatecznie zostały przyłączone). Często też księgi takich przysiółków nie dochowały się. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Odsetek gospodarstw nie objętych rozważaniami obliczyliśmy biorąc za podstawę informacje urzędowego wydawnictwa z 1819 r. Niezależnie od zastrzeżeń wypowiedzianych pod adresem tego wydawnictwa nie jest jednak wykluczone, że w pewnych wypadkach jego dane, chociaż o kilka lat późniejsze, podają sumy gospodarstw wyższe, niż były w 1811 r., ponieważ w tych latach ogólna ilość gospodarstw musiała się zwiększyć. Dlatego „braki” naszych obliczeń częściowo mogą być pozorne.

Obecnie zestawiamy w formie tabelki wielkości uzyskane dla poszczególnych powiatów.

Powiat	Gospodarstw chłopskich ogółem	W tym było podległą własnością chłopów	Stanowi to %
bymtowski	3620	1711	47
gliwicki	3696	1957	53
kluczborski	2614	1800	69
kozielski	4753	3569	75
lubliniecki	1983	566	28
oleski	3018	1888	62
opolski	5368	5169	95
prudnicki	5375	5293	98
pszczyński	4587	3714	81
raciborski	6961	6342	91
rybnicki	3711	2271	61
strzelecki	2962	1882	64

Ogółem na Górnym Śląsku uwzględniono 73 260 gospodarstw chłopskich, z czego 60 755, czyli 83% ogółu, było w 1811 r. podległą własnością chłopów.

Powyższy odsetek otrzymaliśmy w ten sposób, że do liczb wymienionych przy poszczególnych powiatach doliczyliśmy globalne<sup>34</sup> ilości gospodarstw z pow. grodkowskiego, niemodlińskiego i nyskiego (w nich bowiem występowała tylko własność podległa) oraz globalną ilość dla pow. głubczyckiego zmniejszoną o 19 jednostek.

Włączenie do naszych obliczeń owych czterech „100-procentowych“ powiatów (bo i głubczycki za taki uznać wypada) spowodowało podwyższenie odsetka. Ponieważ jednak nikt nigdy nie kwestionował istnienia własności podległej w tych powiatach, przeto ponowne obliczenia przeprowadzimy tylko dla pozostałego terytorium. Jako rezultat (pominąwszy te powiaty) otrzymujemy 76% chłopskiej własności podległej. Trzeba przyznać, że jest to odsetek wręcz imponujący, który przeczy twierdzeniom burżuazyjnej literatury niemieckiej.

Jeżeli naniesiemy na mapę odsetki obliczone poprzednio dla poszczególnych powiatów (stosujemy tu znakowanie analogiczne jak w mapkach szczegółowych), otrzymamy następujący obraz:

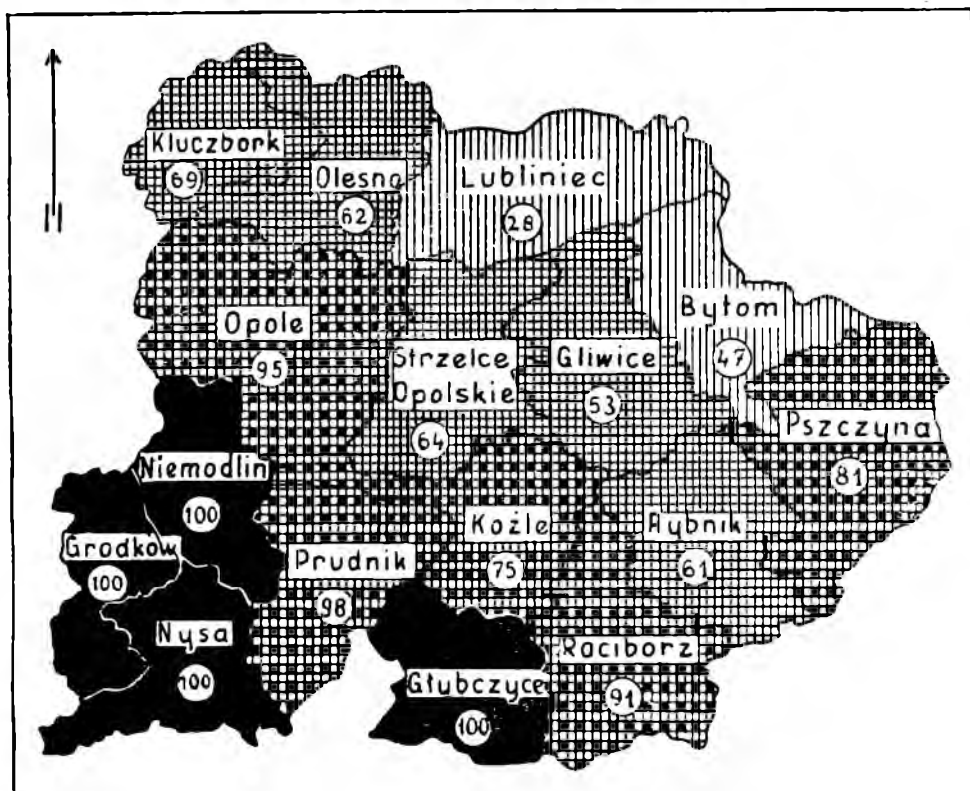
Jak widać, granica przewagi chłopskiej własności podległej (powyżej 50%) przebiega północno-wschodnią rubieżą pow. pszczyńskiego, gliwickiego, strzeleckiego i oleskiego, pozostawiając poza swoim zasięgiem jedynie pow. bytomski i lubliniecki. Zasięg zdecydowanej przewagi chłopskiej własności podległej, gdzie jej udział przekracza 75%, biegnie północno-wschodnimi granicami pow. raciborskiego, kozielskiego i opolskiego, a także obejmuje położony na uboczu pow. pszczyński.

Pamiętamy, że na terenie powiatów często zachodziły bardzo duże rozbieżności w rozmieszczeniu poszczególnych chłopskich praw do ziemi. Dlatego przeciętne dla powiatów naniesione na mapę nie mogą dać dostatecznie jasnego poglądu na interesujący nas problem. Aby powyższy obraz uściślić, odznaczamy na mapie rejencji opolskiej poszczególne zagęszczenia chłopskiej własności podległej biorąc pod uwagę wyłącznie zagęszczenia powyżej 75%.

Mapy 18 i 19 przedstawiają stan z 1811 r. Powstaje więc pytanie, jak daleko wstecz można go cofnąć, innymi słowy, czy mamy tu do czynienia ze stosunkami od dawna istniejącymi na interesującym nas terenie, czy też z rezultatem przemian zaistniałych w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy rozpatrzeć daty wymieniane w księgach gruntowych przy najwcześniejszych wpisach. Okazuje się, że wpisy te niejednokrotnie są bardzo wczesnej daty (pierwsza połowa XVIII w.) i niemal z reguły dotyczą przejęcia gospodarstwa od chłopskiego poprzednika. Z drugiej strony również częstym zjawiskiem w na-

<sup>34</sup> Por. przypis poprzedni.

## 18. Chłopska własność podległa na Górnym Śląsku



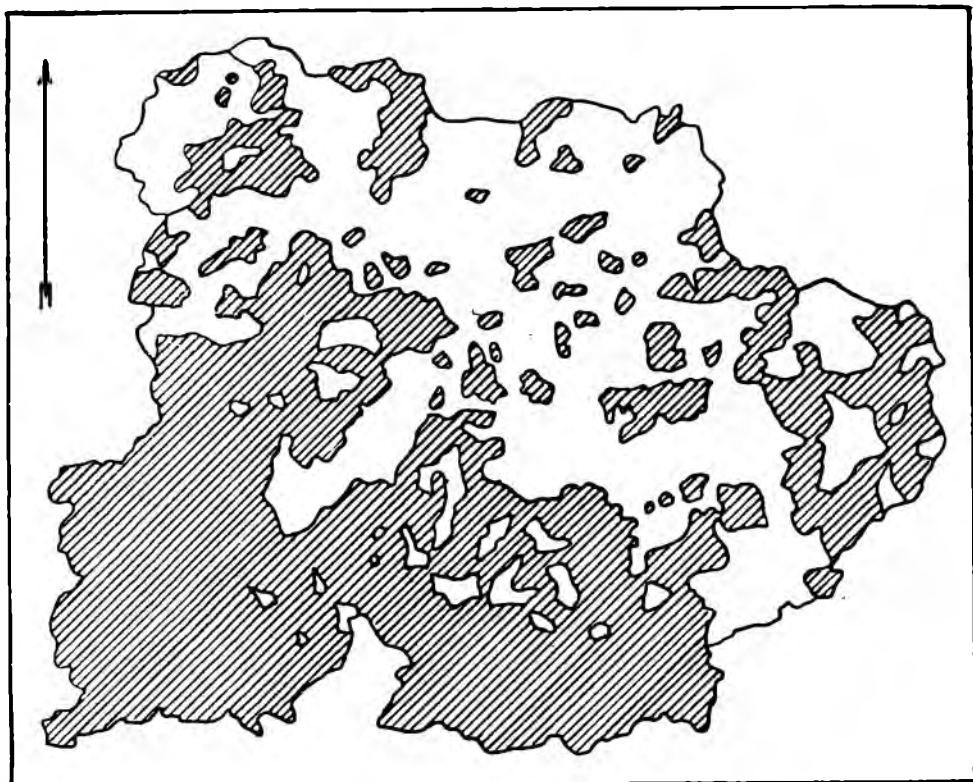
szych źródłach są wpisy o niedawnej metryce, stwierdzające fakt wykupienia gospodarstwa od feudalnego właściciela.

Wczesne metryki chłopskiej własności podległej są rozsiiane po całym omawianym terytorium i zagęszczają się wyraźnie wszędzie tam, gdzie ta własność się upowszechnia. Wykupywanie ziemi pańskiej przez chłopów w ostatnich dziesięcioleciach przed 1811 r. stwierdzamy w powiatach południowych: pszczyńskim, rybnickim i raciborskim, gdzie jednak prócz tego wczesne metryki są niemal równie częstym zjawiskiem. Odmiennie natomiast ma się rzecz z pow. bytomskim, lublinieckim, oleskim i kluczborskim, gdzie chłopska własność podległa jest na ogół świeżej daty.

Jak widać, jeszcze na wiele lat przed uwłaszczeniem zasięg chłopskiej własności podległej począł się rozszerzać<sup>35</sup>, przesuując swą granicę z zachodu na wschód, ściślej zaś z południowego zachodu na północny wschód. Przekształcenia wywołane przez ten proces w ostatnich dziesię-

<sup>35</sup> Por. nasze wypowiedzi na ten temat np. w pracach: *Uwagi o przebiegu...*, s. 140; *Przekształcenia praw...*, s. 250—251.

## 19. Skupiska chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku



ciocleciach XVIII w. (mniej więcej od 1770) są niewątpliwie bardzo poważne. Z uwagi na niedostatki naszego materiału źródłowego<sup>36</sup> trudno jest te zmiany uchwycić ilościowo, aby móc nanieść je na mapę. Zdaje się jednak, że nie będziemy zbyt dalecy od prawdy, gdy przyjmemy stan podany przez Schücka (por. mapkę na s. 321, z pewnymi poprawkami dla pow. kozielskiego, raciborskiego i może rybnickiego) za odpowiadający stosunkom, które istniały w połowie XVIII w.

Jest oczywiste, że przechodzenie ziemi na podległą własność chłopską jako zjawisko sporadyczne musi sięgać bardzo daleko wstecz. Z drugiej strony równie niewątpliwe jest, że uintensywnienie tego procesu występuje w drugiej połowie XVIII i w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. i jest bezpośrednim skutkiem rosnącej stopniowo infiltracji kapitalizmu

<sup>36</sup> Chodzi mianowicie o to, że niezwykle często pierwszy wpis księgi hipotecznej pochodzący z pierwszych lat XIX w. podaje już wiadomość o nabyciu od chłopskiego poprzednika, nie informując o momencie wykupienia obiektu od pana. Tak samo wiadomości zawarte w księdze hipotecznej w dziale *Onera perpetua* nie zaw sze są w tym względzie jednoznaczne i nie mogą być użytkowane.

do stosunków rolnych. Był to proces przebiegający spontanicznie, bez udziału władz, oparty na porozumieniu obu zainteresowanych stron<sup>37</sup>. Pruska reforma rolna nie wniosła tu zatem nic nowego prócz umożliwienia chłopu — w pewnych wypadkach — uzyskania podległej własności ziemi nawet wbrew woli feudała<sup>38</sup>.

## V

Ostatnią sprawą, o której będziemy tu mówić, są przyczyny stwierdzonego rozmieszczenia chłopskiej własności podległej względnie chłopskiego lassyckiego posiadania. Już na wstępie zaznaczono, że nie chodzi nam tu o rozwiązywanie tego problemu. Po prostu pragniemy zebrać spostrzeżenia poczynione w trakcie gromadzenia informacji i sporządzania map oraz wnioski wypływające z zestawienia ich z danymi o warunkach fizjograficznych danego terenu, o przemyśle i wielkiej własności.

Geneza rozmieszczenia obu typów chłopskich praw do ziemi na Śląsku już niejednokrotnie interesowała badaczy, zawsze jednak tylko przygodnie. Dość jednolici w swych poglądach są tu niemieccy burżuazyjni autorzy. Twierdzą oni<sup>39</sup>, że własność „dolno-śląska“, czyli po prostu chłopska własność podległa, została na Śląsk przyniesiona w średniowieczu przez niemieckich osadników i jak daleko sięgnął i zapanował niemiecki element etniczny, tak daleko występuje ona w zwartej masie. Nieznaczną odmianę tego poglądu, bardziej jednak zabarwioną nacjonalistycznie, stanowi teza łącząca występowanie (i przewagę) lassyckiego posiadania z faktem zamieszkiwania danego terenu przez ludność polską względnie słowiańską. Najwybitniejszym przedstawicielem jest tu J. Ziekursch, który w ostentacyjny niemal sposób wiązał lassyckie posiadanie z „polskim“ Śląskiem<sup>40</sup>. Tezy takie, szczególnie pogląd wymieniony na początku, są niesłuszne już choćby z tego względu, że ich autorzy łączą proces oczyszczania i wiążącą się z nim poprawę chłopskich praw do ziemi w średniowieczu z napływem obcych osadników, a nie z zasadniczym rozwojem gospodarczym przebiegającym na ziemiach, na które napływ ów się odbywał, oraz że trwałość tych praw w czasie uzależniają pośrednio od trwałości napływowego elementu. Na analogicznym stanowisku stoi K. Flügge, który jednak dorzuca tu jeszcze inny, nader istotny element, wskazując na związki między istnieniem pańszczyźnianego folwarku i gorszymi prawami chłopów do ziemi<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> K. Orzechowski, *Postępowanie uwłaszczeniowe na Górnym Śląsku* (Przeгляд Zachodni, 1952, z. 1/2, s. 181—182).

<sup>38</sup> Orzechowski, *Przekształcenia praw...*, s. 272—273.

<sup>39</sup> Np. Dessmann, *op. cit.*, s. 20—28 i in.

<sup>40</sup> Ziekursch, *op. cit.*, s. 190, 380.

<sup>41</sup> Flügge, *op. cit.*, s. 159—161.

Ostatnio zostały wypowiedziane przez nas pewne sugestie w przedmiocie rozmieszczenia lassyckiego posiadania. Mianowicie zarówno w pracy o przebiegu i rezultatach uwłaszczenia w pow. kozielskim<sup>42</sup>, jak i następnie w szkicu dotyczącym ustroju rolnego w starym pow. bytomskim<sup>43</sup> daliśmy źródłowo poparty wyraz przekonaniu, że u schyłku feudalizmu uprzemysłowienie (szczególnie przemysł ciężki) oddziaływało hamująco na zamianę chłopskich pańszczyzn na czynsze i powodowało znaczne opóźnienie w procesie stopniowego przechodzenia ziemi na podległą własność chłopską. Przytoczone nasze stwierdzenia mogą nasuwać dalsze uogólniające wnioski, mianowicie że u schyłku feudalizmu między poważniejszymi skupiskami lassyckiego posiadania a zagęszczeniami produkcji przemysłowej na danym terenie istniały związki przyczynowe.

Aby skontrolować twierdzenia burżuazyjnej literatury niemieckiej i stwierdzić, czy nasze powyższe supozycje dadzą się uogólnić, zestawiamy ze sobą trzy elementy: ustalony przez nas poprzednio zasięg lassyckiego posiadania, zasięg narodowości polskiej na Śląsku w XVIII w.<sup>44</sup> oraz zasięg uprzemysłowienia w tym samym czasie, odrębnie dla ciężkiego<sup>45</sup> i lekkiego<sup>46</sup> przemysłu<sup>47</sup>.

Zestawienie to pozwala stwierdzić następujące fakty:

1. Między zasięgiem lassyckiego posiadania w początkach XIX w. a rozprzestrzenieniem polskości w XVIII stuleciu zachodzi tak zasadnicza rozbieżność, że niesposób dopatrywać się między nimi jakichkolwiek związków przyczynowych<sup>48</sup>. 2. Stwierdzamy istnienie dość ścisłej zbież-

<sup>42</sup> Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, s. 140—142.

<sup>43</sup> K. Orzechowski, *Stosunki agrarne i walka chłopów w starym powiecie bytomskim*, s. 167—168.

<sup>44</sup> Posługujemy się tu wynikami pracy Z. Kaczmarczyka, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie* (Przegląd Zachodni, 1953, z. 1/3, szczególnie mapa na s. 24—25). Analogiczne informacje dla ostatniej ćwierci XVIII oraz początków XIX w. zaczerpnięto ze studium A. J. Gierowskiego, *Polskość Śląska w początkach XIX w. w świetle nieznannej ankiety kościelnej z 1814 r.* (Sobótka, 1948, półr. II, s. 409 i n., szczególnie mapka na s. 415).

<sup>45</sup> Tutaj posłużono się mapami sporządzonymi przez doc. G. v. Geldern-Crispendorf, por. W. Geisler, *Oberschlesien-Atlas*, Berlin 1938, Blatt 32.

<sup>46</sup> Fer. S. B. Kan, *Dwa wosstania sileskich tkaczy (1793—1814)*, Moskwa 1948, szkic.

<sup>47</sup> Chodzi tu, rzecz jasna, tylko o pobieżne i pogładowe zestawienie; na inne nie pozwalają wyzyskane tu szkice i mapy budzące niejedno zastrzeżenie pod względem dokładności (jak np. mapy przemysłu).

<sup>48</sup> Nie zmienia tu postaci rzeczy fakt, że również poza rejencją opolską występowały gospodarstwa nie będące podległą własnością chłopów. Oto bowiem, orientując się podług danych Meitzena (por. przypis 30), w wyłącznie polskich wówczas powiatach: namysłowskim i sycowskim doszło do skutku tylko 11 i 8 regulacji. Z innych polskich powiatów rejencji wrocławskiej brak jakiegokolwiek wzmianki o dokonanych regulacjach.



ności między ciężkim przemysłem a skupiskami lassyckiego posiadania. 3. Natomiast tereny (Podgórze Sudeckie), na których szeroko rozwinął się lekki przemysł (tkactwo) nie wykazują śladów takiej zbieżności. Bez reszty panuje tu własność podległa.

Powyższe odpowiada w pełni naszym poprzednio wspomnianym doświadczeniom. Przyczynę opóźniającego działania przemysłu ciężkiego na przekształcenie ustroju rolnego upatrywaliśmy w fakcie zastosowania chłopskich pańszczyzn w produkcji przemysłowej wówczas, gdy w produkcji folwarcznej stawały się one zbyt ciężkie i stopniowo ulegały likwidacji (szczególnie pańszczyzny sprzężajne). Zaś w tkactwie, jak wiadomo, pańszczyzny nie znajdowały zastosowania i dlatego wskazana zależność nie mogła wystąpić.

Jakkolwiek na przykładzie Śląska zestawienie: ciężki przemysł — lassyckie posiadanie posiada wiele prawdopodobieństwa, mimo to jednak nie można go przyjąć. Po pierwsze, przeciw takiemu zestawieniu przemawia zdecydowanie chronologia obydwu zjawisk. „Złe“, lassyckie prawa do ziemi są bowiem znacznie wcześniejsze niż uprzemysłowienie występujące w takim stopniu, by mogło oddziaływać na ustrój rolny<sup>49</sup>. Jest ono dopiero dziełem schyłku feudalizmu, ściślej zaś rozwijającego się układu kapitalistycznego. Po drugie, już rzut oka na dane Meitzena o uwłaszczeniu<sup>50</sup> i na mapę Niemiec wschodnich (dzisiejszych Ziem Zachodnich) wystarcza, by stwierdzić, że lassyckie posiadanie występowało masowo również tam, gdzie nie mogło być mowy o uprzemysłowieniu podobnym do górnio-śląskiego.

Równie negatywny rezultat przynosi zestawienie rozmieszczenia praw chłopów do ziemi z określonymi składnikami środowiska geograficznego, mianowicie z rodzajem gleb występujących na Śląsku i z ukształtowaniem powierzchni. W pierwszym przypadku chłopska własność podległa występuje powszechnie na żyznych, lessowych glebach Górnego i czarnoziemach środkowego Śląska, chociaż spotykamy ją, i to też jako jedyną formę w interesującej nas dziedzinie, również na jałowych piaskach Śląska północnego i na Podgórzu Sudeckim.

Zestawiając nasze wyniki z rzeźbą powierzchni mieliśmy na uwadze stosunki znane z krajów alpejskich (Tyrol, Szwajcaria) oraz z górzystej Norwegii i Szwecji, gdzie panowała chłopska własność podległa<sup>51</sup>. I w tym wypadku wynik był negatywny. Oto bowiem nie tylko Sudety i Podgórze,

<sup>49</sup> Przypominamy, że w powyższym zestawieniu właśnie lassyckie posiadanie zdaje się posiadać stanowisko *causae efficientis*.

<sup>50</sup> Por. przypis 30.

<sup>51</sup> K. Breysig, *Die soziale Entwicklung der führenden Völker Europas in der neueren und neuesten Zeit. Ein Versuch...*, II (Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft im Deutschen Reich, t. XXI, s. 17, 30, 32).

ale również rozległą dolinę Dolnego Śląska w równej mierze cechuje powszechne występowanie wspomnianych praw.

Rzecz jasna górzystość terenu i jego wzniesienie nad poziom morza same przez się nie mogą wywierać wpływu na kształtowanie się chłopskich praw do ziemi. Tym, co niewątpliwie zdecydowało w Tyrolu, Szwajcarii i wymienionych krajach skandynawskich, był oczywiście brak gospodarki folwarcznej<sup>52</sup> zdeterminowany przez szczególnie niekorzystne dla rolnictwa warunki geograficzne. Niewątpliwie związki między gospodarką folwarczną a prawami chłopów do ziemi (im większy rozwój gospodarki folwarcznej, tym węższe prawa chłopów do gruntu) o tyle nie znajdują poparcia w faktach znanych nam ze Śląska, że chłopską własność podległą masowo stwierdzamy również w regionach szczególnie wysoko rozwiniętej gospodarki folwarcznej, jak np. na Śląsku środkowym.

Z tego, co dotychczas powiedziano, wynika, że nie można w czynnikach natury ekonomicznej dopatrywać się jedynej i podstawowej przyczyny takiego, a nie innego rozmieszczenia chłopskich praw do ziemi na Śląsku. Powyższe znajduje poparcie również w samej istocie feudalizmu. Byłoby bowiem błędem w kwestiach dotyczących tej epoki uwzględniać jedynie ich stronę ekonomiczną i nią wszystko wyjaśniać, pomijając niezwykle tu ważną i ogromnie skomplikowaną machinę feudalnego prawa, realizującego się w pozaekonomicznym ucisku.

Mając to wszystko na uwadze powracamy jeszcze raz do podjętego problemu i wypowiedzianych dotychczas spostrzeżeń. Czas bowiem przypomnieć, że szczegółowe uwagi o każdym z górno-śląskich powiatów pozwoliły wielokrotnie stwierdzić charakterystyczną zbieżność między określonymi kompleksami feudalnymi a zagęszczeniami chłopskiej własności podległej. Zjawisko to stanowiło regułę w kameralnych wsiach miejskich i majątkach fiskalnych, które niemal bez wyjątku wykazywały „dobre“ prawa chłopskie do ziemi. Stosunki panujące pod tym względem w domenach były wynikiem szybszej realizacji uwłaszczenia<sup>53</sup>, częściowo zaś — na terenie dawnej własności kościelnej przejętej w 1810 r. przez państwo — były nawet starszej daty. Przystudiowane źródła nie pozostawiają bowiem wątpliwości co do tego, że w dobrach Kościoła na Górnym Śląsku prawa chłopów do ziemi były na ogół lepsze niż gdzie indziej.

Również dobra prywatne nie są wolne od tych zbieżności. Stwierdziłszy je na terenie majątków Donnersmarcków w pow. bytomskim i lublinieckim, w dobrach Hōchbergów w Pszczyńskim, Gaschinów w Ko-

<sup>52</sup> *Ibid.*, s. 32.

<sup>53</sup> Co do tego por. np. Knapp, *op. cit.*, s. 81 i n.

zielskiem. W jednym z wymienionych tu przypadków (Donnersmarckowie) mamy źródłowo potwierdzone świadome działanie feudała w kierunku poprawy chłopskich praw do ziemi<sup>54</sup>. Dość ścisła zbieżność granic innych kompleksów z zasięgiem wysokich odsetków chłopskiej własności podległej dowodzi, że i tu zdarzały się w przeszłości analogiczne fakty. Rzecz jasna, działały tu zawsze określone przyczyny ekonomiczne. W odniesieniu do Donnersmarcków stanowiło je uprzemysłowienie ich dóbr i chęć ściślejszego związania chłopów z terenem, bowiem ich pańszczyzny były wykorzystywane w produkcji przemysłowej<sup>55</sup>.

Pow. kozielski i raciborski, które stanowią *sui generis* przejście między dziedziną chłopskiej własności podległej a obszarami o mieszanych prawach chłopskich do ziemi, umożliwiają jeszcze inną szczegółową obserwację. Oto bowiem na ich terenie wysokie odsetki chłopskiej własności podległej występują nie tylko w ramach latyfundiów, ale również w mniejszych majątkach szlacheckich. Sytuacji takiej nie obserwujemy gdzie indziej. Co ważniejsza, własność podległa w drobnych majątkach występuje przede wszystkim w częściach powiatów położonych na żyznych gruntach, gdzie indziej zaś — tak jak w innych, północno-wschodnich powiatach — takie zjawisko można skonstatować znacznie rzadziej.

W konkluzji stwierdzamy, że stan i rozmieszczenie chłopskich praw do ziemi na Górnym Śląsku jest wynikiem współdziałania dwu czynników: ekonomicznego w postaci wydajności gleb dających mniejsze lub większe możliwości uzyskiwania nadwyżek w produkcji rolniczej oraz opartego na feudalnym, pozaekonomicznym przymusie świadomego działania wielkich właścicieli, przyspieszającego lub opóźniającego proces przechodzenia ziemi na podległą własność chłopską. W wypadku wzrastania odsetków chłopskiej własności podległej pierwszy z nich powodował

<sup>54</sup> Wiązało się ono ze sporządzeniem urbariuszy dla wsi ich majątków. Por. częste wzmianki w bytomskich księgach hipotecznych.

<sup>55</sup> Poprzednio wypowiedzieliśmy pogląd oparty na naszych wcześniejszych studiach, że uprzemysłowienie działało hamująco w zakresie zamiany chłopskich pańszczyzn na czynsze i powodowało znaczne opóźnienie w procesie stopniowego przechodzenia ziemi na podległą własność chłopską. Z twierdzeniem tym nasze zdanie zamieszczone w tekście odnośnie do Donnersmarcków zdaje się pozostawać w sprzeczności. Jest to jednak sprzeczność pozorna. Poprzednio bowiem zaznaczyliśmy wyraźnie, że opóźnienie poprawy chłopskich praw do ziemi na terenach uprzemysłowionych występowało jako skutek oporu przeciw znoszeniu chłopskich powinności, które w przemyśle ciężkim miały szerokie zastosowanie. W odniesieniu do Donnersmarcków rzecz miała się jednak z gruntu inaczej: tutaj bowiem mimo przejścia gospodarstwa na podległą własność chłopską pańszczyzny utrzymywano z reguły w poprzednim wymiarze. Nic zatem dziwnego, że w przeważającej ilości wypadków ziemie przechodziły w drodze darowizny ze strony potentata na podległą własność użytkujących je dotąd chłopów. Donnersmarck oddając chłopom ziemię nie tracili nic, zyskiwał zaś to, że silniej wiązał ich ze swymi wsiami.

istnienie popytu na ziemię ze strony chłopów, drugi wyrażał się w koncesji ze strony wielkiego właściciela, zdeterminowanej naturalnie jego własnym interesem ekonomicznym.

To, co skonstatowaliśmy powyżej, ma ściśle zastosowanie tylko do zbadanego przez nas terytorium. Przed wypowiedzeniem uogólnień należy bowiem pamiętać, że wedle dotychczasowych ustaleń Śląsk pod względem praw chłopów do ziemi zajmował wyjątkowe stanowisko w krajach na wschód od Łaby. Wystarczy zestawzić materiały Meitzena dotyczące regulacji<sup>56</sup>, aby stwierdzić, że Śląsk ze swą własnością podległą nie objętą uwłaszczeniem stanowił na terenie *Ostelbien* zupełne *curiosum*. Jeszcze bardziej jest ciekawe, że zasięg braku regulacji, tzn. zasięg powszechnego występowania chłopskiej własności podległej, pokrywa się tu ściśle z granicą prowincji. Jest to fakt bardzo charakterystyczny, który nakazuje uwzględniać gospodarczą, a szczególnie polityczną odrębność Śląska przy dociekaniach nad genezą panujących tu stosunków w ustroju agrarnym. O ile sugestia ta jest słuszna, okażą przyszłe badania.

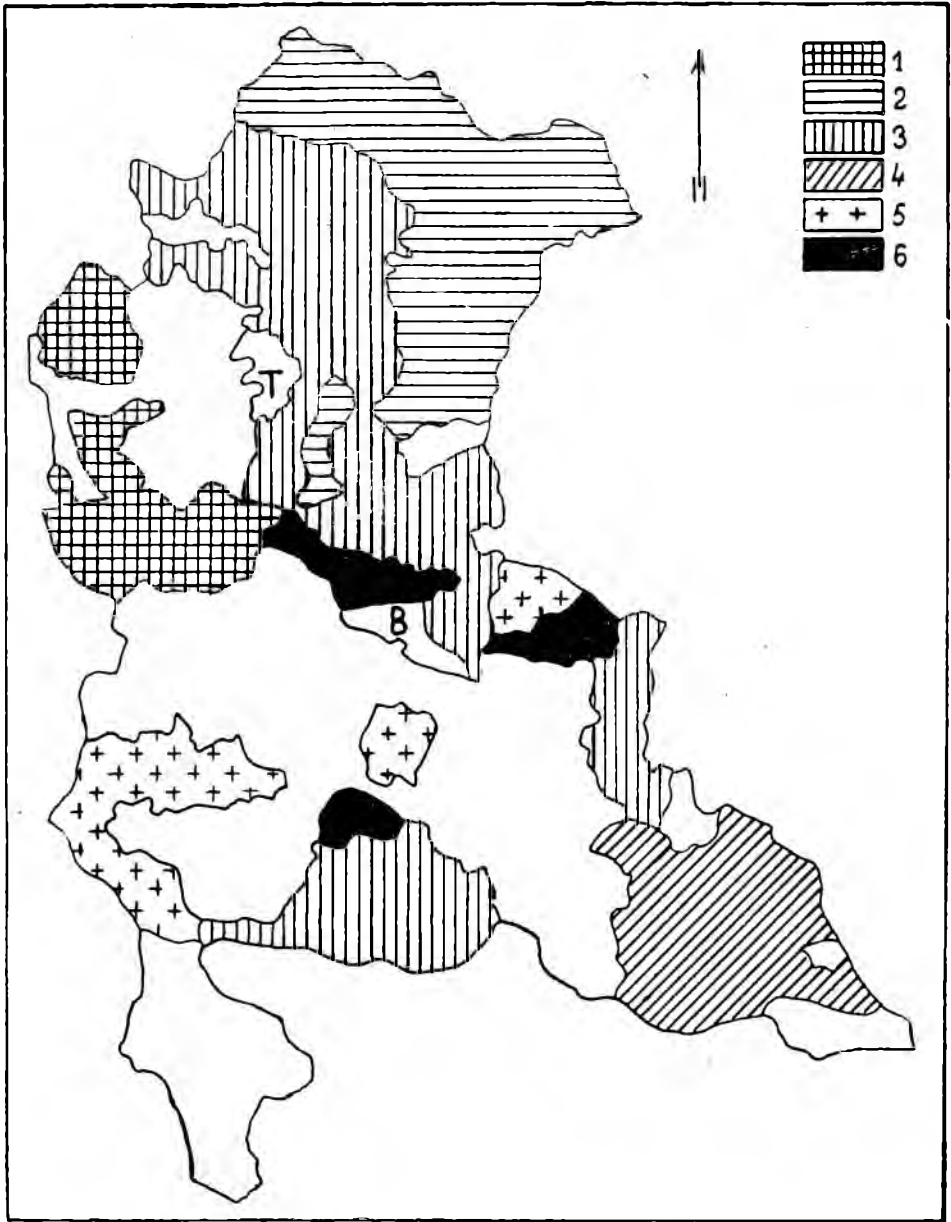
## VI

Kończąc nasze wywody trzeba podkreślić, że chociaż luki źródła i ewentualne niedostatki zastosowanej metody musiały spowodować nieścisłości w naszych szczegółowych obliczeniach (zaczepniętych bezpośrednio ze źródeł lub opartych na szacunku), niemniej jednak ogólny obraz naniesiony na mapy jest najprawdopodobniej ścisły i wierny.

Uzyskany rezultat pozwolił skorygować niektóre twierdzenia dotychczasowej literatury, zarazem zaś, jak sądzimy, dał punkt wyjścia dla dalszych studiów. Stwierdzone tu fakty narzucają bowiem sugestywnie kolejne postulaty badawcze. Autor niniejszej pracy widzi bezpośrednio dwa: studia nad genezą stwierdzonego ukształtowania chłopskich praw do ziemi na Śląsku — wypowiedziane bowiem przez nas uwagi są zbyt ogólne i niewystarczające — oraz szeroko zakrojone studia porównawcze nad prawami chłopów do ziemi obejmujące całość Europy.

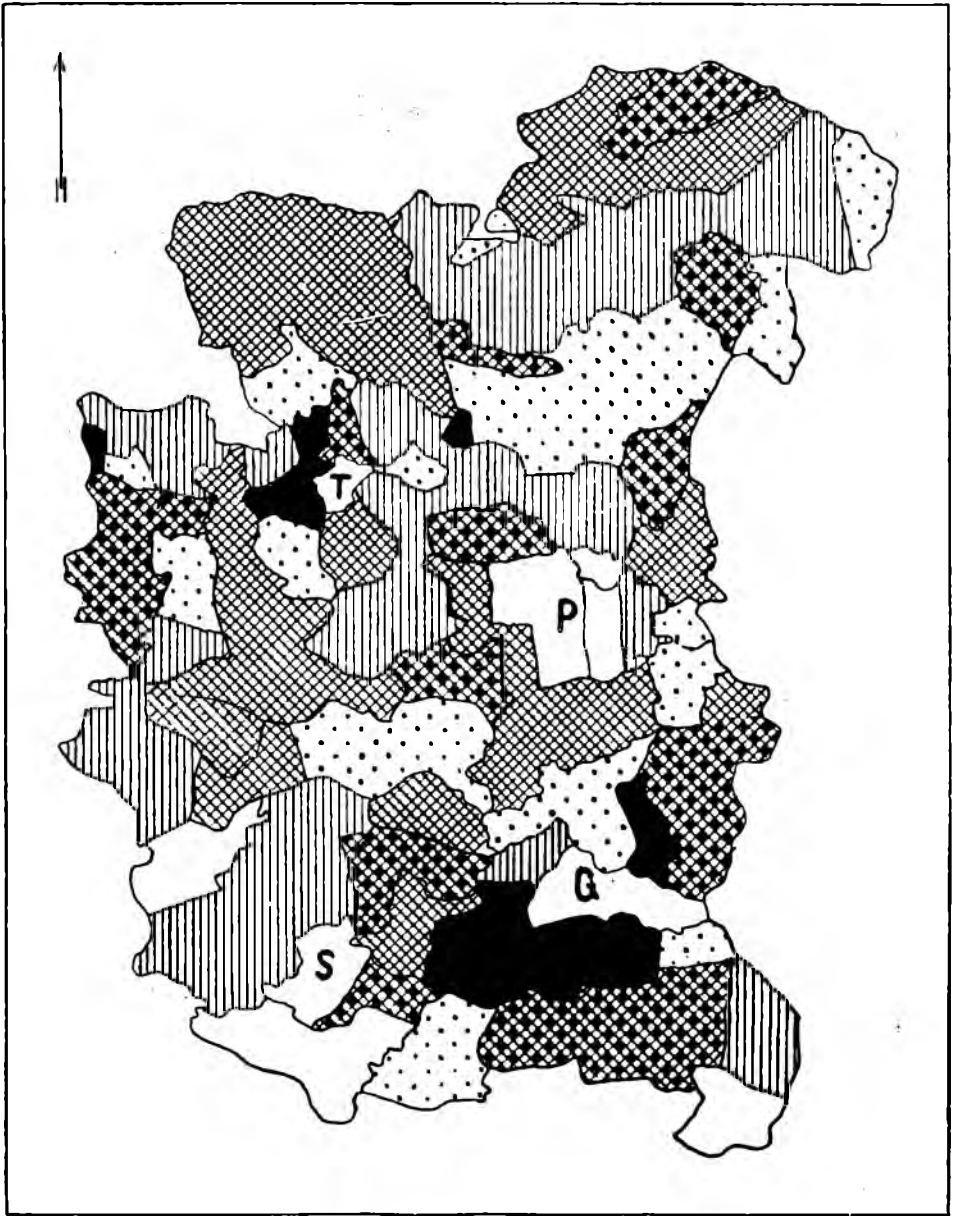
<sup>56</sup> Por. przypis 30.

2a. Własność magnacka w powiecie bytomskim w 1819 r.

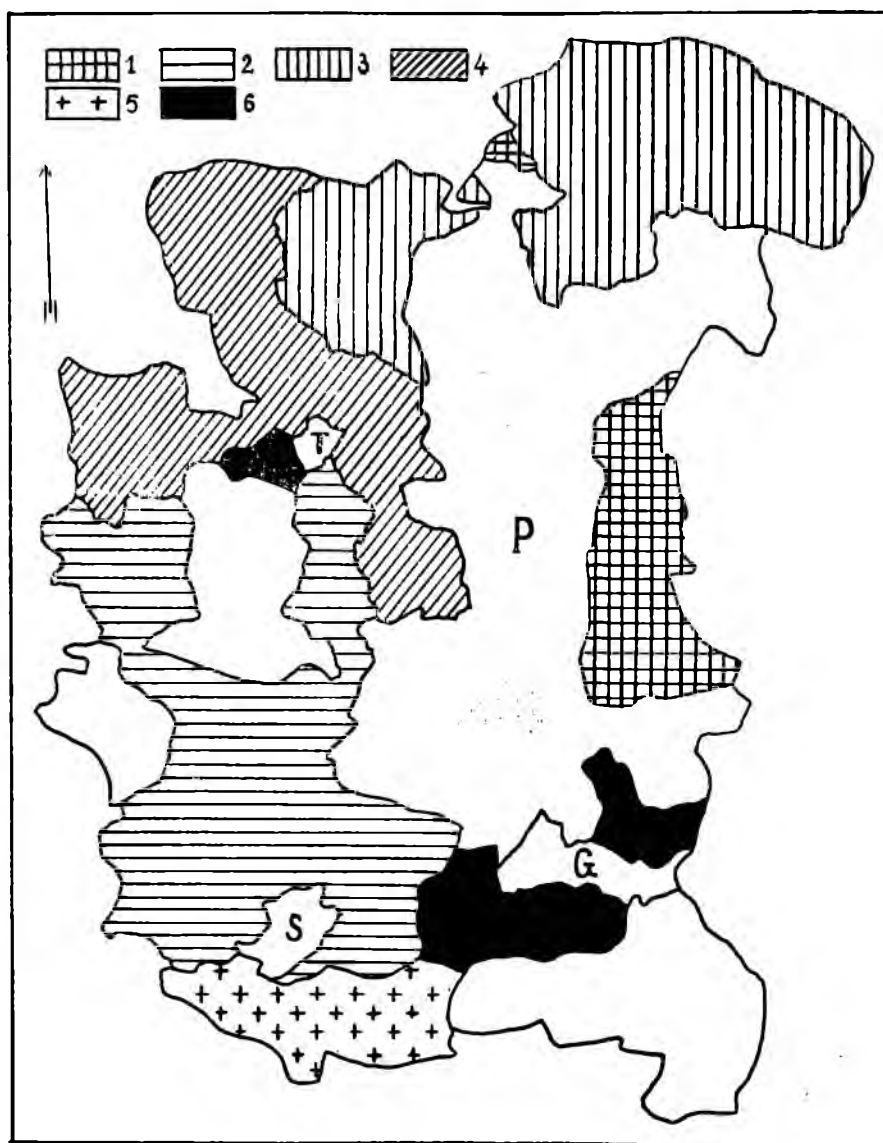


Objaśnienia: B — Bytom; M — Miasteczko; T — Tarnowskie Góry. Ma-  
jątki: 1 — Stockmanna; 2 — Donnersmarcka, linia świerklaniecka; 3 — Donners-  
marcka, linia siemianowicka; 4 — Mioszszewskiego; 5 — króla Bawarii; 6 — wsie  
miejskie.

## 3. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie gliwickim w 1811 r.

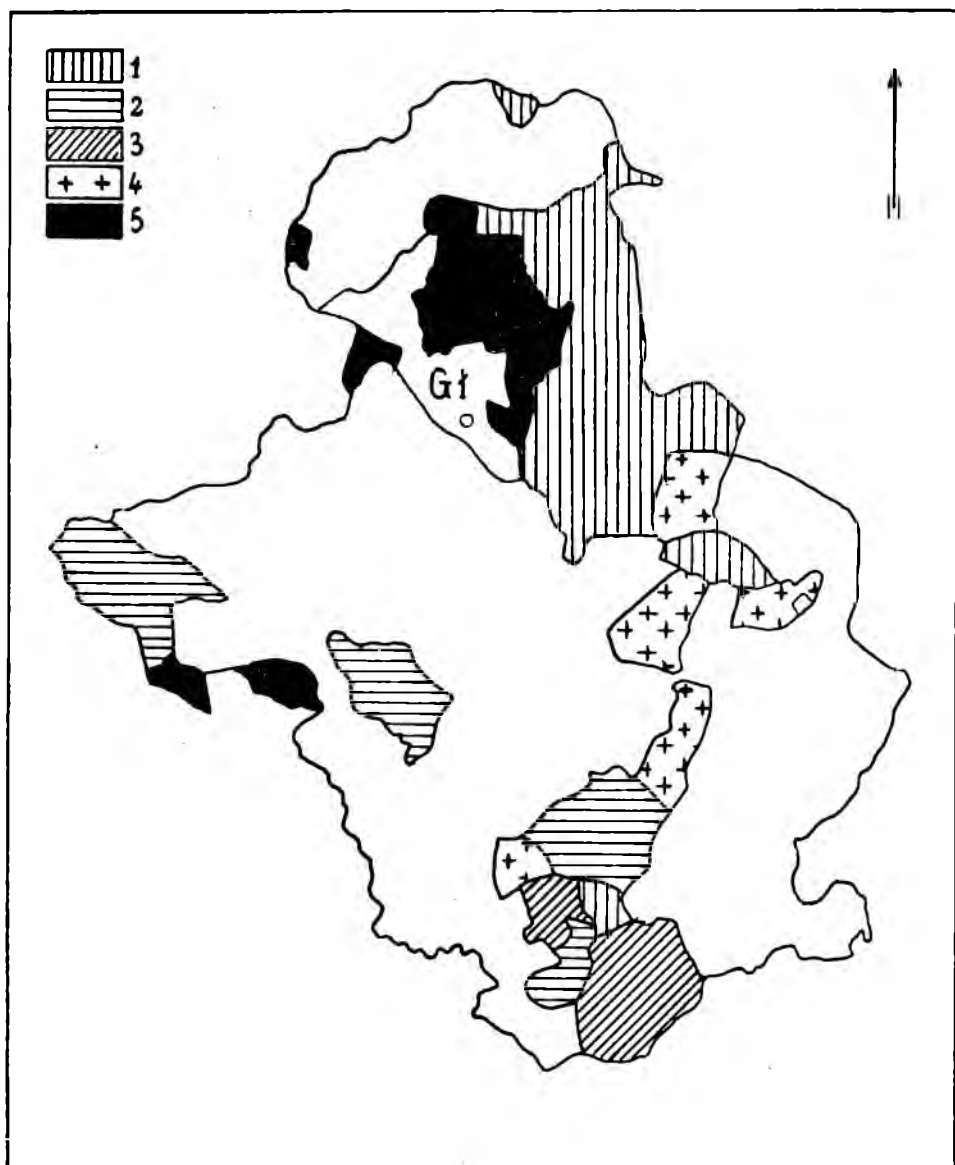


3a. Własność magnacka w powiecie gliwickim w 1819 r.



Objaśnienia: G — Gliwice; P — Pyskowice; S — Sośnica, T — Toszek. Majątki: 1 — Strachwita; 2 — Seherr-Thosa; 3 — Gastheimba; 4 — Gaschina; 5 — Hohenlohego; 6 — miejskie.

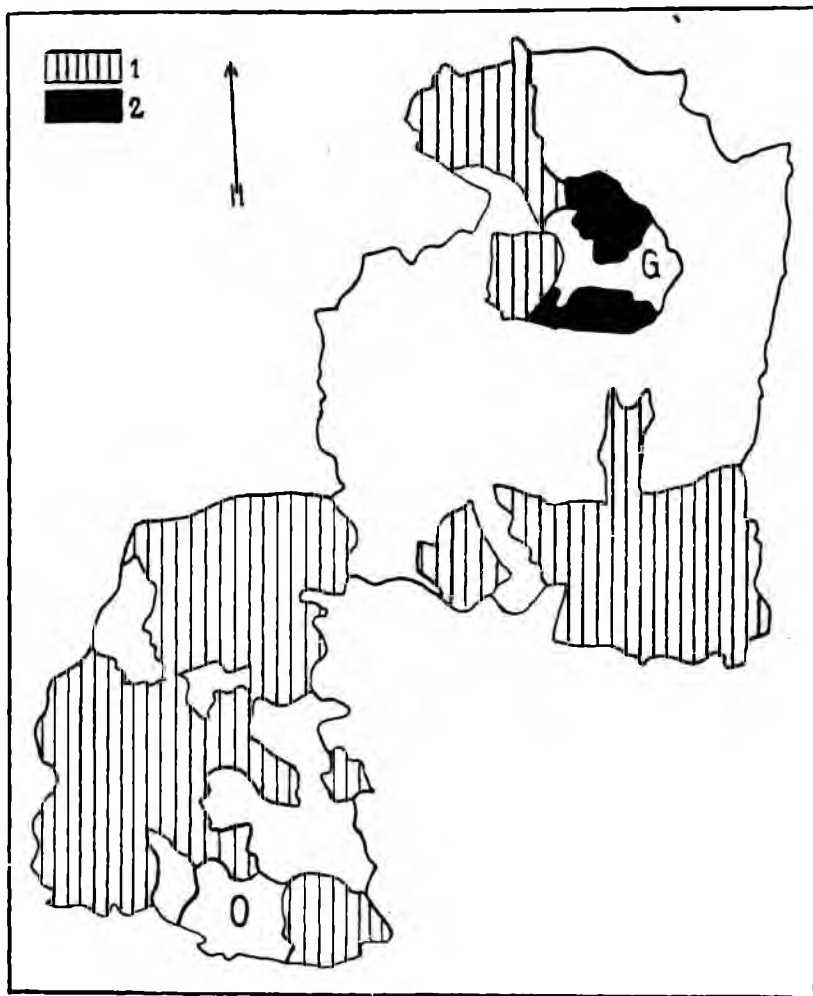
4a. Własność magnacka w powiecie głubczyckim w 1819 r.



Objaśnienia: Gł. — Głubczyce. Majątki: 1 — Prittwitza; 2 — Siedl-  
nickiego; 3 — Lichtensteina; 4 — ks. raciborskiego; 5 — miejskie.

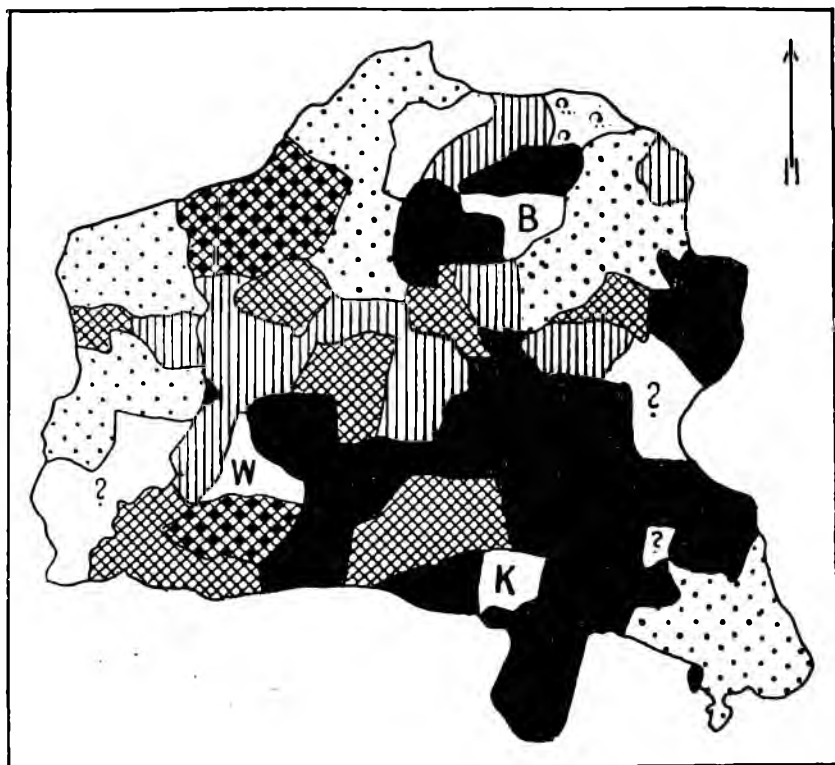


## 5a. Własność magnacka w powiecie grodkowskim w 1819 r.

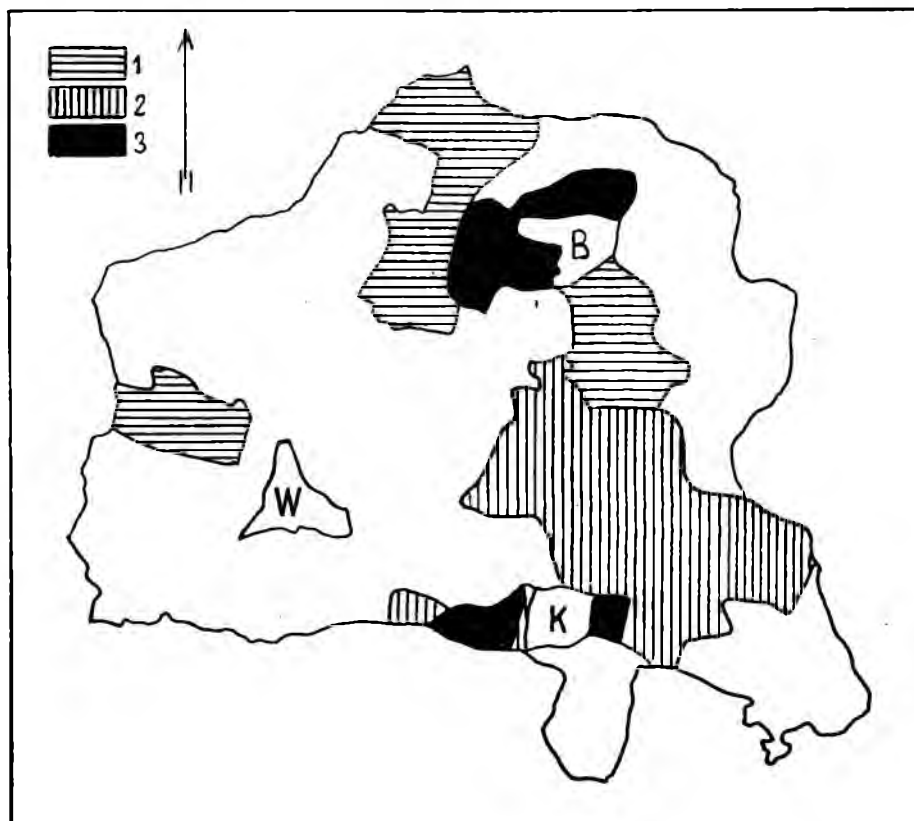


Objaśnienia: G — Grodków; O — Otmuchów. Majątki: 1 — państwowe; 2 — miejskie.

## 6. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie kluczborskim w 1811 r.

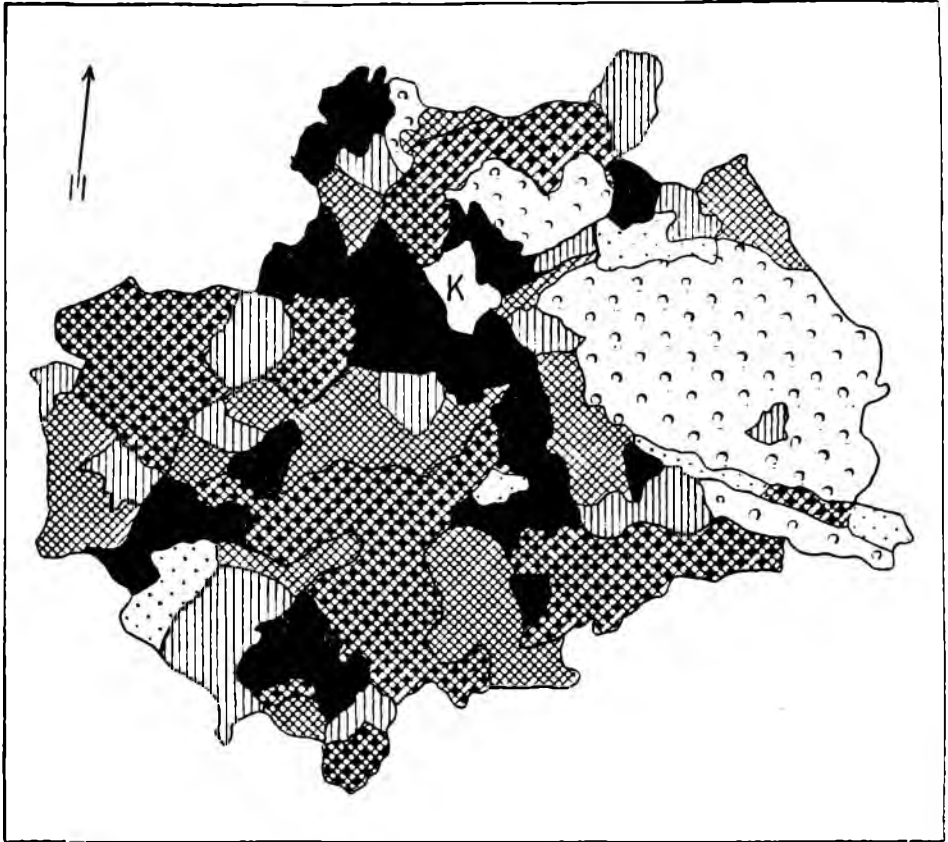


6a. Własność magnacka w powiecie kluczborskim w 1819 r.

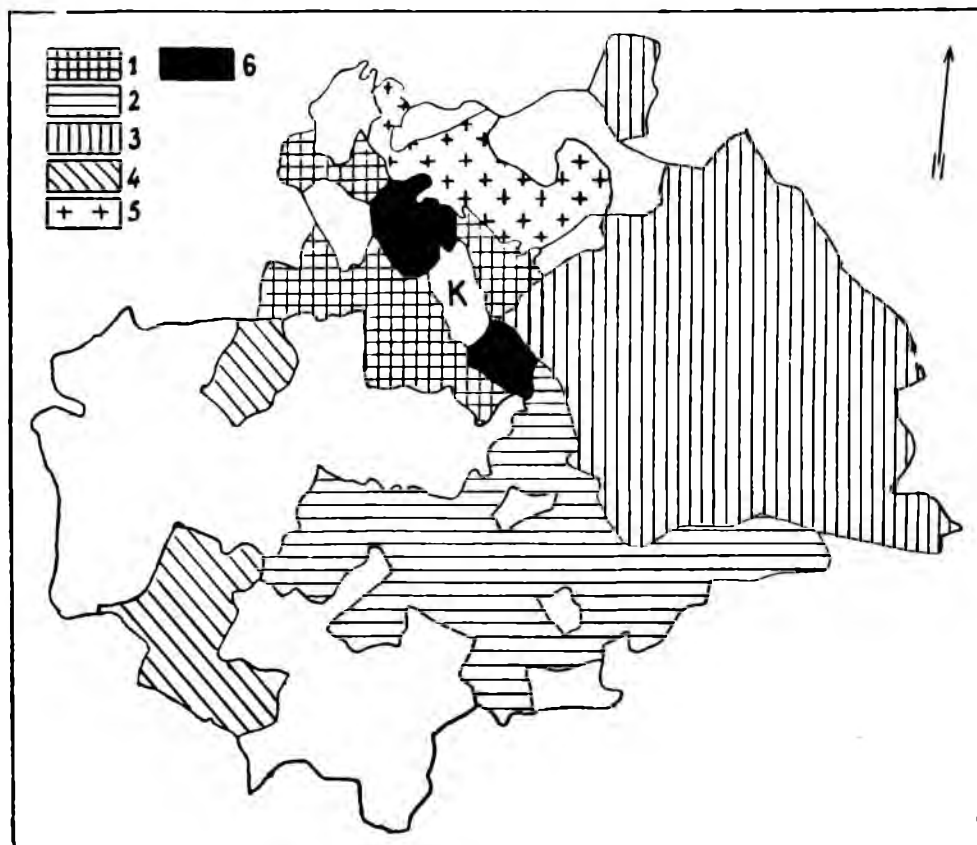


Objaśnienia: B — Byczyna; K — Kluczborek; W — Wołczyn. Majątki:  
1 — v. Strachwitza; 2 — państwowe; 3 — miejskie.

## 7. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie kozielskim w 1811 r.

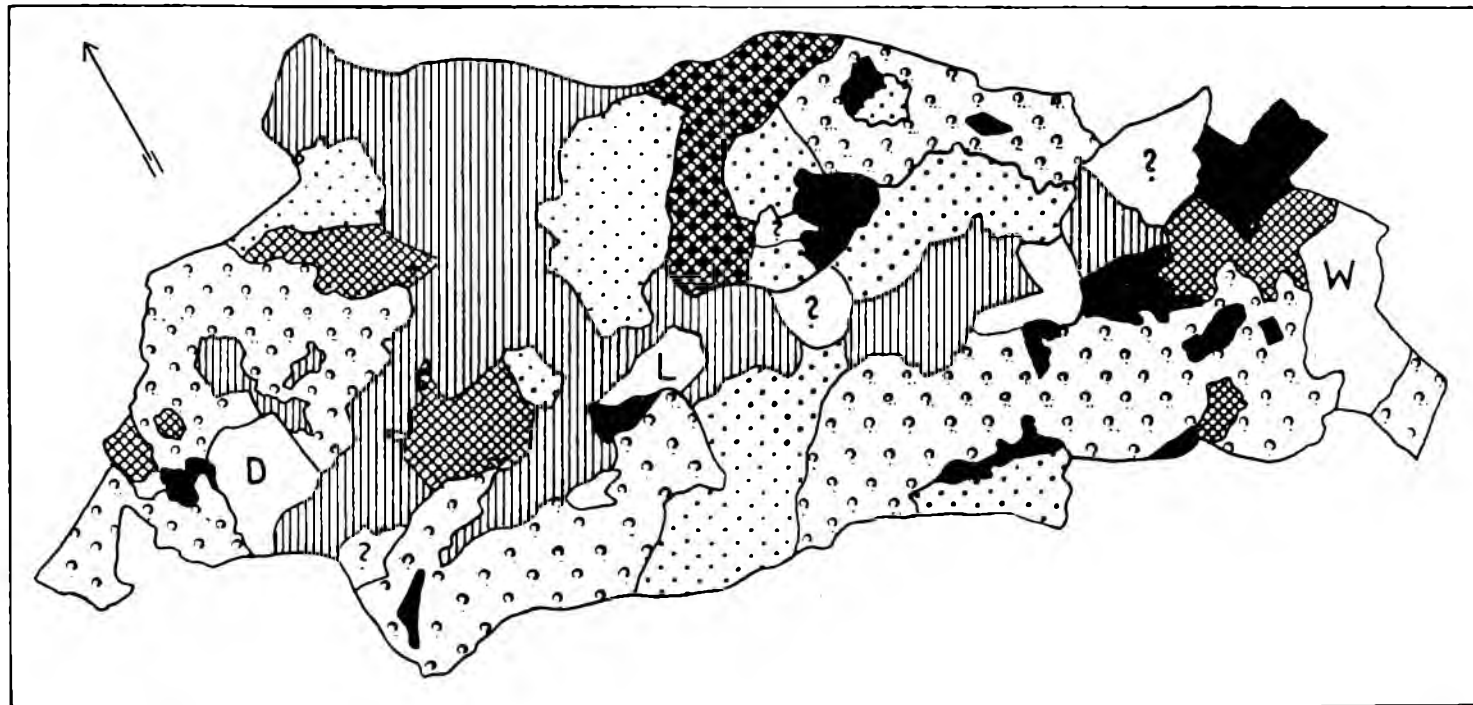


7a. Własność magnacka w powiecie kozielskim w 1819 r.

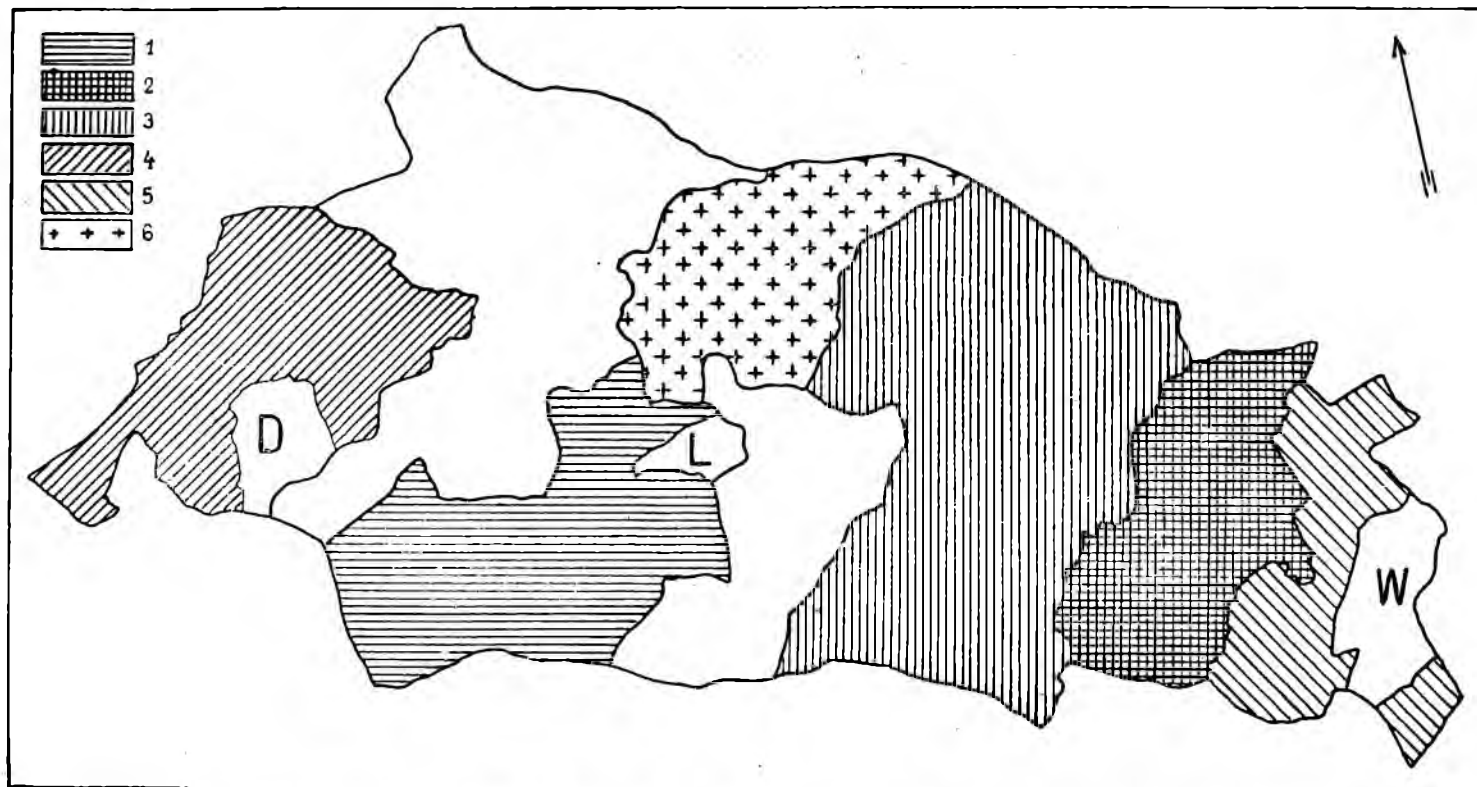


Objaśnienia: K — Koźle. Majątki: 1 — Gruttschreibera; 2 — Gaschina; 3 — Hohenlohego; 4 — ks. raciborskiego; 5 — państwowe; 6 — miejskie.

## 8. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie lublinieckim w 1811 r.

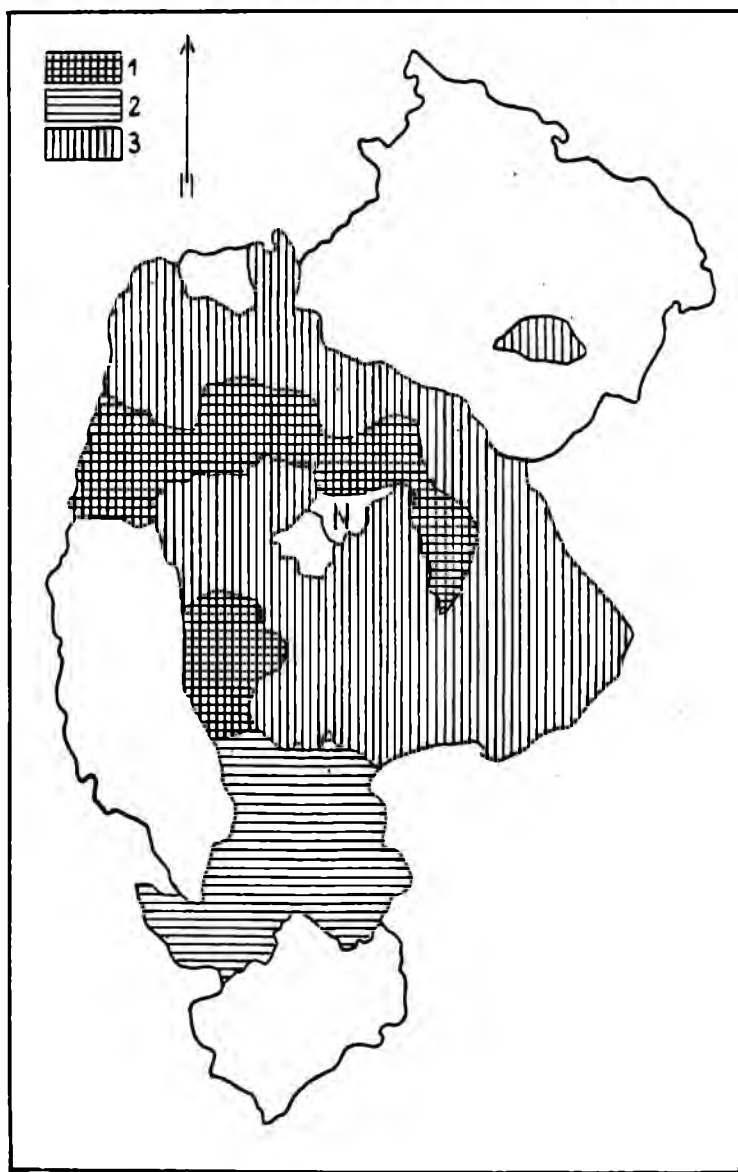


8a. Własność magnacka w powiecie lublinieckim w 1819 r.



Objaśnienia: D — Dobrodzień; L — Lubliniec; W — Wozniki. Majątki:  
1 — v. Grottowskiej; 2 — Köckritza; 3 — Hohenlohego; 4 — ks. brunświckiego; 5 — Donnersmarcka; 6 — Aulocka.

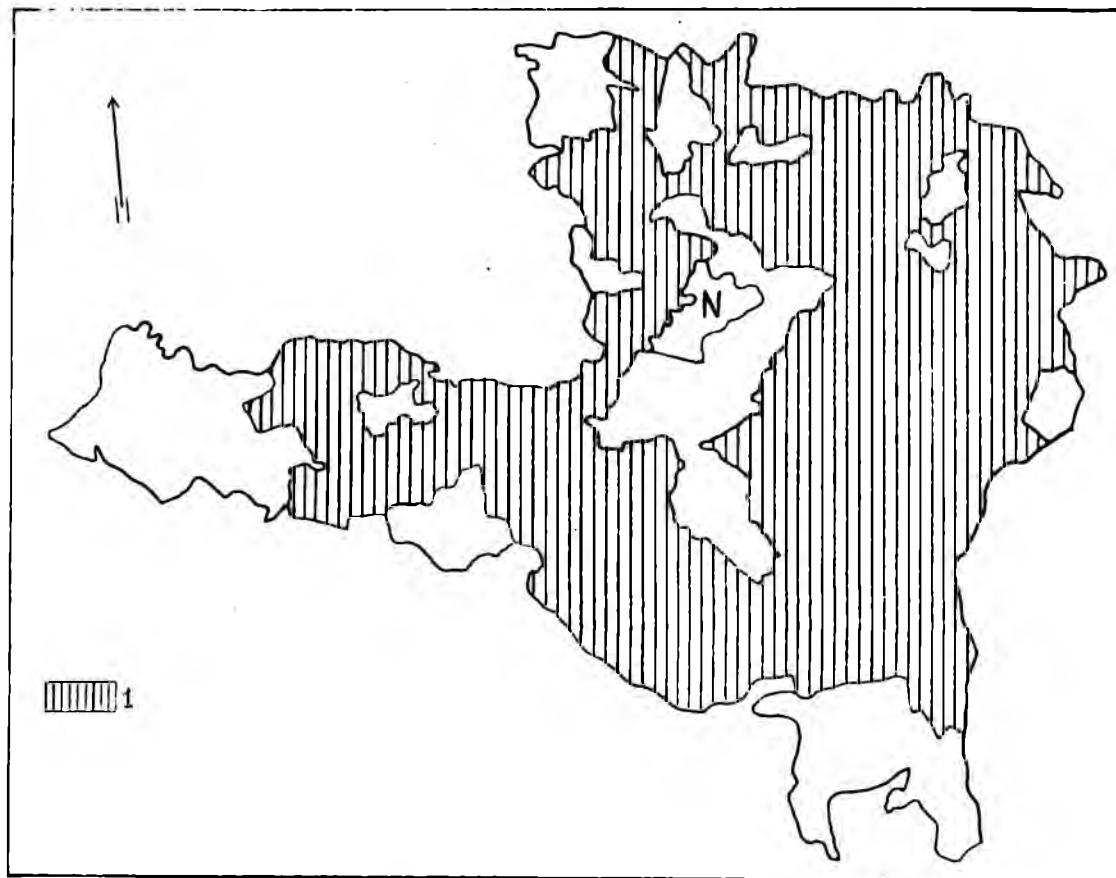
9a. Własność magnacka w powiecie niemodlińskim w 1819 r.



Objaśnienia: N — Niemodlin. Majątki: 1 — Pücklera; 2 — Praschmy; 3 — Tempelhofa.

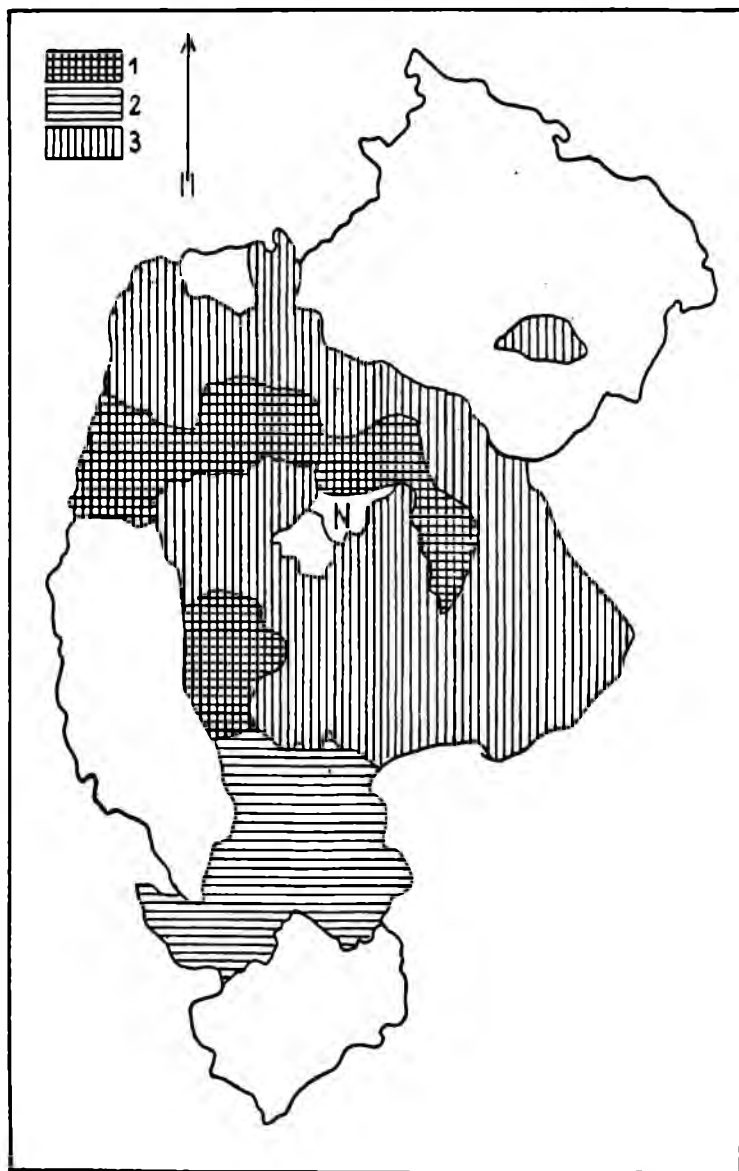


10a. Własność magnacka w powiecie nyskim w 1819 r.



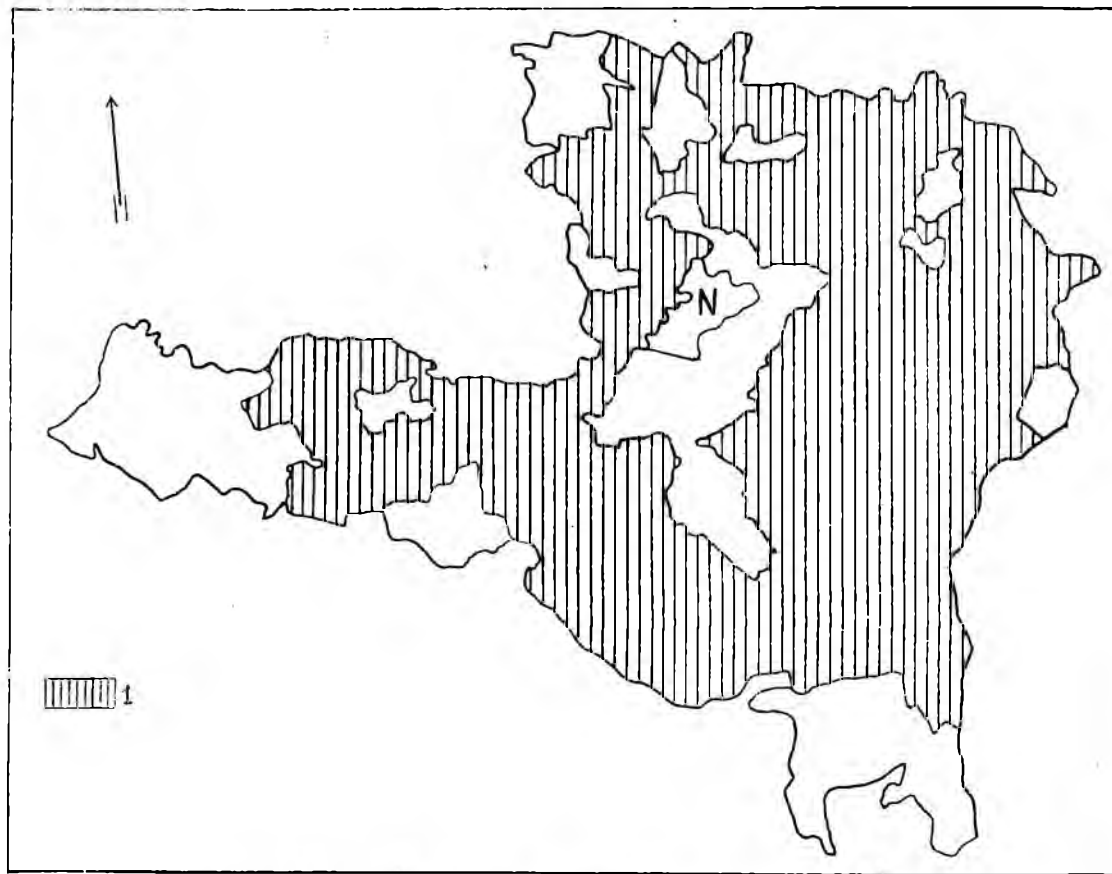
Objaśnienia: N — Nysa; 1 — majątki państwowe.

9a. Własność magnacka w powiecie niemodlińskim w 1819 r.



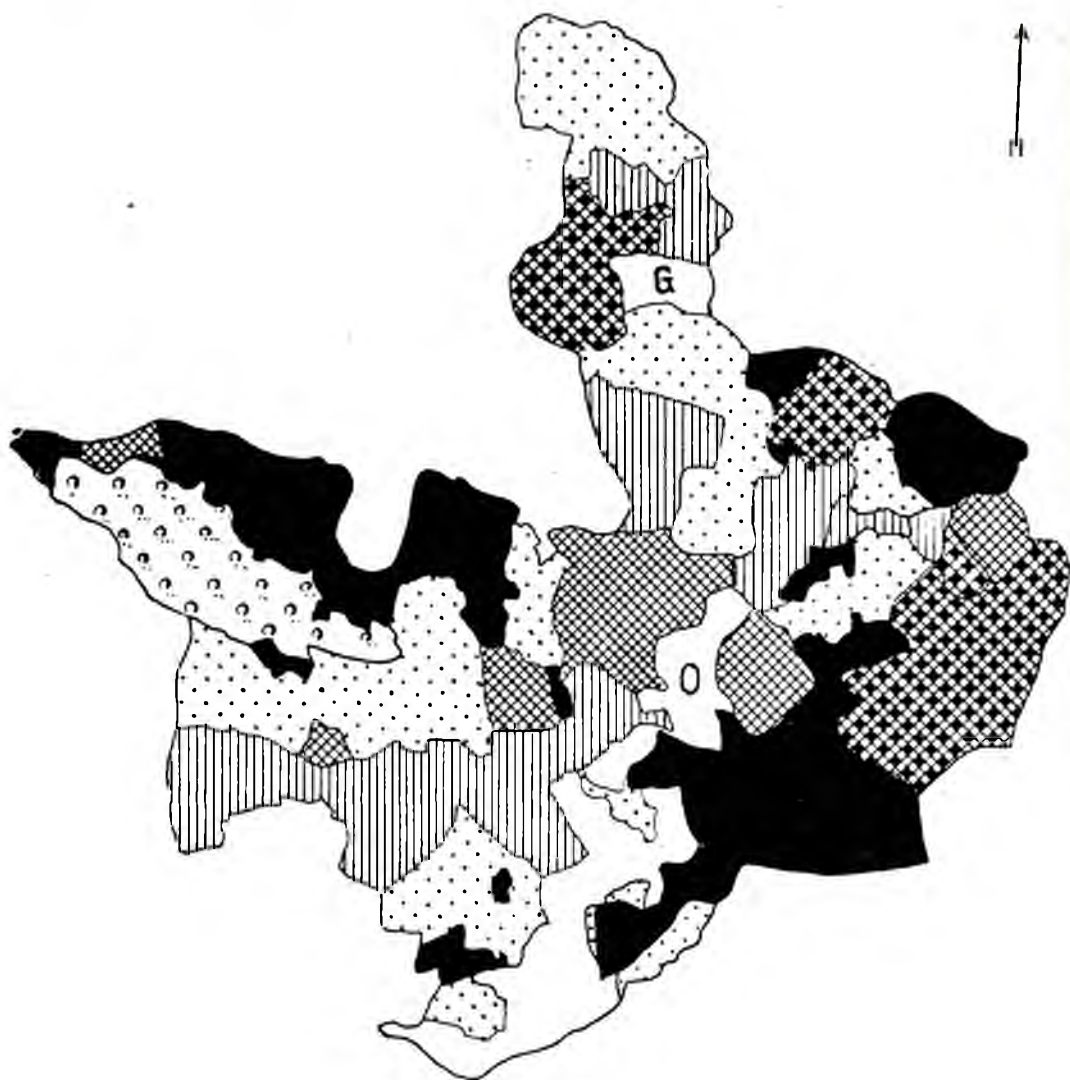
Objaśnienia: N — Niemodlin. Majątki: 1 — Pücklera; 2 — Praschmy; 3 — Tempelhofa.

10a. Własność magnacka w powiecie nyskim w 1819 r.

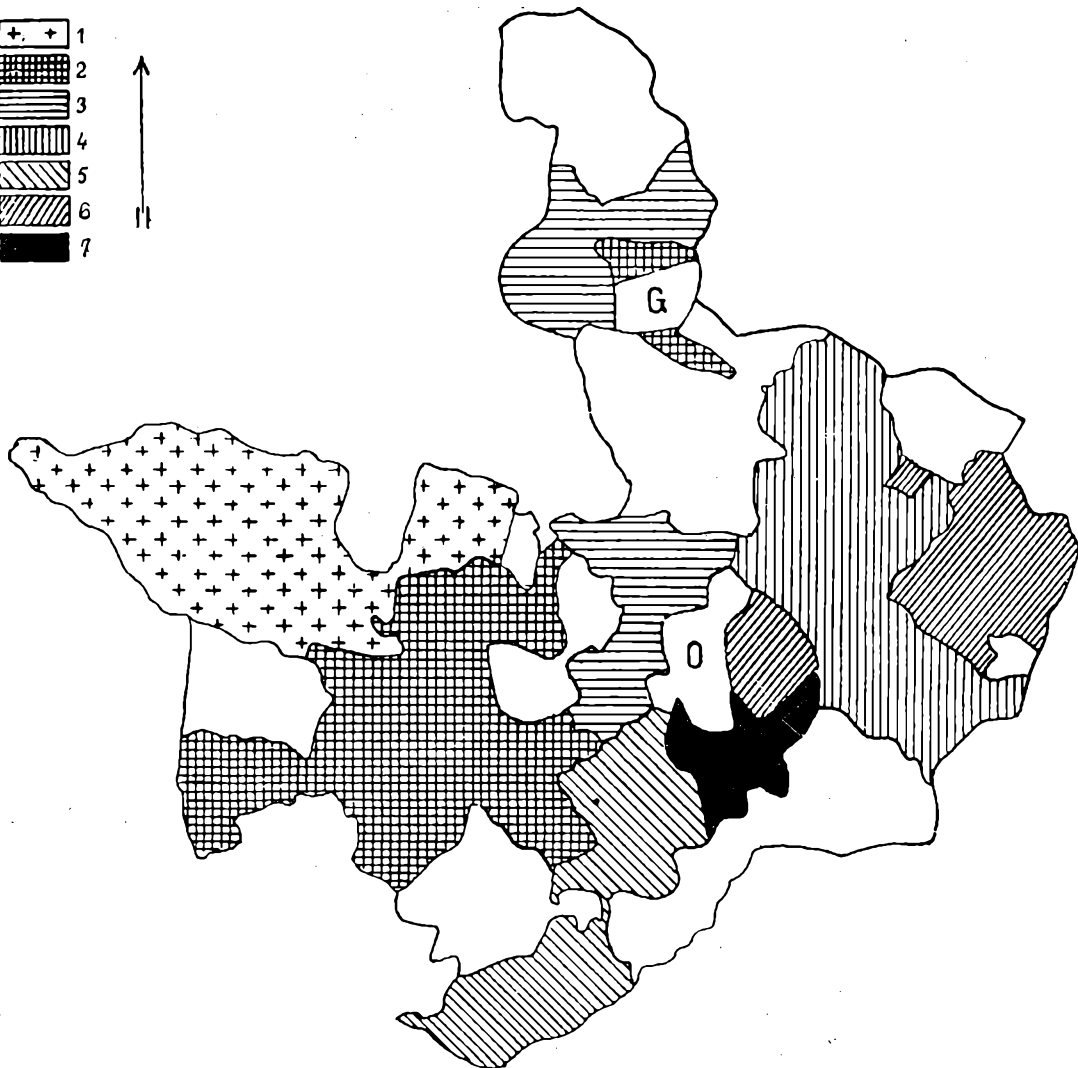


Objaśnienia: N — Nysa; 1 — majątki państwowe.

## 11. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie oleskim w 1811 r.

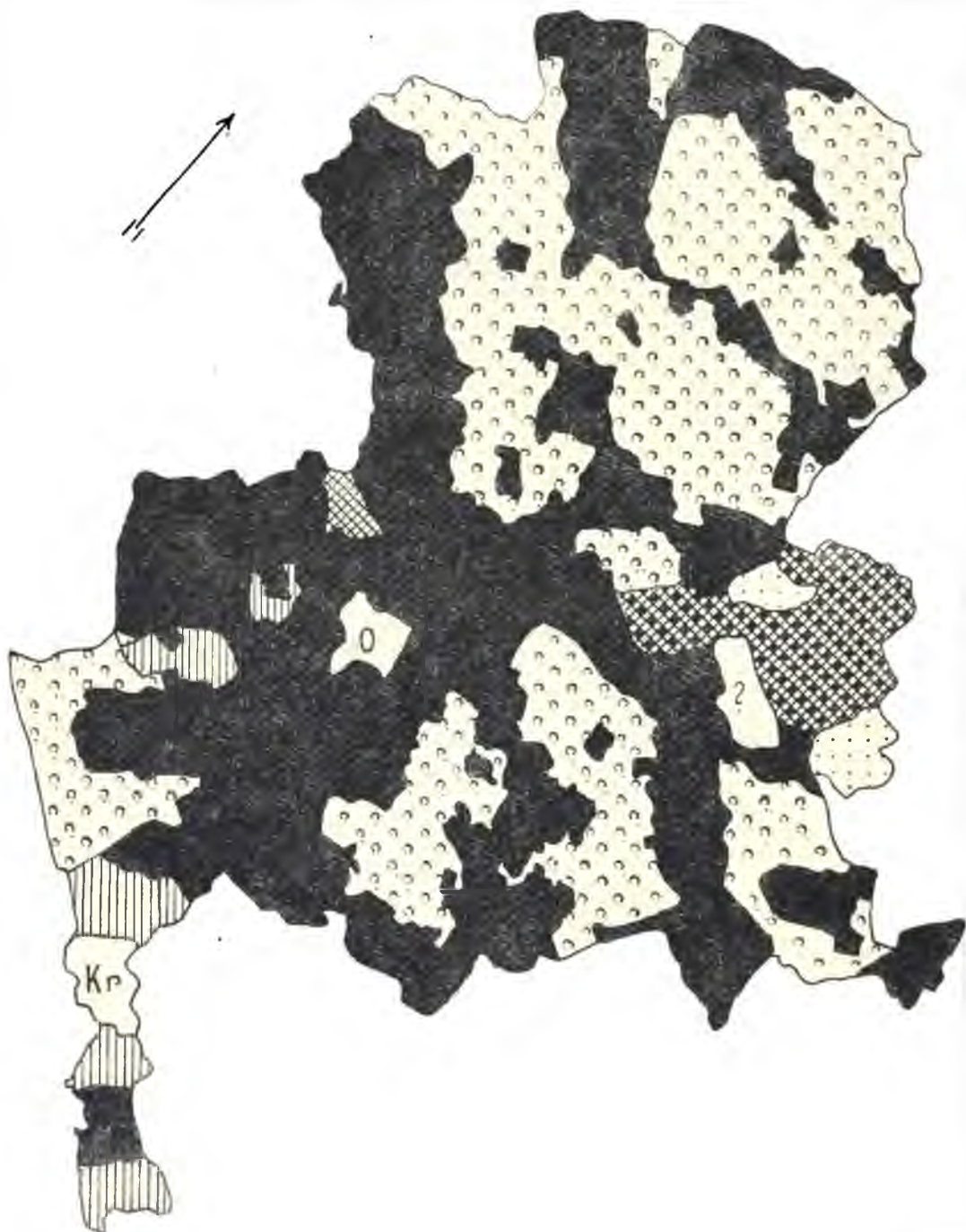


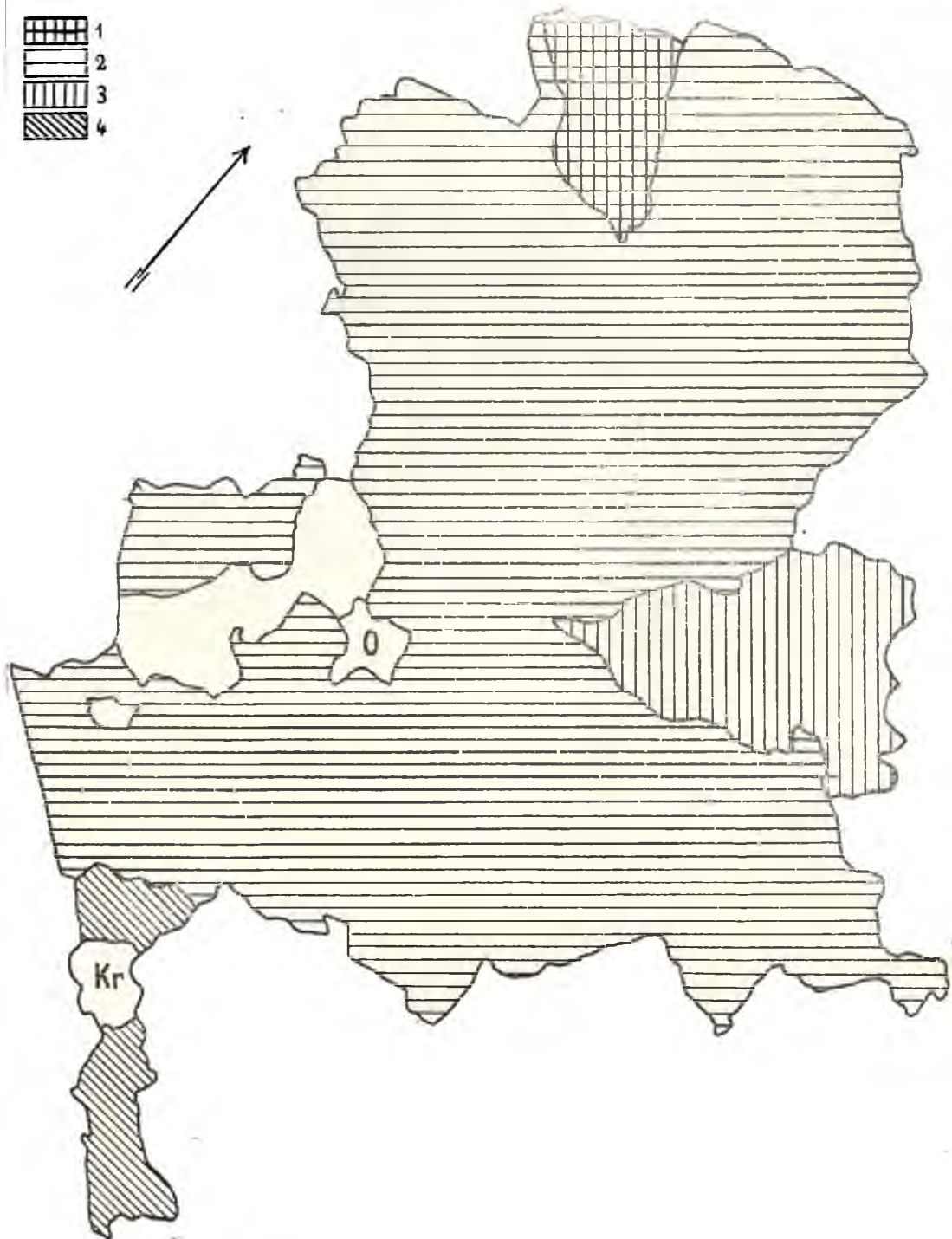
## 11a. Własność magnacka w powiecie oleskim w 1819 r.



Objaśnienia: G — Gorzów; O — Olesno. Majątki: 1 — państwowe; 2 — Hohenlohego; 3 — Bethusego; 4 — Knobelsdorffa; 5 — Wallhofena; 6 — Jordana; 7 — miejskie.

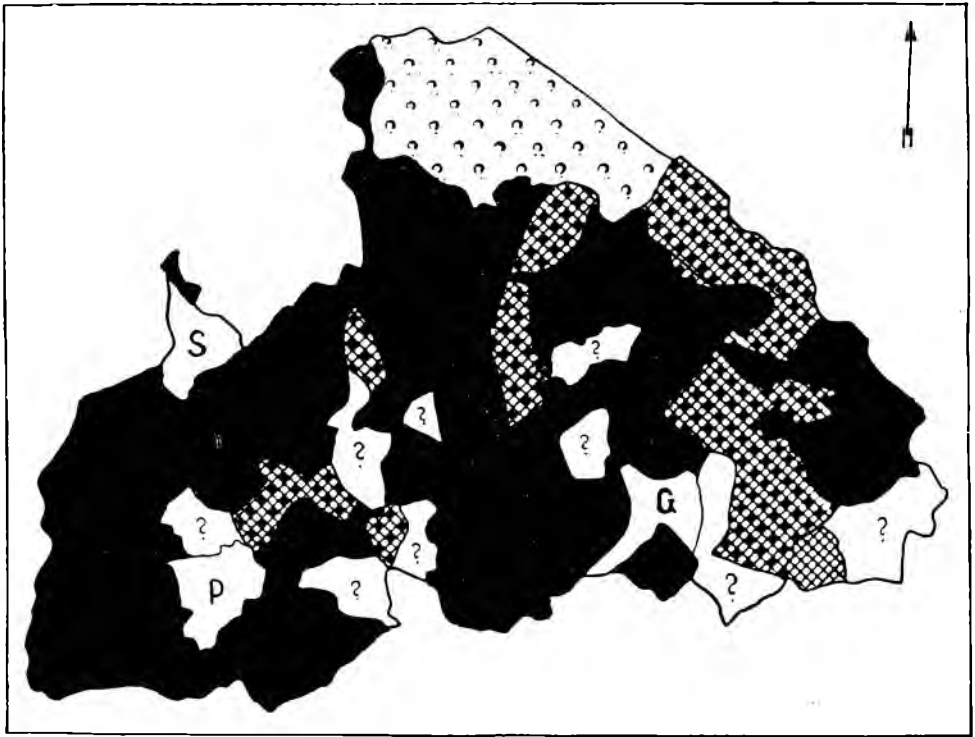
## 12. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie opolskim w 1811 r.





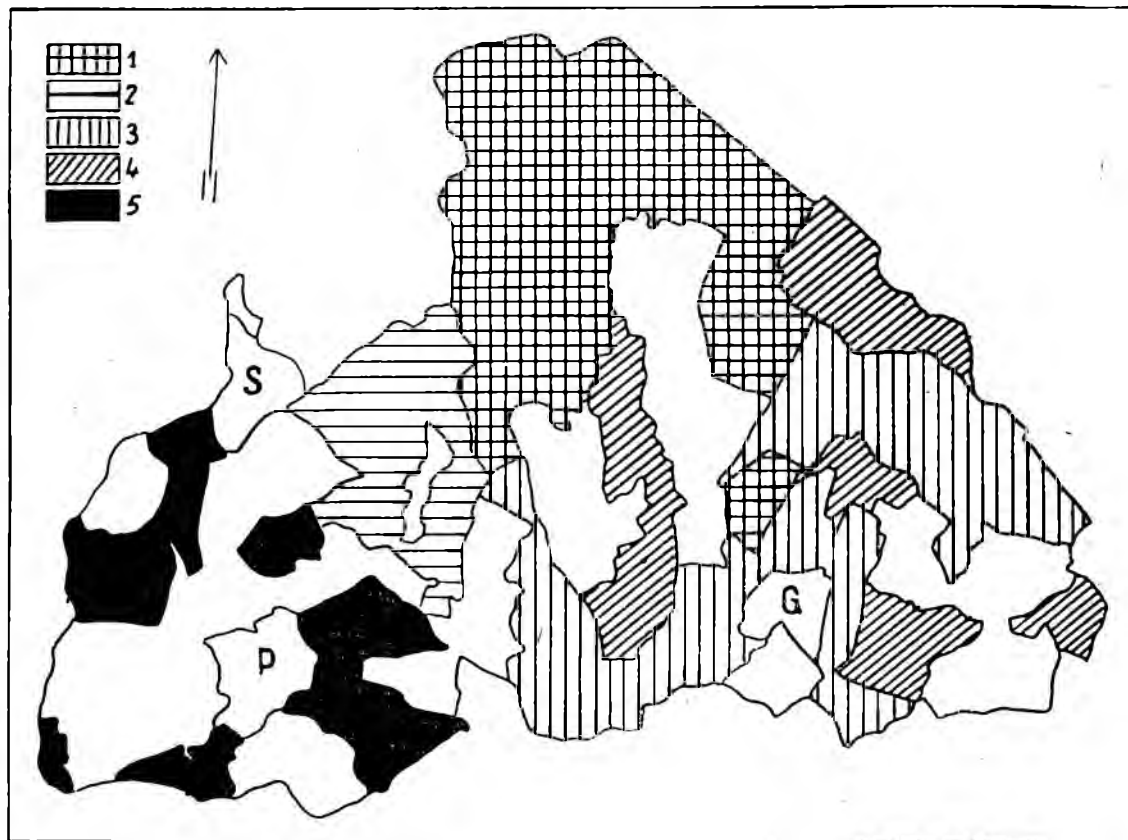
Objaśnienia: Kr — Krapkowice; O — Opole. Majątki:  
1 — ks. wirtlemburskiego; 2 — państwowe; 3 — Graniera; 4 — Haugwitza.

## 13. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie prudnickim w 1811 r.



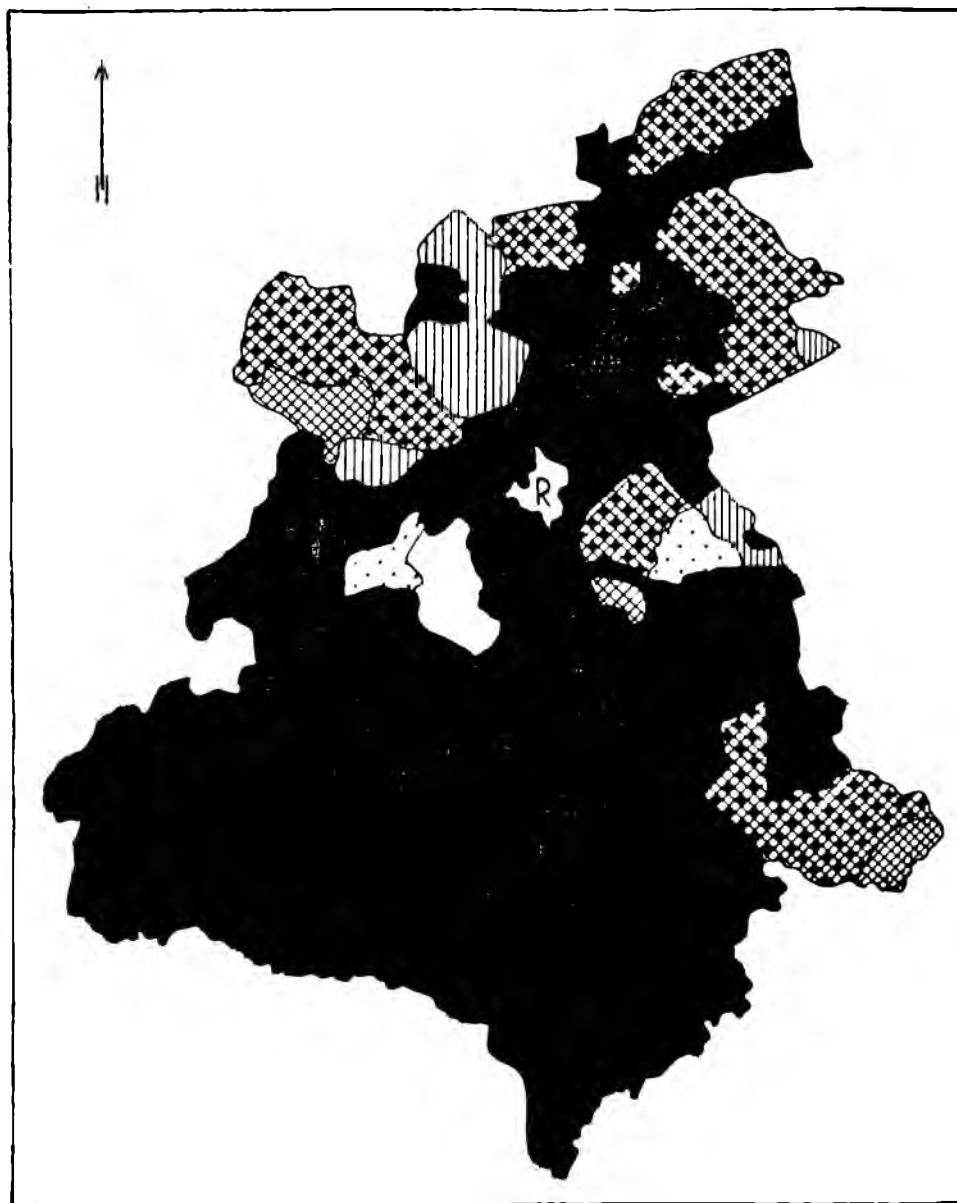


13a. Własność magnacka w powiecie prudnickim w 1819 r.

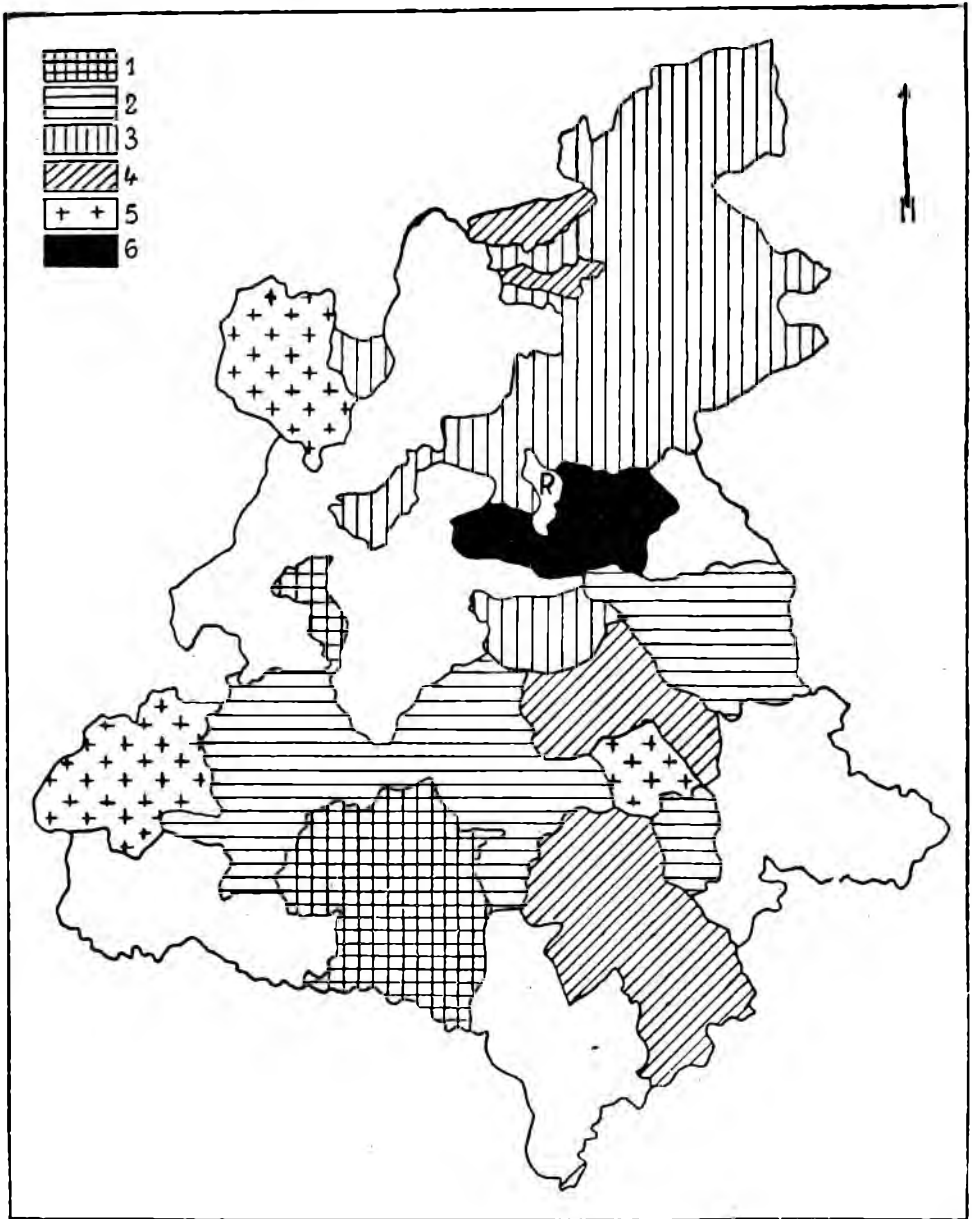


Objaśnienia: G — Głogówek; P — Prudnik; S — Ścinawka Mała. Majątki:  
1 — państwowe; 2 — Matuschki; 3 — Oppersdorffa; 4 — Scherr-Thossa; 5 — miejskie.

## 15. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie raciborskim w 1811 r.

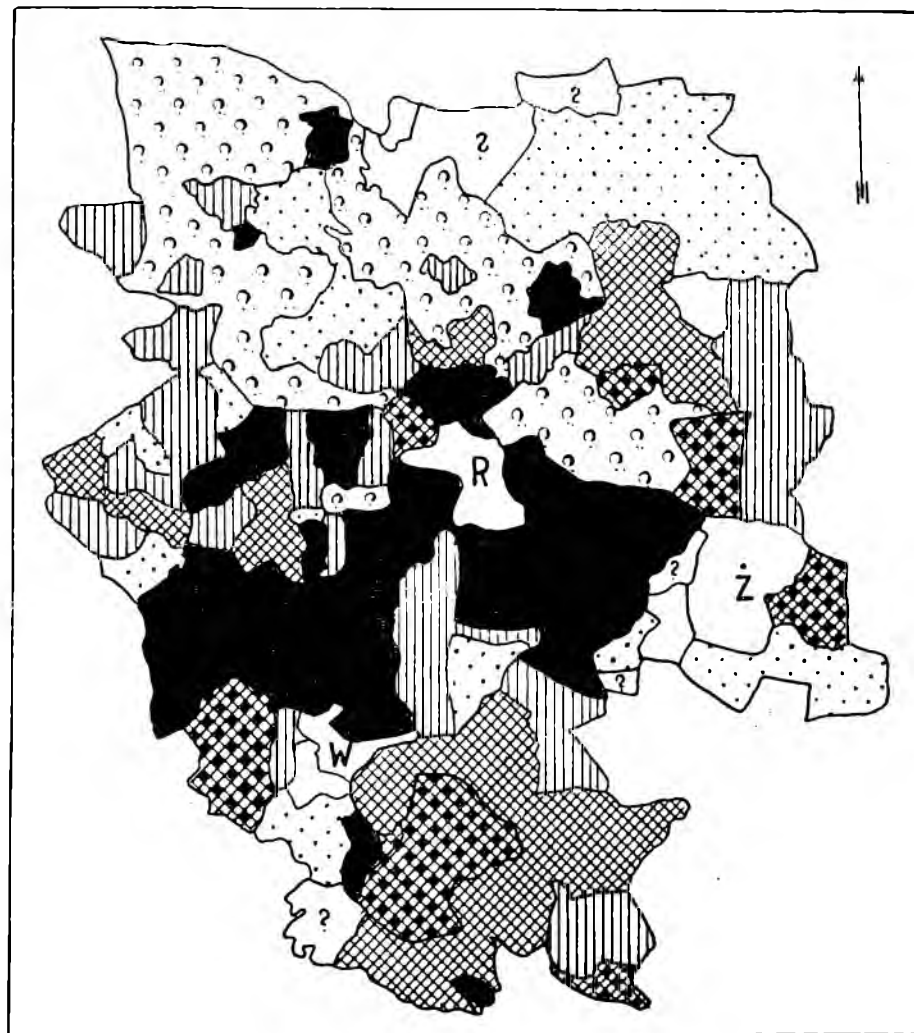


15a. Własność magnacka w powiecie raciborskim w 1819 r.

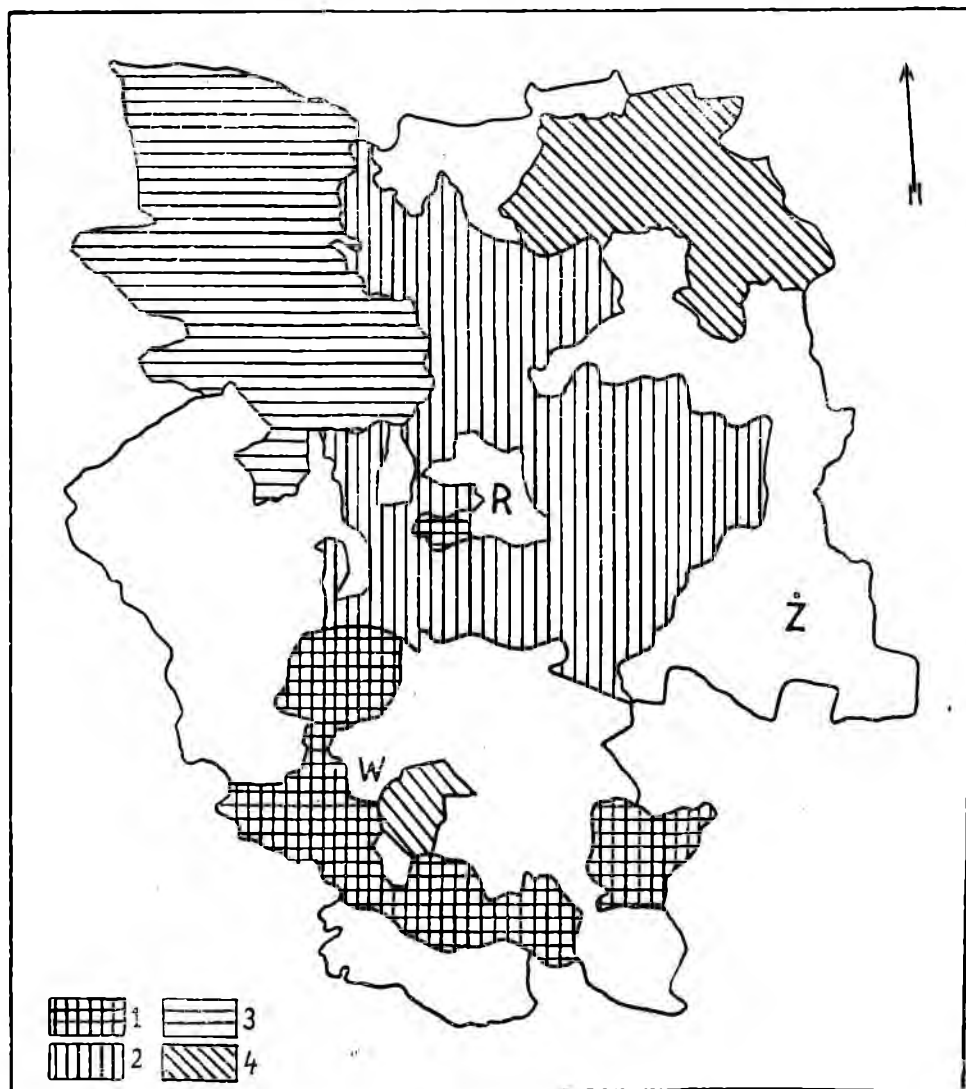


Objaśnienia: R — Racibórz. Majątki: 1 — Henneberga; 2 — Lichnowskiego; 3 — ks. raciborskiego; 4 — Eichendorffa; 5 — Strachwitza; 6 — miejskie.

## 16. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie rybnickim w 1811 r.

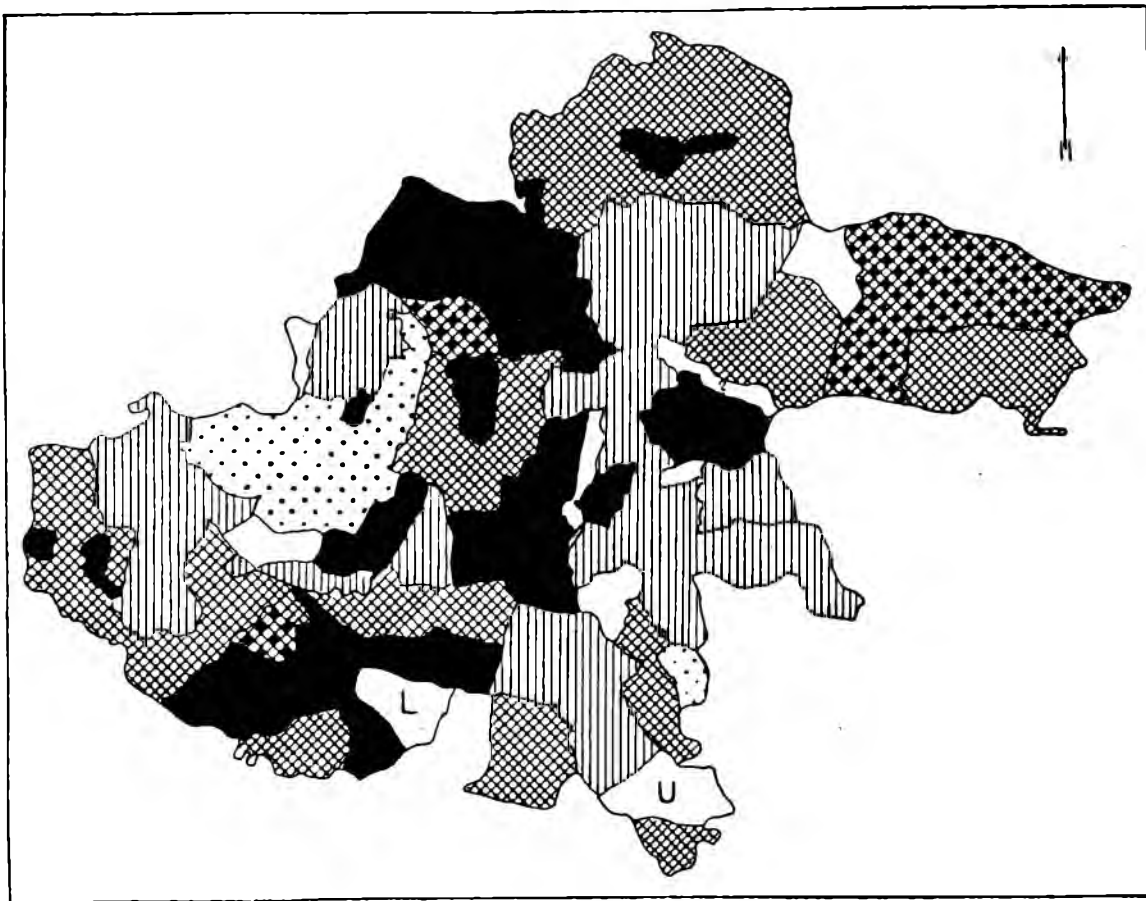


16a. Własność magnacka w powiecie rybnickim w 1819 r.

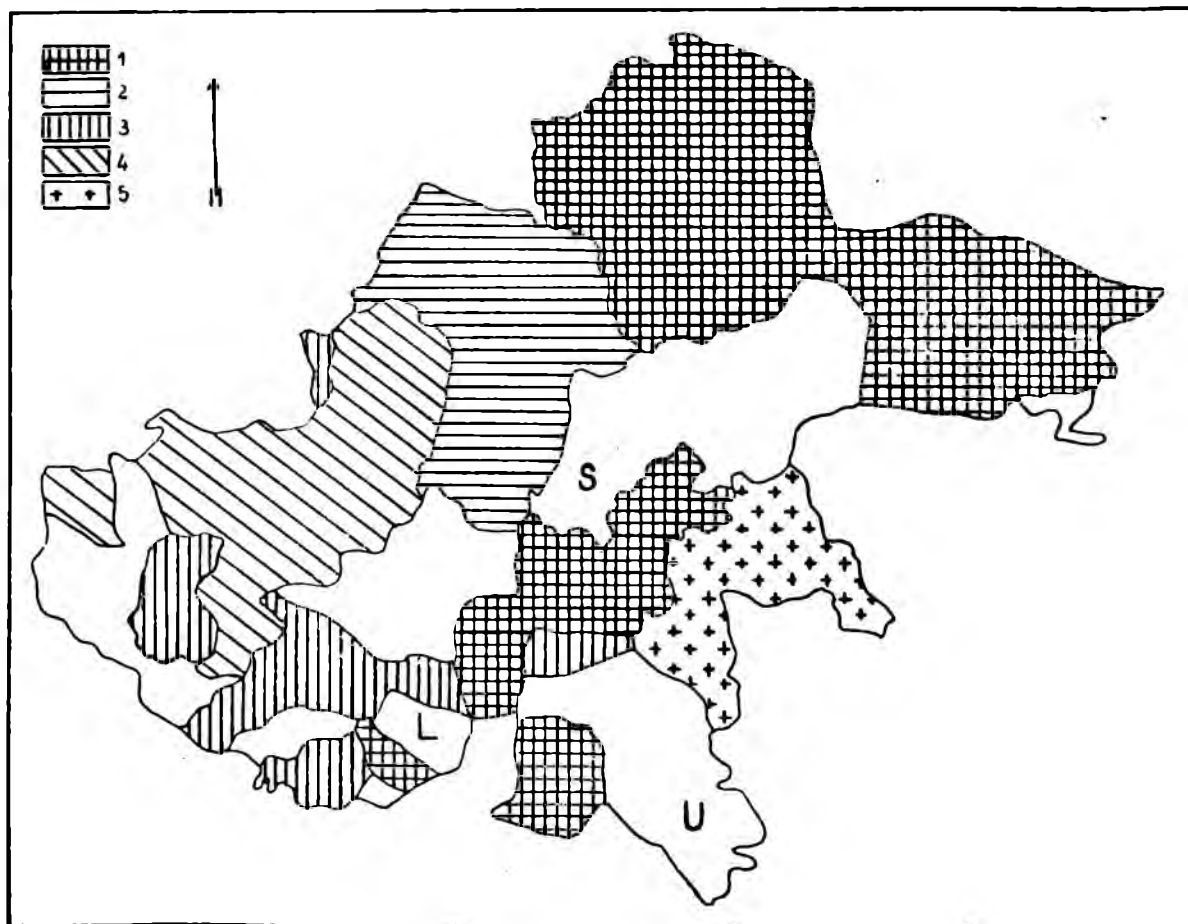


Objaśnienia: R — Rybnik; W — Wodzisław; Ż — Żory. Majątki: 1 — Strachwitza; 2 — państwowe; 3 — ks. raciborskiego; 4 — Wengierskiego.

17. Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej w powiecie strzeleckim w 1811 r.



17a. Własność magnacka w powiecie strzeleckim w 1819 r.



Objasnienia: L — Leśnica; S — Strzelce Opolskie; U — Ujazd. Majątki:  
 1 — Gastheimba; 2 — Arza; 3 — Gaschina; 4 — Strachwitza; 5 — Posadowskiego.

GÜNTER SCHMERBACH

## MATERIAŁY DOTYCZĄCE TERRORU FASZYSTOWSKIEGO PRZECIWKO KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC W REJENCJI OPOLSKIEJ W LATACH 1932—1934\*

W jesieni 1954 r. autor miał sposobność pracować dziesięć tygodni w Polsce Ludowej. Te dziesięć tygodni przyniosły szereg ciekawych materiałów do badań historii najnowszej. Ważne materiały znaleziono przede wszystkim w zasobach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Są to w pierwszym rzędzie dokumenty dotyczące walki klasy robotniczej na terenach byłej rejencji opolskiej. Dokumenty te, będące świadectwem wspólnej walki polskich i niemieckich robotników, zostaną wyzyskane w ramach większej pracy. Poza tym znajdują się w archiwum wrocławskim materiały do historii niemieckiego ruchu robotniczego i Komunistycznej Partii Niemiec, posiadające duże znaczenie dla opracowania najnowszej historii narodu niemieckiego. Materiały te były dotychczas w Niemczech częściowo nie znane. Niektóre z tych dokumentów, posiadające w związku z przygotowaniem Adenauera do zakazu działalności KPD wielkie aktualne znaczenie, zostały opublikowane w „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“. Niniejszym przedkładamy materiały i dokumenty, które są dla opracowania historii Górnego Śląska z pewnością interesujące.

Komunistyczna Partia Niemiec stanowiła trzon i serce ruchu antyfaszystowskiego w Niemczech. Przeciwko niej kierowały się najbrutalniejsze prześladowania i terror hitlerowski. Stąd też i poniższe dokumenty dotyczą w ogromnej większości działalności i walki KPD. Byłoby jednak zasadniczym błędem sądzić na tej podstawie, że zarówno front antyfaszystowski, jak z drugiej strony terror hitlerowski ograniczały się do Partii Komunistycznej. Wniosek taki byłby szczególnie fałszywy, zwłaszcza w stosunku do Śląska z jego konfliktami narodowościowymi, szalejącym tu szowinizmem i barbarzyńskimi akcjami antypolskimi bojówek hitlerowskich. Sprawiało to, że ludność polska na tym terenie,

---

\* Przełożył z niemieckiego M. Szyrocki.



w ogromnej większości robotniczo-chłopska, stanowiła niejako naturalne, niezwykle ważne oparcie dla kierowanej przez komunistów zaciętej walki z faszyzmem hitlerowskim. Fakt ten — to jeden z zasadniczych elementów problematyki walki z faszyzmem w specyficznych warunkach śląskich.

Krótkość pobytu w Polsce, ogromna obfitość materiałów w archiwum wrocławskim nie pozwoliły, niestety, dokonać wyboru dokumentów dostatecznie wszechstronnie, by pokazać rolę momentów narodowych i rolę polskiego ludu śląskiego w walce z faszyzmem w całym ich doniosłym znaczeniu. Należy wszakże żywić nadzieję, że zarówno ze strony historyków polskich, jak i niemieckich zostaną podjęte wysiłki, które wypełnią powyższą dotkliwą lukę. Podróż naukowa autora do Polski Ludowej nie przyniosłaby z pewnością tak dobrych wyników, gdyby nie spotkał się on wszędzie i zawsze z przyjacielską pomocą i poparciem. Dlatego też składa on na tym miejscu jeszcze raz serdeczne podziękowania polskim przyjaciołom.

W r. 1932, kiedy to reakcyjne koła niemieckiego kapitału finansowego dążyły coraz bardziej otwarcie do ustanowienia dyktatury faszystowskiej w Niemczech, rejencja opolska należała do tych terenów, na których terror bojówek partii hitlerowskiej przeciw klasie robotniczej i wszystkim innym siłom postępowym przyjął najbrutalniejsze formy. Majątki obszarników stanowiły dla NSDAP i jej organizacji silne oparcie. W czasie zakazu działalności SA i SS, od kwietnia do czerwca 1932 r., oddziały formacji nazistowskich znalazły schronienie w majątkach i kontynuowały stąd akty terroru przeciw ludności. Zacołanie kulturalne, w jakim utrzymywało się tu ludność pracującą, a szczególnie ludność wiejską, sprzyjało poczynaniom organizacji faszystowskich w rejencji opolskiej. Tutaj, w kraju tak bardzo przesyconym antagonizmami narodowymi, było niewątpliwie łatwiej zaapelować do „patriotyzmu“, agitować hasłami „niebezpieczeństwa polskiego“ itp. szowinistycznymi sloganami, i w ten sposób pozyskiwać dla hitleryzmu najbardziej nieświadomione, często wręcz przestępcze żywioły.

Z drugiej strony, jak już wspomniano, prześladowania antypolskie czyniły lud polski na Śląsku naturalnym oparciem i sojusznikiem sił antyfaszystowskich. Bezprzykładna napaść bojówek szowinistycznych na teatr polski z Katowic w Opolu w r. 1929, powtarzające się ciągle wypadki pobicia, a nawet podpaleń za samo przyznawanie się do polskości, napady na polskie zebrania, imprezy kulturalne, zabawy itp. nie pozostawiały cienia wątpliwości co do autorów tych poczynań.

Z tym większą sympatią polskie masy pracujące patrzyły na bezkompromisową antyfaszystowską postawę KPD — jedynej partii niemieckiej zdecydowanie przeciwstawiającej się nagonce antypolskiej. Nie przypad-

kiem liczby głosów na listy komunistyczne w wyborach (do r. 1932) wykazują nie tylko niepowstrzymany, silny wzrost, ale — charakterystyczne — szczególnie duży odsetek głosów na te listy pada w powiatach górnośląskich, posiadających większość polską<sup>1</sup>. Nie przypadkiem też tak ogromną popularnością wśród robotników polskich i w ogóle ludności polskiej cieszyły się organizowane przez KPD tzw. spotkania nadgraniczne w Zabrze, Gliwicach i innych miastach górnośląskich. Rzucone na jednym z nich przez Thälmana i z entuzjazmem podjęte hasło: „trzy kraje [Niemcy, Polska i Czechosłowacja — G. S.] — jeden czerwony sztandar — jeden wróg — jedna walka — jedno zwycięstwo“ było wyrazem niezwalczonego internacjonalizmu komunistów polskich i niemieckich, a jednocześnie coraz powszechniejszej gotowości robotników bez względu na narodowość do podjęcia walki z faszyzmem.

Czynniki te, tu zaledwie zasygnalizowane, odegrały nader doniosłą rolę w całokształcie problematyki walki z faszyzmem na Śląsku w krytycznych latach 1932—1934.

Pruska policja, na której czele aż do 20 III 1932 r. stał socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych Severing i w której wielu socjaldemokratów zajmowało kierownicze stanowiska, traktowała zwolenników Hitlera bardzo pobłażliwie. Pruski aparat sprawiedliwości stosował wobec narodowych socjalistów, którzy z powodu przestępstw politycznych stanęli przed sądem, te same zasady. Przez pobłażliwość pruskich organów państwowych narodowi socjaliści zostali prawie że spowodowani do coraz to bezczelniejszych wystąpień i do coraz to większego terroru. Przy tym nie zatrzymywali się oni, mimo łagodności Severinga i jego oficerów policji, również przed SPD, oświadczając całkiem otwarcie, że „bonzom i demagogom z SPD“ należy obciąć głowy. Kiedy socjaldemokrata Otto Braun był jeszcze pruskim premierem, miejscowa organizacja NSDAP rozdawała w lutym 1931 r. zaproszenia na publiczne zebranie z wymalowanymi dwoma swastykami i z następującą treścią:

Köpfe werden im Sande rollen

Das Menetekel für die SPD-Bonzen und Volksverführer, die schon heut in schlotternder Angst vor der Abrechnung eines deutschen Staatsgerichtshofes zittern.

Über dieses Thema spricht Stadtv. Pg. Bolwin-Münster am 13. Februar, 8 Uhr im Konzerthaus.

Deutsche Volksgenossen erscheint in Massen!

Eintritt 30 Pfg., Erwerblose 15 Pfg.

Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei  
Ortsgruppe Kreuzburg O/S<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Por. Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego za 1950, s. 90 i n.

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (skrót: WAP Wrocław), Akten der Regierung Oppeln (skrót: RO), Reg. Ia6P, Fach X, betr. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, t. II, k. 68.

Policja nie zastosowała najostrzejszych środków. Pozwalała nazistom na ich wyczyny. Ta sama policja stosowała jednak inną miarę, gdy partia komunistyczna albo inne masowe organizacje klasy robotniczej urządzały zebrania. Istnieją na to liczne dowody w aktach rejencji opolskiej. Kiedy np. po południu 17 IX 1931 r. na targowisku w miejscowości Bobrek-Karb Czerwona Pomoc urządzała zebranie w sprawie pomocy dla ofiar terroru faszystowskiego i klasowego sądownictwa burżuazyjnego, zebranie to rozwiązała policja. Mówca, członek KPD, został skazany 3 X 1932 r. na rozprawie odwoławczej przed Niższą Izbą Karną w Bytomiu na sześć miesięcy więzienia<sup>3</sup>.

Faszyści hitlerowscy nie poprzestali wyłącznie na groźbach. Gdzie mogli, przechodzili do czynu. W r. 1932 mnożyły się krwawe napady, zamachy bombowe, strzelaniny i morderstwa działaczy robotniczych. 1 VI 1932 gazeta „Oberschlesischer Volksbote“ donosiła o nazistowskim zamachu na socjaldemokratycznego sekretarza partii, Hawellka z Zabrze<sup>4</sup>. Kilka dni później prasa pisała, że został zamordowany dwudziestodwuletni komunista, robotnik Józef Gloger z pow. opolskiego. Jego towarzyszowi Strzelcowi zadano kilka pchnięć nożem i pobito go raniąc ciężko. Tego rodzaju meldunki pojawiały się coraz częściej na łamach prasy. W artykule „AIZ“ (Arbeiter-Illustrierte-Zeitung) czytamy:

Ein Rekord an Mordtaten im ganzen Reich brachte der 9. und 10. Juli. In Schlesien entfesselten die Braunheinden den regelrechten Bürgerkrieg. In Hindenburg schossen bewaffnete Nazis von einem Lastauto herab auf Gruppen von Arbeitern. Zwei 14-jährige Jungen wurden schwer verletzt. In Kanth (Kreis Neumarkt) eröffneten SA-Leute aus ihrer Kaserne ein Schnellfeuer auf einen Zug demonstrierter Reichsbannerleute. Drei Reichsbannerleute aus Kleppendorf und eine 70-jährige Frau brachen<sup>5</sup> zusammen. Bei der Abwehr des Überfalls wurden weitere Arbeiter schwer verletzt. Zu einer regelrechten Schlacht kam es zur selben Zeit in der Kreisstadt Ohlau. Hunderte von SA-Leuten, die sich auf dem Nachhausewege von einem SA-Treffen von Brieg nach Breslau befanden, fielen auf verschiedenen Plätzen der Stadt Ohlau über friedliche Arbeiter her, drangen in die Wohnungen bekannter Arbeiterführer, stürmten das Gewerkschaftshaus und demolierten es. Da die Ortspolizei und auch die Landjäger machtlos waren, wurde die 1. Eskadron des 11. Reiterregiments eingesetzt. Die Reichswehr und ein bald darauf eintreffendes Überfallkommando der Breslauer Schutzpolizei gingen in erster Linie gegen

<sup>3</sup> *Ibid.*, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. II, Funkspruch des Pol. Präs. Gleiwitz vom 18 IX 1931 u. Schreiben d. komm. Pol. Präs. Oppeln vom 31 I 1933.

<sup>4</sup> *Ibid.*, Fach. XIV, betr. Zusammenstöße pol. Gegner, t. II, 1932—1933.

<sup>5</sup> Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold był organizacją obronną, skupiającą przede wszystkim zwolenników SPD i Centrum. Organizacja ta miała chronić osiągnięcia republiki weimarskiej. Ponieważ jednak decydującą rolę w tej organizacji odgrywali prawicowi przywódcy SPD, przeto sprawa tej ochrony nie przedstawiała się najlepiej. Swoją polityką przywódcy SPD hamowali energię robotników z Reichsbanner i w ten sposób osłabiali siłę całej klasy robotniczej.

die Arbeiter vor, wobei sie von der SA unterstützt wurden. 2 Tote und 32 Verletzte, darunter 17 schwer, waren das Ergebnis der Naziprovokation. Eines der ersten Opfer war der Ohlauer Gewerkschaftssekretär Manche<sup>6</sup>.

Według statystyki prezydium policji w Opolu dokonano w czasie od 1 do 31 VIII 1932 r. w okręgu opolskim 32 zamachy na życie ludzkie, używając materiałów wybuchowych, granatów ręcznych i innych środków<sup>7</sup>. O sprawcach mówi się w tym zestawieniu bardzo mało. W rubryce „sprawca“ czytamy przeważnie „nieznany“. W dwóch wypadkach jako sprawców aresztowano narodowych socjalistów, a w dwóch innych narodowych socjalistów podejrzewano o przeprowadzenie napadów. Jednak sam fakt, że aż w sześciu wypadkach dokonano ich bądź to na komunistów, bądź też sympatyzujących z KPD, w jednym wypadku na biuro Międzynarodowej Pomocy Robotniczej (*Internationale Arbeiterhilfe* — *IAH*) w Zabrze, w dwóch wypadkach na członków Centrum, w jednym wypadku na członka Reichsbanner, w jednym wypadku na działacza polskiej mniejszości, a w siedmiu wypadkach na Żydów, wskazuje, w jakiej partii politycznej należało szukać sprawców.

Dwa krwawe czyny nazistów, a mianowicie morderstwa dokonane na robotniku Auguście Bassym z Bąkowa i Konradzie Piecuchu z Potępy, z powodu swego bestialstwa szczególnie wzburzyły masy pracujące Niemiec. August Bassy został zamordowany 16 II 1932 r. „AIZ“ pisze o tym mordzie:

Durch den ungeheuren wirtschaftlichen Druck, dem die Gutsarbeiter dieses Ortes ausgesetzt sind — eine Magd erhält beispielsweise 80 Pfg. Tagelohn ohne Deputat — ist die Mehrheit der Dorfbewohner kommunistisch geworden. Die Nazis, unter Führung des Gutsinspektors Baumert, hatten deswegen seit langem eine „Strafexpedition“ dorthin geplant. Von der Polizei vollkommen unbehelligt, fuhren sie vom einem 8 km entfernten Sammelplatz in drei Lastautos nach Bankau mit dem Vorsatz, den Arbeiter Ernst Bassy umzubringen. Sie fanden ihn jedoch nicht und stürzten sich, gleichsam zum Ersatz, auf dessen Bruder August Bassy, der sich vor den anstürmenden Nazihorden in die Landarbeiterwohnung seines Vaters flüchtete und sich in einer Kammer einriegelte. Mit dem Gebrüll: „Der Hund muss verrecken!“ stürmten sie in das Haus, verwundeten den alten Vater schwer durch Revolvererschüsse und schossen durch die Tür auf den wehrlosen Bassy, der blutüberströmt zusammenbrach. Frau Bassy, die ihrem Mann Verbandzeug bringen wollte und die Nazis um das Leben ihres Mannes anflehte, wurde von den entmenschten Horden selbst mit dem Tode bedroht und davongejagt. Dann brachen sie die Tür ein. Mit Kolben- und Knüppelschlägen auf den halboten Bassy vollendeten sie ihr mörderisches Werk<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> „AIZ“, R. XI, 1932, nr 30, s. 718.

<sup>7</sup> WAP Wrocław, RO, Reg. Ia6P, Fach V/4, betr. Handgranaten- und Sprengstoffanschläge.

<sup>8</sup> „AIZ“, R. XI, 1932, nr 10, s. 218.

August Bassy nie był komunistą. Jako członek Niemieckiego Stowarzyszenia Robotników Rolnych, Czerwonej Pomocy Niemiec i Związku Walki przeciw Faszyzmowi występował jednak aktywnie w interesie klasy robotniczej, a szczególnie w interesie robotników rolnych. Ściągnął przez to na siebie nienawiść obszarników, ich inspektorów i przywódców nazistowskich. Dlatego też faszyci, gdy nie mogli pojmać jego brata, zgładzili go bez skrupułłów.

O dokonanie zabójstwa na Augustie Bassym oskarżono i postawiono przed sądem przysięgłych w Opolu piętnastu narodowych socjalistów. O wyniku procesu donosiła gazeta „Das Reichsbanner“:

Von den angeklagten 15 Nationalsozialisten wurden vom Opperlner Schwurgericht sieben freigesprochen, darunter der nationalsozialistische Gutsinspektor Baumert, der die SA aus dem naheliegenden Kreuzburg alarmiert hatte. Der Haupttäter erhielt wegen Totschlages drei Jahre drei Monate Gefängnis, obwohl der Staatsanwalt ausdrücklich mildernde Umstände abgelehnt und 5 Jahre Zuchthaus beantragt hatte. Ein anderer wurde zu drei Jahren Gefängnis, ein dritter zu zwei Jahren sechs Monaten Gefängnis verurteilt. Fünf weitere Angeklagte erhielten wegen gemeinschaftlicher Körperverletzung, je drei Monate Gefängnis. Die Haftbefehle gegen sie wurden aufgehoben!<sup>9</sup>

Faszyci hitlerowscy nie spoczęli tak długo, dopóki nie zamordowali także brata Augusta Bassego. Po ustanowieniu w styczniu 1933 r. faszystowskiej dyktatury padł i on ich ofiarą, o czym mówi nielegalna ulotka Czerwonej Pomocy Niemiec okręgu górno-śląskiego z r. 1933. Ulotka ta donosi:

In Bankau ermordete die vertierte SA den 2. Bruder des vor Jahresfrist bestialisch ermordeten Arbeiter August Bassy. August Bassys Mord ist uns noch in aller Erinnerung, und schon wieder liegt sein Bruder ermordet!<sup>10</sup>

Morderstwa na Konradzie Piecuchu z Potępy dokonano z takim samym bestialstwem, jak morderstwa w Bąkowie. Nienawiść hitlerowców do Piecucha potęgował fakt, że był on nie tylko komunistą, ale na domiar Polakiem i swego czasu brał czynny udział w powstaniach śląskich. Już od tygodni prowadzili narodowi socjaliści systematyczną nagonkę na komunistów, a także na socjaldemokratów, Polaków, Żydów. „Śmierć KPD“ i podobne hasła smarowano na licznych płotach i ścianach w Potępie. W czasie tej nagonki wyróżnił się narodowosocjalistyczny wójt tej miejscowości, Lachmann, SA Sturmführer i oberzysta. Rzucił on hasło:

<sup>9</sup> „Das Reichsbanner“, 14 V 1932, nr 20, s. 156.

<sup>10</sup> WAP Wrocław, RO, Reg. Ia6P, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III, 1933—1934, k. 441.

Die Kommune wird an der Dorflinde aufgehängt, mit Petroleum begossen und angezündet<sup>11</sup>.

Nienawiść i wciekłość przeciw komunistom wzrosły jeszcze bardziej, gdy w czasie wyborów 31 VII 1932 r. KPD otrzymała w Potępie 82 głosy. Za Centrum głosowało również 82 uprawnionych do głosowania, a 122 za NSDAP. Szczególnie znienawidzeni przez faszystowskiego wójta byli dwaj komuniści: Konrad Piecuch i Florian Schwinge. Lachmann na próżno usiłował skłonić Schwingego obietnicami do fałszywych wypowiedzi, a Konrada Piecucha bał się, ponieważ ten wiedział o kłusownictwie i innych wykroczeniach wójta.

W majątku Zbrosławice byli już od tygodni zakwaterowani ludzie z SA i SS. Kilku z nich wysłano do Tworogu, uzbrojono i przewieziono do Potępy. W oberży Lachmanna uraczono ich alkoholem i wysłano na „polowanie na komunistów“. Najpierw skierowali oni swe kroki do domu Floriana Schwingego. Poszukiwany zdołał się jednak jeszcze w porę ukryć. Za to otrzymał SA-man Kottisch rozkaz: zastrzelić żonę Schwingego! Rozkaz ten wydał się jednak nawet pijanemu i moralnie wykołajonemu SA-manowi tak niesamowity, że go nie wykonał. Następnie napadli naziści na dom, w którym mieszkał Piecuch. Mieszkańców, którzy już mocno spali, wywleczono z łóżek. Brata Konrada Piecucha, Alfonsa, raniono zadając mu kilka ciosów, samego zaś Konrada Piecucha na oczach siedemdziesięcioletniej matki i brata zbito i skopano na śmierć<sup>12</sup>. O stanie zwłok Konrada Piecucha pisał w swoim sprawozdaniu z oględzin zwłok lekarz sądowy dr Weimann:

Die Leiche wies Verletzungen auf, wie man sie nur kennt bei industriellen Betriebsunfällen, oder wenn jemand von schweren Lasten überfahren worden ist. Im ganzen waren 29 Verwundungen festzustellen. Die Halsschlagader war vollkommen zerrissen. Der Kehlkopf hatte ein grosses Loch. Der Hals zeigte ausserdem Hautabschürfungen, die von einem Fusstritt herrühren. Ausser diesen Verletzungen ist Pietzuch am ganzen Körper zerschlagen. Er hat schwere Schläge mit einem stumpfen Beil oder mit einem Stock über den Kopf erhalten. Andere Wunden sehen so aus, als ob ihm mit einem Billardstock in das Gesicht gestossen worden ist<sup>13</sup>.

W dniu zbrodni, 9 VIII 1932 r., weszło w życie *Zarządzenie prezydenta Rzeszy przeciw terrorowi politycznemu*<sup>14</sup>. Według tego zarządzenia

<sup>11</sup> „AIZ“, R. XI, 1932, nr 37, s. 871.

<sup>12</sup> Ten opis oparto na protokołach z posiedzeń rządu pruskiego (Deutsches Zentralarchiv, Abteilung Merseburg, Rep. 90a, B. III, 2b, nr 6, CLXXXI i CLXXXII) i na relacjach drukowanych w „AIZ“, „Thüringer Volksblatt“, „Frankfurter Zeitung“ i w „Berliner Börsen-Zeitung“.

<sup>13</sup> Cyt. za „AIZ“, R. XI, 1932, nr 37, s. 871.

<sup>14</sup> Zob. „Reichsgesetzblatt“, cz. 1, 1932, nr 54, s. 403.

przestępstwa polityczne podpadały pod najsurowsze kary. Za zabójstwo na tle politycznym ustanowiono karę śmierci. Ponieważ zbrodnię z Potępy popełniono po wejściu w życie *Zarządzenia prezydenta Rzeszy*, musiano ją karać według postanowień tego zarządzenia. Morderców Konrada Piecucha postawiono przed sądem specjalnym w Bytomiu. Sędziowie czuli się zmuszeni zasądzić oskarżonych odpowiednio do postanowień *Zarządzenia prezydenta Rzeszy przeciw politycznemu terrorowi*. 22 VIII 1932 r. wydano wyrok. Z dziesięciu oskarżonych pięciu wśród nich Lachmana i Kottischa, zasądzono na śmierć. Jeden z oskarżonych otrzymał karę więzienia, trzech uniewinniono, a jeden uniknął aresztowania dzięki ucieczce.

Już w czasie toku sprawy w sądzie specjalnym prasa faszystowska i większa część pozostałej burżuazyjnej prasy niemieckiej próbowały oszkalować i oczernić zamordowanego. Próbowano tak sprawę przedstawić, jak gdyby morderstwo było aktem samoobrony. Np. „*Berliner Börsen-Zeitung*“ z 20 VIII 1932 r. (wydanie poranne) poświęciła wiele miejsca wypowiedziom oskarżonych SA-manów, według których zamordowany miał być brutalnym i gwałtownym człowiekiem. Gdy ogłoszono wyrok, rozniecili narodowi socjaliści, a w sojuszu z nimi duża część niemieckiej burżuazji, dziką kampanię, w której szkalowano w plugawy sposób zamordowanego, naród polski, niemiecką i polską klasę robotniczą oraz sędziów. Morderców święcono jako narodowych bohaterów, a rząd pruski, na którego czele stał komisarz Rzeszy Franz von Papen, domagał się ułaskawienia. Kampania ta zaczęła się natychmiast po zakończeniu procesu tumultem w gmachu sądu i na terenie Bytomia. „*Berliner Börsen-Zeitung*“ donosiła:

Der Vorsitzende hatte kaum die Schlussworte gesprochen, als der unter den Zuhörern sitzende Führer der SA von Schlsien, Oberleutnant a. D. Heines, M.d.R., aufsprang und rief: „Das deutsche Volk wird in Zukunft andere Urteile fällen! Das Urteil von Beuthen wird das Fanal zu deutscher Freiheit werden! Heil Hitler!“ Es folgte ein ungeheurer Tumult. Ein grosser Teil des Publikums sowie auch ein Teil der Pressevertreter erhoben sich und stimmten in den Hitler-Ruf ein<sup>15</sup>.

Po wyparciu przez policję narodowych socjalistów z sali sądowej, grasowali oni na ulicach Bytomia. Napastowali przechodniów, demolowali sklepy żydowskie i wybijali szyby w różnych redakcjach gazet. Wodzowie nazistowscy solidaryzowali się z mordercami. Hitler przesłał im telegram o następującym brzmieniu:

Meine Kameraden! Angesichts dieses ungeheuerlichsten Bluturteils fühle ich mich mit Euch in unbegrenzter Treue verbunden. Eure Freiheit ist von diesem

<sup>15</sup> „*Berliner Börsen-Zeitung*“, 23 VIII 1932, wyd. poranne.

Augenblick an eine Frage unserer Ehre, der Kampf gegen eine Regierung, unter der dies möglich war, unsere Pflicht, Adolf Hitler<sup>16</sup>.

### A Göring telegrafował:

In massloser Erbitterung und Empörung über das Schreckensurteil das Euch betroffen hat, gebe ich Euch, Kameraden, die Versicherung, dass unser ganzer Kampf von jetzt ab Eurer Freiheit gilt. Ihr seid keine Mörder. Ihr habt das Leben und die Ehre Eurer Kameraden verteidigt. Für Eure Familien überweise ich heute 1000 Mark, die mir Freunde zur Verfügung gestellt haben. Bleibt aufrecht! 14 Millionen der besten Deutschen haben Eure Sache zu der ihrigen gemacht<sup>17</sup>.

W sprawie wyroku bytomskiego sądu specjalnego Göring oświadczył przedstawicielowi „Telegraphen-Union“, że „wyrok ten uważa za najpotworniejszy, jaki wydano od ciemnych czasów tyranii. Skazani na śmierć działali w uzasadnionej samoobronie w stosunku do komunisty i zdrajcy narodu...“<sup>18</sup> Oświadczenia, telegramy i artykuły podobnego rodzaju redagowali również inni wodzowie partii nazistowskiej, jak Goebels, Freisler, Röhm i Frick. Do krzyku i oszczerstw nazistów przyłączyły się: Stahlhelm, Königin-Luise-Bund, organizacje miejscowe Zjednoczonych Związków Patriotycznych Górnoślązaków i inne organizacje o podobnym charakterze. Wszystkie te organizacje, a z nimi ich prasa, podchwyciły argument narodowych socjalistów: Morderców należy ułaskawić, ponieważ działali w samoobronie, a poza tym jeszcze nie wiedzieli nic o *Zarządzeniu prezydenta Rzeszy przeciw politycznemu terrorowi*, ponieważ zarządzenie to zostało ogłoszone dopiero na kilka godzin przed dokonaniem morderstwa. Dlatego również nie można stosować tego zarządzenia z całą surowością przeciw mordercom z Potępy.

Również pojedyncze osoby z mieszczaństwa występowały w obronie morderców. Profesor zwyczajny prawa karnego uniwersytetu w Jenie dr Henryk Gerland w jednym z artykułów pisał:

In vollem Bewusstsein der mir durch meine Stellung auferlegten Verantwortlichkeit komme ich daher zu dem Satz: eine Vollstreckung des Beuthener Urteils ist ein einfaches Ding der Unmöglichkeit. Je rascher die Gnadeninstanz eingreift, desto mehr wird dem Recht und damit der Autorität des Staates gedient<sup>19</sup>.

Otwarcie i bez osłonek punkt widzenia reakcji niemieckiej wyrażały „Hamburger Nachrichten“:

Wir sind stets gegen alle Gewaltakte aufgetreten, aber was in Beuthen abgeurteilt wurde, war ja keine Gewalttat gegen einen deutschen Volksgenossen, sondern

<sup>16</sup> *Ibid.*, wyd. wieczorne.

<sup>17</sup> *Ibid.*, 24 VIII 1932, wyd. poranne.

<sup>18</sup> *Ibid.*

<sup>19</sup> *Ibid.*, 27 VIII 1932, wyd. wieczorne.



die Beseitigung eines polnischen Halunken, der zudem noch Kommunist war. Also ein zweifacher Minusmensch, der das Recht, auf deutschem Boden zu leben, längst verwirkt hatte... Hat man denn um Gotteswillen in deutschen Richterkreisen immer noch nicht begriffen, dass es sich im Osten um den Grenzkampf zwischen germanischen Edelmenschen und polnischen Untermenschen, den Daseinkampf des deutschen Volkes handelt?<sup>20</sup>

Zupełnie odmienne stanowisko zajęła klasa robotnicza. Na Górnym Śląsku i w całych Niemczech protestowali wspólnie niemieccy i polscy robotnicy przeciwko haniebnej postawie niemieckiej reakcji. Na zebraniach w fabrykach i w rezolucjach robotnicy dawali wyraz swemu oburzeniu na postawę władz sądowych i żądali surowego ukarania morderców<sup>21</sup>, a prasa komunistyczna w odpowiedzi na stanowisko „Hamburger Nachrichten“ pisała:

Das ist eine unzweideutige Aufforderung zur Wiederholung solcher Mordtaten, wie sie an dem Genossen Pietzuch begangen wurde. Es sind ja „Untermenschen“, die da ermordet werden, Proletarier, die unten sind, weil oben die kapitalistischen Herren den Platz an der Sonne haben und auf den Proleten herumtrampeln. Die „Hamburger Nachrichten“ finden zweifachen Grund zum Mord: Erstens war der Tote ein Kommunist und zweitens noch angeblich Pole dazu. Da mussten zehn „germanische Edelmenschen“ einfach eingreifen<sup>22</sup>.

Gazety komunistyczne pokazały w kilku artykułach, jaką „wartość“ posiada nacjonalistyczna propaganda i jak wygląda w rzeczywistości sprawa „honoru narodowego“ tych dziesięciu morderców z Potępy. Np. oskarżony August Gräupner wysługiwał się Francuzom jako szpicel w czasie okupacji Górnego Śląska przez aliantów. Wydawał on członków Selbstschutzu i zdradzał magazyny broni tej organizacji Francuzom. Po wydaniu na niego przez niemieckich nacjonalistów wyroku, uszedł do Polski. Stąd udał się do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Po powrocie z Legii przyłączył się do narodowych socjalistów. Typ podobnych najemników reprezentowali i pozostali oskarżeni. W obliczu tych faktów „możemy tylko potępić szowinistyczne barbarzyństwo, z jakim prasa nazistowska wita straszne morderstwo Piecucha jako „usunięcie Polaka“ („Rote Fahne“, 25 VIII 1932).

Wprawdzie Franz von Papen występował w swoich oświadczeniach przeciw atakom narodowych socjalistów na jego rząd w związku z procesem bytomskim, mimo to wkrótce rząd pruski spełnił żądania wszyst-

<sup>20</sup> Cyt. za „Thüringer Volksblatt“, 27 VIII 1932 i za „AIZ“, R. XI, 1932, nr 36, s. 842.

<sup>21</sup> H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945*. (Konferencja Śląska, t. II, Wrocław 1954, s. 115.)

<sup>22</sup> Zob. „Die Rote Fahne“, 25 VIII 1932 lub „Thüringer Volksblatt“, 27 VIII 1932.

kich reakcjonistów. Na posiedzeniu pruskiego ministerstwa, 2 IX 1932 r., postanowiono ułaskawić morderców Konrada Piecucha. W protokole z tego posiedzenia czytamy:

Herr Reichskanzler von Papen stellte darauf den Beschluss des Staatsministeriums dahin fest, dass die Todesstrafen, die durch das rechtskräftige Urteil des Sondergerichts in Beuthen O/S gegen

1. den Elektriker Reinhold Kottisch,
2. den Grubenarbeiter Rufin Wolnitza,
3. den Häuer August Gräupner,
4. den Markenkontrolleur Helmut Josef Müller

wegen Totschlages begangen als Angreifer aus politischen Beweggründen und

5. den Gastwirt Paul Lachmann

wegen Anstiftung zu diesem Verbrechen verhängt worden seien, im Gnadenwege in lebenslängliche Zuchthausstrafe umgewandelt würden.

Bei der Veröffentlichung dieser Entscheidung in der Presse soll ausdrücklich als massgebend bezeichnet werden, dass die Verurteilten zur Zeit der Tat noch keine Kenntnis der Verordnung des Reichspräsidenten gegen politischen Terror vom 9. August 1932 und ihrer schweren Strafanndrohung gehabt hätten<sup>23</sup>.

Kilka miesięcy potem, — gdy Hitler został kanclerzem Rzeszy, a Göring komisarzem Rzeszy do sprawy pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych — wypuszczono morderców na wolność. Również i o tym informują nas protokoły z posiedzeń komisarzy Rzeszy do spraw Prus. W protokole z 15 III 1933 czytamy:

Bei Straftaten, die bislang im Kampfe für die nationale Erhebung des deutschen Volkes begangen worden sind, wird der Kommissar des Reichs für das preussische Justizministerium ermächtigt, soweit es im Interesse der Aufrechterhaltung der öffentlichen Sicherheit und Ordnung angezeigt erscheint,

a) die Strafvollstreckungsbehörden anzuweisen, bis auf weiteres die Vollstreckung rechtskräftig erkannter Freiheitsstrafen (Ersatzfreiheitsstrafen) aufzuschieben oder zu unterbrechen sowie von der Einziehung und Beitreibung rechtskräftig erkannter Geldstrafen und der gerichtlichen Kosten abzusehen,

b) die Strafverfolgungsbehörden anzuweisen in schwebenden Strafverfahren darauf hinzuwirken, dass Haftbefehle aufgehoben oder Beschuldigte mit der Untersuchungshaft verschont sowie anberaumte Termine aufgehoben werden, und dass von nicht dringlichen Untersuchungshandlungen abgesehen wird.

In Sachen von besonderer politischer Bedeutung oder bei besonders schweren Straftaten ist von den beabsichtigten Massnahmen dem Staatsministerium vorher Kenntnis zu geben.

Die Kommissare des Reichs traten weiter dem Vorschlage des Kommissars des Reichs für das Justizministerium bei, die Staatsanwaltschaft Beuthen dahin anzuweisen, bei der Strafkammer die umgehende Freilassung der in der Angelegenheit Potempa noch nicht abgeurteilten zwei Untersuchungsgefangenen zu beantragen, nachdem auf Grund der Erklärung des Reichstagsabgeordneten Heines, dass er sich mit seinem Ehrenwort dahin verbürge, dass die Untersuchungsgefangenen sich dem Richter nicht entziehen würden, Fluchtverdacht nicht mehr vorliegt.

<sup>23</sup> Deutsches Zentralarchiv, Abteilung Merseburg, Rep. 90a, B. III, 2b, nr 6, t. CLXXXI, betr. Staatsministerial-Sitzungsprotokolle, 1932, k. 150.

Hinsichtlich der in der Angelegenheit Potempa rechtskräftig verurteilten fünf Personen wird der Kommissar des Reichs für das Justizministerium die Strafvollstreckungsbehörde anweisen, die Verurteilten zunächst zu beurlauben. Das Gericht soll veranlasst werden, über die Strafumwandlung der lebenslänglichen Zuchthausstrafen in zeitliche Freiheitsstrafen auf Grund der Amnestie alsbald Beschluss zu fassen. Alsdann wird die Frage eines endgültigen Gnadenerweises zu prüfen sein<sup>24</sup>.

W artykule o zamordowaniu Konrada Piecucha scharakteryzowała „AIZ“ stosunki panujące w rejencji opolskiej:

Auf den grossen Gütern der hochadligen Grundbesitzer liegen Bereitschaftsstürme der SA, saufen — von Grossbauern freigehalten — in den Dorfwirtschaftshäusern herum und terrorisieren Andersdenkende. Unter Führung berühmter Landsknechte und Fememörder rasen sie auf ihren Automobilen im Lande umher, erscheinen hier und da, und erschlagene und misshandelte Arbeiter bezeichnen den Weg, den sie genommen haben<sup>25</sup>.

Jak daleko „AIZ“ miała w tym opisie rację, potwierdza kilka dokumentów z akt rejencji opolskiej. W liście opolskiego prezydenta policji do prezydenta rejencji w Opolu z 1 IV 1932 r. czytamy:

Im Gutsgebäude des Grafen Pückler in Friedland sind etwa 100 Mitglieder der NSDAP untergebracht, die dort auch gepflegt werden. Die Mitglieder tragen im wesentlichen die Parteiuniform. Nach glaubwürdigen Aussagen des Gemeindevorstehers und von ortsansässigen Einwohnern, sind die Teilnehmer der Propaganda-Stürme, insbesondere vormittags mit Geländeübungen in der Umgebung von Friedland beschäftigt...<sup>26</sup>

W punkcie 3 tego samego pisma czytamy o innym majątku:

Auf dem Rittergut Chorulla befinden sich 50 NSDAP-Mitglieder, die dort zu einem Propagandasturm zusammengezogen sind.

Następnie jest mowa o SA umieszczonej w majątku hr. Pücklera:

Die zu dem Propagandasturm der NSDAP gehörenden Leute sind in der Schäfererei, dem Grafen Pückler-Friedland gehörig, untergebracht. Die Schäfererei besteht aus mehreren grossen Schuppen, von denen ein Teil zu Stuben ausgebaut ist. Die Gebäude umschliessen im Rechteck einen grossen sehr geräumigen Hof, der in zwei gegenüberliegenden Seiten Einfahrt hat. Die Schäfererei selbst ist mitten in der Stadt Friedland gelegen. Die Gebäude dienen zum grössten Teil den zusammengezogenen SA-Leuten als Massenunterkunft, während einzelne Führer in Bürgerquartieren in der Stadt untergebracht sind... Abgesehen davon, dass Graf Pückler den SA-Leuten die ihm gehörige Schäfererei zu dem erwähnten Zweck zur Verfügung gestellt hat, konnte festgestellt werden, dass er als Verpflegungszuschuss für die SA-Leute ein Schwein und ein Schaf schlachten liess.

<sup>24</sup> *Ibid.*, t. CLXXXII, betr. Staatsministerial-Sitzungsprotokolle, 1933, k. 67, 68.

<sup>25</sup> „AIZ“, R. XI, 1932, nr 37, s. 870.

<sup>26</sup> WAP Wrocław, RO, Reg. Ia6P, Fach X, betr. Propagandastürme, III—XII 1932.

Obok oddziałów NSDAP znalazły schronienie w majątkach obszarników również i inne militarne i półmilitarne jednostki, które podobnie jak SA i SS terroryzowały ludność cywilną. W piśmie z 31 III 1932 r. donosi starosta Gliwic prezydentowi Opola:

Im alten Schloss in Slupsko hiesigen Kreises, dem Fürsten Hohenlohe in Slawentzitz gehörig, ist in diesen Tagen eine Unterkunft für 20 Stahlhelmangehörige eingerichtet worden, die in mehrere Tage dauernden Kursen zu wehrsportlicher Betätigung angeregt werden sollen. Es sind vorläufig zwei Kurse für je 20 Mann gesichert. Besondere Leistung soll durch Verleihung des Stahlhelm-Wehrsportkreuzes anerkannt werden. Die Richtlinien ... umfassen eine Vorprüfung, allgemeine Befähigungsprüfungen und die wehrsportliche Hauptprüfung. Zunächst sollen die Leute im Hindernislauf, Keulenzielwurf und Baumstammsschleudern ausgebildet werden. Später ist, sofern die Einrichtungen sich schaffen lassen, Kleinkaliberschieszen geplant. Die Mittel für die beiden ersten Kurse sind durch Spenden aufgebracht worden. Weitere Kurse sind noch nicht gesichert. Die Einrichtungen im Heime selbst haben der Fürst zu Hohenlohe-Slawentzitz bzw. der in Gr.-Kottulin wohnende Prinz August zur Verfügung gestellt.

Die Einrichtung hängt mit der stärkeren Zusammenfassung der Deutschnationalen Volkspartei im Kreise Tost-Gleiwitz zusammen, die Leitung der Partei im Kreise hat der Fürstliche Hohenlohe'sche Oberförster Rimmele in Bitschin übernommen. Ihm ist ein gewisser Vogel, der früher Geschäftsführer der DNVP in einem anderen Kreise gewesen ist, zur Seite gestellt worden. Vogel ist derjenige, dessen besondere Aufgabe es ist, neben der Unterstützung des Oberförsters Rimmele bei den schriftlichen Arbeiten für die Partei die Stahlhelmangehörigen zusammenzufassen und ihnen ein gewisses Mass wehrsportlicher Leistungsfähigkeit anzuerziehen<sup>27</sup>.

Na czele oddziałów SA i SS, i innych reakcyjnych organizacji stali często inspektorzy majątków. Inspektorzy ci wykorzystywali swoje silne stanowisko gospodarcze względem biednej ludności wiejskiej, by wywierać nacisk polityczny na robotników rolnych, dniówkowych i chłopów małorolnych. W artykule *Nazis treiben ungeschoren ihr Unwesen* komunistyczna „Neue Zeitung“ z 4 IV 1932 r. donosi:

In Horulla bei Gross-Strehlitz sind 120 Mann von den braunen Mordbanditen im Dominium einquartiert und terrorisieren die werktätige Bevölkerung. Jeden Abend besoffen wie die Stinte, an der Spitze dieser Gesellen steht der Inspektor Olbricht, treiben sie ihr Unwesen.

Als die Arbeiter beim Gemeindevorstand vorstellig wurden, um dem Strassenterror Einhalt zu gebieten, wurde den Einwohnern die Antwort zuteil: „Ich kann dagegen nichts machen“<sup>28</sup>.

W związku z tym bardzo pouczający jest list kilku robotników rolnych do starosty w Olesnie:

<sup>27</sup> *Ibid.*, Fach VIII, betr. Stahlhelm, t. I, k. 159.

<sup>28</sup> *Ibid.*, Fach X, betr. Propagandastürme, III—XII 1932.

Albrechtsdorf, den 7. April 1932

Herrn Landrat Strozoda

Rosenberg OS

Hierdurch erlauben wir uns, Ihnen folgendes ergebenst zur Kenntnis zu bringen mit der höflichen Bitte um weitere Veranlassung.

Am Sonnabend, den 2. cr., liess uns landwirtschaftliche Arbeiter des Dominiums Albrechtsdorf der Oberinspektor Pohl, Alt-Rosenberg, zusammenerufen. Er gab uns bekannt, dass er nur noch mit Nazi-Leuten arbeite. Als wir fragten, wie es mit uns unpolitischen Arbeitern stehe, die wir doch genau so gut arbeiten, wie die politischen Nazi-Arbeiter, gab er uns zur Antwort: „Ihr müsst in die NSDAP eintreten, dann werdet ihr zur Arbeit angenommen. Wenn ihr nicht in die Nationalsozialistische Partei eintretet, nehme ich mir Nazi-Leute aus dem Dorfe zur Arbeit. Wie Herr von Lieres befiehlt, muss ich es auch machen. Ihr müsst euch auch nach dem Brote richten. Der Herr Landrat kann mir 10 Briefe schreiben, ich mache mir nichts daraus. Ich mache doch, was ich will“.

Ein Arbeitsloser, namens Alois Ryboth, liess sich in die NSDAP einschreiben und wurde sofort eingestellt. Wir Unterzeichneten aber, die wir diesen politischen Terror nicht mitnachten, wurden nicht zur Arbeit angenommen.

Gez. Georg Schwitalla, Stephan Glomb, Jurczik Johann, Emil Glomb, Karl Katzmarek<sup>29</sup>.

Pracująca ludność wiejska patrzyła się na stacjonujące w majątkach jednostki partii hitlerowskiej jak na wojska okupacyjne. Wynika to m. in. z treści pisma wójta z Jastrzębia:

Habicht, den 27. Juli 1932

Dem Herrn Oberlandjäger Melde

in Schonowitz

Am heutigen Tage sind hier wieder gegen 70 Mann sog. Hitler im Dom. eingezogen, die hier 8 Tage verbleiben sollen. Den ganzen Abend haben hier im Dorfe Lebensmittel, Brot, im Korbe Eier, Geld gesammelt und die Leute, die selbst nicht viel haben, belästigt. Die hiesigen Leute sind durch ihren Einzug und Sammlungen in grösster Aufregung, zumal das eine der kleinsten Gemeinden ist und nur ruhige und friedliche Einwohner sind und dadurch hier keine Besatzung erforderlich ist. Als Erntearbeiter kommen die überhaupt nicht in Frage, da hier genug Arbeiter am Orte vorhanden sind, noch nicht einmal alle beschäftigt werden.

Ich bitte hierdurch ergebenst, die sofortige Räumung veranlassen und durchführen zu wollen.

Ich bitte aber vertraulich dies zu behandeln.

Der Gemeindevorsteher  
gez. Hammerlik<sup>30</sup>.

Już w ostatnich latach republiki weimarskiej ludność rejencji opolskiej cierpiała bardzo pod naciskiem partii faszystowskiej. Po 30 I 1933 r., czyli po dniu, w którym przekazano Hitlerowi urząd kanclerza Rze-

<sup>29</sup> *Ibid.*, Fach X, betr. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, 1932, k. 587.

<sup>30</sup> *Ibid.*, k. 474.

szy, terror faszystowski przybrał niebywałe rozmiary. Faszyci wykorzystywali teraz cały państwowy aparat w służbie terroru przeciw klasie robotniczej i masom pracującym; przy tym mogli opierać się często na dawnych urzędnikach republiki weimarskiej, którzy przecież mieli niemałe doświadczenie na polu walki przeciw klasie robotniczej. Kiedy komuniści wezwali do masowych akcji i do strajku generalnego przeciw dyktaturze hitlerowskiej, natychmiast zaczął stary aparat państwowy ze swoimi dawnymi urzędnikami działać przeciw komunistom. Pruscy urzędnicy, przyzwyczajeni do bezmyślnego wykonywania rozkazów, nie potrzebowali nawet, aby dowódcy nazistowscy, którzy teraz dzierżyli najwyższe stanowiska państwowe, wydali im w innych wypadkach tak konieczne rozkazy i zarządzenia. Większość starych urzędników całkowicie dobrowolnie włączyła się do służby Hitlera.

#### Abschrift

Der komm. Polizeipräsident.

Oppeln, den 31. Januar 1933

Auf Grund des Artikels 123, Abs. 2 der Reichsverfassung in Verbindung mit dem § 1, Abs. 1 des Reichsvereinigungs-gesetzes verbiete ich hiermit zur Verhütung unmittelbarer Gefahr für die öffentliche Sicherheit die für heute, Dienstag, den 31. Januar 1933 18 Uhr — antreten am Alten Schützenhaus — angekündigte Demonstration gegen Faschismus, Hunger, Krieg und die daran anschließend vorgesehene Versammlung unter freiem Himmel mit Ansprachen auf dem Tuchmarkt, da aus den heut verteilten, mit der Unterschrift „Komitee der RGO [Rote Gewerkschaftsopposition — G. S.], Kommunistische Partei Deutschlands, KJVD“ [Kommunistischer Jugendverband Deutschlands — G. S.] versehenen Handzetteln mit der Aufforderung zur Teilnahme an dem Umzug und der Versammlung hervorgeht, dass die Veranstaltung den Zweck hat, zum Generalstreik aufzuhetzen.

I. V.

gez. Stelzer<sup>31</sup>

Niezależnie od tego kilka godzin później nadeszła do Opola drogą radiową wiadomość, która pozbawiła urzędników jakiegokolwiek odpowiedzialności. Teraz mogli się oni powoływać na rozkazy swoich przełożonych.

Alle Regierungspräsidenten und Polizeipräsidenten. Berlin.

Wo KPD zu Generalstreik und Umsturz auffordert, ist ihr mit allen zu Gebote stehenden Mitteln entgegenzutreten. Kommunistische Druckschriften, in denen zum Streik aufgefordert wird, unterliegen der Beschlagnahme gemäss § 23 Ziffer 3 des Reichs-Pressgesetzes. Über bemerkenswerte Feststellungen berichten = Reg. Präsident.

Innenminister (Kommissar des Reiches)<sup>32</sup>

<sup>31</sup> *Ibid.*, Akten des Oberspräsidiums Oppeln, III L 14, betr. Die Kommunistische Partei in Oberschlesien, t. IV, k. 61.

<sup>32</sup> *Ibid.*, RO, Reg. Ia6P, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III.

Telegram ten uzupełniono następnego dnia drugą depezą:

An alle Regierungspräsidenten.

KPD plant Umsturz über Generalstreik. Alle Versammlungen der KPD und ihrer Hilfs- und Nebenorganisationen unter freiem Himmel verbieten und mit allen polizeilichen Machtmitteln verhindern. Alle anderen öffentlichen Versammlungen der KPD überwachen, sofortige Auflösung bei Aufforderung zum Streik und sonstiger hochverräterischer Betätigung. Geschlossene Versammlungen polizeilich überprüfen und geeignetenfalls ebenso behandeln. Planmässige Durchsuchungen bei KPD-Leitungsstellen und verdächtigen Funktionären sofort und in nächsten Tagen vornehmlich sogenannte Sportübungen der KPD, besonders alle Schiessübungen verhindern, alle Waffen, auch wenn an sich erlaubtes Sportgerät, sicherstellen. Nachricht über besondere Ergebnisse der Aktion. Bei ausreichendem Tatverdacht Führer von KPD-Organisationen festnehmen.

Innenminister (Kommissar des Reiches)<sup>33</sup>

Po wydaniu przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych tych zarządzeń stało się dla komunistów, a razem z nimi dla wszystkich postępowych sił, już prawie niemożliwe przeprowadzanie legalnych manifestacji, zebrań i demonstracji. Zebrania o postępowym, antyfaszystowskim charakterze były zawsze zakazywane przez policję. 9 II 1933 r. komisaryczny prezydent policji Opola w piśmie do prezydenta rejencji opolskiej tak donosił o „rozwiązaniu komunistycznego zebrania 1 II 1933 r. w Miasteczku na rynku“:

Die Kundgebung am 1. Februar 1933 wurde von dem Arbeiter Ernst Krautschke um 15 Uhr eröffnet. Als Redner sprach der Ortsgruppenleiter Max Brix von hier über das Thema „Die Hitlerdiktatur“. Nachdem er zu dem Thema einleitend einige Minuten gesprochen hatte, wurde er durch einige Zwischenrufe der inzwischen ebenfalls erschienenen Abteilung SA und auch von anderen Teilnehmern unterbrochen. Die Versammlung drohte unfriedlich zu verlaufen und wurde daher, da inzwischen auch der Erlass des Herrn Innenministers eingegangen war, aufgelöst. Aus der Menge ertönten darauf Pfui und Niederrufe. Die Zahl der auf dem Ringe versammelten Personen — darunter Frauen und Kinder und viele Neugierige — wurde auf etwa 1000 geschätzt. Während sich die Menge langsam vom Ringe zerstreute, zogen junge Burschen in grösseren Scharen, die sich beim Erscheinen der Polizeistreifen immer wieder zersträuten, kommunistische Lieder singend, auf den Bürgersteigen der Strassen umher. Als diese nach dem Ringe zurückkehrten und sich auch mit ihnen eine grössere Menschenmenge erneut einfand, wurde der Ring geräumt und für kurze Zeit gesperrt<sup>34</sup>.

W rejencji opolskiej rozdano tysiące ulotek, w których nawoływano do generalnego strajku przeciw dyktaturze hitlerowskiej. Nie mógł temu zapobiec najostrzejszy terror organizacji faszystowskich i policji. Jeżeli udało się faszystom ująć robotnika, który był w posiadaniu takich

<sup>33</sup> *Ibid.*

<sup>34</sup> *Ibid.*

ulotek, wówczas karano go jak najsurowiej. Często z powodu kilku ulotek wtrącano ujętych robotników na całe lata do więzienia, a po odbyciu kary nie zwalniano ich na ogół. Przechodzili oni, jak to w Niemczech hitlerowskich często praktykowano, z więzienia do tzw. aresztu prewencyjnego, tzn. wtrącano ich do obozów koncentracyjnych.

Der komm. Polizeidirektor in Oppeln  
Staatspolizeistelle  
I. A. 4. — 6100/196

Oppeln, Polizeidirektion, Sternstr. Nr 18.  
An den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln  
18. 5. 1933

Betrifft: Vorbereitung zum Hochverrat.

Bezug: ohne.

Am 2. 2. 1933 wurde in der Wohnung des Füllers Leo Krafczyk, Beuthen, Friedrichstrasse 21 eine Durchsuchung vorgenommen. Dabei wurden beschlagnahmt:

- 1) 1 Exemplar „Proletarischer Wehrsport“,
- 2) 20 Flugzettel mit der Überschrift „Alarm“,
- 3) 52 Flugblätter „Generalstreik gegen die faschistische Terrorherrschaft“.

Krafczyk bestreitet, sich strafbar gemacht zu haben.

Gegen K. wurde ein Strafverfahren eingeleitet. Das Amtsgericht in Beuthen hat die Beschlagnahme der Flugblätter auf Grund des § 6 des Reichspressegesetzes bestätigt (Aktz. 6 G. 197/33).

Das Strafverfahren schwebt jetzt — als Verfahren wegen Vorbereitung zum Hochverrat — beim Herrn Generalstaatsanwalt in Breslau unter 4 O. J. 25/33. Über den Ausgang des Verfahrens wird unaufgefordert berichtet werden.

I. A.  
gez. Fistler. Beglaubigt:  
Unterschrift  
Kriminal-Assistent<sup>35</sup>.

Der komm. Polizeipräsident in Oppeln  
Staatspolizeistelle

Oppeln, Polizeipräsidium, Sternstr. Nr 18  
An den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln

Geschäftszeichen und Tag meines Schreibens

I. A. 4. 6100/196. 27. September 1933

Betrifft: Strafsache gegen den Füller Leo Krafczyk aus Beuthen wegen Vorbereitung zum Hochverrat.

Bezug: Dortige Verfügung vom 28. 8. 1933 — I. a. 6. P. Nr 771/33  
und mein Bericht vom 18. 5. 1933 — I. A. 4. 6100/196

Krafczyk ist durch den 1. Ferienenat des Oberlandesgerichts in Breslau am 28. 7. 1933 — 4 O. J. 25/33 — wegen Verbrechens gegen § 86 StGB. zu einer Zuchthausstrafe von zwei Jahren sechs Monaten und zum Verlust der bürgerlichen Ehrenrechte auf die Dauer von fünf Jahren verurteilt worden.

<sup>35</sup> Ibid.



Das Geheime Staatspolizeiamt in Berlin hat den gleichen Bericht erhalten.

I. V.

Unterschrift<sup>36</sup>.

Faszystowska fala terroru osiągnęła z pożarem Reichstagu i w okresie wyborów z 5 III 1933 r. swój punkt szczytowy. 27 II 1933 r. zainscenizowali naziści w Berlinie pożar Reichstagu. Przez tę na wielką skalę zakrojoną prowokację stworzyli oni pretekst dla swego brutalnego postępowania przeciw klasie robotniczej i antyfaszystom z wszystkich innych warstw ludności. Przyznał to później sam Göring. 4 III 1946 r., w czasie procesu przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymbardze, powiedział on do asystenta swego obrońcy:

Die Liste der Kommunisten, die aus Anlass des Brandes [gemeint ist der Reichstagsbrand — G. S.] verhaftet wurden, lag schon wochenlang vorher fest<sup>37</sup>.

Już wieczorem 27 II 1933 r. — w gmachu Reichstagu szalał jeszcze pożar — przyjęto w Opolu telegram pruskiego ministra spraw wewnętrznych, w którym z powodu podpalenia Reichstagu zarządzono konfiskatę wszelkich komunistycznych ulotek i druków periodycznych. Poza tym zarządzono wzmożoną aktywność patroli policyjnych z wprowadzeniem do akcji policji pomocniczej (SA i SS), lokalną gotowość alarmową i nieoczekiwane rewizje u wszystkich działaczy komunistycznych. Konfiskacie podlegały również afisze, ulotki i druki periodyczne SPD. Po nadejściu tych zarządzeń pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wprowadzono w ruch cały faszystowski aparat przemocy. Oddziały SA i SS w swojej nowej funkcji jako „policja pomocnicza“ wraz z policją napadały na zebrania robotnicze i rozwiązywały je, polowali na rozdających ulotki i przetrząsali nocą mieszkania działaczy KPD i SPD oraz masowych organizacji klasy robotniczej.

Der komm. Polizeipräsident in Oppeln  
Landespolizeistelle

Oppeln, Polizeipräsidium, Sternstr. Nr 18  
An den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln

Geschäftszeichen und Tag meines Schreibens

1. A. d.

3. März 1933

Ohne Vorgang

Auf Grund der Vorgänge in Berlin (Brand des Reichstagsgebäudes) und der Telegramme des Herrn Ministers des Innern wurden hier am 28. Februar 1933 bei einer Anzahl von Funktionären und in den Geschäftszimmern pp. der KPD und SPD in vielen Fällen (77) Haussuchungen nach verbotenen Druckschriften, Waffen

<sup>36</sup> *Ibid.*

<sup>37</sup> W. Bros, *Gespräche mit Hermann Göring während des Nürnberger Prozesses*, Flensburg i Hamburg 1950, s. 129.

pp. vorgenommen und etwa 20 Ctr. Propagandamaterial, Akten pp. sowie einige Stoss- und Hieb Waffen vorgefunden und beschlagnahmt.

Gleichzeitig wurde im Polizeibezirk Oppeln — Ratibor die Inhaftnahme von 26 Funktionären der KPD angeordnet. 22 konnten in polizeiliche Haft genommen werden, die übrigen sind flüchtig. Es wird z. Zt. nach ihnen gefahndet.

Unterschrift<sup>38</sup>.

Ludność cierpiała nie tylko pod terrorem „państwowym“ jednostek policji i policji pomocniczej. Liczne oddziały SA i SS wyruszały na własną rękę, by mścić się za polityczne porażki, które naziści ponieśli niegdyś w walce politycznej, i by usunąć swoich wrogów. Napadali oni na swoje ofiary, bili je, kopali i kłuli tak, że często maltretowani przez nich ludzie odnosili ciężkie rany.

Der Landrat.

Cosel O/S, den 7. März 1933

I. Nr. 3770.

Betrifft: Überfall in Alt-Cosel.

Am 7. 3. 1933 sind in den frühen Morgenstunden in Alt-Cosel mehrere Überfälle ausgeführt worden und zwar sind die

Arbeiter Josef Fliegel,

„ Josef Wollny und der Landwirt Joachim Josch

aus ihren Wohnungen herausgeholt und von bisher unbekanntem Tätern misshandelt worden.

Fliegel gehörte der KPD an und Wollny ist polnisch gesinnt, Josch ist angeblich parteilos.

Abschriften dieses Berichts haben die Herr Regierungspräsident und Polizeipräsident in Oppeln erhalten.

Der Staatsanwaltschaft ist Anzeige erstattet worden.

I. V.

gez. Bischoff

Reg. Assessor.

An den Herrn Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien

in Oppeln<sup>39</sup>.

Zaraz w pierwszych tygodniach po utworzeniu faszystowskiej dyktatury w Niemczech urządzono na Śląsku, tak samo jak i na innych terenach państwa niemieckiego, pierwsze obozy koncentracyjne. W obozach koncentracyjnych więźniowie polityczni byli zupełnie bezbroni, wydani na pastwę załóg wartowniczych SA i SS. Poza drutami kolczastymi obozów faszyci nie zawsze mogli sobie pozwolić na swobodne maltretowanie i mordowanie swoich wrogów politycznych. W obrębie jednak ogrodzeń obozów koncentracyjnych mogli dać upust swojej żądzy zemsty i mordu. Również z tego względu starali się dowódcy hitle-

<sup>38</sup> WAP Wrocław, RO, Reg. Ia6P, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III.

<sup>39</sup> *Ibid.*, Fach XIV, betr. Zusammenstöße politischer Gegner, t. III, 1933—1934.

rowscy w ramach swego zakresu władzy założyć możliwie prędko obozy koncentracyjne.

SA der NSDAP  
Gruppe Schlesien  
Untergruppe OS.  
Standarte 62

Gr. Ellguth, den 3. April 1933. St./Sg  
Kreis Cosel OS.  
Post Konstenthal  
Fernruf: Gnadenfeld 3

Abt.: IIa5 Tgb. Nr 517/33

Betritt: Antrag auf die Genehmigung der  
Errichtung des Konzentrations-  
lagers für politische Schutzhaft-  
gefangene.

An den  
Herrn Oberpräsidenten der  
Provinz Oberschlesien  
Oppeln

Da die Gefängnisse der Städte des Kreises Cosel, Leobschütz und Ratibor durch politische Schutzhaftgefangene so stark belegt sind, dass teilweise die Unterbringung von Kriminalverbrechern auf Schwierigkeiten stösst, da die genannten Gefängnisse ja an und für sich auch einen anderen Zweck haben, als politische Schutzhaftgefangenen unterzubringen, beabsichtige ich, die politischen Schutzhaftgefangenen der drei genannten Kreise in einem Konzentrationslager unterzubringen.

Zu diesem Zwecke werde ich mich in den nächsten Tagen darum bemühen, die leerstehenden Fabrikräume in Oderwalde bei Ratibor zur Verfügung zu bekommen. Ich habe mich inzwischen bereits mit den Herren Landräten der genannten Kreise in Verbindung gesetzt, um deren Unterstützung bei Einrichtung dieses Konzentrationslagers zu erhalten.

Ich habe ferner bei dem Präsidenten des Strafvollzugsamtes in Breslau beantragt, mir zwei Strafanstaltswachtmeister als Gefangenenaufseher und Ausbildungspersonal für weitere Aufseher aus der SA zur Verfügung zu stellen. Die Herren Landräte haben grundsätzlich ihre Zustimmung zur Errichtung dieses Konzentrationslagers und prozentualen Übernahme entsprechender Unkosten gegeben. Mit den Bürgermeistern der in Frage kommenden Städte stehe ich zur Zeit in Verbindung. Der Bürgermeister der Stadt Katscher und der Bürgermeister der Stadt Bauerwitz haben auch bereits ihre Zustimmung gegeben.

Ich beantrage hiermit die Genehmigungserteilung der Regierung zur Errichtung des Konzentrationslagers für die politischen Schutzhaftgefangenen der Kreise Cosel, Leobschütz und Ratibor und gleichzeitig die Genehmigung der Führung der Aufsicht über dieses Konzentrationslager für mich im Einvernehmen mit den zuständigen Staatsdienststellen.

Abschrift dieses Schreibens habe ich dem Führer der Untergruppe Oberschlesien, Oberführer Ramshorn, eingereicht.

Der Führer der Standarte 62  
Unterschrift  
Standartenführer<sup>40</sup>.

Na stronie odwrotnej tego pisma znajduje się następująca, rękopiśmienna notatka:

<sup>40</sup> Ibid., Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III.

Der Regierungspräsident  
Ia6P

Oppeln, den  
Sofort!

April 1933

1. An den Herrn Preuss. Minister des Innern in Berlin

Betr.: Einrichtung eines Konzentrationslagers für politische Schutzhaftgefangene.  
Ohne Erlass.

Berichterstatter: Regierungsrat Dr. Müller.

1 Anlage.

Anliegender Antrag auf Genehmigung der Errichtung eines Konzentrationslagers für politische Schutzhaftgefangene ist bei mir gestellt worden. Auch ich halte die Einrichtung von Konzentrationslagern der bezeichneten Art für notwendig und werde ihre Einrichtung in jeder Weise fördern. Sollte es beabsichtigt sein, diese Angelegenheit einheitlich von dort aus zu regeln, so bitte ich, mich baldmöglichst mit Bescheid zu versehen, andernfalls würde ich anliegendem Antrag entsprechen und auch den in Frage kommenden Standartenführer, der zuvor als Hilfspolizeibeamter zu verpflichten wäre, den in Frage kommenden Polizeibehörden gemäss § 7 des Polizeiverwaltungsgesetzes vom 1. Juni 1931 zur Unterstützung bei der Wahrnehmung polizeilicher Aufgaben, hier der Überwachung des Konzentrationslagers, zuteilen.

2. Kanzlei fertige 3 weitere Abschriften des umstehenden Antrags. (Bescheid an die Landräte)

3. Wv. nach Abgang.

Zeichen 4. IV.<sup>41</sup>

O otwarciu takiego lokalnego obozu koncentracyjnego donosi 29 IV 1933 r. „Ostdeutsche Morgenpost“ pt. *Breslauer Konzentrationslager belegt*:

Breslau, 28. April. Freitag mittags wurde an der Strehleiner Chaussee, im Südosten von Breslau, das erste schlesische Konzentrationslager mit 100 politischen Gefangenen eröffnet, nachdem seit 14 Tagen durch diese Stahlrahtzäune und sonstige Sicherheitsmassnahmen angelegt worden waren...

Unter den Gefangenen befinden sich an bekannten Persönlichkeiten der Breslauer Oberlandesgerichtsrat Paschke, der der Vorsitzende der Friedensliga in Breslau war und anlässlich des Deutschen Stahlhelmtages vor zwei Jahren ein Protesttelegramm an die Polnische Friedensliga geschickt hatte, ferner die beiden Leiter der „Eisernen Front“ in Breslau, der sozialdemokratische Redakteur Zimmer und der Parteisekretär Kukelczinski, ferner der Reichsbannerführer Alexander.

Von führenden Breslauer Kommunisten befinden sich in dem Lager der bisherige Stadtverordnete Brodde und die KPD-Redakteure Sellig und Rösler sowie ein Russe, an leitenden Persönlichkeiten der SPD sitzen ferner der praktische Arzt Dr. Korn aus Steine bei Breslau und der Schauspieler Kuttner.

Der Führer der SAP, Rechtsanwalt Dr. Eckstein, der ebenfalls in das Lager überführt werden sollte, hat sich im Polizeigefängnis aus dem Bett fallen lassen und eine Verletzung zugefügt, damit er diesen gemeinsamen Marsch nicht mitzumachen brauchte. Seine Unterbringung wird in den nächsten Tagen erfolgen.

Auch mehrere oberschlesische Kommunistenführer sind in dem Breslauer Lager untergebracht. Einige weitere werden für die nächsten Tage erwartet. Am ersten Tage mussten die Gefangenen selbst noch die Sicherungsanlagen ausbauen. Die

<sup>41</sup> Ibid.

Polizeibeamten sind mit Maschinenpistolen ausgerüstet. Abends wird die Umgebung durch Scheinwerfer beleuchtet...<sup>42</sup>

Na polecenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych musiano jednak w lecie 1933 r. rozwiązać wszystkie śląskie obozy koncentracyjne. Do 15 sierpnia należało wszystkich więźniów politycznych, którzy w dalszym ciągu mieli pozostać uwięzieni, „odtransportować do państwowych obozów koncentracyjnych w rejencji Osnabrück”<sup>43</sup>.

Der komm. Polizeidirektor

Oppeln, den 16. August 1933

Staatspolizeistelle

I. Ad.

An den Herrn Regierungspräsidenten

in Oppeln

Betrifft: Abtransport der Schutzhäftlinge in das Konzentrationslager Papenburg

Bezug: Verfg. vom 7. August 1933 — Ia6P. 1268/33.

Im Nachgang zu meinem Bericht vom 11. August 1933 berichte ich, dass die aus Oberschlesien abtransportierten 185 Schutzhaftgefangenen ohne Zwischenfall nach 19 stündiger Bahnfahrt den Ausladebahnhof Dörpen, 70 km von Osnabrück entfernt, erreicht haben. Das Übernahmekommando des Lagers Papenburg, aus SS-Angehörigen bestehend, war bei Ankunft des Transportzuges noch nicht auf dem Bahnhof anwesend. Es dauerte noch eine geraume Zeit bis das Kommando erschien... Das Lager liegt noch 21 km von der Bahnstation entfernt. Die Übernahme der Schutzhäftlinge erfolgte durch einen Sturmführer der SS. Der Abmarsch der Schutzhäftlinge erfolgte zu je 100 Mann, nur fusskranke wurden mit der Feldbahn abtransportiert. Eine Frau, welche vom Polizeipräsidium Gleiwitz zugeführt wurde, wurde nach der Übergabe, durch 2 SS-Angehörige nach Minden transportiert, da weibliche Personen im Lager Papenburg nicht aufgenommen werden.

Nach Angabe des begleitenden Beamten werden die abtransportierten Schutzhäftlinge vorerst bei der Einrichtung neuer Lager für später dorthin zu überführende Schutzhäftlinge beschäftigt. Es sollen etwa 10 Lager von denen jedes 1000 Mann beherbergen kann, eingerichtet werden. Später werden die Gefangenen zur Urbarmachung der um das Lager liegenden grossen Moorstrecken herangezogen.

Unterschrift<sup>44</sup>.

Faszyści hitlerowscy przywiązywali wielką wagę do tego, by wywieźć więźniów politycznych z okręgu opolskiego do innych części państwa. Chcieli przez to zapobiec nawiązaniu przez więźniów łączności z antyfaszystami spoza więzień i obozów koncentracyjnych. W okręgu opolskim ta możliwość istniała zawsze. Więźniowie mieli tutaj swoich towarzyszy, swoich przyjaciół i krewnych. Mimo brutalnego terroru nazistów antyfaszyści z komunistami na czele prowadzili nieustannie walkę przeciw reżymowi hitlerowskiemu. Ich nielegalnej pracy sprzyjała bliskość granic. Z Polski i Czechosłowacji otrzymywali pomoc. Chciano

<sup>42</sup> Ibid., Fach XIII, betr. Amtl. Preuss. Pressedienst 1933.

<sup>43</sup> Ibid., Fach X, betr. Beschwerden über Schutzhaftnahme, t. II, 1933.

<sup>44</sup> Ibid.

więc odizolować więźniów politycznych od tych bojowników podziemia. Z tego również powodu przystąpili naziści w lecie 1933 r. do umieszczenia górno-śląskich i w ogóle śląskich więźniów w obozach koncentracyjnych Niemiec środkowych i północnych (obozy koncentracyjne: Papenburg, Lichtenburg i in.).

O liczbie więźniów politycznych z rejencji opolskiej, którzy byli więzieni przez nazistów, informują nas akta tejże rejencji<sup>45</sup>, według których w r. 1933 liczba więźniów politycznych wynosiła:

Miesiące	Ogółem	W państw. obozach koncentr.
koniec czerwca	315	20
połowa lipca	359	35
koniec lipca	368	17
połowa sierpnia	368	216
koniec sierpnia	400	214
połowa września	402	212
koniec września	393	198
połowa października	380	212
koniec października	405	224
połowa listopada	392	341

Więźniów, którzy wydawali się im szczególnie niebezpieczni, a których jednak nie można już było trzymać w „areszcie prewencyjnym” z braku jakichkolwiek dowodów, zwalniano tylko wówczas z obozu koncentracyjnego, jeżeli oświadczyli, że są gotowi zmienić swe miejsce zamieszkania i wyprowadzić się z okręgu opolskiego na Dolny Śląsk lub w głąb Niemiec. Przykładem tego jest przypadek działacza komunistycznego Königa, którego ujęto w r. 1933 i umieszczono w obozie koncentracyjnym Papenburg. Kilkakrotne podania żony Königa o zwolnienie męża z obozu załatwiono odmownie. Kierownictwo powiatowe NSDAP w Raciborzu było przeciwne zwolnieniu Königa.

National-Sozialistische Deutsche Arbeiter-Partei

Gau Schlesien

Kreisleitung Ratibor

Untergau Oberschlesien

Kreisgeschäftsstelle: Ratibor

Kampfzeitung des Untergaues:

Wilhelmstrasse 3

„Deutsche Ostfront“

Ha./Ko.

Ratibor, den 23. März 1934

Stellungnahme der Kreisleitung der NSDAP Ratibor zu dem Schutzhäftling König.

Von Seiten der Kreisleitung der NSDAP Ratibor wird die Weiterbelassung des früheren Kommunistenführers König im Konzentrationslager gewünscht und zwar aus folgenden Gründen:

Wir haben des öfteren feststellen können, dass im Grenzkreis Ratibor immer noch kommunistische Hetzer am Werke sind und Schriften hochverräterischen In-

<sup>45</sup> *Ibid.*, Fach II, betr. Zahl der politischen Schutzhäftlinge, t. I, 1933--1934.

halts über die tschechische sowie polnische Grenze hinüberschmuggeln. Wenn nun König aus der Schutzhaft entlassen wird, so würde dies m.E. für die früheren Kommunisten ein Ansporn sein, ihre alte Tätigkeit wieder aufzunehmen. König bedeutet eine Gefahr!

Aus diesem Grunde ist es erwünscht, dass er noch ein weiteres halbes Jahr in Schutzhaft verbleibt.

Heil Hitler!  
Unterschrift  
Kreisleiter<sup>46</sup>.

W czerwcu 1934 r. wystosowała żona Königa, której sytuacja stawała się coraz trudniejsza, do prezydenta rejencji opolskiej ponowny wniosek o zwolnienie jej męża z więzienia. Rejencja opolska zapytała nadburmistrza, a ten kierownictwo powiatowe NSDAP w Raciborzu, czy König może być zwolniony. Kierownictwo powiatowe NSDAP odpowiedziało 21 VI 1934 r.:

Einer Haftentlassung des König würde an und für sich nichts im Wege stehen, wenn dem Häftling ein anderer Wohnsitz in Nieder- oder Mittelschlesien bezw. im Inneren des Reiches zugewiesen werden könnte. Hier an der Grenze ist eine Anwesenheit des König unerwünscht, da die Gefahr besteht, dass er als der frühere geistige Führer der Kommunisten wiederum Verbindungen mit den kommunistischen Organisationen in der Tschechoslowakei anknüpfen würde...<sup>47</sup>

W odpowiedzi zawiadomiono żonę Königa, że jej wniosek tylko wówczas zostanie załatwiony pozytywnie, o ile ona i jej mąż wyprowadzą się z rejencji opolskiej. Żona Königa wyraziła na to zgodę, w następstwie czego nadburmistrz Raciborza napisał 29 VI 1934 r. do prezydenta rejencji w Opolu:

Die Ehefrau des Schutzhäftlings König gab hier die Erklärung ab, dass sie nach der Entlassung ihres Mannes aus der Schutzhaft, ihren Wohnsitz nach Niederschlesien verlegen wird...

Es bestehen daher von hier aus gegen die Entlassung keine Bedenken<sup>48</sup>.

Szczególnie po zamachu na Hitlera, 20 VII 1944 r., stosowali faszyści barbarzyńską metodę więzienia całych rodzin. Początki tej metody znajdujemy w okręgu opolskim już w pierwszych tygodniach i miesiącach dyktatury hitlerowskiej. W podaniu Wilhelminy Thomalli z Lelka, powiat niemodliński, skierowanym do rządu Rzeszy 22 IV 1934 r., czytamy:

Am 7. August 1933 wurden mein Ehemann Heinrich Thomalla und meine Schwiegertochter Erna Krusch in Julienthal in polizeiliche Schutzhaft genommen. Anstelle meines Ehemannes, welcher am 8. August 1933 aus der Schutzhaft entlassen

<sup>46</sup> *Ibid.*, Fach X, betr. Anordnung von Schutzhaftmassnahmen, 1934.

<sup>47</sup> *Ibid.*

<sup>48</sup> *Ibid.*

wurde, wurde ich am 8. August 1933 in polizeiliche Schutzhaft genommen. Meine Entlassung aus dem Polizeigefängnis in Neisse erfolgte Ende Oktober 1933 und die meiner Schwiegertochter Erna Krusch am 24. 11. 1933.

Vorbenannte Massnahmen wurden seitens des politischen Sonderkommissars des Kreises Falkenberg (Oberschlesien) getroffen, weil mein Sohn Krusch (Ehemann von Erna Krusch) der früheren kommunistischen Partei angehörte und demzufolge im Monat März 1933 flüchtig wurde. Die wiederholt durch SA, SS und Gendarmerie ausgeführten Haussuchungen, wobei im vordersten Gastzimmer und auf dem Boden ein Teil der Dielungen aufgerissen wurde, verliefen negativ, da Waffen sowie andere Gegenstände nicht verborgen gehalten worden waren. Die polizeiliche Schutzhaft wurde jedoch verfügt und aufrecht erhalten, mit der Begründung, dass ich und meine Schwiegertochter erst dann wieder auf freien Fuss gelassen würden, nachdem mein Sohn Georg sich freiwillig gestellt hat. Nach vor mehreren Monaten eingegangener Nachricht hält mein Sohn sich in Prag auf. Hiervon wurde der Gendarmerie Mitteilung gemacht. Seit dieser Zeit ist eine weitere Nachricht nicht eingegangen.

Abgesehen davon, dass es mir als 67 Jahre alte Frau nicht leicht fiel, mich meines Sohnes wegen in polizeiliche Schutzhaft nehmen zu lassen und meinem Ehemanne, der sich auch noch um die zwei Kinder meiner Schwiegertochter kümmern musste, alles überlassen zu müssen, so ist dadurch das Geschäft derart stark beeinträchtigt worden, dass das Geschäftsgrundstück vor der Zwangsversteigerung steht...<sup>49</sup>

Zażalenie pani Thomalli przesłał rząd Rzeszy celem załatwienia do prezydenta rejencji opolskiej. Na zapytanie prezydenta rejencji odpowiedział starosta Niemodlina 29 V 1934 r.:

Die Antragstellerin Frau Wilhelmine Thomalla, verwitwete Krusch, ist die Mutter des seit März 1933 flüchtigen Kommunistenführers Georg Krusch aus Julienthal, dem es durch parteipolitische Verbindungen gelungen ist, sich bis heute in der Tschecho-Slowakei aufzuhalten... Um die frühere Ermittlung, bezw. Rückkehr des Flüchtigen zu erreichen, wurde dessen bei der Antragstellerin wohnende Ehefrau, sowie die Antragstellerin im August 1933 für 3 Monate in Schutzhaft genommen. Das Ziel ist jedoch nicht erreicht worden...<sup>50</sup>

Pani Thomalla miała rację. Aresztowanie jej oraz jej synowej stanowiło jaskrawe pogwałcenie istniejącego prawa. 30 VI 1934 r. odpowiedział jej prezydent rejencji opolskiej następująco:

Auf Ihre an die Reichsregierung gerichtete Eingabe vom 22. 4. 1934, die an mich zuständigkeitshalber abgegeben worden ist, erwidere ich Ihnen, dass Ihre Inschutzhaftnahme s. Zt. zu Recht erfolgt ist...<sup>51</sup>

Zwycięstwo faszyzmu w Niemiszach w r. 1933 było wielką klęską klasy robotniczej i wszystkich sił postępowych. Mimo to najlepsi z szere-

<sup>49</sup> *Ibid.*

<sup>50</sup> *Ibid.*

<sup>51</sup> *Ibid.*



gów ludu pracującego, kierowani przez komunistów, kontynuowali również i po tej klęsce, w nowych, ciężkich warunkach, walkę przeciw faszyzmowi i niebezpieczeństwu wojny, walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie. Odważna, dzielna postawa komunistów zmusiła nawet szefa gestapo Prus Dielsa do stwierdzenia, „że działacze KPD nawet w obozach koncentracyjnych robią wszystko, by rozbity aparat partyjny znów odbudować i rozwinąć ożywioną propagandę idei komunistycznych“<sup>52</sup>. Mimo wszystkich uderzeń gestapo skierowanych przeciw bojownikom nielegalnej walki nie można było zapobiec tworzeniu się ciągle nowych grup oporu w okręgu opolskim. W sprawozdaniu komisarycznego prezydenta policji do prezydenta rejencji z 15 VIII 1933 r. czytamy:

Am 16. Juli 1933 wurden die Kommunisten

1. Arbeiter Franz Kosch, geb. 10. 5. 1906 zu Karf, Kreis Beuthen O/S, wohnhaft in Rokittnitz, Schuckmannstrasse 7 b/Schulik, 2. Fördermann Ernst Sopora, geb. 10. 3. 1907 in Neudorf, Kreis Kattowitz, wohnhaft in Mikultschütz, Laurentiusstrasse 56, wegen Vorbereitung zum Hochverrat festgenommen.

Sopora gibt zu, dass er mit ehem. Funktionären der KPD und zwar mit dem ehem. Reichstagsabgeordneten Ligensa und einem gewissen Jarczyk, beide aus Hindenburg, und einem gewissen Leo Heinz, Wohnort und weitere Personalien unbekannt, Fühlung genommen hat, um die kommunistische Partei wieder ins Leben zu rufen. Er hatte die kommunistische Zeitung „Das Tribunal“, in welchem dem Reichskanzler Adolf Hitler und Ministerpräsident Göring vorgeworfen wurde, dass sie den Reichstag angezündet haben, in seinem Besitz. Ferner enthielt die Zeitung Artikel über die Wolgadeutschen und über Ermordung von KPD-Funktionären in Konzentrationslagern. Diese Zeitung hat er in einer grösseren Anzahl von Exemplaren dem Mitschuldigen Kosch weiter gegeben, damit dieser die Druckschriften an Arbeiter zum Preise von 10 Rpf. verkaufen sollte. Mit Kosch hat er Fühlung genommen, weil er wusste, dass er auch Kommunist ist. Er beauftragte auch Kosch, eine Ortsgruppe (Neugründung) der KPD in Rokittnitz zu organisieren. Er sollte die Leitung dieser Ortsgruppe übernehmen. Sopora war seit jeher Kommunist. Er war in der Kommunistenliste für die Gemeindevahl in Mikultschütz als Kandidat aufgestellt. Ferner war er Funktionär der RGO und kommunistischer Betriebsrat in der Ludwigsglückgrube.

Kosch gibt zu, an einzelne Arbeiter die kommunistische Zeitung „Tribunal“ für 10 Rpf. je Stück verkauft zu haben. Den Erlös dafür hat er an Sopora abgeführt...

Kosch war Mitglied im Kampfbund gegen den Faschismus, auch betätigte er sich seit Anfang 1932 in der KPD. Die Druckschrift „Tribunal“ konnte nicht beschafft werden, da sie die Arbeiter, welche sie gekauft hatten, verbrannt und vernichtet haben...<sup>53</sup>

A kilka dni później, 19 VII 1933 r. w innym sprawozdaniu pisał komisaryczny prezydent policji w Opolu do prezydenta rejencji:

<sup>52</sup> *Ibid.*, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III (Diels do prezydenta rejencji, 24 V 1934).

<sup>53</sup> *Ibid.*, Fach VIII/2, betr. Bekämpfung der gegen den Staat gerichteten Angriffe. Emigrantenerfassung.

Nach dem Verbot der KPD, Anfang März 1933, hat die KPD und deren Nebenorganisation „Rote Hilfe“ im Unterbezirk Oppeln erneut ihre früheren Mitglieder zu geheimen KPD-Gruppen zusammengeschlossen. Die bisherigen Ermittlungen haben einwandfrei ergeben, dass die illegal gebildeten KPD und RH-Gruppen im Unterbezirk Oppeln von etwa Mitte März 1933 ab bis in die letzte Zeit ihre illegale Parteitätigkeit in vollem Masse aufgenommen und betrieben haben... Die geheimen KPD und RH-Gruppen im Unterbezirk Oppeln haben wie früher, so auch bis in die letzte Zeit in ständiger Verbindung mit höheren illegal noch bestehenden KPD-Stellen, wie in Hindenburg, Breslau und Berlin in Verbindung gestanden. Von dort sind auch kommunistische Flugblätter, deren Inhalt zum Sturz der jetzigen Regierung aufforderte, hierher zum Vertrieb gesandt worden. Die Beitragsmarken für die Mitglieder der illegalen KPD- und RH-Gruppen wurden beim Einkassieren der Beiträge sofort vernichtet, damit beim Zugreifen der Polizei dieser kein Beweismaterial über das Bestehen der illegalen KPD in die Hände falle. Zusammenkünfte der Mitglieder bzw. der Leiter dieser illegalen KPD-Gruppen fanden in Wohnungen und an verschiedenen abgelegenen Orten im Freien statt“<sup>54</sup>.

W jesieni 1933 r. rozpowszechniano nielegalną ulotkę Czerwonej Pomocy Niemiec. 17 XI 1933 r. donosiła o tym komenda policji państwowej w Opolu prezydentowi rejencji. Do sprawozdania dołączyła odpis ulotki. Ulotka ta jest doskonałym dowodem świadczącym o walce antyfaszystowskiej w okręgu opolskim.

Rote Hilfe Deutschlands Bezirk Oberschles.

Helft uns, so helft ihr euch.

Der Reichstag von „Kommunisten“ angebrannt!

Unter diesem Motto gab Hitler seinen SA und SS Banden das Signal, blutige Rache an den Kommunisten zu nehmen.

„Kommunisten“ haben den Reichstag angebrannt, „Kommunisten“ wollen das Trinkwasser vergiften, „Kommunisten“ wollen die Gaskessel in die Luft sprengen, „Kommunisten“ wollen Euch Proleten an die Reaktion verkaufen.

Durch diese blutrünstigen Reden aufgepeitscht, überfielen vertierte SA und SS Banden hunderttausende Arbeiter, mordeten kampfesmutige Führer des Proletariats, plünderten Arbeiterhäuser, folterten Tausende in den Gefängnissen und Konzentrationslagern.

In Strömen fließt Arbeiterblut, Hitlers Kerker- und Konzentrationslager sind überfüllt, und täglich wandern hundert neue Kämpfer in diese Folterkammern.

Wer hat den Reichstag angebrannt?

Die Weltwirtschaftskrise pocht am stärksten an den deutschen kapitalistischen Toren.

Millionen Arbeitslose erheben die Fäuste, Millionen Hungernder rütteln am kapitalistischen Geldsack, Millionenschritte ertönen in den Villenvierteln.

Selbst, Severings Polizeikosaken vermochten nicht mehr die revolutionäre Flut aufzuhalten. Nur noch fester die rote Einheitsfront und die kapitalistische Ausbeutung hätte in Deutschland aufgehört.

Dieses alles schreckte die Bourgeoisie und so auf Geheiß der Thyssen, der

<sup>54</sup> *Ibid.*, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III.

Krupp, der Borsig, der Junker, auf Geheiss der Parasiten musste ein Signal zum Losschlagen gegeben werden, um das revolutionäre Proletariat niederzuschlagen.

Göring, Goebbels, Heines, Schulz, sollten den Anfang machen.

Am 28. Februar loderten Flammen aus der Reichstagskuppel.

Schon nach wenigen Minuten verkündete der Rundfunk, verkündete die faschistische Systempresse: „»Kommunisten« haben den Reichstag angebrannt. Nieder mit den »Mordbrennern«! Tod dem Marxismus!“

Blut floss und fliesst noch in Strömen.

Genosse Torgler... und 3 bulgarische Genossen werden von den bezeichneten Henkern als Brandstifter bezeichnet. Mit dem ganzen faschistischen Apparat, den infamsten Intrigen, versuchte das Reichsgericht den Genossen Torgler und die 3 bulgarischen Genossen auf den Galgen zu bringen.

150 faschistische meineidige Banditen treten als Zeugen gegen die unschuldigen Arbeiterführer auf.

Göring, Goebbels, Heines, Schulz, sollen als Brandstifter gedeckt werden.

Man will und muss beweisen, dass nur die „Kommunisten“ diese Mordbrenner sind, obwohl die ganze Welt schreit: „Göring, du bist der Brandstifter!“

Auch jeder in Deutschland weiss, dass nur Göring und seine Kompagnons die Brandstifter sind.

Mord, Hinrichtungen, bestialische Folterungen in den Gefängnissen und Konzentrationslagern an aufrechten, klassenbewussten Arbeitern sind die Mittel, womit die Kapitalisten die revolutionäre Lawine aufhalten wollen.

In Altona starben unter Görings Henkerbeil 4 aufrechte Kämpfer. Noch unter dem Schafott riefen die 4 Helden: „Es lebe die Revolution, nieder mit Hitler und seinen Mordbanden!“

In Köln sind wieder 6 Todesurteile ausgesprochen und sollen an den Kämpfern gegen den Faschismus vollstreckt werden.

Täglich neue Todesurteile, täglich neue Arbeitermorde.

In Chemnitz sind neue Scharfrichter, Henker fürs Proletariat angestellt worden. Köpfe rollen von kampfesmutigen Proletariern.

Aus Ratibor wurde der Arbeiter Urbaschik von SA Banden in Breslau ermordet. Zuerst folterte man diesen Arbeiter bestialisch und dann warf man ihn zum Fenster heraus, wo er gleich verstarb. Im Kreise Oppeln fand man den Arbeiter Ochlast in einer Feldscheune ermordet auf.

In Bankau ermordete die vertierte SA den 2. Bruder des vor Jahresfrist bestialisch ermordeten Arbeiter August Bassy. August Bassys Mord ist uns noch in aller Erinnerung, und schon wieder liegt sein Bruder ermordet.

In aller Erinnerung ist uns noch der viehische Mord der SA an dem Arbeiter Pietczuch aus Potempa.

Hunderttausende in den Zuchthäusern, den Konzentrationslagern, Tausende ermordet, gefoltert, zum Krüppel geschlagen, wie dies besonders in Oppeln im Braunen Hause täglich vor sich geht, Tausende auf Emigration, tausende Frauen, Mütter und Kinder, ohne Gatten, ohne Ernährer, ohne Vater.

Selbst ausländische bürgerliche Zeitungen schreiben: „Das blutrünstige Deutschland! Deutschland ein Zuchthaus! Göring der Menschenschlächter!“

Und nun fragen wir uns: Wer ist der Schuldige, warum müssen so viele gemordet werden?

Ist es nicht Adolf der Blutkanzler, der auf Geheiss der Bourgeoisie die Nacht der langen Messer durchführen, der Köpfe von Arbeitern rollen lässt?

Und sind es nicht die Severing, Braun, Weiss, Leipart und die ganze II. Internationale Schuld an dem Arbeitermord, die Euch SPD-Arbeiter immer und immer vom kleineren Übel, und Hindenburg wird es nicht zulassen, vorschwindelten? War es nicht selbst die republikanische Severing-, Grzesinski-, Zörgiebel- Polizei, die Euch Arbeiter niederknüppelte, niederschoss, wenn ihr gegen Faschisten kämpfen wolltet? Jetzt versuchen die SPD-Führer vom Auslande her, weit vom Schuss, sich in Sicherheit gebracht, Euch von neuem zu betören.

Was geschah mit den Mördern aus Bankau und Potempa? Im 3. Reich, in Hitlerdeutschland, werden Arbeitermörder als Helden gefeiert.

Hitler selbst schrieb an die bezeichneten Mörder: „In fester Kameradschaft mit Euch Euer Führer!“

Hitler führt die Arbeitermörder. Hitler hat durch diese Bekundung bewiesen, dass er Arbeitermörder beschützt, sie als Helden feiern lässt, Hitler hat hiermit bewiesen, dass er im Auftrage der Kapitalisten die Arbeiter abschlachten lässt.

Und schon organisiert dieser Blutkanzler, der Knecht des Kapitals, ein noch viel grösseres Blutbad für den kommenden Winter. In allen Teilen Deutschlands rebelliert die betrogene SA. Hitler wird sich nicht scheuen, auch unter seiner SA blutig aufzuräumen.

Hitlers Anhänger wollen endlich Arbeit, Brot, menschliche Behandlung. Hitlers Anhänger wollen nicht zusehen, dass nach Ablösung der SPD- und Zentrumsbonzen die Bonzen der NSDAP sich genauso mästen, genauso prassen und schwelgen, wie es bis jetzt der Fall war.

In Gleiwitz sind einige SA-Leute zu 15 Jahren Gefängnis verurteilt. Überall in Deutschland rebelliert der hungernde SA-Mann, dem man anstatt Brot zu geben, fast täglich zu Fahnenweihen schleppt, Erntedankfeste veranstaltet, grosse SA-Aufmärsche organisiert, die SA-Mannen durch diese Methode vom Kampfe um Arbeit und Brot abzuhalten.

Der „Volkskanzler“ hat für den kommenden Winter den „Kleinen Führerrat“ gebildet. „Kleinen Führerrat“ nennt man dies, wo nur Adolf, der Reichswehrminister von Blomberg, der Aussenminister von Neurath, und der Reichswirtschaftsminister Schmidt zu bestimmen haben. In einer Unterredung mit ausländischen Pressenvertretern erklärt Adolf und entpuppt sich zugleich als Blutkanzler, dass der Führerrat aus diesem Grunde zusammengesetzt wurde, um allen Eventualitäten im kommenden Winter viel schneller und tatkräftiger entgegenzutreten zu können. Das bedeutet, dass die Bourgeoisie den kommenden Winter fürchtet, das bedeutet, die Bourgeoisie weiss bereits, dass Erntedankfest, Fahnenweihen und SA-Aufmärsche den Hunger der SA nicht stillen kann, dass die hungernden Volksmassen sich nicht lange auf Versprechungen verlassen werden. Auf die zersetzte Schutzpolizei ist nicht genügend Verlass und hier soll Reichswehrminister von Blomberg mit der Reichswehr mit den Maschinengewehren und Gas die hungernden Massen zum Schweigen bringen.

Das ist der „Kleine Führerrat“!

Arbeiter, Angestellte, Mittelständler, Bauern! Euch alle hat man betrogen, Euch alle beutet man weiter aus, Euch alle liefert Hitler an die Reaktion aus, Euch alle will man für das neue Völkermorden gefügig machen.

Die Lebensmittelpreise steigen. Speck eine Mark, Margarine eine Mark usw. usw. Man könnte auch hier sagen Gleichschaltung. Gleichgeschaltet sind die Profiteure der Thyssen, der Krupp, der Borsig, Klöckner, der Junker, all dieser Parasiten. Nach Thyssens Diktat, der Pg. ist, der Mitglied des Reichswirtschaftsrates ist, habt Ihr Arbeiter, Angestellte, Mittelständler, möglichst noch die Hand zum Hitlergruss

zu heben. Thyssen wird schon dafür sorgen, dass Ihr den niedrigsten Lohn erhaltet, Thyssen und seine Kompagnons werden dafür sorgen, dass Ihr als SA weiter eure Klassenbrüder denunziert, sie misshandelt oder sogar mordet, denn sonst sind die Profite in Gefahr, während Ihr alle noch mehr hungert, noch mehr in den Betrieben angetrieben werdet.

Alles für Deutschland! Für Deutschland sollt Ihr hungern, für Deutschland können Eure Kinder in den Schulen von faschistischen Lehrern geprügelt werden, für Deutschland müssen Eure Frauen 10 wenn möglich 15 Kinder gebären, für Deutschland müssen sich Eure Brüder und Söhne, Eure Väter auf dem Felde für Profit von Granaten zerreißen lassen, für Deutschland dürft Ihr im Betrieb keinen Laut über Ausbeutung sagen, für Deutschland dürft Ihr ganz ruhig zusehen, dass Ihr doppelte Preise für Lebensmittel bezahlt, während Euer Lohn immer kleiner wird. So will es der „Volkskanzler“, so will es Thyssen, Euer „Parteigenosse — Pg“.

Wir als Rote Hilfe, wir als Rote Helfer, als klassenbewusste Arbeiter rufen Euch aber zu: Macht Schluss mit diesem faschistischen System, schliesst fester die Rote Einheitsfront, unterstützt uns im Kampf gegen Folterungen, fordert in den Betrieben die sofortige Freilassung des Genossen Torgler, des Genossen Thälmann, fordert die sofortige Freilassung der 3 bulgarischen Genossen und aller antifaschistischen Freiheitskämpfer aus den Kerkerhöhlen, kämpft mit uns für ein nationales, sozialistisches, für ein Sowjetdeutschland!<sup>55</sup>

Arbeiter, Werk tätige, Klassenbrüder! Die Rote Hilfe Deutschlands ruft Euch alle, die Ihr hungert, die Ihr darbt, die Ihr entrechtet seid, organisiert schon heute Aktionsausschüsse gegen den faschistischen Terror, gegen Folterungen und Hinrichtungen unschuldiger Klassengenossen. In den Betrieben zwingt Eure Betriebsräte in den Belegschaftsversammlungen, wo Stellung genommen wird zu diesen Greultaten, begangen an Euren Brüdern und Schwestern, wo Stellung genommen wird gegen verschärfte Ausbeutung. Unterstützt die Rote Hilfe durch Spenden, Sammlungen, damit das Los derer erleichtert wird, welche für uns starben, in den Kerkerhöhlen gefoltert werden, helft den Familien jener Opfer die des Ernährers beraubt, die hungern, frieren, noch dazu verfolgt werden.

Gebt! Sammelt, sammelt unverdrossen für die eingekerkerten Genossen! Helft uns, so helft Ihr Euch!

So rufen die Opfer, die Opfer in Hitlers Kerkern, so rufen die Angehörigen jener Opfer.

Lest und verbreitet unsere Literatur trotz Verbot!

Rote Hilfe tut Not! Rettet Eure Brüder in Not!

R. H. D.<sup>56</sup>

<sup>55</sup> Walter Ulbricht pisze: „dass seinerzeit die richtige Einschätzung der Lage und die Festlegung der aktuellen Kampfaufgaben der KPD verbunden wurde mit der Losung der Diktatur des Proletariats, der Schaffung eines Rätedeutschlands als einer aktuellen Losung. Das war nicht richtig. Unter den Bedingungen des Kampfes gegen den Faschismus und der Kriegsvorbereitungen war die nächste Aufgabe der Kampf um die demokratischen Rechte des werktätigen Volkes... Das konnte nur durch Schaffung der Aktionseinheit und durch den Zusammenschluss aller demokratischen und friedliebenden Kräfte erreicht werden“. (W. Ulbricht, *Zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung*. t. I, Berlin 1953, s. 602).

<sup>56</sup> WAP Wrocław, Reg. Ia6P, Fach III/8, betr. Kommunismus, t. III, 1933--1934, k. 440—443.

Męczarnie więzień i obozów koncentracyjnych nie potrafiły załamać komunistów. Z chwilą, gdy zwolniono ich z więzienia, podejmowali znów swoją pracę i walkę dla sprawy klasy robotniczej. Zwalniając więźnia politycznego naziści otwierali przed nim dopiero wówczas bramy obozu koncentracyjnego, kiedy na piśmie zobowiązał się nie nawiązywać po odzyskaniu wolności żadnej łączności z komunistami i socjaldemokratami i nie działać politycznie przeciw państwu hitlerowskiemu. Kto nie podpisał, pozostawał w obozie koncentracyjnym. Naturalnie, zwolnieni więźniowie nie czuli się związani tymi wymuszonymi podpisami. Po zwolnieniu podejmowali oni znów nielegalną, antyfaszystowską robotę. W piśmie komendy policji państwowej rejencji opolskiej z 23 IV 1934 r. czytamy:

Lamla hat als Funktionär der KPD vom 2. 3. bis 29. 4. 1933 in Schutzhaft gegessen. Obwohl sich Lamla bei seiner Entlassung aus der Schutzhaft schriftlich verpflichtet hatte, sich in Zukunft jeder staatsfeindlichen Betätigung zu enthalten, suchte er kurz darauf seine ehemaligen Gesinnungsfreunde auf, besprach mit ihnen den Neuaufbau der KPD und setzte sich als Mitglied der neuen Ortsgruppenleitung der KPD in Gleiwitz ein. Er befasste sich weiter mit der Herstellung und Verbreitung von Flugblättern der KPD, so dass seine erneute Inschutzhaftnahme am 17. 8. 1933 erfolgte. Lamla sitzt zur Zeit im Konzentrationslager Papenburg ein...

Am 1. 2. 1934 ist Bramer erneut in Schutzhaft genommen und am 25. 2. 1934 dem Amtsgericht in Beuthen O/S. wegen Vorbereitung zum Hochverrat zugeführt worden.

Die Ermittlungen in dieser Hochverratsache haben ergeben, dass Bramer als Mittelsperson und Förderer einer im August 1933 in Beuthen O/S. neu ins Leben gerufenen Organisation der KPD in Frage kommt. Diese Organisation war in Vierer- bzw. Fünfergruppen eingeteilt. Die Organisation hatte die Aufgabe, Flugblätter hochverräterischen Inhalts zu verbreiten und dadurch Propaganda für die KPD zu entwickeln. Sie ist bereits mit der Verbreitung von Flugblättern im Oktober, November und Dezember 1933 in Tätigkeit getreten. Die Mitglieder der einzelnen Gruppen zahlten monatlich einen Beitrag von 50 bis 90 Pfg. Bramer kassierte von den einzelnen Gruppen die eingesammelten Beiträge ein und gab sie einer anderen Mittelsperson weiter...

Placzek hat bis zum 28. 6. 1933 im Gerichtsgefängnis in Cosel und von da ab bis zu seiner Entlassung aus der Schutzhaft am 19. 12. 1933 im Konzentrationslager in Sonnenburg eingewiesen.

Am 26. 2. 1934 ist Placzek erneut in Schutzhaft genommen worden, weil er einen ehemaligen Kommunisten aufforderte, eine Werbung unter den früheren Kommunisten für die illegale KPD vorzunehmen.

Placzek sitzt zur Zeit im Polizeigefängnis in Klodnitz ein. Ein Antrag auf Überführung desselben in ein Konzentrationslager ist bereits gestellt worden<sup>57</sup>.

Antyfaszyści, którzy w ciągu r. 1933 zostali zwolnieni z więzienia, wiedzieli, co znaczy obóz koncentracyjny. Wiedzieli, co grozi im w razie

<sup>57</sup> *Ibid.*, Akten des Oberpräsidiums Oppeln, III L 14, betr. Die Kommunistische Partei in Oberschlesien, t. IV, k. 78, 79.

powtórnego ujęcia. Mimo to nieustraszenie walczyli dalej razem ze swoimi towarzyszami o demokratyczne prawa ludu pracującego, o społeczne i narodowe wyzwolenie, przeciw groźbie wojny. Żaden, najbardziej krwawy terror, żadna nagonka szowinistyczna i antyrosyjska, a nawet groźba kary śmierci nie potrafiły ich powstrzymać od tej sprawiedliwej walki.

ROMAN BERTISCH

## MATERIAŁY DO DZIEJÓW ORGANIZACJI OSADNICTWA WIEJSKIEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1946

Jeszcze w czasie wojny Polska Partia Robotnicza, biorąc pod uwagę najżywotniejsze interesy narodu polskiego, wysunęła w swym programie *O co walczymy* postulat skupienia w granicach Polski Ludowej wszystkich ziem rdzennie polskich<sup>1</sup>. Równocześnie PPR wypowiedziała się za przyznaniem ludności ukraińskiej i białoruskiej prawa do samostanowienia o sobie.

Postulat PPR w sprawie przyłączenia ziem zachodnich i północnych do Polski poparł ZSRR na arenie międzynarodowej. Na konferencji w Teheranie, w listopadzie 1943 r., Stalin postawił na porządku dziennym sprawę granic wschodnich i rozszerzenia terytorium Polski na zachodzie i północy, na co Roosevelt i Churchill wyrazili swą zgodę. Wtedy także uzgodniono sprawę wysiedlenia Niemców z terenów mających przypaść Polsce<sup>2</sup>. Po raz drugi sprawa ta stanęła na porządku obrad w Jałcie w czasie konferencji trzech najwyższych przedstawicieli państw sojuszniczych odbytej w dniach 3—11 II 1945 r. Na tej konferencji sprawa Polski zajęła dwie trzecie czasu obrad. Churchill usiłował zakwestionować postanowienia teherańskie w sprawie Polski, jednak wskutek zdecydowanego stanowiska ZSRR stwierdzono w komunikacie końcowym: „Szefowie trzech rządów uznają, że Polska winna otrzymać przyrost terytorialny na północy i zachodzie”<sup>3</sup>. Wreszcie konferencja poczdamska w sierpniu 1945 r. zatwierdziła poprzednie uchwały o przekazaniu Polsce ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej i wysiedleniu z tego terytorium ludności niemieckiej<sup>4</sup>. Uchwała ta umożliwiła prze-

<sup>1</sup> W *dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1952, s. 190.

<sup>2</sup> A. K r z y ż a n o w s k i, *Zarys historyczno-polityczny pierwszego rządu demokratycznego w Polsce 1944—1946*, Kraków 1947, s. 15, 16.

<sup>3</sup> *Postdämmer Abkommen und andere Dokumente herausgegeben vom Kongressverlag*, Berlin 1950, s. 11.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 22, 24.



jęcie przez administrację polską Ziemi Zachodnich przekazywanych jej w miarę wyzwania ich przez Armię Czerwoną. W 1945 r. tereny te w całości znalazły się pod władzą polską.

W związku z nowym układem sił na arenie międzynarodowej, jaki ukształtował się w wyniku klęski faszyzmu niemieckiego i osłabienia imperializmu światowego, zaszły decydujące zmiany w wielu krajach, między innymi w Polsce. Polska, której armia wspólnie z wojskami radzieckimi brała udział w rozgromieniu militarystyki niemieckiej, uzyskała 100 900 km<sup>2</sup> dawnych ziem polskich<sup>5</sup>, na których mimo wielowiekowej polityki germanizacyjnej nie udało się Niemcom wytrzebić polskości.

Poza bogactwami mineralnymi, dobrze rozwiniętym przemysłem, nowootrzymane ziemie posiadały obszary mogące po repatriacji Niemców przyjąć poważną część polskiej ludności rolniczej. Polska uzyskała na Ziemiach Zachodnich 9 437 600 ha<sup>6</sup> powierzchni gospodarstw rolnych i leśnych. Bez przyłączenia tych terenów o wiele trudniejsze byłyby te wielkie przeobrażenia społeczno-ekonomiczne, jakie dokonały się na wsi polskiej po objęciu władzy przez Rząd Ludowy. Dzięki odzyskaniu tych ziem stało się możliwe masowe przesiedlenie ludności wiejskiej z Polski centralnej, repatriacja i reemigracja ogromnej ilości Polaków, którzy na skutek działań wojennych lub w poszukiwaniu chleba znaleźli się za granicą. Na Ziemiach Odzyskanych osiedliła się też ludność polska, która na podstawie układów zawartych ze Związkiem Radzieckim opuściła Ukrainę i Białoruś zachodnią. W ciągu czterech lat, tj. od kwietnia 1944 do 1 I 1949 r., rozdano chłopom polskim na Ziemiach Odzyskanych 4 009 000 ha ziemi; 1 033 000 ha przeznaczono na majątki państwowe, 1 669 100 ha objęły lasy państwowe, spółdzielnie produkcyjne, samorząd terytorialny i inne. W tym czasie powstało 483 307 gospodarstw rolnych<sup>7</sup>.

Powyższe ogólne cyfry charakteryzują wagę procesu osadnictwa rolniczego na terenie Ziemi Odzyskanych, z drugiej strony zagospodarowanie jednej trzeciej zniszczonego przez działania wojenne terytorium Polski było niezwykle trudnym zadaniem. Trzeba było, zgodnie z układem zawartym między Misją Polską w Berlinie a Radą Kontroli Państw Sojuszników okupujących terytorium niemieckie, przystąpić do wysiedlenia Niemców<sup>8</sup>, a równocześnie przeprowadzić planowe osiedlanie się

<sup>5</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, Warszawa 1948, s. 14.

<sup>6</sup> *Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 58—100. 900 km<sup>2</sup> = 10 090 000 ha, różnica wynika stąd, że pewna część ziemi przypada na cele nierolnicze, jak drogi, tory kolejowe, miasta, rzeki.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 58, 59.

<sup>8</sup> *Postdammer Abkommen...*, s. 24.

ludności polskiej. Aby uchronić te ziemie od dewastacji, należało tego dokonać jak najszybciej mimo braku transportu i doświadczenia w tego rodzaju akcjach, mimo wrogiej agitacji w kraju i ze strony reakcyjnych ośrodków emigracji polskiej za granicą.

Państwo polskie tworzyło organa nowej administracji bezpośrednio po przejmowaniu od Armii Czerwonej poszczególnych części Ziemi Odzyskanych, jeszcze w czasie trwania działań wojennych. Brak było wykwalifikowanych kadr. Pierwszych urzędników i funkcjonariuszy państwowych rekrutowano z repatriantów lub byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Ludzie ci rzecz jasna nie zawsze mogli sprostać zadaniom. Był to niewątpliwie czynnik utrudniający akcję osadniczą.

Szczególną trudność przedstawiało zagospodarowanie wsi: przesiedlenie olbrzymich mas chłopów, głównie biedoty, wymagało nie tylko dania im ziemi, ale i zaopatrzenia ich w najniezbędniejszy inwentarz żywy i martwy oraz zapewnienia im normalnych warunków bytu.

Wieś na Dolnym Śląsku, podobnie jak w innych województwach na Ziemiach Odzyskanych, poważnie ucierpiała od działań wojennych. Według danych naczelnego komisarza odbudowy wsi na 131 755 zagród chłopskich istniejących na Dolnym Śląsku zniszczonych zostało 42 654, przy czym w ich skład nie wliczono uszkodzonych poniżej 15%. Straty obejmujące w naszym województwie 32,4% ogółu zagród były największe w kraju, gdyż przeciętna zniszczeń zabudowań wiejskich w Polsce wynosiła 22, a na Ziemiach Odzyskanych 27%. Wartość zniszczonych zagród oceniona została przez Ministerstwo Odbudowy na 329 614 000 zł przedwojennych. Straty poniesione przez poszczególne powiaty były różne i wahały się od 3 do 95% zabudowań. Zniszczenia nie dotknęły tylko 5 powiatów (bystrzyckiego, jeleniogórskiego, kamieniogórskiego, kłodzkiego i ząbkowickiego). Do powiatów szczególnie zniszczonych należały: wrocławski, wołowski, sycowski, strzeliński, namysłowski. Najmniej zniszczone zostały powiaty: górowski, koźuchowski i świdnicki<sup>9</sup>.

Działania wojenne uszkodziły też wały przeciwpowodziowe na Odrze i jej dopływach, co mogło spowodować poważne straty dla gospodarstw rolnych. Wojewódzki Wydział Wodno-Melioracyjny we Wrocławiu tylko w jednym roku 1946 zabezpieczył około 300 km wałów oraz wykonał szereg innych robót konserwacyjnych na długości 131 km i drenowania 344 ha gruntów wydając na te prace 30 milionów zł<sup>10</sup>.

Wielkie straty gospodarce rolnej na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie w pierwszym roku osadnictwa, przyniosło zaminowanie pól. Naj-

<sup>9</sup> Składnica Akt Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, 215/3, pismo naczelnego komisarza odbudowy wsi, K.O.W., 2 604/47, z 26 lipca 1947.

<sup>10</sup> „Rolnik Dolnośląski“, 1947, nr 2.

gęstszą strefą zaminowania na Dolnym Śląsku był pas ciągnący się od Nysy Łużyckiej przez Złotoryję i Jawor do Strzelina i Brzegu, gdzie na 1 km<sup>2</sup> powierzchni przypadało powyżej 1000 min. Były też powiaty, w których ziemia orna była zaminowana od 51 do 99%. Należały do nich: Jawor, Złotoryja, Świdnica, Jelenia Góra, Brzeg, Oława, Strzelin, Lwówek i Bolesławiec. Saperzy radzieccy i polscy rozminowali na Ziemiach Odzyskanych od 1945 do 1947 r. 3 117 000 ha ziemi niszcząc 6 306 287 min i oczyszczając 14 961 osiedli. W akcji tej zginęło 190 żołnierzy, a 260 zostało rannych. Poza tym od min zginęło wiele osób cywilnych zarówno przy zagospodarowywaniu pól, jak i w innych okolicznościach<sup>11</sup>. Na Dolnym Śląsku większość wiosek rozminowano w r. 1945, ale jeszcze w lutym 1946 r. na zapytanie PUR-u skierowane do urzędów powiatowych w sprawie wielkości zaminowanych terenów tylko powiaty Milicz, Góra, Oława, Brzeg, Ząbkowice, Kłodzko i Środa Śląska nie wykazały zaminowanych pól<sup>12</sup>. Ostatecznie Dolny Śląsk został rozminowany dopiero w połowie 1947 r.

Szczególną klęską Ziemi Odzyskanych, a w tym Dolnego Śląska, były straty poniesione w żywym inwentarzu. Ocena ubytku zwierząt gospodarskich nie jest łatwa z powodu braku odpowiednich materiałów statystycznych z pierwszego okresu osadnictwa. Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych stan koni na Ziemiach Odzyskanych jesienią 1945 r. wynosił zaledwie 10%, bydła rogatego 7,7%, trzody chlewnej 4%, owiec 3% w stosunku do r. 1938<sup>13</sup>. Faktycznie w chwili objęcia tych ziem straty były jeszcze większe, gdyż powyższe liczby pochodzą z jesieni i nie uwzględniają inwentarza przywiezionego w ciągu lata przez przesiedlającą się ludność z Polski centralnej.

Dane dotyczące zwierząt gospodarskich w pierwszym okresie osadnictwa na Dolnym Śląsku są szacunkowe i pochodzą z obliczeń Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego. Według tych danych w grudniu 1945 r. Dolny Śląsk posiadał 44 731 koni, 158 423 sztuki bydła rogatego, 15 069 świń, 12 690 owiec i 19 976 kóz wobec 192 300 koni, 1 093 000 bydła, 1 200 600 trzody, 187 300 owiec 140 200 kóz w r. 1938. Gdy porównamy ilość zwierząt gospodarskich przypadających na 100 ha użytków rolnych w r. 1938 z ilością przypadającą na taki sam obszar w końcu 1945 i połowie 1946 r. (z tego czasu mamy pierwsze autorytatywne dane GUS-u), otrzymamy następujący obraz:

<sup>11</sup> E. Osmańczyk, *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1954; *Atlas Ziemi Odzyskanych*, Warszawa 1947, s. 8.

<sup>12</sup> WAP Wrocław, *Acta Wojewódzkiego Oddziału PUR-u we Wrocławiu*, t. XXXIV.

<sup>13</sup> *Statystyka Rolnicza 1947*, Warszawa 1949, s. 46.

## Ilość zwierząt gospodarskich na 100 ha użytków rolnych

	XII 1938 <sup>14</sup>	XII 1954 <sup>15</sup>	VI 1946 <sup>14</sup>
konie	12,3	3,0	5,0
bydło rogate	69,9	12,7	19,7
trzoda chlewna	71,6	1,2	4,6
owce	12,0	1,0	1,0
kozy	9,0	1,6	3,2

Sytuacja, jaką ludność polska zastała na Dolnym Śląsku, była katastrofalna, a osadnicy, przeważnie biedota chłopska, też nie posiadali dostatecznej ilości żywego inwentarza. Bez szybkiej poprawy nie mogło być mowy o normalnym zagospodarowaniu się nowych osadników. Szczególnie dotkliwy był brak koni. Na 33 powiaty zaledwie 7 posiadało minimalną ilość koni, która umożliwiła chłopom przystąpienie jesienią 1945 r. do robót polnych. Były to mniej zniszczone powiaty południowe, przeważnie górskie. Inne okolice były prawie że całkowicie pozbawione siły pociągowej.

Na pierwszym zjeździe komisarzy ziemskich w Cieplicach, w sierpniu 1945 r., większość obecnych skarżyła się, że przy takim stanie inwentarza żywego i martwego, jaki istnieje w ich powiatach, nie mogą nawet myśleć o zagospodarowaniu gruntów, którymi zarządzają. Korespondent „Trybuny Dolnośląskiej“ podał, że Państwowy Urząd Ziemski w Żaganiu, który gospodarował na około 25 000 ha ziemi, posiadał zaledwie 40 koni, a Państwowy Urząd Ziemski w Lubaniu na 11 175 ha — 10 koni<sup>16</sup>. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że do robót polnych na 100 ha ziemi minimum siły pociągowej stanowi 10 koni, to zrozumiemy, jak ciężka była sytuacja na Dolnym Śląsku nawet jeszcze w połowie 1946 r., gdy 1 koń wypadł przeciętnie na 20 ha. Wypadki wojenne, bezmyślne czasem niszczenie przez szabrowników drogich maszyn rolniczych i brak części zamiennych uniemożliwiły uruchomienie motoryzacji stosunkowo silnie rozwiniętej na Śląsku w czasach niemieckich. Jeżeli do tego dodamy fakt, że obornik, nieodzowny do racjonalnej uprawy ziemi, w gospodarstwie średniorolnym może być wyprodukowany najmniej przez 1 konia, 2 krowy i 2 świnie, a faktycznie Niemcy utrzymywali na 10-hektarowym gospodarstwie przeciętnie 2 konie, 3—6 sztuk dużego bydła, 2—3 mniejszego i kilka świń, zrozumiemy, że utrzymanie tak małej ilości bydła musiało doprowadzić do gwałtownego spadku wydajności z hektara i odbić się na zaopatrzeniu ludności w żywność.

<sup>14</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, Warszawa 1947, s. 51 i 52.

<sup>15</sup> „*Rolnik Dolnośląski*“, 1947, nr 4.

<sup>16</sup> „*Trybuna Dolnośląska*“, 1945, nr 4.

Sprawa uzupełnienia bydła stała się jednym z najważniejszych problemów, jakie stanęły przed organami państwowymi na Ziemiach Odzyskanych. Pierwszą akcją przeprowadzoną celem ulżenia doli chłopów w powiatach szczególnie dotkniętych brakiem inwentarza było zorganizowanie przerzutu koni i krów z lepiej zaopatrzonych powiatów południowych. Z inicjatywy wicewojewody Wengierowa Wydział Osiedleńczy zebrał 14 000 krów z gospodarstw poniemieckich z powiatów Bystrzyca, Kłodzko, Jelenia Góra i rozprosił je między osadników Oleśnicy, Środy Śląskiej, Góry<sup>17</sup> i in. Z pomocą osadnikom pośpieszyły też stacjonujące na Dolnym Śląsku jednostki Wojska Polskiego i Armii Czerwonej przekazując im pewną ilość koni z demobilu. Jesienią 1945 r. Rada Ministrów poleciła Państwowemu Bankowi Rolnemu uruchomienie kredytów dla osadników rolnych na zakup inwentarza.

W ramach tych kredytów każdy osadnik-rolnik mógł otrzymać 10 000 zł pożyczki spłacanej w ciągu trzech lat<sup>18</sup>. Temu samemu celowi miał służyć kredyt średnioterminowy udzielany przez PBR rolnikom woj. wrocławskiego, którego wysokość w pierwszym kwartale 1946 r. wynosiła 950 000 zł<sup>19</sup>. Były to oczywiście tylko środki doraźne i nie rozwiązywały problemu zaopatrzenia Dolnego Śląska w inwentarz.

Równoległe do tej doraźnej akcji państwo prowadziło wielokierunkową działalność mającą radykalnie poprawić sytuację. W 1946 r. Rząd zawarł umowy handlowe z Danią, Norwegią, Szwecją, Holandią, Finlandią i Francją w sprawie zakupu wielkiej ilości zwierząt gospodarskich. Pewną część tych koni i bydła zakupili osadnicy dolnośląscy korzystając z kredytów inwestycyjnych przydzielonych Dolnemu Śląskowi na r. 1946. Państwowe Nieruchomości Ziemskie i Państwowe Zakłady Chowu Koni rozpoczęły od 1946 r. racjonalną hodowlę bydła zarodowego. Na lata 1945 i 1946 przypadają dostawy bydła z UNRRA. W ramach tych dostaw woj. wrocławskie otrzymało 7680 koni, 431 sztuk bydła i pewną ilość traktorów<sup>20</sup>. Szereg rodzin dostało zwierzęta gospodarskie i inwentarz martwy w ramach akcji pomocy Polonii Amerykańskiej prowadzonej przez stowarzyszenie The Builders of Poland<sup>21</sup>. Poza tym ZSCh prowadził stały zakup koni w Polsce centralnej dla rolników dolnośląskich. Wyżej wymienione środki dały rezultaty przeważnie dopiero w latach 1947—1948. W latach 1945 i 1946 zaopatrzenie rolników w in-

<sup>17</sup> „Pionier“, Dziennik Dolnośląski, Wrocław 31 X 1945.

<sup>18</sup> „Pionier“, 15 IX 1945.

<sup>19</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/100/2, pismo PBR, nr 467.

<sup>20</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, s. 54.

<sup>21</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., pismo Min. Roln. i Ref. Roln. nr EK-III-20/161, z 31 IX 1946.

wentarz było bardzo słabe, co zdecydowanie ujemnie wpłynęło na wyniki ekonomiczne gospodarki rolnej.

Według sprawozdania Wydziału Ekonomicznego Dolno-Śląskiej Izby Rolniczej zebrano w r. 1945 plony tylko z 290 689 ha, tj. z 23,2% gruntów ornych; reszta ziemi leżała odłogiem. W r. 1946 sytuacja uległa poprawie, zebrano już plony z 661 378 ha, tj. z 52,8% gruntów ornych, tym niemniej odłogi stanowiły jeszcze prawie połowę pól<sup>22</sup>, a wydajność z hektara podstawowych zbóż spadła poniżej połowy w porównaniu z okresem przedwojennym.

Plon z 1 ha na Dolnym Śląsku w q<sup>23</sup>

	r. 1938	r. 1946
żyto ozime	20,2	8,9
„ jare	15,3	
pszenica ozima	26,7	9,0
„ jara	24,9	
jęczmień ozimy	29,9	
„ jary	24,4	8,7
owies	22,2	9,9
ziemniaki	151,7	130
buraki cukrowe	195	191

Brak bydła nie był jedynym czynnikiem wpływającym ujemnie na zagospodarowanie wsi. Zależało ono poza tym od szybkości zaludnienia, od stopnia zniszczenia powiatu, od warunków komunikacji oraz od stopnia bezpieczeństwa. Gdy w powiatach podsudeckich, które nie ucierpiały od wojny i posiadały od pierwszej chwili dostateczną ilość bydła i rąk roboczych, można było już w r. 1945 rozpocząć normalną pracę na roli, to w tym samym roku w powiatach północnych zaorano tylko grunty państwowe. Nielepiej było ze żniwami, które zostały przeprowadzone tylko dzięki pomocy Wojska Polskiego, Armii Czerwonej i ochotniczych brygad robotniczych skierowanych tu z Łodzi, Tarnowa, Krakowa, Jasła i Nowego Targu<sup>22</sup>. Były też wsie, w których na skutek wyjazdu Niemców i małej ilości Polaków nie zebrano plonów. W miarę napływania ludności polskiej zagospodarowanie wsi stawało się coraz szybsze.

Niedostatek koni, szczególnie w majątkach państwowych, był częściowo rekompensowany przez traktory dostarczane przez utworzone

<sup>22</sup> „Rolnik Dolnośląski“, 1947, nr 4.

<sup>23</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, s. 48; *Statistik des Deutschen Reiches*, t. DXXXVI, Berlin 1938, s. 127, 163, 195.

<sup>24</sup> „Chłopi“, 1945, nr 19.

30 III 1945 r. Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. Na terenie Dolnego Śląska istniało w 1946 r. 34 stacje PPTiMR dysponujące 623 czynnymi traktorami i 55 warsztatami naprawy maszyn rolniczych<sup>25</sup>. Ujemną stroną traktorów w tym czasie była mała wydajność, nie przekraczająca czasem 1/2 ha orki dziennie. Wynikało to z szybkiego i częstego psucia się starych traktorów niemieckich, braku części zamiennych i niewykwalifikowanej obsługi.

Akcję osadniczą utrudniał też brak bezpieczeństwa w pierwszym okresie. Instruktorzy Komitetu Centralnego PPR wyjeżdżający do woj. wrocławskiego w latach 1945 i 1946 podają w swych sprawozdaniach szereg faktów mówiących o sabotażu i morderstwach. W sprawozdaniu ze stycznia 1946 r. czytamy, że nawet na terenie PPTiMR działali sabotażyści utrudniając przygotowanie maszyn do wiosennej akcji siewnej. Sytuacja była tak poważna, że WP przydzieliło do walki z sabotażem każdej stacji maszynowej po dwóch oficerów, a pięciu do centrali wojewódzkiej. W czasie wiosennej akcji siewnej strzelano do siejących żołnierzy<sup>26</sup>. Jesienią tego samego roku, gdy rolnicy czekali na ziarno siewne i każdy dzień zwłoki groził zaprzepaszczeniem urodzaju, znaleźli się sabotażyści, którzy odstawili na stacji wrocławskiej na boczny tor pociąg z ziarnem i trzymali go tam 10 dni<sup>27</sup>. Istniały też i operowały w terenie bandy zbrojne organizowane przez pozostałych na Śląsku członków dawnych organizacji hitlerowskich. Obrały one sobie jako obiekt rabunku szczególnie majątki państwowe. W maju 1946 r. zrabowano w okręgu Jelenia Góra w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemijskich kilkanaście sztuk bydła. W czerwcu został zamordowany administrator jednego majątku w pow. jaworskim, a w majątku Witośławice w pow. strzelińskim uzbrojona banda niemiecka zamordowała administratora wraz z żoną i stróża folwarku. W lipcu dokonano napadu na wszystkie prawie majątki podlegające dyrekcji wrocławskiej. W miesięcznych sprawozdaniach z r. 1946, wysyłanych przez dyrekcje okręgowe wrocławską i jeleniogórską do Naczelnej Dyrekcji PNZ, rubryka „stan bezpieczeństwa w majątkach państwowych“ jest stale wypełniona danymi o rabunkach i napadach<sup>28</sup>. Zbrojna dywersja pozostałych hitlerowców nie była przy tym jedyna.

NSZ i inne organizacje podziemne kierowały specjalnie swych ludzi na Ziemię Odzyskane celem dokonywania mordów na działaczach demokratycznych i zasilania swych kas rabunkiem i szabrownictwem<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, s. 60

<sup>26</sup> Archiwum KC PZPR, D-IV-A-III/101, 1p. 9.

<sup>27</sup> *Ibid.*, 104a/51.

<sup>28</sup> *Ibid.*, 94a/11.

<sup>29</sup> R. Zambrowski, *Przemówienie na I Zjeździe PPR*, Warszawa 1947.

Grasowali również dezterterzy z walczących niedawno armii, którzy rabowali i niepokoili ludność miejscową. Klęską społeczną było szabrownictwo uprawiane nagminnie przez przybywających ze wszech stron Polski spekulantów.

Sytuację komplikowała szczupłość i trudności w doborze odpowiednich kadr MO, które nie były w stanie zagwarantować osadnikom pełnego bezpieczeństwa<sup>30</sup>, gdy przez Dolny Śląsk przesuwali się milionowe masy przybywających osadników, wyjeżdżających Niemców i tranzytem przechodzących przez te ziemie repatriantów z Zachodu kierujących się z punktów etapowych na Dolnym Śląsku do Polski centralnej. W walce z elementami przestępczymi stanęła obok Milicji zorganizowana w lutym 1946 r. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej.

Dużą bolączką Ziemi Odzyskanych były też trudności aprowizacyjne, jakie istniały w Polsce w r. 1946, a komplikujące się jeszcze na Dolnym Śląsku z powodu braku bazy aprowizacyjnej i ciągłego powiększania się ludności, co powodowało, że karty żywnościowe nie zawsze były w pełni realizowane. Rodzące się trudności były wyzyskiwane przez wrogów i doprowadziły nawet jesienią 1945 r. do strajku części mało uświadomionych robotników w Wałbrzychu<sup>31</sup>.

Zdarzało się, że pod wpływem wrogiej agitacji opanowywały nowoprzybyłych osadników nastroje paniki podtrzymywane przez reakcyjne odłamy polityczne. Działo się to szczególnie po rewizjonistycznej mowie Byrnasa wygłoszonej w 1946 r. w Stuttgarcie. Przeciwnicy Polski Ludowej przenikali też często do różnych organizacji lub administracji, gdzie uprawiali wrogą propagandę, a nawet sabotaż<sup>32</sup>.

W tej sytuacji główny ciężar normalizacji stosunków na nowych ziemiach wzięła na siebie PPR. W specjalnej uchwale przyjętej przez Plenum KC PPR, w maju 1945 r., poleca się wszystkim organizacjom partyjnym wziąć jak najczynniejszy udział w akcji przesiedleńczej i osadniczej na Ziemiach Odzyskanych<sup>33</sup>. W okólniku skierowanym przez KC do wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów PPR nakazuje się skierować na Ziemię Odzyskaną do 1 VIII 1945 r. nie mniej niż 25 000 członków Partii celem udzielenia pomocy nowym terenom w tworzeniu administracji i przesiedlaniu ludności<sup>34</sup>. Do okólnika dołączono rozdzielnik dla poszczególnych komitetów wojewódzkich. Zgodnie z tym roz-

<sup>30</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/101a i 167, 1p.3.

<sup>31</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/67, 1p.3.

<sup>32</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/101, 1p.41.

<sup>33</sup> Plenum KC PPR, maj 1945, wyd. 2, Warszawa 1945, s. 34, 35, 36.

<sup>34</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/76, 1p.1.



dzielnikiem cztery województwa: rzeszowskie, krakowskie, kieleckie i śląskie miały wysłać na Dolny Śląsk w wyznaczonym terminie 8400 aktywistów. Członkowie PPR i innych organizacji demokratycznych wyjeżdżając na Ziemię Zachodnie stawali na najbardziej zagrożonych posterunkach mobilizując społeczeństwo i władze państwowe do spełnienia wszelkich zadań, jakie stanęły przed narodem polskim, i prowadząc zaciętą walkę z wrogami dokonujących się rewolucyjnych przemian.

Jedynie na tle trudnych i skomplikowanych warunków istniejących na Ziemiach Odzyskanych można właściwie ocenić wysiłki organizacyjne w kierunku osadnictwa wiejskiego.

Przesiedlanie się ludności polskiej na Ziemię Odzyskane miało w pierwszym okresie charakter żywiolowy. Pierwsi przesiedleńcy „jadący w nieznane” rekrutowali się z ludzi młodych, przedsiębiorczych, ale nie zawsze ideowych. Obok elementu zdecydowanego mimo trudności na stałe zamieszkanie na nowych ziemiach ruszyła z Polski centralnej fala wszelkiego rodzaju spekulantów, jednostek zdemoralizowanych przez wojnę, nastawionych na wywiezienie stąd wszystkiego, co się da, nie bacząc na niepowetowane szkody, jakie tym przynoszą gospodarce narodowej. Aby temu zapobiec, władze polskie musiały przystąpić szybko do organizacyjnego ujęcia ruchu przesiedleńczo-osadniczego. Akcja osiedleńcza w pierwszym etapie była prowadzona przez Ministerstwo Administracji Publicznej<sup>35</sup>. Minister administracji publicznej pismem z 23 IV 1945 r. przekazał techniczną stronę przesiedlania Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu, zaś sprawę propagandy i organizacji powierzył komitetom przesiedleńczym utworzonym w miejscowościach, skąd rekrutowali się przesiedleńcy. W skład tych komitetów, które były organizacjami o charakterze społecznym, wchodził obok czynnika administracyjnego przedstawiciele partii politycznych i organizacji zawodowych. Komitety te współpracowały z referatami osiedleńczymi przy starostwach, które jako organy władzy państwowej odpowiadały za całość akcji osiedleńczej w powiecie<sup>36</sup>. Akcja osadnicza była zakrojona bardzo szeroko, nie stawiano nikomu żadnych przeszkód, zabroniono tylko przesiedlania się mężczyznom zobowiązanym w tym czasie do służby wojskowej.

Tak szeroko pojęta akcja nie mogła być sprawnie przeprowadzona przez Ministerstwo Administracji, któremu powierzono szereg innych agend na terenie całego Państwa, i wymagała ześrodkowania jej w rękach organu państwowego, który mógłby się zająć specjalnie sprawą

<sup>35</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., t. 170/59, pismo Min. Roln. i Ref. Roln., nr 1352/U.R./22, z 30 V 1945.

<sup>36</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/15, lp. 5, okólnik nr 2 i 7 Ministerstwa Administracji Publicznej, l. dz. I 05863/45.

osadnictwa. W związku z zadaniami, jakie stanęły przed Rządem na Ziemiach Zachodnich, dekretem Rady Ministrów z 13 XI 1945 r. zostało utworzone Ministerstwo Ziem Odzyskanych. Artykuł 1. tego dekretu głosił, że MZO zostało powołane na okres przejściowy, dopóki wymagać tego będą potrzeby państwa. Do zadań Ministerstwa należała realizacja polityki Rządu w stosunku do Ziem Odzyskanych i kierownictwo wszystkimi agendami dotyczącymi tych terenów, a w szczególności miało się zająć przeprowadzeniem planowej akcji osiedleńczej, zarządzaniem mieniem poniemieckim i koordynacją pracy wszystkich innych ministerstw<sup>37</sup>. Do MZO został włączony PUR, a ministrem Ziem Odzyskanych został mianowany wicepremier Władysław Gomułka. Z szeregu departamentów tego Ministerstwa szczególne znaczenie posiadał departament osiedleńczy. MZO podlegały władze administracji ogólnej drugiej instancji działające na Ziemiach Odzyskanych, a więc urzędy wojewódzkie, tym z kolei podlegały starostwa powiatowe.

Wsie Dolnego Śląska po wyremontowaniu zagród mogły przyjąć poważną ilość ludności rolniczej i dzięki swym warunkom przyrodzonym zapewnić jej dobrą egzystencję. Według ostatniego spisu ludności oraz gospodarstw rolnych i leśnych, dokonanego przez władze niemieckie 17 V 1939, rejencja wrocławska i legnicka posiadały 154 604 gospodarstwa wiejskie o ogólnej powierzchni 2 531 250 ha<sup>38</sup>. Te zaś powiaty, które rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 V 1946 r.<sup>39</sup> weszły w skład woj. wrocławskiego, miały tylko 139 874 gospodarstwa rolne o powierzchni 2 350 131 ha<sup>40</sup>. Różnica ta wynikała z ustalenia powojennych granic między Polską a radziecką strefą okupacyjną w Niemczech. Pewne powiaty nadgraniczne, które wchodziły w skład byłej prowincji śląskiej, albo w ogóle pozostały poza granicami Polski, jak Wojrowice — Hoyerswerda, albo zostały przyłączone do Polski tylko częściowo. Do tych ostatnich należały pow. zgorzelecki i rozborski (Rothenburg), które weszły w skład ziem polskich (pierwszy w 69, drugi w 15%). Pow. Zielona Góra został włączony do woj. poznańskiego, zaś pow. Żary, który należał do byłej rejencji ślubickiej, wszedł w skład woj. wrocławskiego. Woj. wrocławskie, utworzone wyżej wymienionym rozporządzeniem Rady Ministrów w miejsce istniejącego początkowo administracyjnego okręgu dolno-śląskiego, objęło następujące powiaty: Bolesławiec, Brzeg, Bystrzyca, Dzierżoniów, Głogów, Jawor, Góra, Jelenia Góra, Kamienna Góra, Kłodzko,

<sup>37</sup> „Dz. U. R. P.”, 1945, nr 51, poz. 295.

<sup>38</sup> *Statistik des Deutschen Reiches*, t. DLX, Berlin 1943.

<sup>39</sup> „Dz. U. R. P.”, 1946, nr 28, poz. 177; lub Wrocławski Dziennik Wojewódzki, 1946, nr 5.

<sup>40</sup> *Materiały informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych*, Kraków 1946, 25 i 28.

Kozuchów, Legnica, Lubań, Lubin, Lwówek Śląski, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Oława, Strzelin, Szprotawa, Świdnica, Syców, Środa Śląska, Trzebnica, Wałbrzych, Wołów, Wrocław, Ząbkowice, Zgorzelec, Żary, Żagań, Złotoryja<sup>41</sup>.

Najważniejszym zagadnieniem stojącym od pierwszej chwili przed wszystkimi organami władzy Ziem Odzyskanych było kierowanie akcją osiedleńczą. Szczególną rolę w tej dziedzinie odegrał Państwowy Urząd Repatriacyjny, utworzony dekretem PKWN-u z 7 X 1944<sup>42</sup>, a na mocy art. 3 dekretu z 14 XI 1945 r. włączony organizacyjnie do MZO<sup>43</sup>. Celem realizacji powierzonych sobie zadań PUR zorganizował w całym kraju sieć placówek w postaci wojewódzkich i powiatowych urzędów repatriacyjnych. Jakkolwiek akcją osadniczą miał się zajmować nie tylko PUR, a w pierwszym rzędzie wydziały osiedleńcze urzędów wojewódzkich i referaty osiedleńcze przy starostwach, to jednak w praktyce w pierwszym okresie osadnictwa PUR, posiadający odpowiednie kadry i środki techniczne, faktycznie prowadził całą pracę osiedleńczą. Dopiero w r. 1946 doszło do określenia kompetencji<sup>44</sup>, odtąd PUR zajmował się organizacją transportu i doprowadzaniem repatriantów i przesiedleńców tylko do miejsca przeznaczenia, zaś rozmieszczeniem ich w terenie zajmowały się władze osiedleńcze przy starostwach. Od lutego 1948 r. cała akcja osadnicza została przejęta przez organy władzy administracyjnej<sup>45</sup>, a PUR po stopniowym ograniczaniu jego agend został ostatecznie zlikwidowany 22 III 1951 r.<sup>46</sup>

Do pomocy PUR-owi w jego pracy osiedleńczej zostały powołane uchwałą Prezydium KRN z 5 IV 1946 r. komisje społeczne, które zajmowały się tymczasowym rozmieszczeniem repatriantów bezpośrednio po wyładowaniu transportów i opieką nad osadnikami, aż do ich urzędzenia się<sup>47</sup>. W skład tych komisji wchodziłi przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, jak ZSch, Związek Zachodni i inne.

Na Dolnym Śląsku PUR rozpoczął swą działalność 1 IV 1945. 15 listopada powstał Wojewódzki Oddział PUR-u z siedzibą we Wrocławiu, który obejmował 33 oddziały powiatowe, 4 punkty etapowe: w Międzyzlesiu, Legnicy, Wrocławiu i Zgorzelcu i 2 punkty zdawcze dla repatriacji ludności niemieckiej — w Kaławsku i Tuplicach<sup>48</sup>.

<sup>41</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Ziem Odzyskanych“, 1946, nr 6, poz. 71.

<sup>42</sup> „Dz. U. R. P.“, 1945, nr 24, poz. 145.

<sup>43</sup> „Dz. U. R. P.“, 1945, nr 51, poz. 295.

<sup>44</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 5, poz. 40.

<sup>45</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1948, poz. 40.

<sup>46</sup> „Dz. U. R. P.“, 1951, nr 18, poz. 141.

<sup>47</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 5.

<sup>48</sup> Państwowy Urząd Repatriacyjny w latach 1945 do 1948 na Dolnym Śląsku, Wrocław 1948, s. 10.

Jedynym dysponentem całej ziemi poniemieckiej na Ziemiach Odzyskanych były Urzędy Ziemskie<sup>49</sup>. Wojewódzkie i powiatowe Urzędy Ziemskie istniały jako instytucje odrębne, podległe Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych, do 12 VIII 1946 r., kiedy to na mocy dekretu Rady Ministrów zostały jako działy i referaty rolnictwa zespolone z władzami administracji ogólnej<sup>50</sup>. Do kompetencji Urzędów Ziemskich należała opieka nad całokształtem rolnictwa: parcelacja, akcja siewna, akcja regulacyjno-melioracyjna, do pewnego czasu zarząd majątkami państwowymi i osadnictwo wojskowe. W akcji osadniczej współpracowały z PUR-em wojewódzkie i powiatowe Urzędy Ziemskie. Wojewódzki Urząd Ziemski na Dolnym Śląsku powstał 15 V 1945 r. w Trzebnicy, a 18 czerwca został przeniesiony do Cieplic. Zorganizował on 33 powiatowe Urzędy Ziemskie, Dolno-śląską Izbę Rolniczą i Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich<sup>51</sup>.

Wskutek niedokładnego rozgraniczenia kompetencji w sprawach osadniczych dochodziło do sporów między poszczególnymi instytucjami biorącymi udział w akcji osiedleńczej na Dolnym Śląsku, o czym świadczy specjalna konferencja odbyta 28—29 V 1946 r. w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Cieplicach. Konferencja ta została zwołana celem ustalenia współpracy między Wojewódzkim Urzędem Ziemskim, Wydziałem Osiedleńczym i Wojewódzkim Oddziałem PUR-u na Dolnym Śląsku w akcji osadniczej na ziemiach pofolwarcznych, która się w tym czasie rozpoczęła<sup>52</sup>. Przedstawiciele wszystkich trzech instytucji postanowili zacieśnić współpracę, przy czym poszczególnym urzędom przydzielono określone zadania. Bardzo dokładnie zostały omówione zadania PUR-u, który, jak wynika z protokołu, często wkraczał w kompetencje powiatowych Urzędów Ziemskich.

Omawiając organizację osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych należy również podkreślić rolę Związku Samopomocy Chłopskiej. ZSCh, masowa zawodowa organizacja chłopska, od pierwszej chwili powstania możliwości przesiedlenia się ludności polskiej na Ziemię Odzyskaną aktywnie uczestniczył w akcji osiedleńczej. W art. 6 statutu przyjętego przez ZSCh na pierwszym ogólnopolskim zjeździe w Lublinie (30, 31 XII 1944 r.) czytamy: „Zadaniem ZSCh jest... prowadzenie rejestracji i praktycznych przygotowań do przesiedlenia chłopów i robotników rolnych na działki, które zostaną w przyszłości wydzielone na Ziemiach Zachodnich, na Śląsku i Pomorzu, i w Prusach Wschodnich zgodnie z dekretem

<sup>49</sup> „Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln.“, 1945, nr 2, poz. 25.

<sup>50</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 5, lub „Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln.“, 1946, nr 9, poz. 118.

<sup>51</sup> „Pionier“, 11 VI 1946.

<sup>52</sup> WAP Wrocław, odpis protokołu posiedzenia.

o reformie rolnej<sup>53</sup>. ZSCh zorganizował przy wszystkich wojewódzkich zarządach specjalne inspektoraty dla prowadzenia pracy propagandowej i organizacyjnej związanej z osadnictwem. Przedstawiciele ZSCh współdziałali jako czynnik społeczny z organizacjami państwowymi w typowaniu gospodarstw dla chłopów. ZSCh przejął z czasem całą akcję rozprowadzania wśród osadników koni i bydła pochodzącego z zakupu za granicą lub z przerzutów z Polski centralnej. ZSCh opiniował też podania osadników w sprawie kredytów dla chłopów. Szczególną rolę odegrał ZSCh w akcji propagandowej, którą rozwijał wśród fernali i chłopów bezrolnych w województwach centralnych, czym zraził sobie zwalczające go elementy reakcyjne i prawicowoludowcowe<sup>54</sup>. Od pierwszej chwili osadnictwa polskiego na Dolnym Śląsku zaczęły się tam organizować koła ZSCh. W listopadzie 1945 r. istniało na Dolnym Śląsku 27 tymczasowych zarządów powiatowych, obejmujących 150 zarządów gminnych i 500 kół gromadzkich<sup>55</sup>. 7 XII 1945 r. odbyła się we Wrocławiu pierwsza konferencja aktywistów i członków tymczasowych zarządów powiatowych ZSCh. Jak wynika ze sprawozdania, okręg dolno-śląski liczył w tym czasie około 10 000 członków i posiadał poza kołami organizacyjnymi 108 spółdzielni gminnych i 7 powiatowych<sup>56</sup>.

Opracowaniem materiałów naukowych dotyczących Ziem Odzyskanych miało się zająć utworzone przez MZO Biuro Studiów Osadniczo-przesiedleńczych z siedzibą w Krakowie, kierowane przez doc. Buławskiego. Przy Biurze Studiów istniała jako organ opiniodawczy Rada Naukowa złożona z przedstawicieli MZO, Ministerstwa Rolnictwa i specjalistów naukowców z różnych dziedzin związanych z problematyką osadnictwa. Rada Naukowa zbierała się co pewien okres na zwoływanych przez MZO sesjach i komisjach, na których dyskutowano wytypowane przez Ministerstwo aktualne zagadnienia. Sesji takich w latach 1945—1948 odbyło się sześć, większość materiałów z nich została opublikowana. Jakkolwiek w skład poszczególnych komisji Rady Naukowej wchodził wybitni specjaliści, to jednak część z nich nie doceniała istoty przemian politycznych i społeczno-ekonomicznych, jakie zachodziły w naszym kraju w następstwie rewolucji, co w wielkim stopniu obniżało wartość wyników ich pracy. Wśród naukowców wchodzących w skład Rady znajdowali się też ludzie związani ze sferami obszarnczymi lub agraryści, że wymienię chociażby najwybitniejszego z tych ostatnich, Franciszka Bujaka. Ich przemówienia i wnioski dotyczące przebudowy ustroju agrarne-

<sup>53</sup> *Pierwszy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej Ziem Wyzwolonych RP (Statut)*, Lublin 1945.

<sup>54</sup> *Sprawozdanie II Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu 1946* (Chłopi. Organ naczelny ZSCh, 1946, nr 46).

<sup>55</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/68, nr 37 dane Zarządu Głównego ZSCh.

<sup>56</sup> „Chłopi”, 1946, nr 2.

go na Ziemiach Odzyskanych były w zasadzie identyczne ze stanowiskiem PSL-u, a zdążyły do tworzenia gospodarki wielkocłopskiej.

Zasługą Rady Naukowej było opracowanie na pierwszej sesji regionalnego planu osiedleńczego ludności wiejskiej. Zadaniem tego planu miało być organizacyjne ujęcie osadnictwa przez kierowanie chłopów z Polski centralnej w takie okolice na Ziemiach Zachodnich, które pod względem jakości gleby i warunków uprawy niewiele odbiegały od ich dotychczasowego miejsca zamieszkania.

Do czasu opracowania przez Radę Naukową planu regionalnego PUR miał swój plan, na którego podstawie kierował na Dolny Śląsk ludność wiejską z przeludnionych powiatów woj. krakowskiego, rzeszowskiego i południowej części woj. kieleckiego. Plan ten był jednak nierealny, gdyż w pierwszych miesiącach żywiłowego osadnictwa większość przesiedleńców wyjeżdżała na własną rękę, kierując się do dowolnie wybranych miejscowości. Istniejący stan rzeczy nie mógł być tolerowany na dłuższą metę, gdyż nowoprzybywająca ludność osiedlała się przeważnie tylko w pewnych, atrakcyjnych powiatach, utrudniając równomierne zasiedlenie całego Śląska<sup>57</sup>.

Opracowany przez Radę Naukową plan regionalny miał temu zapobiec. Przydzielał on każdemu powiatowi woj. krakowskiego i rzeszowskiego jako powiatowi kolonizującemu taki powiat kolonizowany na Dolnym Śląsku, który posiadał warunki do prowadzenia gospodarki rolnej podobne do tych, jakie osadnicy mieli dotychczas<sup>58</sup>. Nawet po opracowaniu planu organizacja osadnictwa nie była bez zarzutu. Niektóre powiaty narzekały na nietrafne przydzielenie im miejsc zamieszkania. Tak m. in. ludności wiejskiej podgórskiego pow. limanowskiego przydzielono piaszczysty pow. wołowski. Chłopi nie radzili sobie w nowych warunkach glebowych i robili starania o zmianę planu regionalnego. Starosta tego powiatu w piśmie do Ministerstwa Administracji Publicznej wskazywał na niechęć chłopów do przesiedlenia się na Ziemię Odzyskaną wobec nieodpowiedniego przydzielenia im powiatu kolonizowanego<sup>59</sup>.

W związku z szeroką akcją osadnictwa pofolwarcznego wiosną 1946 r. został opracowany plan regionalny, który po przyjęciu przez MZO miał być ściśle przestrzegany. Przewidywał on osiedlenie na Śląsku 40 700 rodzin na tyłuż parcelach o ogólnym obszarze 987 000 ha. Plan ten określał dokładnie liczbę przesiedleńców dla poszczególnych powiatów tak kolonizujących, jak i kolonizowanych (jak to podaje poniższa tabela)<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> „Chłopi“, 1945, nr 12.

<sup>58</sup> WAP Wrocław, PUR, t. LI, pismo Biura Studiów Osadniczo-przesiedleńczych z 31 I 46 do Okręgowej Dyrekcji PUR-u we Wrocławiu.

<sup>59</sup> Skł. Akt. Min. Roln. i Ref. Roln., 264/5.

<sup>60</sup> WAP Wrocław. Nazwy powiatów zachowane w ówczesnym brzmieniu.

Nazwa pow. kolonizowanego	Projektowana ilość rodzin osadniczych	Obszar do parcelacji w ha	Kolonizujący		Projektowana ilość parcel
			powiat	województwo	
Ząbkowice	1240	26 900	Jasło	Rzeszów	1240
Dzierżoniów	1500	25 900	Zywiec	Kraków	940
			N. Targ	"	200
			Jasło	Rzeszów	360
Lwówek	400	14 300	Krosno	"	400
Lubań	670	14 400	"	"	607
Zgorzelec	350	4 800	Brzozów	"	350
Bolesławiec	880	45 600	"	"	880
Szprotawa	1440	80 300	Mielec	"	300
			Dębica	"	170
			Brzozów	"	470
Złotoryja	1620	32 300	Jarosław	"	1000
			Tarnobrzeg	"	820
Lubin	1530	35 000	Dębica	Rzeszów	1503
Góra	2003	36 500	Myślenice	Kraków	2000
Wołów	2100	41 800	Limanowa	"	2100
Trzebnica	1930	41 500	Wadowice	"	1980 (1930)
Milicz	1300	43 500	"	"	800
			Myślenice	"	300
			Chrzanów	"	200
Syców	800	22 800	N. Sącz	"	800
Głogów	2330	53 500	Biała	"	590
			Bochnia	"	1140
			Mielec	Rzeszów	600
Koźuchów	920	27 800	Zywiec	Kraków	920
Zóraw (Zary)	1080	24 100	Kolbuszowa	Rzeszów	1080
Legnica	1630	28 100	Przeworsk	"	1330
			Przemysł	"	300
Jawor	1210	22 900	Rzeszów <sup>61</sup>	"	1210
Sroda	2430	36 900	"	"	2430
Świdnica	1560	24 700	"	"	1560
Strzelin	1920	27 400	Łańcut	"	1920
Brzeg	540	17 300	N. Sącz	Kraków	1920
Oława	1110	21 300	Dębica	Rzeszów	540
			Bochnia	Kraków	80
			Brzesko	"	1030
Namysłów	1270	24 400	Brzesko	"	1270
Oleśnica	2240	41 700	Tarnów	"	1800
			Dąbrowa	"	440
Wrocław	3180	51 400	Kraków	"	2100
			Bochnia	"	1080
Bystrzyca	260	30 000			
Jelenia Góra	240	38 700			
Kamienna Góra	80	9 600	} Zajęte		1320
Kłodzko	660	25 800			
Wałbrzych	80	15 600			
Zagań	1	1	Mielec	Rzeszów	
			Dębica	"	
			Brzozów	"	
Razem	40 700	987 100			40 700

<sup>61</sup> Pismem MZO z 28 VI 1946 r. 130 parcel zaprojektowanych dla Rzeszowa przekazano Gorlicom.

Jakkolwiek nie udało się zrealizować w pełni regionalnego planu osiedleńczego, to jednak uniknięto dzięki niemu szeregu błędów, które są nieuchronne w żywiołowym ruchu migracyjnym.

Mniej produktywna była druga sesja Rady Naukowej, na której omawiano zagadnienie ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych. Tu ujawniło się niezrozumienie przez większość uczestników sesji ludowego charakteru naszej rewolucji i roli klasy robotniczej jako jej hegemonu. PPR stojąc na stanowisku sojuszu robotniczo-chłopskiego domagała się nadzielenia samowystarczalnymi gospodarstwami jak największej ilości chłopów. To zaś było możliwe do zrealizowania tylko przy ustaleniu mniejszych norm obszarowych.

Sprawa tworzenia jak największej ilości gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych wiązała się z koniecznością szybkiej repolonizacji tych ziem celem przeciwstawienia się rewizjonistycznej polityce państw imperialistycznych Zachodu, zainicjowanej już w r. 1946 przemówieniem Byrnasa w Stuttgarcie, Churchila w Fultonie i kilkakrotnymi wypowiedziami Bevina w parlamencie angielskim<sup>62</sup>. Należało stworzyć wał gospodarstw chłopskich, które faktem masowego ich zasiedlenia i zagospodarowania zadokumentowałyby polskość nowoprzyłączonych ziem. Mimo to przeważająca większość dyskutantów wypowiedziała się na wspomnianej sesji Rady Naukowej za tworzeniem na Ziemiach Odzyskanych wielkich gospodarstw chłopskich (do 100 ha).

Dyskusja nad strukturą agrarną wsi odbyła się na podstawie referatu wygłoszonego przez Rajmunda Buławskiego pt. *Problemy osadniczo-przesiedleńcze na Ziemiach Odzyskanych*. W referacie będącym streszczeniem większej pracy na ten temat autor wypowiedział się za tworzeniem wielkich gospodarstw (do 100 ha). Zdając sobie sprawę, że wielkochłopska gospodarka nie może się odbyć bez siły najemnej, o którą na Ziemiach Odzyskanych nie było łatwo, Buławski proponuje rozwiązanie tego problemu „przy pomocy elementu robotniczego pochodzenia polskiego, który uległ germanizacji”. Buławski wypowiedział się przeciwko nadaniu obywatelstwa autochtonom — robotnikom rolnym, którzy byli zmuszeni w ciągu lat do sprzedawania swej siły roboczej niemieckim junkrom. Wystąpił przeciwko nadzieleniu ich ziemią rzekomo dlatego, że nie okazali zbyt wielkiego hartu w walce z germanizacją. Autor projektu chyba uważał, że praca u bogacza polskiego będzie dla autochtonów szkołą patriotyzmu i uczyni go dopiero godnym otrzymania z czasem pełnych praw obywatelskich<sup>63</sup>. Stanowisko referenta w sprawie tworzenia wielkochłopskich, jak je nazywano, kmiecych gospodarstw poparła większość

<sup>62</sup> A. Klafkowski, *Podstawy prawne granicy Odra-Nisa*, Poznań 1947, s. 40.

<sup>63</sup> *Biuro Studiów Przesiedleńczo-osiedleńczych*. Materiały I sesji, Kraków 1945, s. 20.



dyskutantów, choć nie brak było i innych wypowiedzi, jak prof. Stysia domagającego się ograniczenia nowych gospodarstw na ziemi folwarcznej do 10—20 ha. Na drugiej sesji Rady omawiano też sprawy spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i polecono komisji opracowanie statutu. Zagadnieniem osadnictwa wiejskiego zajmowano się też na innych sesjach, które odbywały się do r. 1948<sup>64</sup>, a poszczególni członkowie Rady wielokrotnie odwiedzali Ziemie Odzyskane jako członkowie różnych komisji organizowanych przez MZO w celu badania sytuacji osadników w terenie.

W związku z rozpoczętym osadnictwem grupowym powstały Rady Społeczne Osadnictwa Spółdzielczo-parcelacyjnego z Radą Główną przy MZO. Zakres działania Rad regulowało zarządzenie ministrów Ziem Odzyskanych i Administracji Publicznej z 27 I 1947 r.<sup>65</sup>

Przesiedlanie się polskiej ludności rolniczej na Ziemie Odzyskane rozpoczęło się bezpośrednio po wyzwoleniu poszczególnych terenów przez Armię Czerwoną. Na wezwanie ZSCh i partii politycznych wyruszyły z Polski centralnej na zachód pierwsze grupy przesiedleńców. Uprawnieniem do przesiedlenia się było zaświadczenie przesiedleńcze wydawane wyjeżdżającym przez starostwa<sup>66</sup>. Na podstawie tego zaświadczenia przesiedleńcy korzystali z bezpłatnego przejazdu i zaopatrzenia w drodze w żywność. Z chwilą przybycia na Ziemie Odzyskane rolnicy zwracali się do powiatowego pełnomocnika Rządu, który przydzielał im gospodarstwo, w którego użytkowanie wprowadzał ich PUR na podstawie protokołu nadania<sup>67</sup>.

Obok przesiedleńców z Polski centralnej na Ziemie Odzyskane zaczęły wkrótce przybywać pierwsze transporty repatriantów z Ukrainy i Białorusi zachodniej. Na podstawie układów zawartych przez PKWN z Ukrainką, Białoruską i Litewską SRR w r. 1944 każdy Polak uzyskiwał prawo do przesiedlenia się do Polski i do otrzymania w nowym miejscu zamieszkania odszkodowania za pozostawioną poza granicami kraju nieruchomości<sup>68</sup>. W celu przeprowadzenia akcji przesiedleńczej z tych ziem Rząd Radziecki ustanowił pełnomocników do spraw repatriacji, którzy rejestrowali chętnych do wyjazdu, zaopatrywali ich w kartę ewakuacyjną upoważniającą do bezpłatnego przejazdu i przewiezienia ruchomości (do dwóch ton wagi na rodzinę). W repatriacji ludności polskiej z ZSRR współdziałał z władzami radzieckimi Związek Patriotów Polskich, który za pośrednictwem swych przedstawicieli opiekował się wyjeżdżającymi aż do przybycia na miejsce przeznaczenia transportów.

<sup>64</sup> *Ibid.*, Materiały I, II, III, IV sesji, Kraków 1945, 1946, 1947.

<sup>65</sup> „Dz. Urz. MZO”, 1947, nr 4, poz. 65.

<sup>66</sup> Okólnik nr 2 Ministerstwa Administracji Publicznej z 23 IV 1945 (Dz. Urz. MZO, 1946, nr 4, poz. 32).

<sup>67</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., 106/UR/, p. 9.

<sup>68</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., t. 266/30, odpisy układów.

Dalszą częścią składową osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych obok ludności polskiej z Ukrainy, Białorusi i Polski centralnej byli repatrianci wywiezieni przez okupanta do Niemiec i obywatele polscy powracający z ZSRR, którzy znaleźli się na ziemiach radzieckich w związku z działaniami wojennymi. Poza zorganizowaną akcją osiedleńczą na Ziemi Odzyskane przybywali osadnicy na własną rękę, którzy dopiero na miejscu zaopatrywali się w potrzebne dokumenty: w zaświadczenia przesiedleńcze i orzeczenia odszkodowawcze wydawane przez inspektoraty PUR-u przy starostwach. Dokumenty te dawały „dzikim repatriantom“ możliwość korzystania z tych samych uprawnień, jakie mieli wszyscy osadnicy.

Prawna sytuacja osadnika na Ziemiach Odzyskanych nie była uregulowana ustawowo, a opierała się jedynie na dorywczo wydawanych przez ministerstwa zarządzeniach. Dokumentem dającym osadnikowi prawo do korzystania z szeregu udogodnień było zaświadczenie przesiedleńcze lub karta ewakuacyjna. Na jej podstawie przysługiwało osadnikowi prawo do otrzymania mieszkania, korzystania z kart żywnościowych i innych świadczeń, z jakich korzystali mieszkańcy Ziemi Odzyskanych<sup>69</sup>.

Bezrolni i małorolni chłopci przybywający z Polski centralnej otrzymywali gospodarstwa rolne na zasadzie dekretu o reformie rolnej z 6 IX 1944 r., inni jako równowartość pozostawionego poza granicami kraju gospodarstwa. Gospodarstwa otrzymane przez tych ostatnich nie mogły być mniejsze od pozostawionych poza granicami Polski. Wartość pozostawionego gospodarstwa, domu mieszkalnego lub warsztatu pracy była określona w załączniku do karty ewakuacyjnej.

Przesiedlanie na Ziemię Odzyskaną odbywało się nierównomiernie; zależało od wielu czynników, jak pory roku, stojącego do dyspozycji władz osiedleńczych taboru kolejowego, stopnia wysiedlenia Niemców, uregulowania formalności związanych z repatriacją itp.

Na lata 1945—1946 przypadło głównie przesiedlanie się chłopów z Polski centralnej i repatriacja z Ukrainy, Białorusi zachodniej i Litwy. Największe nasilenie repatriacji ludności polskiej z tych ostatnich ziem, która przybyła w sposób zorganizowany na podstawie układów zawartych przez PKWN z rządami wyżej wymienionych republik 9 i 22 IX 1944 r.<sup>70</sup>, przypada na drugą połowę 1945 i pierwszą 1946 r. Większość tej ludności kierowała się na Ziemię Zachodnią. W ciągu trzynastu miesięcy przybyło do Polski z USRR, BSRR i LSRR 1 139 787 osób, z czego 538 439 przypada na czas od czerwca do grudnia 1945, a 601 296 na pierwszą połowę 1946 r. W czerwcu 1946 r. zakończyła się masowa repatriacja

<sup>69</sup> Zarządzenie Min. Adm. Publ. z 18 I 1945, L. 294/II, P/43/45.

<sup>70</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., t. 266/30, odpisy układów.

Polaków z tych ziem; odtąd przychodziły już tylko pojedyncze transporty<sup>71</sup>.

Od lutego do lipca 1946 r. przybyła do Polski większość repatriantów z głębi ZSRR, która znalazła się na terytorium Związku Radzieckiego w związku z działaniami wojennymi. Ludność ta uzyskała możliwość powrotu do kraju po podpisaniu 6 VII 1945 r. przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej specjalnego układu z Rządem ZSRR o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego dla osób narodowości polskiej i żydowskiej<sup>72</sup>. W ciągu pięciu miesięcy wróciło na podstawie tego układu w sposób zorganizowany 219 547 Polaków na ogólną liczbę 263 413 osób przybyłych z ZSRR do końca masowej reemigracji<sup>73</sup>. Ludność ta, prawie że w całości pochodząca z Ukrainy i Białorusi zachodniej, osiedliła się przeważnie na Ziemiach Odzyskanych. Od pierwszej chwili wyzwolenia Polski odbywała się też repatriacja z Zachodu. Od marca 1946 r. zaczynają przybywać do Polski reemigranci spoza ZSRR, głównie z Jugosławii, Francji, Niemiec i Rumunii. Byli to przeważnie chłopci, którzy osiedlili się na Ziemiach Zachodnich, m. in. na Dolnym Śląsku.

Z tych przybywających ze wszystkich stron przesiedleńców, repatriantów, reemigrantów i z około milionowej ludności autochtonicznej miało powstać na Ziemiach Zachodnich nowe zwarte społeczeństwo polskie, które powinno było jak najszybciej wrosnąć w nowe warunki i rozpocząć normalną egzystencję. Zrozumiałe jest, że tak masowa akcja, jaką było osiedlenie w krótkim czasie milionów ludzi z różnych środowisk, nie mogła być przeprowadzona idealnie, szczególnie że administracja była młoda i nie-doświadczona, że na różne stanowiska dostawali się czasem wrogowie Polski Ludowej, a trudności piętrzyły się. W początkowej fazie osadnictwa częste były zatargi między repatriantami z ZSRR a przesiedleńcami z Polski centralnej. Przesiedleńcy z ziem dawnych, którzy przybyli na Dolny Śląsk w pierwszych miesiącach po jego wyzwoleniu, zajmowali najlepsze gospodarstwa wywołując tym zawiść u później przybywających repatriantów.

Nieodzownym warunkiem do ustabilizowania stosunków na Ziemiach Odzyskanych było rozwiązanie problemu autochtonicznej ludności polskiej. Problem autochtonów, który stanął przed Rządem Polskim, był skomplikowany i wymagał dłuższego czasu oraz właściwej taktyki przy jego rozwiązywaniu. Na Ziemiach Odzyskanych Polacy zastali milionową ludność, której część, chociaż polskiego pochodzenia, nie mogła przedstawić dowodów polskości lub w czasie działań wojennych opuściła swe gospodarstwa. Zdarzało się, że traktowano ją w początkach osadnictwa

<sup>71</sup> *Rocznik Statystyczny 1947*, s. 29.

<sup>72</sup> Skł. Akt. Min. Roln. i Ref. Roln., t. 226/30, odpisy układów.

<sup>73</sup> *Rocznik Statystyczny 1949*, s. 26.

na równi z Niemcami, m. in. osadzano w jej gospodarstwach napływającą ludność polską. Było tymczasem rzeczą wielkiej, podstawowej wagi, aby właśnie tę ludność, która przetrwała na Ziemiach Odzyskanych mimo represji i wieloletniego procesu germanizacyjnego, pozyskać całkowicie dla polskości. Jedną z dróg, która mogła do tego prowadzić, było nadanie autochtonom pełnych praw obywatelskich. Szereg zarządzeń, a szczególnie ustawa uchwalona przez KRN 28 IV 1946 r. o obywatelstwie polskim osób narodowości polskiej zamieszkującej na obszarze Ziem Odzyskanych, przewidywało szeroką akcję weryfikacyjną<sup>74</sup>. Niestety, pewne elementy szermując frazesem patriotycznym utrudniały realizację polityki Rządu. Pod pozorem „walki z Niemcami“, często dla osobistych korzyści, wypędzano autochtonów z ich mieszkań, rabowano ich mienie, odbierano tymczasowe zaświadczenia o obywatelstwie polskim i dołączano ich do odchodzących transportów<sup>75</sup>. O złym traktowaniu autochtonów pisze w swym sprawozdaniu do KC PPR kierownik Wydziału Rolnego z Olsztyna: „Osadnicy zabierają Mazurom resztki uchronionego majątku, autochtoni żyją w ogóle w bardzo ciężkich warunkach“. Niewłaściwego postępowania pewnych organów administracji w stosunku do autochtonów nie omieszkało wyzyskać dla wrogiej agitacji. W związku z powrotem na gospodarstwa wielu zweryfikowanych autochtonów elementy reakcyjne szerzyły pogłoskę, że wszyscy wysiedleni Niemcy powrócą. Wywołało to zrozumiały niepokój i doprowadziło w niektórych miejscowościach do bójek<sup>76</sup>. Jeszcze w r. 1947 napływały do MZO skargi autochtonów, że się na nich napada i że się ich krzywdzi.

Do szczególnie haniebnych wykroczeń doszło w Olsztyńskim, gdzie w r. 1946 zorganizowane bandy z sąsiednich powiatów: mławskiego, przasnyskiego i łomżyńskiego napadały na mazurską ludność tubylczą, chcąc ją zmusić do opuszczenia swego miejsca zamieszkania<sup>77</sup>. Kongres Polaków autochtonów, który odbył się w Warszawie w lutym 1946 r., w rezolucji przyjętej 9 lutego wskazuje na krzywdę, jaka dzieje się tej ludności, stwierdzając, że „zdarzają się nadużycia władzy... że wydziedziczono szereg rodzin autochtonicznych z ich własności“ i zwraca się do Rządu z prośbą o interwencję<sup>78</sup>. Naturalnie bywali wśród autochtonów zaprzańcy i współpracownicy reżimu hitlerowskiego, tym bardziej więc ważne było, aby te jednostki oddzielić od olbrzymiej masy tubylczej

<sup>74</sup> „Dz. U. R. P.“, 1946, nr 15, poz. 106.

<sup>75</sup> Skł. Akt Min. Roln. i Ref. Roln., okólnik MZO, nr 39/47 z 5 VI 1947, nr SP. II/Sp.22/47.

<sup>76</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/121 lp. 3.

<sup>77</sup> „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych“, 1946, nr 8.

<sup>78</sup> Skł. Akt Min. Roln. 264/3/UR, rezolucja Kongresu Polaków autochtonów ogłoszona przez Polski Związek Zachodni.

ludności polskiej, która zadowolona była z powrotu tych ziem do Ojczyzny. Akcja weryfikacyjna, która zakończyła się w zasadzie w sierpniu 1946 r., objęła ogółem 992 000 osób, z czego wypadało: na Opolszczyznę — 850 000, woj. olsztyńskie — 67 000, woj. gdańskie — 25 000, woj. szczecińskie — 24 000, wszystkie pozostałe — 26 000<sup>79</sup>.

Na Dolnym Śląsku ilość Polaków autochtonów wynosiła po zweryfikowaniu 7934 osoby na wsi i 9024 osoby w mieście. Rozmieszczeni oni byli w następujących powiatach (stan na 1 VI 1948)<sup>80</sup>.

Powiat	Wieś	Miasto
Bolesławiec	136	2
Brzeg	290	173
Bystrzyca	272	179
Dzierżoniów	165	95
Głogów	181	31
Góra	148	9
Jawor	85	15
Jelenia Góra	449	503
Kamienna Góra	179	192
Kłodzko	412	409
Koźuchów	99	204
Legnica miasto	—	180
Legnica powiat	112	4
Lubań	257	55
Lubin	40	15
Lwówek	95	67
Milicz	331	25
Namysłów	432	32
Oleśnica	138	52
Oława	111	56
Strzelin	432	484
Syców	279	183
Szprotawa	101	63
Środa	555	57
Świdnica miasto	—	126
Świdnica powiat	263	66
Trzebnica	106	132
Wałbrzych miasto	—	307
Wałbrzych powiat	267	226
Wołów	375	65
Wrocław miasto	—	4596
Wrocław powiat	501	77
Ząbkowice	592	162
Zgorzelec	38	26
Złotoryja	282	56
Żagań	69	28
Żary	172	72

<sup>79</sup> „Osadnik“, 1946, nr 7.

Kierownik Wydziału Rolnego KW PPR we Wrocławiu wspominał na naradzie KC PPR 26 VIII 1946 r., że w okolicach Jeleniej Góry gospodarstwa zajęte przez osadników zostały z powrotem oddane zweryfikowanym autochtonom<sup>81</sup>. Poza tym we wrześniu 1946 r. przybyli do Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego dwaj przedstawiciele Śląsko-dąbrowskiego Urzędu Wojewódzkiego celem uzyskania, zgodnie z zaleceniem MZO, pewnej ilości wolnych gospodarstw dla Polaków osiedleńców, którzy musieli oddać swe gospodarstwa na Opolszczyźnie ludności tubylczej. Wydział Osiedleńczy Wojewódzkiego Urzędu Wrocławskiego istotnie przeznaczył na ten cel 150 gospodarstw w pow. legnickim<sup>82</sup>. Jesienią 1945 r. trzeba było zebrać zbiory zasiane jeszcze przez Niemców, a wiosną 1946 przystąpić do robót polnych w oparciu już o polską siłę roboczą, gdyż właśnie od wiosny zaczęła się masowa repatriacja ludności niemieckiej i trzeba było liczyć się z faktem, że cała ludność niemiecka będzie w krótkim czasie przesiedlona. Równoległe z osadnictwem polskim przebiegała repatriacja ludności niemieckiej do Niemiec. Do lutego 1946 r. Niemcy wyjeżdżali z Polski tylko z własnej inicjatywy, dopiero od lutego zaczęła się zorganizowana akcja repatriacyjna. Ze Śląska Dolnego i Opolskiego wyjechało w lutym 1946 r. 7456, w marcu 97 643, w kwietniu 106 629, w maju 173 611, w czerwcu 194 025 Niemców<sup>83</sup>. Ogółem od lutego do czerwca wyjechało ze Śląska 579 414 Niemców, z czego tylko mała część przypada na Opolszczyznę. Masowa repatriacja Niemców stała się możliwa dopiero w r. 1946 w związku z udostępnieniem (od 19 lutego) dla przesiedleńców angielskiej strefy okupacyjnej, która była najrzadziej zaludniona. Do 24 VI 1946 r. przejechało przez punkt zdawczy dla repatriacji ludności niemieckiej w Kaławsku około 500 000 Niemców, którzy wyjechali z Dolnego Śląska<sup>84</sup>. Natężenie akcji repatriacyjnej wzmoгло się w następnych miesiącach zmniejszając się tylko w zimie. Przez oba punkty zdawcze na Dolnym Śląsku, w Kaławsku i Tuplicach, przeszło od 19 II 1946 do 31 XII 1947 r. do strefy angielskiej i radzieckiej 1149 transportów liczących 1 893 859 osób<sup>85</sup>. W tej liczbie poza Niemcami z Dolnego Śląska mieszczą się także repatrianci niemieccy z innych województw kierujący się do obu stref.

Według danych PUR-u z samego woj. wrocławskiego wyjechało w tym czasie 753 transporty, które wywiozły 1 336 155 Niemców. Do tego należy jeszcze doliczyć 25 transportów liczących 42 146 repatrian-

<sup>80</sup> PUR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, s. 41.

<sup>81</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/103, lp. 12.

<sup>82</sup> WAP Wrocław, Akta Urzędu Wojewódzkiego, t. XXV.

<sup>83</sup> Wiadomości Statystyczne GUS, XIX, z. 10—11.

<sup>84</sup> „Pionier“, 26 VI 1946.

<sup>85</sup> PUR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, s. 75.

tów, którzy wyjechali w r. 1945<sup>86</sup>. Masowe opuszczanie kraju przez Niemców powodowało konieczność zastąpienia różnych specjalistów Polakami, którzy nie zawsze znajdowali się na miejscu. Szczególne trudności miały Państwowe Nieruchomości Ziemskie. W majątkach państwowych na Ziemiach Odzyskanych było w końcu 1946 r. 74 000 stałych robotników rolnych, w tym zaledwie 22 000 Polaków. Zastąpienie Niemców robotnikami polskimi nie było łatwe, gdyż Polak mógł uzyskać gospodarstwo indywidualne lub, gdy nie miał dostatecznej ilości inwentarza, mógł się osiedlić w spółdzielni parcelacyjno-osadniczej.

Nie lepsza pod tym względem była sytuacja w obu dolno-śląskich okręgach PNZ, gdyż w okręgu jeleniogórskim było zaledwie 477 Polaków a 6881 Niemców, zaś we wrocławskim 492 Polaków a 13 606 Niemców (czerwiec 1946)<sup>87</sup>. Sytuacja wytworzona w majątkach państwowych zmusiła władze osiedleńcze do wyłączenia pewnej ilości Niemców (w r. 1946 do jesieni 1947) z repatriacji<sup>88</sup>. Dopiero z końcem 1947 r. w związku z usilnie rozwiniętą przez PNZ akcją werbunkową i poprawą sytuacji materialnej robotników rolnych ilość Polaków w majątkach państwowych poważnie się zwiększyła dochodząc w styczniu 1948 r. do 52 846 ordynariuszy Polaków, gdy ilość Niemców wynosiła już zaledwie 11 724 osoby<sup>89</sup>.

Jak już wspomniałem, podstawowym elementem, który miał wprowadzić porządek w osadnictwo rolnicze na Dolnym Śląsku, był plan regionalny. Jednak jego pełnej realizacji stanęła na przeszkodzie konieczność dorywczego kierowania nie przewidzianych transportów reemigrantów i byłych wojskowych, którym należało wyznaczyć do osadnictwa zwartego pewne powiaty przeznaczone w planie regionalnym dla ludności z Polski centralnej<sup>90</sup>. Zarządzeniem ministra Obrony Narodowej z 24 IX 1945 r. na wyłączne osadnictwo wojskowe zostały wyznaczone następujące powiaty: Kamień, Uznam, Wolin, Nowogród, Wałcz, Gryfino, Chojna, Sulęcín, Rzepin, Krosno n. Odrą, Gubin; na Śląsku: Żagań, Żary, Lubań, Zgorzelec i Lwówek<sup>91</sup>.

Osadnictwo wojskowe kierowane było przez inspektoraty i objęło zdemobilizowanych żołnierzy oraz ich rodziny. Inspektorem generalnym osadnictwa wojskowego był generał Karol Świerczewski, który mianował

<sup>86</sup> *Ibid.*

<sup>87</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/10, sprawozdanie Dyrekcji Naczelnej PNZ.

<sup>88</sup> *Ibid.*, 132, nr 2.

<sup>89</sup> *Ibid.*, 173, nr 5.

<sup>90</sup> *Biuletyn Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych* nr 2, poz. 50.

<sup>91</sup> *Okólnik MZO*, nr 61 (Dz. Urz. MZO, 1946, nr 5, poz. 68, II).

inspektorów osadnictwa wojskowego poszczególnych powiatów<sup>92</sup>. Te odrębne wojskowe instytucje osiedleńcze zostały zlikwidowane 15 II 1946 r., a ich agendy przekazano referatom osadnictwa wojskowego w starostwach<sup>93</sup>.

Powiaty przeznaczone na wyłączne osadnictwo nie mogły zaspokoić potrzeb szerokich rzesz zdemobilizowanych, którzy okazali chęć osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych. Gdy we wrześniu 1945 r. rozpoczęła się masowa demobilizacja, poważna część gospodarstw przeznaczonych na osadnictwo wojskowe była już zajęta przez przesiedleńców innych kategorii. Na Dolnym Śląsku ponad 30 000 rodzin wojskowych musiało się osiedlić w nie przewidzianych dla nich powiatach<sup>94</sup>. Z drugiej strony, powracający z wojska zdemobilizowani pragnęli połączyć się z rodzinami, które już poprzednio zajęły gospodarstwa w różnych miejscowościach.

Sytuacja komplikowała się, tym bardziej że osadnicy korzystali z całego szeregu przywilejów, ale tylko w powiatach specjalnie dla nich przeznaczonych<sup>95</sup>. Dopiero po szeregu interwencji udało się osadnikom rozszerzyć te uprawnienia na całe terytorium Ziemi Odzyskanych<sup>96</sup>. Osadnicy wojskowi zajęli na Ziemiach Zachodnich ponad 100 000 gospodarstw<sup>97</sup>.

Osadnik wojskowy miał prawo do otrzymania bezpłatnie 10-hektarowego gospodarstwa i do bezpłatnego umeblowania dwóch pokoi z kuchnią. Korzystał też z wielu innych przywilejów<sup>98</sup>. Pojęcie osadnika wojskowego było szeroko interpretowane; rozumiano przez nie tylko byłych żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego i partyzantki ludowej, lecz także byłych akowców i byłych żołnierzy polskich formacji w armiach sojusznicznych<sup>99</sup>.

Po zlikwidowaniu specjalnych instytucji zajmujących się osadnictwem wojskowym wielką pomocą w zagospodarowaniu się zdemobilizowanych był Związek Osadników Wojskowych założony w r. 1946. Związek ten dbał o interesy swych członków, interweniował w ich sprawie u władz, wspierał osadników materialnie dbając szczególnie o zaopatrzenie ich w inwentarz żywy. Jak wynika ze sprawozdania złożonego na walnym zjeździe ZOW, który odbył się 1—2 VII 1947 r. w Gorzowie Wielkopolskim, Zarząd Główny rozdzielił między swych członków ponad 8000 koni, kilkaset krów, pewną ilość wozów i uprzęży, 24 samocho-

<sup>92</sup> PUR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, s. 25.

<sup>93</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 5, poz. 68.

<sup>94</sup> „Pionier“, 26 X 1945.

<sup>95</sup> Art. 18, punkt 1. dekretu z 6 IX 1946.

<sup>96</sup> „Żołnierz-Osadnik“, 1947, nr 12.

<sup>97</sup> „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych“, 1947, nr 13.

<sup>98</sup> „Dz. U. R. P.“, 1947, nr 74, poz. 471, § 26.

<sup>99</sup> „Dz. Urz. MZO“, nr 3, poz. 171.



dy z demobilu Wojska Polskiego, poza tym udzielił on poważnej pomocy w akcji siewnej. Najbardziej potrzebującym osadnikom udzielono pomocy w odzieży i prowiantach<sup>100</sup>.

Najliczniejszym z okręgów Związku był dolno-śląski z siedzibą we Wrocławiu, na którego czele stał pułkownik Dmyszkiewicz. 27 III 1946 odbył się pierwszy zjazd okręgowy, w którym wzięło udział 50 delegatów z różnych powiatów<sup>101</sup>. Okręg dolno-śląski zorganizował w ramach pomocy dla swych członków szereg spółdzielni o charakterze rolniczo-handlowym, mleczarsko-jajczarskim i wiele placówek kulturalno-oświatowych. Brał on też udział we wszystkich akcjach ogólnych prowadzonych przez Zarząd Główny.

Osadnicy wojskowi na Dolnym Śląsku korzystali ze szczególnego poparcia władz wojskowych. Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Popławski przeznaczył dla nich w drugiej połowie 1946 r. ponad 1000 koni z jednostek wojskowych po 6000—12 000 zł (w tym czasie cena rynkowa konia we Wrocławiu wynosiła około 56 000 zł)<sup>102</sup>. Konie te były rozdzielane za pośrednictwem powiatowych zarządów ZOW, przy czym dla umożliwienia kupna Państwowy Bank Rolny dawał każdemu osadnikowi wojskowemu pożyczkę<sup>103</sup>. Nie były to jedyne świadczenia wojska na rzecz osadników; jeszcze wielokrotnie dostawali oni konie, bydło i zboże na zasiew tak od dowództwa Wojska Polskiego, jak i Armii Czerwonej. Wojsko pomagało też osadnikom w akcji siewnej, co jedynie umożliwiało im zagospodarowanie działek jesienią 1945 i w r. 1946, gdyż w tym czasie przeważająca część byłych wojskowych nie posiadała jeszcze potrzebnego sprzężaju i narzędzi rolniczych. Jednostki wojskowe stacjonujące na Dolnym Śląsku wypożyczały osadnikom konie, a tam gdzie nie było dostatecznej siły roboczej, żołnierze pomagali uprawiać ziemię. Na wiosnę 1946 r. żołnierze DOW Śląska obsiali własnym sprzętem i sprzężajem ponad 45 000 ha w majątkach państwowych i na polach osadników. Wybitny był udział wojska w akcji żniwnej latem 1946 r., za co na XI sesji KRN komisja wojskowa wyraziła dowództwu specjalne podziękowanie.

MZO wkrótce po swym powstaniu przystąpiło do opracowania specjalnej ustawy o osadnictwie rolnym na Ziemiach Odzyskanych. Dotąd osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych opierało się na ogólnych założeniach dekretu o reformie rolnej z 6 IX 1944 r., który jednak ze względu na specyficzne warunki istniejące na nowych terenach nie zawsze mógł być stosowany. Po okólniku numer 22, wydanym przez MZO 4 III

<sup>100</sup> „Osadnik“, 1947, nr 13.

<sup>101</sup> „Pionier“, 30 VI 1946.

<sup>102</sup> *Wiadomości Statystyczne GUS*, XIX, z. 19.

<sup>103</sup> „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych“, 1947, nr 1.

1946 r.<sup>104</sup>, który najogólniej regulował sprawy osadnicze, przysłała obszerna instrukcja z 15 VII 1946 r.<sup>105</sup> i wreszcie dekret z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska<sup>106</sup>. Dekret ten omawiał całokształt spraw dotyczących osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych. W oparciu o jego postanowienia władza terenowa mogła przystąpić do akcji uwłaszczeniowej, która kończyła okres tymczasowości i czyniła z chłopą polskiego pełnego właściciela otrzymanej działki.

Pierwszą sprawą, którą się zajął nowy dekret, było określenie zapasu ziemi przeznaczonego na gospodarstwa chłopskie. Państwo polskie przydzielało na ten cel wszystkie nieruchomości ziemskie istniejące na Ziemiach Odzyskanych z wyjątkiem tych, które były przeznaczone na ośrodki kultury rolnej lub w dniu ogłoszenia dekretu w Dzienniku Ustaw R.P. tj. 14 X 1946 r., należały do Polaków, byłych obywateli niemieckich i obywateli innych narodowości prześladowanych przez Niemców<sup>107</sup>. Ten ostatni punkt mógł dotyczyć na Dolnym Śląsku gospodarstw czeskich w pow. kłodzkim i ewentualnie jakiejś małej ilości posiadłości pożydowskich. Z drugiej strony ustawa wyłączała z funduszu ziemi pewne nieruchomości przeznaczone na cele publiczne. Wchodziły tu grunty: a) przydzielane na cele szkolne — większe gospodarstwa, dochodzące do 80 ha, dla szkół rolniczych i małe działki dla innych szkół; b) na ośrodki kultury rolnej; c) na ogródki działkowe dla ludzi pracy; d) na cele mieszkaniowe, wojskowe, drogi i inne. Powierzchnia ziemi przeznaczonej na wyżej wymienione cele poza szkolnymi nie mogła wedle ustawy przekraczać 10% użytków rolnych w poszczególnych powiatach. Faktycznie odsetek ziemi wydzielonej był większy od przewidzianego ze względu na poważną ilość gruntu zagospodarowanego na Ziemiach Odzyskanych przez państwowe majątki rolne. Cały pozostały zapas ziemi został oddany chłopom. Resztkówki po rozparcelowaniu majątków wraz ze znajdującymi się na nich budynkami i zakładami przemysłowymi, sadami, pasiekami i stawami rybnymi były przekazywane Samopomocy Chłopskiej, która miała je przeznaczyć na cele społeczne<sup>108</sup>.

Dekret z 6 IX 1946 r. przewidywał wielkość nowotworzonych gospodarstw osadniczych w granicach 7—15 ha użytków rolnych. Obszar poszczególnych gospodarstw w wymienionych granicach uzależniony został od warunków glebowych, terenowych, klimatycznych i ekonomicznych. Rozporządzenie ministrów Rolnictwa, Ziem Odzyskanych i Administracji

<sup>104</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 4, poz. 32.

<sup>105</sup> *Ibid.*, nr 7, poz. 114.

<sup>106</sup> „Dz. U. R. P.“, 1946, nr 49, poz. 279.

<sup>107</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 13, poz. 87.

<sup>108</sup> „Dz. U. R. P.“, 1945, nr 27, poz. 162.

Publicznej z 22 XI 1947 r. bliżej określało te warunki dzieląc wszystkie gospodarstwa na trzy klasy szacunkowe. Do pierwszej klasy zaliczało się gospodarstwa o gruntach najlepszych, I i II klasy gleboznawczej, mające przewagę ziemi pszenno-buraczanej. Gospodarstwa posiadające takie warunki tworzone w granicach 7—9 ha. Do drugiej należały gospodarstwa III i IV klasy gleboznawczej z przewagą dobrych i średnich gruntów żytnio-ziemniaczanych. Dla nich przewidziane były normy obszarowe od 9 do 12 ha, a wreszcie w trzeciej klasie obejmującej V i VI klasę gleboznawczą o gruntach słabych i najslabszych, żytnio-lubinowych i ciężkich do uprawy, miały powstawać gospodarstwa w granicach od 9 do 15 ha<sup>109</sup>. W te normy wchodziły obok użytków rolnych lasy i wody, jeśli nie przekraczały 4 ha.

W zależności od mniej lub więcej korzystnych warunków ekonomicznych danej wsi, tj. od stopnia uprzemysłowienia, odległości od rynku zbytu i stacji kolejowej, normy obszarowe gospodarstw zbliżały się do dolnej lub górnej granicy. Większe obszary, do 20 ha, przewidziane były dla gospodarstw hodowlanych, ale mogły powstawać tylko na gruntach III klasy szacunkowej. Te same normy mogły być stosowane w gospodarstwach nasiennych i szkółkarskich. W pewnych warunkach można było nadawać gospodarstwa mniejsze niż 7 ha<sup>110</sup>. Dotyczyło to gospodarstw położonych w pobliżu miast, które mogły dać chłopu dodatkowe źródła dochodu. Z drugiej strony, Rada Ministrów miała prawo w poszczególnych przypadkach lub na poszczególnych terenach zezwolić na podwyższenie przewidzianych norm o  $\frac{1}{3}$ .

W związku z dogodnymi warunkami ekonomicznymi, jakie posiadało uprzemysłowione i szybko zaludniające się woj. wrocławskie, należało zgodnie z wyżej wymienionym zarządzeniem stosować w większości jego powiatów dolne granice norm obszarowych. 7, 9 i 12 ha powinny posiadać w zasadzie gospodarstwa poszczególnych klas szacunkowych na Dolnym Śląsku. Wyższe normy mogły być stosowane w powiatach: żarskim, żagańskim, szprotawskim, sycowskim, kożuchowskim i w części powiatów o gorszych warunkach ekonomicznych: w głogowskim, lubińskim, bolesławieckim i zgorzeleckim<sup>111</sup>.

Przy wydawaniu aktów nadań przez Komisje Osadnictwa Rolnego od końca 1947 r. stosowane były wyłącznie wyżej omówione normy, w stosunku zaś do już nadanych gospodarstw były zachowane dotychczasowe granice, chyba że ich wielkość rażąco odbiegała od ustanowionych norm. W takich wypadkach Komisje Osadnictwa Rolnego na wniosek starosty przeprowadzały sprostowanie otrzymanego już aktu nadania<sup>112</sup>.

<sup>109</sup> „Dz. U. R. P.“, 1947, nr 74, poz. 471.

<sup>110</sup> „Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln.“, 1947, nr 14, poz. 120, pkt. 3.

<sup>111</sup> „Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln.“, 1948, poz. 49, VI, 2.

Dekret przeznaczal na warunkach ogólnych pewną ilość ziemi na własność dla nierolników mieszkających na wsi, jak rybaków, pracowników gospodarstw leśnych i rzemieślników. Prawo do działek, nie większych niż 1 ha, mieli także inni pracownicy (nierolnicy) mieszkający na wsi, jak nauczyciele, pracownicy gminni, członkowie ZSCh i zamieszkujący wieś robotnicy fabryczni pracujący w mieście. Ponieważ działka rolna wymaga pracy, mógł się o nią starać tylko robotnik lub pracownik posiadający rodzinę zdolną do jej obrobienia. Posiadającemu działkę przysługiwało też prawo korzystania z pomocy sąsiedzkiej i zakupienia zabudowania znajdującego się na jego terenie.

Gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych, jak zresztą wszystkie inne grunty pochodzące z reformy rolnej, nadawano osadnikom odpłatnie. Ziemię szacowano według rocznego urodzaju przyjmując jako przeciętną wydajność 15 q żyta z 1 ha. Była to cena o wiele niższa, niż płacono za 1 ha ziemi przed wojną. Cena ziemi w okresie międzywojennym kształtowała się różnie. Zależała w pierwszym rzędzie od popytu na nią w danej okolicy. W r. 1936 cena 1 q żyta wynosiła w Krakowskiem 19,33 zł, a za 1 ha ziemi żytnio-ziemniaczanej płacono 2510 zł<sup>113</sup>, co po przeliczeniu na zboże daje równowartość 129 q żyta. Nawet w Poznańskiem, gdzie ziemia była tańsza niż w innych województwach, płacono w r. 1936 równowartość 77 q żyta za 1 ha. Sumę przypadającą z tytułu należności za ziemię, zabudowania i inwentarz osadnik miał spłacać w 20 równych ratach rocznych.

Dogodnością dla rolników było to, że należności mogli spłacać żytem lub gotówką obliczoną według przeciętnych wolnorynkowych cen żyta. Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 VI 1947 r. przewidywało szereg ulg w spłacaniu rat przez tych rolników, którzy ucierpieli z powodu klęsk żywiołowych, otrzymali gospodarstwa zniszczone itp.<sup>114</sup> Ze specjalnych ulg korzystali członkowie spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i byli żołnierze, którym Fundusz Ziemi odliczał od sumy należnej za gospodarstwo i inwentarz równowartość 250 q żyta. Normalnie tak rozkładano płatności osadnikowi, żeby rata roczna z 1 ha tytułem wszystkich zaległości, nawet przy najlepszych warunkach ekonomicznych gospodarstwa i przy pełnym jego wyposażeniu w inwentarz martwy i żywy, nie wynosiła więcej niż 1—1½ q żyta<sup>115</sup>. Zupełnie bezpłatnie otrzymali gospodarstwa repatrianci (jako równowartość majątku pozostawionego za granicą) i autochtoni. Pomiedzy reformą rolną na ziemiach dawnych a reformą na

<sup>112</sup> Pismo okólne MZO z 16 XII 1947 (Dz. Urz. MZO, 1947, nr 15, poz. 240).

<sup>113</sup> *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, Warszawa 1938, s. 71.

<sup>114</sup> „Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln.“, 7 VI 1948, poz. 65.

<sup>115</sup> Pismo okólne Min. Rol. i Reform Rolnych z 12 V 1947 (Dz. Urz. Min. Roln. i Ref. Roln., 1947, nr 6, poz. 58).

Ziemiach Odzyskanych istniała poważna różnica. Na ziemiach dawnych, zgodnie z ludowym charakterem reformy rolnej z r. 1944, ziemię otrzymała biedota wiejska, bezrolni i część chłopów średniorolnych obciążonych większą rodziną. Inaczej wyglądała sprawa na Ziemiach Odzyskanych. I tu pierwszeństwo w nabywaniu gospodarstw mieli obok zdemobilizowanych żołnierzy osadnicy bezrolni oraz właściciele gospodarstw małorolnych i karłowatych — o tyle osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych jest kontynuacją reformy rolnej. Równocześnie jednak dekret zapewniał ziemię wszystkim innym rolnikom przybywającym na Ziemię Odzyskaną w ramach akcji osiedleńczej. Dekret zezwalał na przydzielanie ziemi wszystkim rolnikom repatriantom niezależnie od tego, jak wielkie posiadali gospodarstwa w dawnym miejscu zamieszkania. Ustawa zastrzegała tylko, że nowi osadnicy nie mogą być ludźmi skazanymi wyrokiem sądowym za przestępstwa antypaństwowe i że sami powinni uprawiać ziemię. Była też różnica w rozmiarach nadawanych gospodarstw. Podczas gdy na ziemiach dawnych wskutek małej ilości ziemi, którą dysponował Fundusz Ziemi, nie mogły być często realizowane górne normy przewidziane dekretem o reformie rolnej, to na Ziemiach Odzyskanych w pierwszym etapie osadnictwa nadzielano na ogół gospodarstwa większe. Chłop zachowywał nadto prawo do zatrzymania swej posiadłości na ziemiach dawnych i do wolnego dysponowania nią po przesiedleniu się na Ziemię Odzyskaną<sup>116</sup>. Osadnik dostawał też na dogodnych warunkach sploty inwentarza martwy i żywy, jeśli taki był na gospodarstwie poniemieckim, i miał prawo do wykupu w Urzędzie Likwidacyjnym urzędu domowego po specjalnie niskiej cenie<sup>117</sup>. Z jeszcze większych udogodnień korzystali byli wojskowi i inwalidzi.

Polityka Rządu w stosunku do osadników na Ziemiach Odzyskanych wynikała z wielkiego zapasu ziemi poniemieckiej, którą państwo dysponowało i którą trzeba było jak najprędzej zagospodarować, i z potrzeby stworzenia dla chłopów atrakcyjnych warunków, zwłaszcza że reakcyjne elementy nie gardziły żadnym środkiem, aby utrudnić władzom akcję osiedleńczą. Szerzono pogłoski o nietrwałości naszej granicy zachodniej, straszono osadników zemstą Niemców, wyolbrzymiano trudności aprowizacyjne i trudności związane z zapewnieniem bezpieczeństwa, nazywano te ziemie pogardliwie „dzikim zachodem“. W celach propagandy antyosadniczej wyzyskiwano także sprawę opóźnienia ostatecznego uwłaszczenia chłopów, co było związane z koniecznością uregulowania sprawy autochtonów i przeprowadzenia szeregu formalności, straszono też chłopów kołchozami. Cała ta reakcyjna działalność w kraju była popierana przez

<sup>116</sup> Archiwum KC PZPR, IV-A-III/104 a, nr 59, pismo Wydziału Rolnego KC PPR.

<sup>117</sup> „Dz. U. R. P.“, 1946, nr 33, poz. 206.

ośrodki antypolskie na Zachodzie i podsycana przez nacjonalistyczną propagandę niemiecką. Celem tej działalności było podważenie w społeczeństwie zaufania do poczynań Rządu na Ziemiach Zachodnich i hamowanie procesu stabilizacji na nowych terenach. Rząd Polski Ludowej mógł przeciwdziałać skutecznie wrogiej propagandzie tylko przez stworzenie dla osadników dobrych warunków bytowych, o wiele lepszych od tych, jakie mieli w dotychczasowym miejscu zamieszkania.

Na pierwszym etapie naszej rewolucji tworzenie indywidualnego gospodarstwa uprawianego przez rodzinę chłopską było wyrazem potrzeb chłopca i odpowiadało świadomości olbrzymiej większości chłopstwa polskiego. Tylko zapewnienie chłopu własnego żywotnego gospodarstwa, będącego marzeniem wielu pokoleń chłopskich cierpiących z powodu braku ziemi, mogło wytworzyć na ówczesnym etapie naszej rewolucji u podstawowej masy chłopskiej zaufanie do władzy ludowej i przyczynić się do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podstawy tej władzy. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że tworzenie gospodarstw średniorolnych i ograniczanie wielkiej własności chłopskiej odbywało się w ostrej walce klasowej i napotykało opór ze strony elementów reakcyjnych, którym udało się przedostać do pewnych ogniw administracji państwowej, przede wszystkim do Ministerstwa Rolnictwa. Ministerstwem Rolnictwa kierował do r. 1947 Mikołajczyk, który obsadził ten resort byłymi obszarnikami i ich poplecznikami. Dla przykładu podam chociażby Zarząd Centralny Państwowych Nieruchomości Ziemskich, gdzie w r. 1947 zasiadało na wysokich stanowiskach dwunastu byłych obszarników; poza tym trzech byłych obszarników było dyrektorami zarządów okręgowych<sup>118</sup>. Wojewódzkie i powiatowe Urzędy Ziemskie nie różniły się pod względem składu klasowego od Zarządu Centralnego. Przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk Ministerstwo Rolnictwa powoływało się na rzekomo wysokie kwalifikacje zawodowe swych kandydatów. Ludzie ci popierali na każdym kroku klasowo im bliskich bogatych chłopów i zwalczały zaciekle wszelkie poczynania mogące wzmocnić sektor socjalistyczny na wsi. Na Dolnym Śląsku utrudniali oni szczególnie rozwój spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. To samo dotyczy Państwowego Banku Rolnego, z którego kredytów do r. 1948 korzystali przeważnie bogaci chłopci. Dyrekcja Banku, powołując się na przestarzałe paragrafy statutu, żądała od korzystających z kredytu gwarancji wypłacalnych żyrantów, których biedni chłopci nie mogli przedstawić. Nie mogli też osadnicy brać pożyczki na hipotekę, gdyż do 1947 r. nie posiadali formalnych aktów nadania gospodarstw<sup>119</sup>.

<sup>118</sup> Arch. KC PZPR, IV-A-III/132, nr 4, dane Centralnego Zarządu PNZ.

<sup>119</sup> *Przemówienie Minca na sierpniowym plenum KC PPR* (Nowe Drogi, 1948, nr 11, s. 165).

Istniejące przy MZO Biuro Studiów Osadniczo-przesiedleńczych stało również na stanowisku tworzenia gospodarstw wielkochłopskich. Charakterystyczna dla tych tendencji była pierwsza sesja Rady Naukowej, o której mówiliśmy wyżej.

Za tworzeniem na Ziemiach Odzyskanych gospodarstw wielkochłopskich wypowiadało się PSL. Daje temu wyraz artykuł Fabisiaka w „Chłopskim Sztandarze“: „Wychodzimy z założenia, że stwarzamy silne i zdrowe jednostki gospodarcze, a więc obecne klasy gospodarstw rolnych: 5—20, 20—50, 50—100 ha pozostawiamy nienaruszone ... Problem gospodarstw od 2—5 ha jest niemniej trudny. Należy łączyć kilka gospodarstw w jedno większe, powiedzmy, wielkości około 30 ha“<sup>120</sup>.

Nadawanie na Ziemiach Odzyskanych zbyt wielkich gospodarstw, co było praktykowane w pierwszej fazie żywiłowego przesiedlania się, musiało ustać w miarę trwania akcji osadniczej i wyczerpywania się w związku z tym chłonności wsi i w miarę ustawowego uregulowania norm obszarowych gospodarstw rolnych. Szereg zarządzeń w tej sprawie, które ukazały się w latach 1946, 1947 i 1948, było zarazem odbiciem zmian społeczno-ekonomicznych, jakie dokonywały się w naszym kraju wraz z pogłębianiem się rewolucji i jej przerastaniem z ogólnodemokratycznej w socjalistyczną.

Jakkolwiek proces budownictwa socjalizmu objął do końca 1948 r. w pierwszym rządzie miasto, niemniej jednak PPR pomimo szeregu niekonsekwencji i wahań w swej praktycznej działalności na wsi stawała coraz mocniej na stanowisku leninowskiej polityki w kwestii chłopskiej, zdecydowanie popierając chłopstwo pracujące i ograniczając pozycje kułactwa. Droga weryfikacji gospodarstw, przez akcję uwłaszczeniową i regulacyjną, przez politykę podatkową i kredytową następowało ograniczanie stanu posiadania bogatego chłopca i jego możliwości wyzysku biedoty chłopskiej, następowała likwidacja zbyt wielkich przerostów własnościowych, jakie zaistniały w części gospodarstw chłopskich w pierwszym okresie osadnictwa.

Poczynając od lata 1946 r. zaczął się w pewnej części spółdzielni parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku, w pierwszym rządzie w pow. strzelińskim, kształtować załączek socjalistycznej, spółdzielczej własności rolnej, która obok ogólnonarodowej formy własności socjalistycznej reprezentowanej przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie stanowiła część składową układu socjalistycznego na wsi.

Przejsie do spółdzielczej własności socjalistycznej wymagało u większości chłopów dłuższego okresu przygotowawczego, stosowania całego

<sup>120</sup> „Chłopski Sztandar“, 1945, nr 3.

szeregu prostych form kooperacji i uporczywej pracy politycznej ze strony Partii i klasy robotniczej na wsi. Celem jej miało być przekonanie chłopa, że spółdzielczość produkcyjna leży w interesie samego chłopa i że jedynie ona może doprowadzić do poważnego wzrostu dobrobytu na wsi. Tę politykę zaś mogła Partia konsekwentnie realizować dopiero po poważnym wzroście roli klasy robotniczej jako hegemonia w sojuszu robotniczo-chłopskim, co nastąpiło po Kongresie Zjednoczeniowym Partii.

Osadnictwo wiejskie na Ziemiach Odzyskanych posuwało się szybko naprzód. MZO podało, że 1 XI 1946 r. mieszkało już na nowonabytych ziemiach na wsi 2 259 485 osób. W r. 1939 na tychże ziemiach było 2 475 771 osób zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie. Ministerstwo, chcąc ustalić chłonność wsi w końcu 1946 r., przyjmuje jako normę 4 osoby na 10 ha użytków rolnych. Z tych obliczeń wynikało, że do zagospodarowania 6 242 045 ha użytków rolnych potrzeba 2 497 224 osób<sup>121</sup>. Ponieważ już wtedy zamieszkiwało wieś 2 259 485 osób, zatem dla osiągnięcia przedwojennego stopnia zagęszczenia należało jeszcze osiedlić 237 739 osób.

Dane MZO nie oddają jednak faktycznych możliwości osadniczych. Składa się na to szereg przyczyn: 1. Ilość ludności zajmującej się tu w czasach niemieckich rolnictwem była za mała. Ziemie te cierpiały na niedobór ludności rolniczej i dlatego porównanie z ludnością niemiecką, która mieszkała na wsi, nie doprowadzi nas do słusznych wniosków. 2. Nie da się też utrzymać przyjęta przez MZO norma 10 ha na rodzinę, gdyż przy dobrych warunkach ekonomicznych, jakie istniały w większości powiatów Ziem Odzyskanych, były tworzone gospodarstwa mniejsze, a po przeprowadzeniu regulacji wahały się w granicach 7—8 ha. 3. Osadnictwo wiejskie było tu nierównomierne. Przy normach przyjętych przez MZO nadwyżka ludności wiejskiej w woj. śląskim wynosiła z końcem 1946 r. 442 279 osób, a w woj. wrocławskim 49 891, gdy równocześnie inne województwa na Ziemiach Odzyskanych posiadały niedobór 729 909 osób. Odrzucając fałszywe przesłanki, na których opierało się MZO przy ustalaniu zaludnienia wsi i które doprowadziły je do zbyt optymistycznych wniosków dotyczących całości nowoodzyskanych ziem, należy przecież stwierdzić, że osadnictwo wiejskie przynajmniej w pewnych województwach, do których należały: śląskie, wrocławskie, poznańskie, gdańskie, na gospodarstwach indywidualnych do 50 ha w r. 1946 było w zasadzie zakończone. Pozostała jeszcze pewna ilość gospodarstw tego typu, ale

<sup>121</sup> Pismo okólne MZO, Departament Osiedleńczy, l. dz. 647/III W.W./47 z 29 I 1947 (Dz. Urz. MZO, 1947, nr 2, poz. 35).



objęcie ich przez chłopów było na razie niemożliwe wskutek poważnego stopnia zniszczenia domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. O szybkim zagospodarowaniu wsi w latach 1945—1946 świadczyło wstrzymanie w r. 1946 indywidualnego osadnictwa i wznowienie go dopiero w r. 1947 i to tylko w pewnych powiatach i dla pewnych kategorii osadników<sup>122</sup>, jak również parcelacja folwarków ponad 100 ha dla osadnictwa indywidualnego, która rozpoczęła się latem 1946 r.

Do województw, które obok śląskiego najwcześniej się zaludniły, należało wrocławskie, gdzie indywidualne osadnictwo wiejskie było już na wiosnę 1946 r. w większości powiatów zakończone. Z pisma do Ministerstwa Rolnictwa zredagowanego w maju 1946 r. przez pełnomocnika Rządu na okręg Śląsk, prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego i dyrektora Okręgowego PUR-u wynika, że ilość rodzin rolniczych już osiedlonych lub przebywających na etapach i oczekujących na osiedlenie wynosiła 1 V 1946 r. 134 700. Autorzy listu dochodzą do wniosku, że już w tym czasie, przyjmując 10 ha użytków rolnych na rodzinę, brakuje dla 17 000 rodzin gospodarstw i domagają się wstrzymania dalszego przesiedlania rolników na Dolny Śląsk<sup>123</sup>. Liczby podane przez władze terenowe wydają się przesadzone i wpływały prawdopodobnie z obawy przed trudnościami połączonymi z wyszukiwaniem dla nowych osadników rezerw mieszkaniowych, które już były na wyczerpaniu. Bardziej przekonywająca jest podana przez Ministerstwo Rolnictwa liczba zajętych gospodarstw w ilości 121 900<sup>124</sup>, z czego wynika, że było jeszcze kilkanaście tysięcy wolnych gospodarstw, do których należało około 9000 poważnie zniszczonych i pewna część karłowatych, wymagających upełnorolnienia.

Obok powiatów o dobrych warunkach ekonomicznych i tych, które nie ucierpiały w związku z działaniami wojennymi i już w latach 1945 i 1946 zostały całkowicie zaludnione, jak pow. bystrzycki, jeleniogórski, kamiennogórski, kłodzki, lubański, lwówecki, wałbrzyski i ząbkowicki<sup>125</sup>, istniały inne, które mogły jeszcze przyjąć pewną ilość osadników. Należały do nich powiaty: górowski, lubiński, strzeliński, szprotawski, średzki, trzebnicki, wołowski, wrocławski, zagański, głogowski. Były to powiaty, które posiadały nienajlepszą ziemię lub były bardziej zniszczone od innych i dlatego nie stanowiły terenów atrakcyjnych dla pierwszych osadników.

Ale nawet w powiatach uważanych już wówczas za przeludnione

<sup>122</sup> WAP Wrocław, okólnik nr 26:27 Departamentu Osiedleńczego MZO, *Akta PUR-u*, t. LI.

<sup>123</sup> WAP Wrocław, Dział Osadnictwa, 1946, *Akta PUR-u*, t. LX.

<sup>124</sup> *Wiadomości Statystyczne GUS*, XX, z. 4.

<sup>125</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1947, nr 4, poz. 70.

przeludnienie to było względne i istniały pewne możliwości osiedleńcze. Szereg gospodarstw figurujących jako zajęte było użytkowanych przez pojedyncze osoby, przez zdemobilizowanych żołnierzy lub chłopów, którzy nie sprowadzali swych rodzin nie mając poważnego zamiaru przesiedlenia się na Ziemię Odzyskane. Użytkowanie kilkuhektarowego gospodarstwa przez jedną osobę było możliwe dopóty, dopóki istniała bardzo tania najemna niemiecka siła robocza, i musiało się skończyć wraz z wyjazdem Niemców. Poza tym istnienie tego rodzaju gospodarstw było niezgodne z intencją polityki osadniczej Rządu, która zmierzała do tworzenia samowystarczalnych gospodarstw dla rodzin chłopskich. Gospodarstwa nie zajęte przez rodziny były w czasie akcji weryfikacyjnej i uwłaszczeniowej oddawane przez Komisję Osadnictwa Rolnego do dyspozycji władz osiedleńczych. Pewna ilość gospodarstw była zajęta przez szabrowników, którzy mieli czasem formalne prawo do otrzymania gospodarstwa, ale faktycznie utrzymali je tylko do chwili ogołocenia z inwentarza i sprzętów domowych. Wreszcie istniał szereg gospodarstw, które po małym remoncie budynków mogły być przekazywane osadnikom.

Rolnikom chcącym się osiedlić na tych gospodarstwach przychodziło z pomocą państwo. Na odbudowę zagród zniszczonych do 40% państwo przydzieliło w 1945 i 1946 r. 380 milionów zł kredytu niskoprocentowego, z czego 300 milionów stanowiła pomoc bezzwrotna w materiale budowlanym<sup>126</sup>. Były to kredyty niewielkie, niemniej jednak mogły one pomóc chłopom mającym pewną część własnych funduszków w wyremontowaniu mieszkań lub zabudowań gospodarczych. Poważną rezerwą dla osadnictwa wiejskiego stanowiły ziemie pofolwarczne, których pewna część mogła być rozparcelowana i przekazana na osadnictwo indywidualne. Część byłej ludności wiejskiej mogła się też przenieść do miast, gdzie rozbudowujące się fabryki poszukiwały robotników.

Bardzo ważnym momentem w normalizacji stosunków wiejskich na Ziemiach Odzyskanych była rozpoczęta w r. 1946 akcja uwłaszczeniowa gospodarstw chłopskich. Dotąd na podstawie protokołu wprowadzenia, zwanego aktem nadania, osiedleńca miał prawo do użytkowania ziemi, ale nie miał prawa dysponowania gospodarstwem. W zamian za korzyści, jakie chłop miał z użytkowanego gospodarstwa, był on zobowiązany do uprawiania go osobiście lub przez członków rodziny. Nieuregulowanie spraw własnościowych wywoływało u osadników uczucie niepewności, nie stwarzało zainteresowania do intensywnej uprawy ziemi i wprowadzania jakichkolwiek inwestycji w gospodarstwo. Dawało to też materiał do propagandy antyosadniczej wrogim elementom, które twierdziły, że

<sup>126</sup> „Osadnik“, 1946, nr 3, s. 5.

ociąganie się z ostatecznym przekazaniem chłopom gospodarstw wypływa z zamiarów skolektywizowania przez Rząd gospodarstw rolnych. Władza Ludowa, kierując się od pierwszej chwili swego istnienia w polityce rolnej interesem mas chłopskich, przystąpiła bezpośrednio po zakończeniu pierwszego etapu przesiedlenia do uregulowania spraw własnościowych. 27 VIII 1946 r. ukazało się zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych w sprawie składania wniosków o przyznanie chłopom prawa własności użytkowanych gospodarstw<sup>127</sup>. Wnioski przyjmowały Powiatowe Komisje Wnioskowe, w których skład wchodził przedstawiciel referatów osiedleńczych, władzy ziemskiej, PUR-u, ZSCH i GRN. Do wniosku osadnik był obowiązany dołączyć: 1. Zaświadczenie uprawniające go do nabycia gospodarstwa, a mianowicie dowód stwierdzający przybycie osadnika na Ziemię Odzyskaną w ramach akcji osiedleńczej. Takim dowodem była kartka ewakuacyjna dla repatriantów lub zaświadczenie przesiedleńcze dla przybywających z dawnych ziem polskich; 2. dowód posiadania zawodowych kwalifikacji rolniczych (zaświadczenie z gminy o zajmowaniu się rolnictwem); 3. dodatkowe dokumenty upoważniające poszczególnych rolników do ulg specjalnych — dla byłych żołnierzy były to dokumenty stwierdzające udział w wojnie 1939—1945, a dla repatriantów opis mienia pozostawionego za granicą lub orzeczenie odszkodowawcze PUR-u; 4. protokół wprowadzenia osadnika w użytkowanie gospodarstwa wydany przez PUR. We wniosku osadnik winien też był wykazać dokładnie inwentarz martwy i żywy, jaki zastał w gospodarstwie ponemieckim; 5. arkusz spisowy jako dowód zgłoszenia ruchomości do Urzędu Likwidacyjnego. Jak wynika z wymaganych załączników, akcja uwłaszczeniowa miała doprowadzić do zachowania gospodarstw tylko przez chłopów. Prawidłowo wystawiony wniosek, zaopiniowany przez sołtysa pod kątem widzenia osobistego wkładu pracy osadnika w gospodarkę i potwierdzony przez komisję wnioskową, stanowił dla Powiatowej Komisji Osadnictwa Rolnego podstawę do orzeczenia o nadaniu gospodarstwa na własność.

Akcja uwłaszczeniowa została zainicjowana uroczyście na Zjeździe Ziem Odzyskanych 27 VIII 1946 r. we Wrocławiu. W liście ministra Ziem Odzyskanych, odczytanym na Zjeździe, została zapowiedziana druga faza zagospodarowania Ziem Odzyskanych, polegająca na uregulowaniu stosunków własnościowych w rolnictwie<sup>128</sup>. Od 1 października komisje wnioskowe zaczęły przyjmować formularze. Przyjmowanie wniosków miało być w zasadzie zakończone do końca r. 1946, faktycznie mocno się przedłużyło. Akcja wnioskowa poza swą pracą właściwą speł-

<sup>127</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1946, nr 9, poz. 157.

<sup>128</sup> „Osadnik“, 1946, nr 3, s. 1, 2.

niała zadania spisowo-weryfikacyjne. Chodziło bowiem o zdobycie wiarogodnego materiału statystycznego dla osadnictwa wiejskiego na Ziemiach Odzyskanych, gdyż wszystkie dane dotychczasowe miały charakter tylko szacunkowy. Na podstawie materiału przedstawionego przez komisje wnioskowe mogły przystąpić do pracy wojewódzkie i powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego, których zadaniem było orzekanie o wydaniu aktu nadania gospodarstwa i inwentarza<sup>129</sup>. Przy podziale inwentarza żywego komisje pozostawiały w gospodarstwie w zasadzie nie więcej jak jednego konia lub wołu i dwie krowy, przekazując resztę bydła do dyspozycji powiatowej władzy ziemskiej<sup>130</sup>. Komisja orzekała też o ewentualnym cofnięciu aktu nadania, gdy chłop nie miał zgodnie z dekretem z 6 IX 1946 r. prawa do otrzymania gospodarstwa. Przed wydaniem aktu nadania każde gospodarstwo musiało być oszacowane, a jego granice dokładnie określone. Wraz z wydaniem orzeczenia o akcie nadania następowało przeniesienie prawa własności danego gospodarstwa z państwa na dotychczasowego użytkownika. Odtąd osadnik stawał się właścicielem mienia poniemieckiego, z jednym tylko zastrzeżeniem, że gospodarstwa swego nie mógł przepisać na inną osobę.

Trzeci i ostatni akt uwłaszczenia następował po wpisaniu gospodarstwa przez sąd do ksiąg wieczystych. Następowало to po dokładnym wymierzeniu gospodarstw, oszacowaniu i ustaleniu warunków spłaty za otrzymane mienie. Na tym kończyły się wszystkie formalności związane z procedurą uwłaszczenia.

Na Dolnym Śląsku, jak zresztą na całych Ziemiach Odzyskanych, rozpoczęła się akcja uwłaszczeniowa od pracy komisji wnioskowych i wydania aktów nadania. 9 III 1947 r. zostały wydane w sposób uroczysty pierwsze dokumenty. Wręczenie pierwszych aktów nadania odbyło się na specjalnie zorganizowanych masowych zebraniach ludności wiejskiej w obecności przedstawicieli władz politycznych i organizacji społecznych. W woj. wrocławskim odbyło się uroczyste wydanie aktów w Jordanowie w pow. dzierzoniowskim i w Procanach w pow. ząbkowickim. Akcja uwłaszczania posuwała się na Śląsku szybko. Do 1 VII 1947 r. objęto nią 57 836 gospodarstw<sup>131</sup>. W czasie sporządzania spisów okazało się, że niektóre powiaty są przeludnione, w związku z czym przesiedlono pewną ilość rodzin na grunty pofolwarczne. 14 grudnia rozpoczęło się nie mniej uroczyście niż 9 marca wydawanie zaświadczeń hipotecznych. W r. 1948 akcja uwłaszczeniowa na Dolnym Śląsku została zakończona. Pozostała jeszcze pewna ilość gospodarzy, którzy uzu-

<sup>129</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1947, nr 4, poz. 66.

<sup>130</sup> „Dz. Urz. MZO“, 1947, nr 10, poz. 160.

<sup>131</sup> „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych“, 1947, nr 15.

pełniali formalności. 1 VI 1948 r. ilość osiedlonych rodzin chłopskich wynosiła 170 588 (wchodziły tu poza byłymi niemieckimi gospodarstwami indywidualnymi gospodarstwa powstałe z rozparcelowania pewnej części folwarków). Do tego czasu wydano 140 088 orzeczeń i 113 590 zaświadczeń hipotecznych<sup>132</sup>. Chłop dolno-śląski stał się pełnym właścicielem swego gospodarstwa. Osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku jak w ogóle na Ziemiach Odzyskanych doprowadziło w latach 1945—1948 do zagospodarowania tych terenów i zrośnięcia się ich z innymi dzielnicami kraju. W tych warunkach stało się już możliwe zlikwidowanie w styczniu 1949 r. MZO i przejęcie całej administracji na Ziemiach Odzyskanych przez ogólnopolskie organa władzy<sup>133</sup>.

W swym artykule poruszyłem tylko pewne zagadnienia związane z osadnictwem wiejskim na Dolnym Śląsku. Omawiając przebieg akcji przesiedleńczej musiałem czasem wykroczyć poza ramy chronologiczne, które sobie zakreśliłem, gdyż jakkolwiek pierwszy etap osadnictwa, tj. zajmowanie indywidualnych gospodarstw poniemieckich, zasadniczo skończył się wiosną 1946 r., to jednak osadnictwo to w mniejszych rozmiarach odbywało się nadal. Nie zająłem się innymi formami osadnictwa wiejskiego, jak np. osadnictwem zespołowym we wszystkich jego postaciach. Osadnictwo to odbywało się na częściach rozparcelowanych folwarków wynoszących ponad 100 ha i rozpoczęło się formalnie w marcu 1946 r., faktycznie jednak jego rozwój przypada dopiero na r. 1947. To samo dotyczy też i dokwaterowania rodzin w gospodarstwach większych (do 50 ha). Powyższe formy osadnictwa poza spółdzielniami parcelacyjno-osadniczymi<sup>134</sup> nie wniosły żadnych nowych momentów do akcji osadniczej i dlatego pominięcie ich nie powinno mieć wpływu na zrozumienie istoty i przebiegu osadnictwa rolnego na Dolnym Śląsku.

Jaka była przyczyna tego, że w ciągu kilku zaledwie lat udało się przesiedlić na Ziemię Odzyskaną miliony ludzi, zagospodarować te tereny i stworzyć tu normalne warunki bytu. Należy pamiętać, że dokonano tego w okresie powojennym, kiedy tworzyła się dopiero władza ludowa, kiedy obok zaludnienia Ziemi Odzyskanych stały przed młodym państwem inne, nie mniej ważne zadania, jak reforma rolna, uruchomienie przemysłu, odbudowa prawie że nie istniejącego taboru kolejowego i inne. Należy pamiętać także, że dokonały tego masy pracujące w toczącej się przez cały czas ostrej walce klasowej (przy istnieniu początkowo pewnych elementów wojny domowej) z obalonym i odsuniętym od władzy obszarnictwem i burżuazją. Niezwykle szybkie

<sup>132</sup> PUR na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948, s. 23.

<sup>133</sup> „Dz. U. R. P.”, 1949, nr 4, poz. 216.

<sup>134</sup> Rozwój spółdzielni parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku omówię w odrębnym artykule.

i sprawne dokonanie tych zadań będących — jak mówił o tym B. Bierut na II Zjeździe PZPR — „przedmiotem naszej w pełni zasłużonej chwały narodowej“ nie było przypadkiem, lecz koniecznością historyczną, bez której byłby niemożliwy rozwój Polski w kierunku socjalizmu.

Rewolucja ludowa w Polsce, podobnie jak w większości krajów demokracji ludowej, w krajach o poważnych pozostałościach feudalno-pańszczyźnianych, musiała na swym pierwszym etapie rozwiązywać zadania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, antyfeudalnej, której głównym składnikiem było rozwiązanie kwestii agrarnej. Rewolucja agrarna w Polsce dokonała się analogicznie jak w innych krajach demokracji ludowej w postaci oddolnie przeprowadzonej, obejmującej szerokie masy chłopstwa pracującego, reformy rolnej i w specyficznej postaci (tylko w Czechosłowacji i w Polsce) przesiedlenia chłopów na Ziemię Odzyskane. Bez dokonania rewolucji agrarnej, bez oddania chłopom na Ziemach Odzyskanych ponad 4 milionów ha ziemi klasa robotnicza nie mogłaby pozyskać sobie pracującego chłopstwa i poprowadzić go w kierunku socjalizmu.

Drugim momentem, który wpłynął na szybkie zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, było słuszne rozwiązanie kwestii narodowej. Jedną z przyczyn zacofania ekonomicznego i słabości Polski międzywojennej była niemożliwość rozwiązania przez ówczesne klasy rządzące problemu narodowościowego. W następstwie pierwszej imperialistycznej wojny światowej znalazło się w granicach Polski burżuazyjno-obszarniczej kilka milionów ludności obcych narodowości, która wskutek ucisku narodowego, szczególnie ciężkiego wyzysku imperialistycznego, i aspiracji narodowowyzwoleńczych stanowiła siłę odśrodkową utrudniającą rozwój kraju. Polska Ludowa realizując marksistowsko-leninowską politykę w kwestii narodowej dała narodom dotąd uciskanym możliwość samostanowienia o swym losie, a z drugiej strony uświadomiła narodowi polskiemu jego prawa do odwiecznie polskich ziem na północy i zachodzie. Idea zjednoczenia wszystkich ziem polskich w ramach jednego państwa, która w czasie wojny była jedną z sił napędowych w walce z imperializmem niemieckim, stała się po wojnie podstawą patriotycznego wysiłku w kierunku jak najszybszego zagospodarowania Ziem Zachodnich. Polak osiedlający się na nowonabytych terenach wracał tu jako ich prawowity gospodarz dążący do stworzenia dla siebie i swej rodziny trwałej podstawy egzystencji.

Wreszcie trzecim i faktycznie decydującym czynnikiem, który wpłynął na szybką odbudowę Ziem Odzyskanych, była klasa robotnicza kierowana przez swą Partię i państwo robotniczo-chłopskie. Klasa robotnicza i państwo ludowe działały szczególnie wiele dla swego sojusznika, chłopca, pomagając mu bezpośrednio w zagospodarowaniu się na Zie-

miach Odzyskanych. Państwo oddało tu do jego dyspozycji ziemię, inwentarz gospodarski i kredyty. Klasa robotnicza broniła wespół z chłopami w szeregach Milicji i ORMO dobytku rolnika przed rozgrabieniem go przez reakcyjne bandy, pomagała w pierwszym okresie braku siły roboczej w pracach polowych, wreszcie swą produkcją przemysłową umożliwiła chłopom zdobycie najpotrzebniejszych wyrobów przemysłowych.

Odbudowane i zagospodarowane Ziemie Odzyskane stały się ośrodkiem szybkiego rozwoju sił wytwórczych. Znaczenie gospodarcze nowonabytych ziem, a w tym Dolnego Śląska, w realizacji naszych planów gospodarczych, a szczególnie planu sześcioletniego, było bardzo wielkie. Dolny Śląsk stał się poważnym centrum przemysłowym i przodującym województwem w zakresie produkcji rolnej.

Jednak wśród 1720 założonych spółdzielni produkcyjnych część powstała pod naciskiem administracyjnym i nie była wyrazem potrzeb chłopów. Te spółdzielnie ulegają obecnie likwidacji. Pozostaną tylko dobrze zorganizowane i rentowne, które swym dotychczasowym gospodarowaniem udowodniły swym członkom wyższość gospodarki zespolonej nad indywidualną.

FRANCISZEK POPIOŁEK

**KILKA DOKUMENTÓW DO DZIEJÓW GÓRALI BESKIDZKICH**

W uzupełnieniu *Szkiców z dziejów chłopów w Beskidzie Śląskim* zamieszczonych w IX roczniku „Sobótki“ publikujemy poniżej kilka tekstów dokumentów ilustrujących położenie górali beskidzkich w pierwszej połowie XIX w. i ich walkę przeciwko nadużyciom ze strony Komory Cieszyńskiej.

**1. Skarga Jana Bujaka wniesiona do Komory Cieszyńskiej<sup>1</sup>**

(WAP Katowice, OT w Cieszynie, sygn. 503)

Wisła, 27 X 1828

Im Jahre [1]811 übernahm der gehorsamst Unterzeichnete den Sallasch Czorny zwar mit mahreren im Verhältnis der Theilung zur Hutung der Schafe, nach seinem verstorbenen Vater Thomas Bujok im Betreff von 8 Scheffel Aussaat, auf welcher Wiese bereits schon früher eine Challupe sub N. 46 gestanden, und zwar für den Schäfer der bey jenen Schafen als Hüter gewesen geeignet war. Da nun Gefertigter eben im Jahre [1]811 den Kauf sich bei Wohlloblichen Erzherzog. Caal. Administration ausfertigen liess ratificiert und bezahlt worden ist, und im Jahre [1]821 diesen Kauf im Monat September der Löbl. politischen Amtsverwaltung übergab und nun der Unterzeichnete so eine geraume Zeit auf seiner geerbten Vaterswiese sich befindet 24 Schafe nebst zwei Kühe allda zu füttern berichtet ist; zugleich auch auf jenem Sallasch 2 berechnigte Acker bauer nebst noch 3 in der Art wie Gefertigter allda sich befinden.

<sup>1</sup> Fakt objęcia łąki po ojcu przez Jana Bujaka został zatwierdzony przez Zarząd Dóbr Książęcych w r. 1821. Na niej trzymał 24 owce i 2 krowy. Po 7 latach pod pozorem, że policja nie pozwala mu stawiać chaty w miejscu odosobnionym, otrzymał nakaz, żeby w ciągu 8 dni zmienił mieszkanie i przeniósł się do gminy. Prośba jego nie została uwzględniona, służba leśna zburzyła mu chałupę. Ten Jan Bujak, nie mając się gdzie podziać, wystawił sobie nowy dom na tym samym miejscu. Nakazano mu zburzyć go własnym kosztem, a jego ukarano za upór i nieposłuszeństwo i tylko ze względu na porę zimową wykonanie kary odłożono do wiosny (1835). Pozbawiony dachu nad głową i schronienia dla bydła Jan Bujak nie wrócił do swojej wsi, jak mu nakazano, lecz wyemigrował do Węgier i tam umarł. Obok Jana Bujaka, też w zakazanym miejscu, na swoich terenach, przy swoich łąkach pobudowali się nadto dwaj Bujakowie, Andrzej i drugi Jan, bracia lub krewni Jana. Tym też nakazano zburzyć swe domy i wynieść się do Wisły. Jak oni na to zareagowali, akta nie podają. W tekstach zachowano piśmienną oryginałną.



Daher mit tiefster Ehrfurcht laut herabgelangten Bescheid von Wohlloblich Kö. Erzherzog. politischen Caal. Amtskanzlei de dato 16 Oktober [1]828 bittet Unterzeichner in folge den Auftrag, derselbe habe sich binnen 8 Tagen von jener Ansiedlung seine Wohnung abzutragen und sich in die Gemeinde zu übersiedeln. Ach! erwäge doch Hohe Instanz Behörde, wo ich tief gebeugt um erbarmen anflehe; begabt bin ich verheirateten Stundes samt Familie nun zum hervorstehenden Winter hatte ich mir doch soweit eine Nahrung eingeschafft, um doch nicht zu darben und sollte Gefertigter durch Amtsgewalt aus seiner Wohnung gesetzt; und bleibt mir mehr übrig, als ein Bettler zu werden; jedoch hoffe, Hohe Obrigkeit ist doch immer gewöhnt die Unterthanen zu schützen als zu unterdrücken, wo ich mit bekloemenem Herzen um die gnädigste Milde und bis im Frühjahr die Übersiedlung fussfälligst ersuche. Johan Bujak.

## 2. Pismo zarządu dóbr arcyksiążęcych w Cieszynie do górali zamieszkałych nad potokiem Kopydlańskim

(WAP Katowice, OT w Cieszynie, sygn. 506)

Cieszyn, 23 IX 1336

Über Eure beim k.k. Kreisamte unterem 5 July 1836 eingebrachte Beschwerde um Schutz im Besitz gegen die eigenmächtigen Störungen von Seite der Hohen Obrigkeit in eueren Grundgränzen wird Euch in Folge Auftrags des k. Kreisamtes von 9 July [1]836, Z. 6202/123 zu eurer Darnachachtung folgendes mitgegeben:

Dieser Gränz und Hütungsstritt ist bereits in dem Protokolle vom 3 July [1]818 durch eine eigene obrigkeitliche Kommission untersucht worden und Ihr habet hierüber unterem 30 Dezember [1]819 p. 2611 den hieramtlichen Bescheid I-ter Instanz nach Vorschrift des Unterthans Patentes erhalten. In diesem Bescheide wurde Euch untersagt in der strittigen Hüthung obig euren Gründen über die sogenannten Lonczisken hinauf in der in den Skolnisken zu hüthen und es wurden die Wiesenbesitzer aus n. 98, 97 und 96 im ruhigen Besitze des Hüthungsrechtes auf dieser obrigkeitlichen Hüthung geschützt. Im Jahre [1]819 wurde auch diese Hüthung dem Euch ertheilten Bescheide gemäss von euren Gründen ab und zur obrigkeitlichen Sallaschhüthung Kobyla zugegränzt. Gegen diesen Bescheid habet Ihr weder beim k.k. Kreisamte recurirt noch auch den Rechtsweg ergriffen, sondern gewohnt mit boshafter Halsstarrigkeit alle obrigkeitlichen und höhern Entscheidungen, wenn sie nicht nach euren Willen ausfallen, zu missachten, habet Ihr den erhaltenen Bescheid auch Abhanden kommen lassen. Ihr waret aber und seydt jetzt noch schuldig nach Vorschrift des Unterthans Patentes diesen Bescheid genau zu befolgen bei Vermeidung der im Unterthansstrafenpatente angedrohten Strafen, so lange bis Ihr eine höhere Entscheidung für Euch erwirkt haben werdet. Von diesem Becheide von 30 Dezember [1]819, Z. 2611 wird Euch ein Duplicat hiemit ertheilt und steht Euch immer noch frey, dagegen den Recurs beim k.k. Kreisamte einzubringen oder den ordentlichen Rechtsweg zu betreten. Es wird Euch aber zu Gemüthe geführt, dass die Obrigkeit den Grund und Boden und das darauf wachsende Holz in dieser Hüthung immer als ihr Eigenthum angesehen und damit als mit ihrem Eigenthum gebahrt habe. Ihr gesteht selbst in dem Verhandlungsprotokoll dass die Obrigkeit vor etwa 40 Jahren das Holz auf diesen Hüthungen abgetrieben und nach Ustroń habe abführen lassen.

Haben die Wirthe aus N. 98 in dieser Hüthung als einem Theile der obrigkeitlichen Sallaschhüthung Kobyla, somit als einer obrigkeitlichen Sallaschhüthung ihr Hornvieh ruhig gehüthet und für die Weide der Obrigkeit jährlich den Zins be-

zahlt. Ist keinem eurer Gründe im Urbarial Kaufe eine Hüthung oder ein Wald zugeschrieben, sondern bloss Gärten, Felder, Wiesen und jedem ein Stückel Gesträuch, was ihr wirklich besitzt.

Liegt die von Euch angesprochene Hüthung Przipor, auch Grapps genannt, ausser den Gränzen eurer Urbarialkäufe. Eigene Gründe gränzen mit Ausnahme des Grundes N. 165 nach Urbarial Kauf alle bis an die Loncziska k. Lonkam d. h. offenbar bis an die Loncziska, welche gegen die Wiesen zuliegen. Also gehen eure Grundgränzen nach Urbarial Kauf nur bis an die Loncziska, somit sind die Loncziska schon ausser euren Urbarialgränzen und gehören streng genommen schon in die obrigkeitliche Hüthung. Allein da Ihr diese Loncziska seit uralten Zeiten beweidet habet, so will auch die Obrigkeit diese Loncziska als euer Eigenthum belassen. Dagegen müsset auch Ihr die Hüthung, welche über diesen Loncziskan hinaus hinaus und obig denselben liegt, nämlich die Hüthung Przipor oder Grappa als ein Eigenthum der hohen Obrigkeit respectiren umsomehr als eure Grundgränzen, wie oben gesagt, ohnehin schon weiter gehen als der Urbarial Kauf vorschreibt und die Obrigkeit immer im ruhigen Besitze dieser Hüthung gewesen ist.

Der halbe Rustikal Gärtnergrund N. 165 gränzt nach Urb. Kauf bis an des Michael Karkoschka Wiese. Das Wort Wiese bedeutet hier soviel als Ansässigkeit, nämlich den Rustickaleinhäuslergrund N. 98 der schon zur Zeit der Urbarial Hofkommission bestand und worüber ein Urbarial Kauf vorhanden ist.

Nun erstreckt sich aber die dieser Wiese d. h. dieser Ansässigkeit zur Weide zugewiesene und von dieser Ansässigkeit immer beweidete obrigkeitliche Hüthung bis hinab unter die Skolnicken. Wenn es nun in dem Urbarialkaufe über N. 165 heisst, dieser Grund gränzt bis an die Wiese des Michael Karkoschka, so will das eben soviel sagen, als bis Ansässigkeit N. 98 und somit an diesem Grunde zugewiesene, von ihm verzinste obrigkeitliche Hüthung und es geht also die Gränze dieses Grundes N. 165 ebenfalls nur bis an die Hüthung Przipor oder Grappa, dass diese Auslegung die richtige ist, sieht man daraus, dass der Grund N. 98 nach Urbarial Kauf gränzen soll mit dem Georg Podzorsky N. 99 südlich Johann Podzorsky N. 97 nördlich, welche Gränzen richtig sind, dann dem herrschaftlichen Walde, welche Gränze auch richtig ist. Also soll der Grund N. 98 von zwei Seiten mit dem herrschaftlichen Walde gränzen, nämlich von Westen und Osten, das ist aber nur dann möglich, wenn die Waldhüthung Przipor, die unterhalb den Feldern von N. 98 liegt, ein Eigenthum der Obrigkeit ist. Wenn sich die Gränze des Grundes, wie Ihr behauptet, bis an die Wiese, d. h. bis an die Felder des Michael Karkoschka, also bis an die Felder von N. 98 erstrecken sollte, so müsste auch der Grund N. 98 nach Urbarialkauf mit dem Grunde N. 165 gränzen. Da aber dies nicht der Fall ist, sondern der Grund K. § nach Urbarialkauf mit dem herrschaftlichen Walde gränzet, so muss die Waldhüthung Przipor herrschaftlich seyn. Diese steinichte Hüthung Przipor ist Euch auch nicht zur Versteuerung zugeschrieben, sondern der hohen Obrigkeit sub Top. N. 3837 schon im Josephinischen Kataster und die Obrigkeit versteuerth sie bis nun.

In Beziehung auf den Euch bereits ertheilten Bescheid vom 30 Dezember [1]819 wird Euch daher wiederholt untersagt in der obrigkeitlichen Hüthung Przipor euer Hornvieh zu hüthen oder die Wirthe von N. 98, 97 und 96 in ihrem Hüthungsrechte zu stören, noch weniger dürfet Ihr Euch erlauben, in der genannten Hüthung Holz zu fällen, als Ihr sonst unausbleiblich nach dem Unterthanspatente bestraft werden würdet.

Es steht Euch übrigens frey, falls Ihr mit der Entscheidung eurer Obrigkeit nicht zufrieden seyd, eure Beschwerde beim k. k. Kreisamte unter Beilegung des obrigkeitlichen Bescheides anzubringen.

### 3. Pismo dra Ludwika Kluckiego<sup>2</sup>, adwokata górali zamieszkałych nad potokiem Kopydlany, do Sądu Najwyższego w Brnie Morawskim

(WAP Katowice, OT w Cieszynie, sygn. 505)

Cieszyn, 15 VI 1843

Zu den Besitzungen der Läger Nr 165, 170, 171, 164, 173, 174, 163 zu Weichsel gehört ein Stück Wald und Hutweide Skalniki und Łącziska ku Łąkom, auch Przipor oder Grappa genannt, welcher mit den Sallaschen Wiesen Karkoschka, Kowalonka und Krzak gränzet, welches in dem Situationsplane A. zwischen a, b, c, d, bezeichnet vorkommt. Dieses Grundstück ist auch innerhalb der grundbücherlich vertragenen Gränzen genannter Realitäten der Kläger liegend, somit derselben wirklich grundbücherlich zugewährt wie dies der Kauf B. des Paul Nagowczik über das Miteigenthum der Realität Nr 165 dtto 28 Jänner intab. 30 März 1822 dann jener sub C. seines Besizes Vorfahren Georg Nagowczik über diese Realität dtto. 4 May 1775 und die gerichtliche Einantwortung D. des Mitbesitzers dieser Realität N. 165 And. Szczęsny dtto 9 intab. 31 July 1825, ferner der Kauf des Georg Tiessler sub E. über die Realität N. 170 dt. 24 Jänner intab. 20 Februar 1838 wie auch der Kauf F. des vorbesitzers der Realität N. 164 dt. 15 Juny 1769 und der Kauf des Vorbesitzers der Realität N. 174 Jakob Kuczera über diese Realität N. 174 zu Weichsel sub G. dt. 9 Jänner 1769 bewähren in dem in diesen Käufen sämtlich die Gränzen dieser Gründe der Länge nach von dem Groñ Kopidlansky bis an die Wiesen Karkoschka Kowalonka und Krzak ausdrücklich angegeben werden und sohin die unmittelbar unter diesen Wiesen Karkoschka Kowalonka und Krzak liegende Łącziska ku Łąkom und Skalniki in diese Gränzen einschliessen.

Wenn aber auch diese Käufer über das Eigenthum der Kläger noch welchen Zweifel übrig lassen könnten, so beweisen die Kläger doch die Umstände, dass sie sich seit undenklicher Zeit und mit ihren Vorbesitzern somit weit mehr als 40 Jahre im Besitze dieses Grundstückes Łącziska ku Łąkom, dann Skalniki auch Przipor genannt, befinden, dass sie und ihre Vorfahren dieses Grundstück stets als ihr Eigenthum angesehen und durch Weiden des Viehes obenunter den drey Wiesen Karkoschka Kowalonka und Krzak, wo der Terrain ebener ist und Łącziska ku Łąkom heisst, dann durch fällen des Holzes weiter untenwo der Terrain steilsteinig und mit Holz bewachsen ist wirklich und zwar früher ganz ausschliessend ruhig und unangefochten genossen haben, bis endlich vor einigen Jahren dem Gegentheile Urbanek und Martinek es beikam des Weiderecht auf diese Łącziska ku Łąkom und der erzherzoglichen Obrigkeit das Eigenthum dieser Łącziska und Skalniki anzusprechen und den ruhigen Besitz der Kläger zu stören, dass ferner noch im Jahre 1834, als die Gebäude des Andreas Szczęsny N. 165 abbranten dieser das ganze zum Wiederaufbau dieser Gebäude benöthigte Holz aus dem strittigen Terrain Skalniki und Łącziska ku Łąkom, auch Przipor genannt, genommen und so sein Eigenthumsrecht ausgeübt habe, durch die Zeugen Johann Morcinek Andreas Podziorsky N. 109, Georg Podziorsky N. 173, Michael

<sup>2</sup> Burmistrz cieszyński z roku Wiosny Ludów, założył wspólnie ze Staimachem pierwszy polski „Tygodnik Cieszyński“ przemianowany później na „Gwiazdę Cieszyńską“.

Tiessler N. 49, Johann Tiessler N. 170 sämtlich Innwoher in Weichsel über die Artikel H. mit Vorbehalt ihres Erfüllungseides.

Auch sind noch die Gränzmarken namentlich Gränzhauften nicht nur zwischen den drey Wiesen Karkoschka, Kowalonka und Krzak und der Łącziska ku Łąkom in der Richtung von o. nach d. in A., sondern auch insbesondere in der Richtung von d. nach a. in A. zwischen dem obrigkeitlichen Wald und dem strittigen Terrain genau kennbar, durch welche strittige Terrain zu den Gründen der Kläger eingegränzt erscheint, wcrüber der Beweis durch Sachkündige und gerichtlichen Augenschein angetragen wird.

Dieser Umstand ist nun so entscheidender, als unterhalb des strittigen Terrains zwischen diesen und den übrigen Grundstücken der Kläger in der Richtung von a nach b. niemals Gränzmarken bestanden und die erzherzogliche Obrigkeit erst vor drei Jahren beiläufig in dieser Richtung von a. nach b. in A! Gränzmarken gegen den Willen und gegen die ausdrückliche Protestation der Kläger errichten liess, welche jedoch nicht mehr bestehen was alles abermal durch die obigen Zeugen Johann Morcinek, Andreas Podziorsky, Georg Podziorsky und Michael Tiessler N. 49 endlich Johann Tiessler in Weichsel über obige Artikel A. mit Vorbehalt des Erfüllungseides für die Kläger erwiesen werden wird. Es kann sohin das Eigenthum und Besitzrecht der Kläger um so weniger in Abrede gestellt oder mit Refolg in Zweifel gezogen werden als die Gegner und insbesondere die erzherzogliche Obrigkeit für Ihre Eigenthum oder Besitzanspruch gar keinen Beweis und gar keinen Anhaltspunkt hat. Über die Könnten noch mehrere Kaufurkunden, insbesondere auch jener des Michael Troszok, über die Realität N. 173 beigebracht werden, welche sämtlich die Gränzen in der Fraglichen Richtung gegen die drey Wiesen Karkoschka, Kowalonka und Krzak bis an diesen Wiesen und bis Za Łącziska ku Łąkom ausdrücklich enthalten. Allein die erzherzogliche Obrigkeit hat diese den Klägern dienliche Urkunden von denselben, insbesondere auch den Kauf des Michael Troszok vom diesen, dann die Originalien der Käufe C. des Jakob Nagowczik und D. des Andreas Szczęśny von deren Eigenhümern mit Gewalt abgefordert und dem Troszok sogar einen Mann Militär Exekution wegen Ausfolgung dieses Original Kaufes eigelegt was durch den Haupteid Alles erwiesen werden kann, welche der gegentheiligen erzherzoglichen Obrigkeit negativ zugeschoben und in Rückschiebungsfalle von uns Klägern affirmativ abgelegt werden wird und ungeachtet wird Kläger wiederholt in J. und K. um Rückstellung dieser Originalien gebethen haben, sind solche uns dennoch immer noch nicht rückgegeben.

Um jedoch nicht länger die Behauptung unseres Rechtes hinaus zuschieben und allenfalls einige Beweismittel da ohnehin schon mehrere zur Behauptung unseres Rechtes taugliche Zeugen als Jakob Pilch, Paul Kędziur aus Weichsel, dann Georg Podziorsky aus Wendrin verstorben sind, zu verlieren, wollen wir hiemit um so mehr zur Klage schreiten, als wir unser Eigenthum und Besitzrecht durch die beigebrachten Urkunden und Zeugenbeweise genügend nachgewiesen zu haben, gedenken, als wir ferner, da wir, wie oben bewiesen, durch Verschulden der gegentheiligen erzherzoglichen Obrigkeit unserer orig. Urkunden C. D. und des Kaufes des Michael Troszok über die Realität N. 173 verlustig geworden nach S. 130 der allg. G. O. berechtigt sind, den Inhalt dieser Urkunden zu beschwören, als wir endlich uns ausdrücklich erbiethen, den Eid dahin abzulegen, dass die origin. Urkunden C. und D. nämlich der Kauf des Jakob Nagowczik dtto 4 November 1763 respec. 4 May 1775 und die origin. Einantwortungsurkunde D. des Andreas Szczęśny dt. 9 Juli intab. 31 July 1825, dann der

dem Michael Troszok abgenommene Orig. Kauf über die Realität N. 173 wirklich die Gränzen dieser Realität N. 165 et 173 bis an die Wiese Karkoszka und über die Łącziska ku Łąkom bezeichnet enthalten, die diesfällige provisorische verfügung der politischen Behörden sich in den Genuss dieses strittigen Grundstückes laut L. befindet, und für sein vermeintliches Recht gar keinen Beweis anzuführen vermag. Wir bitten sohin durch unsere in M. bevollmächtigten Vertreter unter Beilegung des fruchtlos bezüglich der Mitgeklagten Michael Urbanek und Johann Martinek versuchten wirtschaftsämtlichen vergleiche N. und unter Berufung auf das kreisamtliche Decret O. das hochlöbliche K. K. Landrecht geruhe durch Urtheil zu erkennen die Gegner seyn schuldig unser Eigenthum oder doch Besitzrecht auf die unterhalb der Wiesen Karkoszka, Kowalonka und Krzak gelegene Łącziska ku Łąkom, dann Skalniki auch Przipor genannt, anzuerkennen und diesen strittigen Terrain uns zur alleinigen ungestörten Benutzung zu überlassen, sich jedes Eingriffes in diesen unseren Besitz zu enthalten und die G. K. binnen 14 Tagen zu ersetzen.

#### 4. Skarga górali pasących bydło w szalasach do Komory Cieszyńskiej. Protokół z przyjęcia delegacji gminy Wisły, która złożyła skargę do Komory Cieszyńskiej

(WAP Katowice, OT w Cieszynie, sygn. 504)

Wisła, 29 VII 1844

Es erscheinen aus der Gemeinde Weichsel Andreas Tieslar Wiesenbesitzer aus N. 22 und Jakob Bujok  $\frac{1}{4}$  Gärtler aus N. 63, sie weisen eine von den Hutungsberechtigten in den Sallaschen Smrekowetz, Zelany, Tienkow, Czorny, Kozi-nietz, Kobylo, Skalnity, Soschow, Czantoria, am 29 July 1844 in ihre Person ausgestellte Vollmacht vor, und bitten ihr Anliegen im Namen der berechtigten Sallaschner zu Protokoll zu nehmen:

Podley starych praw, które potwierdzone gsau od cys. kral. Jasnosti a Slawne nassey Wrchnosti, mame w nassey Ugodzie od 17 Juni 1800 to prawo, podley § 3-go nasse passunky poprawiac, to jest chrostky wycinać, aby Luft a Slonce na Passunky wssendy puścić, a Trawa lepiey rosnoć mogła.

Podley tego Paragraphu mamy rence swobodne, podle naszego rozumu Passunky poprawiac, teraz ale rence nasse gsom zwionsone, my musimy polami kopać a poprawiac, bo gsom Psinom a Borowinom bardzo porosnione, ztey Przycziny nam tey Poprawy bardzo potrzebno gest. To wszystko gest nam zakazane; na nassych Passunkach se nam Trawa potracila, a tako genstym lesym zarosła, ze na Passunky nielsa wlest.

My teraz se na Slawny Wrchnosc odwolowamy, aby nam dowolene bylo, podlug Salaschowe ugody od 17 Juni 1800, potym podlug poznieysy resolutyi od Cys. Krol. Kraisamtu w Tieszynie dnia 22 Octobra 1821. Z. 6185, 744, 7506 und 22 Juni 1820, Z. 3939, ktore resolutyie ku protokolnie prozbie dziedziny Brennie przilozene gsom, Passunky nasse poprawiac a luftować, a Galensy s wisokego drzewa ucinać.

Daley se odwolowamy, aby ku Schaczunku tey Skody, ktora by se Slawne Wrchnosci stala, ne jenom Pansky Lesny Officianty, ale i teź dziedzinsky Prawa, gak ze starych czasow se stawalo, przirzeczone bylo.

Andreas Tieslar, Jakob Bujok deputyrowane, Waleczek i Paul Gazda (aktuar).  
Gewalt und Vollmacht

Nachdem die Unterzeichneten Viehhälter der hierortigen Gemeinde, sowohl von dem Löbl. Kreisamt als auch von ihr hohen Obrigkeit angewiesen sind, in

der Streitsache, welche zwischen ihrer Obrigkeit und diesen Viehhältern obwaltet, ihre Beschwerden auf keine andere Art, als durch ihre Deputirte bei den betreffenden Amtsbehörden vorzubringen: so haben die Unterzeichneten zu ihren Deputirten gewählt den Andreas Tieslar und Jakob Bujok, welche bevollmächtigt sind dort wo es nöthig seyn wird, alles vorzubringen und unterschreiben, was sie zum Schutze des streitig gemachten Hüthungsrechte, für gut fänden.

Następują podpisy deputowanych górali ze sałaszy: Smrekowiec, Zeleny, Tienkow, Czorny, Koziniec, Kobyla, Skolniki, So, Czantoria.

# DYSKUSJA NAD KONSPEKTEM „HISTORII ŚLĄSKA”

## Z WYPOWIEDZI HISTORYKÓW NIEMIECKICH

Uwagi nad częścią dotyczącą pierwszej połowy XIX w.

Konspekt odznacza się wielką jasnością i gruntownością. Choć poszczególne zagadnienia mogły być tylko krótko zaznaczone, rysuje się jasno, co będzie przedmiotem wykładu i z jakiego punktu widzenia praca będzie wychodziła. Szczególnie jasne i trafne są ogólne charakterystyki wypadków, np. rewolucji z lat 1848—1849. Bardzo dobrze włączono też w całość zagadnienie rozwoju kultury.

Odnosząc do poszczególnych problemów pragnąłbym zająć następujące stanowisko:

Część *Śląsk w okresie dalszego narastania stosunków kapitalistycznych, wzniesienia rewolucyjnego lat dziewięćdziesiątych i wojen napoleońskich (1793—1815)*, rozdz. IX, „Charakterystyka ekonomicznych przemian na Śląsku w latach 1793—1815”. W tytule jest mowa o okresie 1793—1815. W tekście jednak mówi się jedynie o okresie reform 1807—1811. Moim zdaniem również i na Śląsku w okresie 1793—1815 rozwój gospodarczy i polityczny nie przebiegał równomiernie i prostolinijnie. Wydaje mi się rzeczą słuszną, aby przyjąć jako cezurę r. 1807, ponieważ ówczesne reformy zapoczątkowały nie tylko ilościowe, ale i jakościowe zmiany. W rozwoju gospodarczym i politycznym zaczyna się tu nowy rozdział. Istnieją teraz nowe i lepsze niż przed r. 1807 warunki społecznej i politycznej walki.

Część *Śląsk w okresie rozkładu stosunków feudalnych i narastania walki o wyzwolenie społeczne i narodowe (1815—1847)*. Czy jest rzeczą słuszną w tytule, który symbolizuje treść ważnego okresu, mówić jedynie o upadku stosunków feudalnych? Wydaje mi się, że już w tytule należałoby wydobyć nowe elementy, które się zwolna przeciwstawiają starym, a więc mówić o okresie wytwarzania się i pełnego utrwalania kapitalizmu.

Rozdz. II, „Ogólna charakterystyka stosunków w Polsce i w krajach sąsiednich”. Ani na końcu poprzedniego rozdziału, ani tu na wstępie przy przedstawieniu lat 1815—1847 nie wspomniano o kongresie wiedeńskim i świętym przymierzu. W ramach ogólnej charakterystyki stosunków żadną miarą nie można jednak pominąć tego rodzaju wydarzeń z dziedziny polityki zagranicznej. Układy wiedeńskie stanowiły przecież — jak mówi Marks — „klasyczną formę panowania europejskiej reakcji przez 15-letni okres restauracji”. Nadto właśnie zagadnienie polskie odegrało dużą rolę w układach wiedeńskich i wydaje mi się, że to również nie jest bez znaczenia dla historii Śląska.

Przy omawianiu Prus w latach 1815—1847 skupia się zbyt mało uwagę na państwie pruskim, a zbyt mało na ruchach ludowych. Jest na pewno niezbędne nawiązanie przy omawianiu spraw śląskich do charakteru państwa pruskiego, ale to państwo nie stoi ponad klasami i nie jest „rzeczą samą w sobie”, lecz wzrasta-

nie w siłę pruskiej burżuazji zmusza je do ustępstw, mianowicie w zakresie postanowień celnych z lat 1816, 1818, a wreszcie 1834, co również i dla Śląska nie jest bez znaczenia.

Rozdz. V, „Przemysł i Proletariat w pierwszej połowie XIX w.“ Syntetyczne omówienie rozwoju gospodarczego na przestrzeni dłuższego okresu czasu daje tę korzyść, że można wyraziście ukazać tendencję tego rozwoju. Odnosi się jednak wrażenie, że mamy do czynienia w omawianym okresie ze stałym i równomiernym rozwojem przemysłu we wszystkich dziedzinach. Nie ma wzmianki o powstaniu Związku Celnego w r. 1834. Przy istniejącym powiązaniu Śląska z niemieckim rynkiem należałoby zbadać, czy powstanie Związku Celnego sprzyjało również rozwojowi przemysłu na Śląsku, a szczególnie przemysłu ciężkiego. W artykule socjaldemokraty Hermana Jäckela *Zur Elenndgeschichte der schlesischen Textilarbeiter*<sup>1</sup> czytamy, że po r. 1834 płótno śląskie było sprzedawane głównie na terenie Związku Celnego i np. w r. 1845 tylko 508 cetnarów śląskiego płótna zostało wywiezionych poza granice Związku.

Z omawianego konspektu nie wynika również, kiedy w rozwoju ekonomicznym nastąpiło przesunięcie punktu ciężkości z przemysłu tkackiego na górnictwo i hutnictwo. Jest to zagadnienie bardzo ważne i winno było znaleźć wyraz już w rozczłonkowaniu danego rozdziału.

Rozdz. VII, „Ruch rewolucyjny w latach 1815—1840“. Sądę, że nie jest rzeczą umotywowaną rozciągać ten rozdział aż do r. 1840, skoro r. 1830 stanowi wyraźny przełom w wypadkach. Engels mówi o nim jako o „zwrotnym punkcie w historii“. Powstanie polskie stanowi punkt zwrotny także w historii Śląska. Zresztą rozdział ten sięga tylko do r. 1834, natomiast do r. 1840 nic się według konspektu nie dzieje i po kilku wierszach przechodzi się już do powstania tkaczy z r. 1844. Brak tu przedstawienia procesu przemian ruchów ludowych w latach trzydziestych. Mówi się wprawdzie o wytworzeniu się liberalnego i demokratycznego prądu w obrębie organizacji studenckich, ale takie stwierdzenie jednak nie wystarcza, gdyż studenci nie są przecież jedynym postępowym elementem. Odwrotnie, udział mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa w ruchu postępowym staje się coraz wyraźniejszy. W latach trzydziestych, po r. 1834, zaczyna się też wytwarzać ruch robotniczy. W związkach rzemieślniczych w Szwajcarii i w Związku Pogardzanych (*Bund der Geächteten*) są również czynni liczni czeladnicy ze Śląska.

Rozdz. VIII, „Narastanie sytuacji rewolucyjnej w latach 1840—1847“. Wydaje mi się niepodobieństwem omawiać ruch robotniczy dopiero na końcu tego rozdziału, przez to bowiem jego znaczenie nie uwypukla się dostatecznie. Również nie można słusznie ocenić znaczenia powstania tkaczy śląskich, jeśli dopiero po omówieniu go wnika się w rozwój ruchu robotniczego. Wypadki omówione w rozdz. VIII w punkcie 2 i 3 zdają się przy tym być traktowane w zbytym oderwaniu od bazy. Dlatego i przyczyny powstania tkaczy nie występują dostatecznie wyraźnie. Nie wystarczy przy tym mówić jedynie o pogarszającym się położeniu tkaczy. Engels pisał 18 XI 1843, że również między robotnikami zagadnienia społeczne „stały się przedmiotem dyskusji“. Lenin pisał o stosunkach ówczesnych: „Życie społeczne na prowincji niemieckiej w r. 1844 staje się podobne do rosyjskiego na początku XX wieku, przed rewolucją r. 1905. Wszystko ciśnię się do polityki, wszystko kipi pełne opozycyjnego buntu przeciw rządowi“<sup>2</sup>.

Należało przedstawić tę właśnie sytuację, gdyż szczególnie wyraźnie występo-

<sup>1</sup> „Die Neue Zeit“, Stuttgart 1908, XXV/1, s. 146.

<sup>2</sup> Marks — Engels, Lenin — Stalin, *Zur Deutschen Geschichte*, t. II Berlin 1953, s. 114.



wała ona na Śląsku. Propaganda socjalistyczna, prowadzona przy pomocy prasy i ulotek, była tu szczególnie silna. Tu działali Wilhelm Wolff, dawniejszy księgarz Pelz i Schöffel. W aktach (Geh. Civil Cabinet) znajduje się pismo pruskiego ministerium z 11 VI 1844 r. skierowane do króla, w którym czytamy: „Mehr oder minder haben auch in anderen Provinzen die Zeitungen die bestehenden Zustände angegriffen und von einem Standpunkt, wie er in den auf Umwälzung der gesellschaftlichen Zustände berechneten neueren sozialistischen Ideen seinen Boden findet, das Verhältnis der Rittergutsbesitzer dem Bauernstande, das der Vermögenden den ärmeren Klassen gegenüber angefeindet, ganz vorzugsweise ist dies aber in Schlesien geschehen. Die Breslauer Zeitungen sind darin vorangegangen, und mehr oder minder sämtliche in der Provinz erscheinende Blätter sind ihnen in derselben Richtung gefolgt“.

Tak Wilhelm Wolff, jak i relacje landratów wymieniają Związki Wzajemnej Pomocy Tkaczy jako polityczne ośrodki, w których się radzi i dyskutuje nad planami socjalistów.

Należało mocniej podkreślić wielkie znaczenie powstania tkaczy dla gwałtownego wezbrania całego życia politycznego w Niemczech. Śląscy tkacze dali — jak to pisał Engels 13 IX 1845 — „sygnał do ataku“. Istnieje ścisły związek między wypadkami na Śląsku a wzrostem strajków i innych akcji robotników i chłopów w całych Niemczech. Powstanie tkaczy było jednak nie tylko punktem wyjścia do silnego rozszerzenia się masowego ruchu robotniczego, ale przyspieszało również proces rozwoju ideologii wewnątrz klasy robotniczej. Marks i Engels mówią o tym, że „te ruchy... dały nową podniętą socjalistycznej i komunistycznej propagandzie wśród robotników“<sup>3</sup>. Nie można również lekceważyć oddziaływania powstania tkaczy na liberalną burżuazję. Robotnicy postawili na porządku dziennym zagadnienia społeczne i zmusili przez to również burżuazję, aby we własnym interesie domagała się zdecydowanej niż poprzednio burżuazyjnych konstytucyjnych praw i reform. Zaczynają się czasy mieszczańskich i ludowych zgromadzeń, silnego rozwoju politycznej aktywności wszystkich warstw ludności. Odnosi się to nie tylko do Śląska, ale do całego państwa niemieckiego.

Uwagi w sprawie rewolucji lat 1848—1849 na Śląsku. Najpierw należy postawić pytanie, czy leżący u podstaw omawianej części podział na etapy odpowiada rzeczywistości szczytowemu falom i centralnym momentom w przebiegu rewolucji. Ponieważ przebieg rewolucji na Śląsku był w dużej mierze powiązany z wypadkami w Prusach względnie w Niemczech, te punkty ciężkości ruchu rewolucyjnego, które występują w rewolucji niemieckiej, mają znaczenie i dla Śląska. Obecny podział na etapy robi wrażenie jakby był dokonany według miesięcy. Tak więc w rozdz. III pierwszy etap jest datowany od lutego do kwietnia 1848 r. Jest rzeczą słuszną zacząć przedstawienie od lutego, ponieważ w związku z wypadkami we Włoszech i Francji wybuch rewolucji następuje w lutym, ale kwiecień nie przynosi żadnej szczególnej fali szczytowej. Wprawdzie musimy zanotować rozwój ruchu rewolucyjnego na wsi i w mieście, ale trudno byłoby dopatrywać się w ciągu wymienionego miesiąca jakiegoś przełomu. Pierwszy etap kończy się w rzeczywistości 18 marca. Walki 13 marca w Wiedniu, a 18 marca w Berlinie były — jak określał Marks i Engels — „rozstrzygające dla przebiegu rzeczy w całych Niemczech... Teraz wszystko przybrało inne oblicze“.

Wypadki 18 marca zadecydowały również o dalszym przebiegu rewolucji na Śląsku, jak o tym świadczą wypadki wrocławskie. Zwycięstwo ludu w Berlinie stanowi podniętę do wystąpień ludu wszędzie, również i na Śląsku, podczas gdy

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 371.

liberalna burżuazja będzie dążyć wszędzie do powstrzymania dalszego rozwoju rewolucji. Oznacza to, że 18 marca zaczyna się nowy etap rewolucji, etap marcowych ministerstw z jednej strony, a z drugiej etap nowego, wzmożonego ataku mas ludowych zdążających do urzeczywistnienia celów rewolucji i zabezpieczenia zdobycy tego dnia. Na ten etap przypadają wybory do Zgromadzenia Narodowego, przypada organizowanie się ruchu demokratycznego, założenie „Nowej Gazety Reńskiej“ itd. Etap ten nie kończy się w żadnym wypadku wydarzeniami w Świdnicy. Ruch rewolucyjny nie jest jeszcze, także po 31 lipca, w defensywie. Nie wystąpiła jeszcze zmiana warunków, w jakich toczyła się walka. Jeszcze nie zaczyna się nowy etap. Drugi etap kończą dopiero wypadki październikowe w Wiedniu i listopadowe w Berlinie. Te wypadki tworzą — jak to określili Marks i Engels — „wielki niemiecki odpowiednik walk czerwcowych we Francji“. Stosunki między poszczególnymi partiami stały się tak krytyczne i pełne rozdrażnienia, że starcie stawało się nieuniknione. Klęska rewolucji w październiku i listopadzie zmieniła sytuację: ruch rewolucyjny przeszedł do defensywy. Musi odtąd prowadzić walkę o utrzymanie pozostałych osiągnięć marcowych. Dopiero z tą chwilą zaczyna się trzeci etap, który trwa aż do maja 1849 r. Wybuch powstania w maju 1849 r. otwiera nowy, czwarty etap, na którym mimo gwałtownego oporu zdecydowanych demokratów udaje się kontrrewolucji zadać krwawą klęskę siłom rewolucyjnym. Ten etap trwa do lipca 1849 r. Z upadkiem Rastattu, 23 VII 1849 r., zakończyła się — jak pisali Marks i Engels — „pierwsza niemiecka rewolucja“. Wskutek tego i na Śląsku ukształtowała się nowa sytuacja.

Jest rzeczą słuszną omawiać rozwój wypadków porewolucyjnych do lat 1849—1850 względnie aż do maja 1851 r. (ponowne ukonstytuowanie się Sejmu Związkowego we Frankfurcie nad Menem) w ostatnim ustępie rozdziału poświęconego rewolucji 1848/49 r. Rewolucyjne, demokratyczne siły prowadzą bowiem walkę dalej również w warunkach terroru i prześladowania, i to nie tylko chłopci, ale także robotnicy. Widać to wyraźnie we Wrocławiu. Dlatego wydaje mi się, że nie wystarcza w rozdz. IX omówić zagadnienie chłopskie w latach 1849—1850. Brak wskutek tego właściwego zamknięcia, ponieważ nie uwzględniono tych wszystkich wydarzeń, które wykraczają poza sprawę chłopską. W ten sposób zakończenie rewolucji 1848/49 zawisło jakby w powietrzu. Sądzę, że dla właściwego przedstawienia rewolucji r. 1848/49 rzeczą niemałej wagi jest sprecyzowanie poszczególnych etapów, punktów szczytowych i zwrotnych. Jest to konieczne również i dlatego, aby móc wyraźnie przedstawić rolę mas pracujących.

Karol Obermann  
Dyrektor Instytutu Historii  
Niemieckiej Akademii Nauk  
w Berlinie

Redakcja wita z radością włączenie się historyków niemieckich do dyskusji nad opracowywaną w Polsce *Historią Śląska*. Wspólna praca badaczy obu narodów nad możliwie najwierniejszym odtworzeniem prawdy dziejowej prowadzona w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia stanowi bowiem najlepszą odpowiedź dla wszystkich reakcyjnych sił próbujących jeszcze nadal atakować granicę pokoju na Odrze i Nysie. Nie przestając w miarę rozporządzalnego w czasopiśmie miejsca publikować dalszych głosów i przyczynków materiałowych dotyczących konspektu, Redakcja pragnie równocześnie już w najbliższym zeszycie oddać głos kolegom autorskim poszczególnych tomów, aby sformułowały swoje poglądy na szereg kwestii wynikłych tak z głosów dyskusyjnych, jak i z ich wyników badawczych osiągniętych już po opracowaniu konspektu.

ČESKO-POLSKÝ SBORNIK VĚDECKÝCH PRACÍ I, USPOŘÁDAL  
MILAN KUDELKA, PRAGA 1955, s. 802, 3 nlb.

Wydany ostatnio tom prac historyków czeskich i polskich jest dużym osiągnięciem na polu współpracy naukowej badaczy obu krajów. Pokażne objętościowo dzieło zawiera 25 artykułów i należy sobie życzyć, aby po tomie oznaczonym cyfrą I rychło ukazały się następne.

Ze względu na zawartość dzieła wyczerpująca recenzja całości jest niezwykle trudna i wymagałaby współpracy kilku specjalistów. Na tym miejscu ograniczymy się jedynie do kilku uwag o charakterze ogólniejszym. Do takich należy w pierwszym rzędzie koncepcja dzieła i dobór tematyki artykułów. Kwestię tę wyjaśnia w pewnym stopniu wstęp, który omawia trudności, jakie stały przed wydawcami i które zmusiły ich nawet do zmiany planu w trakcie pracy. Czytamy tam: „Według pierwotnego zamiaru redakcji zbiór miał przynosić rozwiązanie metodą materializmu historycznego i dialektycznego szeregu zagadnień, ułożonego planowo, szczególnie tych kwestii, które posiadają większe znaczenie dla historii stosunków polsko-czeskich albo którym dotychczasowe badania nie poświęciły dostatecznej uwagi. Przygotowane prace dowiodły jednak wkrótce, że nie będzie można wydać tak pojętej publikacji w pełnych rozmiarach, ponieważ zakłada ona systematyczną i planową współpracę naukowych kolektywów polskich i czeskich. Postanowiono przeto wydać publikację zamierzoną i przygotowaną wcześniej w celu stwierdzenia stanu badań naukowych i najpilniejszych potrzeb dla przyszłej pracy zorganizowanej, przede wszystkim zaś w celu pobudzenia badaczy naukowych do usilniejszej pracy na tym polu“.

Na skutek tych trudności „Sbornik“ stał się zbiorem prac, któremu brak jakiejś myśli przewodniej. Nie omawia on wyłącznie stosunków polsko-czeskich, gdyż część artykułów (zwłaszcza te prace, które są przedrukami referatów wygłoszonych na Konferencji Śląskiej Instytutu Historii PAN) obejmuje historię Śląska pod aspektem niewiele mającym wspólnego z kontaktami polsko-czeskimi. Przy całej wartości poszczególnych prac ogólny ich dobór jest nieco przypadkowy. Oczywiście można dyskutować, czy przy wydawnictwach tego typu potrzebna jest jakaś jednolita koncepcja. Niewątpliwie w pierwszym etapie współpracy, jak już wspomnieliśmy, wydawnictwo jest i tak dużym osiągnięciem. Jednocześnie jest ono jednak sygnałem, że w okresie zwracania bacniejszej uwagi na zagadnienia historii powszechnej nie zostały jeszcze w pełni wyzyskane możliwości pracy nad zagadnieniami, które z natury rzeczy są dla nas łatwiej dostępne. Pomiimo wszelkich zastrzeżeń należy przypuszczać, że następne tomy wydawnictwa posiadać będą bardziej zwartą problematykę. Obok różnorodności tematyki występuje także wyraźne zróżnicowanie ciężaru gatunkowego poszczególnych prac. Obok artykułów będących obszernymi pracami o charakterze syntetycznym (choćby wspomniane

przed chwilą artykuły polskie) zamieszczono także drobne przyczynki (np. artykuł Pogonowskiego). Wydaje się, że przy takiej zawartości bardziej celowe aniżeli zastosowanie układu chronologicznego byłoby pomieszczenie prac drobniejszych w osobnej partii książki.

Stwierdzić dalej należy, że ciężar pracy spoczywa na okresie feudalnym. Chronologicznie artykuły dotyczą okresu od kultury łużyckiej aż do międzywojennego dwudziestolecia. Z 25 prac 16 dotyczy feudalizmu do końca XIX w., 7 okresu 1848—1914, zaledwie 2 okresu międzywojennego. Wprawdzie objętościowo wiek XIX i XX zajmują mniej więcej połowę tomu, ale jest to proporcja złudna. Większość tych prac ma bowiem charakter przyczynkarski albo jest przedrukiem rzeczy już ogłoszonych.

Pomimo dotychczasowych uwag, pomimo pewnych zastrzeżeń, jakie może budzić przedrukowywanie w formie niewiele zmienionej prac ogłoszonych niedawno w Polsce (Karol Maleczyński, Ewa Maleczyńska, Józef Gierowski, Wacław Długoborski, Kazimierz Popiołek, Kazimierz Piwarski, Henryk Zieliński), podkreślić należy z naciskiem ogromne bogactwo materiału zawartego w omawianym tomie. Tematycznie mniej więcej połowa prac dotyczy zagadnień polsko-czeskich, połowa — zagadnień z historii Śląska, co w części usprawiedliwione jest rolą odegraną przez tę krainę we wzajemnych stosunkach.

Przebiegnijmy pokrótce tytuły rozpraw. Okresu najwcześniejszego dotyczą prace: L. Jisla, *Przyczynek do studiów nad początkami kultury łużyckiej w Czechach*; F. Bartoša, *Kosmas i Gallus, Czech i Lech*; H. Bulína, *Przyczynek do obecnego stanu badań nad „sądami“ przedpaństwowymi u Słowian na ziemiach czeskich i polskich*; K. Maleczyńskiego, *Kilka zagadnień z roli mas ludowych Śląska w X—XIII wieku*; J. Pošváfa, *Czeskie i polskie pierwiastki w początkach mennictwa śląskiego*. Okres następny reprezentowany jest liczniej przez prace: E. Maleczyńskiej, *Niektóre zagadnienia z dziejów mas pracujących Śląska XIV—XVI wieku*; A. Kopalovej, *Współpraca polsko-czeska na Śląsku w czasie wojen husyckich*; M. Vacha, *Kandydatura polska w Czechach i jej odzwieki w Słowacji w latach 1438—1439*; M. Boháčka, *Śląski rękopis Stanitawa de Kobylino*; J. Macůrka, *Śląsk i jego rola w rozwoju stosunków czesko-polskich na przełomie 15 i 16 wieku*; F. Čády, *Rodak polski a prawo miejskie w Ołomuńcu i Opawie*; J. Tichého, *Jednota Braci Czeskich w Polsce (1609—1619)*; J. Polišínského, *Śląsk a wojna trzydziestoletnia*; J. Gierowskiego, *Polskie mieszczaństwo na Śląsku na tle stosunków gospodarczych i społecznych XVII i XVIII wieku*; W. Długoborskiego, *Niektóre zagadnienia z dziejów mas pracujących na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku*; O. Králíka, *Wpływ Kromera na czeską historiografię XVII i XVIII wieku*. Wreszcie wiek XIX i XX obejmuje prace: M. Tyrowicza, *Korespondencja Karola Forstera z Hotelem Lambert w sprawie układów polsko-czeskich w r. 1848*; V. Žáčka, *Czesko-polska współpraca rewolucyjna w latach 60-tych XIX wieku*; Z. Hájka, *Internucja M. Langiewicza w Jozefowie*; J. Pogonowskiego, *Oswald Balzer a katedra praw słowiańskich w Pradze*; K. Piwarskiego, *Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska do 1914 r.*; K. Popiołka, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)*; J. Chlebowczyka, *Warunki pracy i bytu proletariatu ostrawsko-karwińskiego na przełomie XIX—XX wieku*; M. Otáhalá, *Strajk styczniowy w Zagłębiu Ostrawskim w 1920 r.*; H. Zielińskiego, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w l. 1917—1945*.

Pod względem redakcyjnym zbiór został opracowany w ten sposób, że artykuły drukowane są w języku oryginału, a na końcu zamieszczone jest streszczenie w języku polskim (przy artykułach czeskich) względnie czeskim oraz francuskim i rosyjskim. Może byłoby wskazane dołączyć tłumaczenie także przy spisie treści, który jest jednojęzyczny (w języku oryginału). Ważniejsza jest jednak sprawa tłumaczeń, zwłaszcza streszczeń w języku polskim. Wypadły one bardzo słabo z pewnymi wyjątkami (należą do nich streszczenia artykułów Macúrka czy Buřina). W przyszłości redakcja będzie musiała koniecznie zwrócić większą uwagę na tę sprawę, gdyż obecnie w niektórych streszczeniach roi się od takich zwrotów, jak: „nawiązuje na poprzednią pracę“, „brak systematyczności... jest wyważony znowu tym“, „uniemożliwił mu stanąć“, „wiek 13 postawił na męczeństwo... wielkie wymagania“, „msta krwi“, „nawiązanie kultury przedłużyczej na unietycę“, „doszło do skutku zasługą Friča“, „wolność koalicyjna“ (tzn. wolność zrzeszania się) i wielu innych.

Adam Galos

P. Wandel, WIE ES ZUR ODER-NEISSE-GRENZE KAM, Berlin 1955, s. 92.

Z zagadnieniem granicy na Odrze i Nysie kojarzą się w naszej świadomości w pierwszym rzędzie momenty natury politycznej. Wynika to zarówno z samej genezy tej granicy w pamiętnych dniach Poczdamu, podcinającego m. in. w ten sposób korzenie militarystyki pruskiej, jak też z jej funkcji jako „granicy pokoju“ w jednym z najbardziej niewralgicznych regionów Europy. I niewątpliwie jedynie z pożytkiem dla pokoju i bezpieczeństwa europejskiego jest fakt, że momenty te odegrały i odgrywają tak doniosłą rolę w kształtowaniu się stosunku do nowych granic polsko-niemieckich w coraz szerszych warstwach narodu niemieckiego, coraz lepiej rozumiejącego centralny problem naszych czasów — problem utrzymania pokoju.

Nie byłoby jednak ani rzeczą słuszną, ani trwałą zawęzić zagadnienie uznania granicy na Odrze i Nysie przez naród polski, a zwłaszcza niemiecki, do kwestii zrozumienia i aprobaty li tylko momentów politycznych, które w Poczdamie doprowadziły do ustalenia tej granicy. Jest ona bowiem nie tylko aktem mądrości politycznej, ale i aktem sprawiedliwości historycznej, unicestwiający zatrute owoce wiekowego *Drang nach Osten* feudałów i imperialistów niemieckich i przywracających Polsce ziemię, które jeszcze w r. 1939 w dużej części zachowały swą etniczną polskość — nie mówiąc już o związkach gospodarczych z Polską.

Tymczasem wydaje się, że naród niemiecki — także w NRD — skłonny jest jeszcze niejednokrotnie patrzeć na nowe granice polsko-niemieckie przede wszystkim jako na następstwo klęski, jako represję czy w najlepszym wypadku „zadośćuczynienie“ (*Wiedergutmachung*) za straszliwe krzywdy, nieszczęścia i straty poniesione przez naród polski z rąk faszyzmu hitlerowskiego.

Konsekwencje takiego ahistorycznego stanowiska prowadzą daleko, a mianowicie do postawienia wcześniej czy później tezy, że każde zadośćuczynienie ma gdzieś swój kres, skąd już tylko drobny krok do prób podważania granic zachodnich i północnych współczesnej Polski. Jedynie naukowo-historyczne ich uzasadnienie może usunąć w pełni grunt spod nóg odradzającego się rewizjonizmu także w tych warstwach narodu niemieckiego, które w zasadzie uznają słusność decyzji o granicach polsko-niemieckich. Z tego trzeba sobie zdać sprawę z całą szczerością.

Paul Wandel nie jest zawodowym historykiem uniwersyteckim, ale jest wybitnym działaczem politycznym, rozumiejącym dobrzą znaczenie tego, co można by określić mianem „świadomości historycznej“ w społeczeństwie. I dlatego jego

książka to książka w dużej mierze historyczna; przeszło dwie trzecie pracy to spojrzenie w przeszłość stosunków polsko-niemieckich, sięgające w niektórych wypadkach głęboko w epokę feudalizmu, koncentrujące się jednak głównie na sprawach XIX i XX w. Jest to spojrzenie wszechstronne, przypominające nie tylko źródła i metody szerzenia nacjonalistycznej nienawiści wobec Polski i Polaków przez siły reakcji niemieckiej oraz przejawy współpracy sił postępu polskich i niemieckich, lecz również wskazujące na zliczane skutki polityki nienawiści dla samego narodu niemieckiego, na rolę Polski i Polaków w walce „za waszą wolność i naszą“ w XIX w., wreszcie na potworności barbarzyństwa hitlerowskiego w Polsce podczas drugiej wojny światowej.

Autor na ogół — poza niektórymi dokumentami z czasów hitlerowskiej okupacji w Polsce — nie operuje nieznanym materiałem archiwalnym, ograniczając się raczej do faktów i świadectw znanych (choć często i chyba nie przypadkiem zapomnianych przez historiografię burżuazyjną). Nie odbiera to jednak bynajmniej pracy poważnej siły argumentacyjnej.

W jakim kierunku idzie ta argumentacja, jaką jej metodę Autor obrał? W rozdziale zatytułowanym „Prastara niemiecka ziemia« czy prastara polityka zabiorów na wschodzie?“ Autor wykazuje, że nie tylko obszary na wschód od Odry i Nysy, ale także na zachód od tych rzek, od dawien dawna, jeszcze przed Germanami, były zasiedlone trwale i silnie przez plemiona słowiańskie o wysokiej kulturze. Powołuje się przy tym na świadectwa i opinie czołowych przedstawicieli niemieckiej historiografii i kultury, takich jak Lamprecht, Herder, Freytag i inni. Wskazuje też na występujące już w najdawniejszych świadectwach źródłowych przejawy zaborczości germańskiej w stosunku do Słowian, na brutalność i chciwość germańskich zdobywców. Po omówieniu grabieżczej polityki Krzyżaków Autor zatrzymuje się dłużej nad zagadnieniem rozbiorów Polski w XVIII w. i wiarołomną rolę Hohenzollernów jako — według określenia Marksa — „szakala Rosji“, aby z kolei scharakteryzować metody germanizacji zastosowane przez Prusy na zagarniętych ziemiach polskich. Podobnie jak poprzednio, tak i tutaj Autor każe mówić o tych sprawach wybitnym historykom i politykom pruskim, nadając w ten sposób swym wywodom cechę nieodpartej autentyczności i prawdy historycznej. Szczególnie ostro piętnuje Wandel pruską politykę wynaradawiania na polu języka i kolonizatorską politykę agrarną na wschodzie, uprawianą w oparciu o działalność Komisji Kolonizacyjnej i antypolskie prawa wyjątkowe, przeciwstawiając stanowisku burżuazyjnej historiografii niemieckiej w tej dziedzinie diametralnie odmienną, zarazem głęboko wychowawczą ocenę tego zagadnienia ze strony nauki historycznej w Niemieckiej Republice Demokratycznej<sup>1</sup>. Zaborcze apetyty imperializmu niemieckiego wzmożyły się jeszcze bardziej podczas pierw-

<sup>1</sup> Wymowną ilustrację głębi zmian zachodzących w wychowaniu młodzieży niemieckiej w dziedzinie kształtowania jej „świadomości historycznej“ przez nową historiografię w NRD stanowią np. ocena roli i charakteru polityki Bismarcka wobec Polaków zawarta w podręcznikach historii NRD dla siódmej klasy szkoły podstawowej. Ocena ta brzmi następująco: „Znamienny dla bismarckowskiej polityki wewnętrznej był także ucisk mniejszości narodowych, zwłaszcza ludności polskiej. W roku 1825 Bismarck zarządził wywłaszczenie i wydalenie wszystkich Polaków, którzy wówczas przebywali w ówczesnej prowincji poznańskiej i zachodnio-pruskiej, a nie byli obywatelami niemieckimi. Wydalono około 40 000 Polaków. Wydalenie nastąpiło bezwzględnie i po barbarzyńsku [następuje bardziej szczegółowy opis — H. Z.] ...Na zwolnionych obszarach Bismarck osiedlił chłopów niemieckich. Oprócz tego uczynił wszystko, aby »zgermanizować« Polaków obywateli niemieckich. W szkołach nie wolno było nauczać po polsku. Bismarck nie zaniechał niczego, by zrabować Polakom ostatnie, co im pozostało: miłość dla ojczyzny. Ale wszystkie te wysiłki spełzyły na niczym“ (rec. praca, s. 28).

szej wojny światowej. W związku z tym Wandel przypomina dość zapomniany, a niezmiernie charakterystyczny dokument w postaci memoriału podpisanego przez kilkuset wybitnych przedstawicieli reakcyjnej nauki niemieckiej, sądownictwa, wojskowości, duchowieństwa itp.<sup>2</sup>, w którym to memoriale jego autorzy domagają się dalszego rozszerzenia podbojów niemieckich na wschodzie. Wiele uwagi poświęca Autor niezmiennie antypolskiej polityce republiki weimarskiej, wyrażającej się m. in. w barbarzyńskich gwałtach różnego rodzaju „Freikorpsów“ czy „Grenzschutzu“ na ziemiach polskich. Postawa nielicznych uczciwych demokratów burżuazyjnych typu Hellmuta von Gerlacha, opowiadających się za nawiązaniem stosunków współpracy i wzajemnego szacunku między Niemcami a Polską, nie mogła wpłynąć na zmianę ogólnego profilu tej polityki. W sposób wyjątkowo dobitny, żeby nie powiedzieć wstrząsający, Autor charakteryzuje zbrodnie hitlerowskie w Polsce podczas drugiej wojny światowej. Przeciwstawia się przy tym zdecydowanie poglądom usiłującym w rozmaitych formach znaleźć usprawiedliwienie choćby częściowe dla tych zbrodni („nie było aż tak źle“, „a co zrobiono z Niemcami?“, „to byli hitlerowcy, nie my“ itp.). Tym wykrętnym próbom samousprawiedliwiania przeciwstawia się Wandel z całą stanowczością, stwierdzając: „To, co tam [w Polsce] się działo, było gorsze, niż można sobie wyobrazić, było nieporównanie gorsze, niż to mówią owe nieliczne dokumenty. Jest rzeczą głupią, bezczelną (*anmassend*) i niegodną nawet samo tylko wymienianie jednym tchem przeprowadzonego w wyniku tych przestępstw przesiedlenia Niemców z kampanią wyniszczenia skierowaną przeciwko Polakom; a to, co tam się działo, działo się nie tylko »w imieniu« Niemiec, lecz byłoby niemożliwe jako czyny SS i SD, gdyby miliony innych Niemców nie umożliwiły im inwazji na Polskę i rządów w niej sprawowanych. W końcu faszystowsko-imperialistycznego *Drang nach Osten* Polska została w wielkim stopniu zniszczona i prawie nie było rodziny polskiej, która by w wyniku gwałtów niemieckich nie straciła jednego lub dwóch swych członków. Junkiersko-imperialistyczny *Drang nach Osten* przyniósł narodowi polskiemu bezgraniczne nieszczęścia, zniszczył jego niezawisłość narodową, własność i życie milionów Polaków“ (s. 46).

Ale nie tylko Polakom. Również naród niemiecki zapłacił za politykę agresji junkrów i faszystów niemieckich straszliwymi ofiarami zarówno biologicznej, jak politycznej i moralnej natury. Tu również Autor może przytoczyć i przytacza szereg dobitnych faktów historycznych, poczynając od rewolucji francuskiej 1789 r., a kończąc na drugiej wojnie światowej, świadczących o tym, jak polityka zaborów i ucisku narodowego przyczyniała się do wzmaganania przez kapitalistyczne Niemcy reakcji wewnętrznej, zwalczania wszelkich dążeń postępowych i rewolucyjnych, wchodzenia w sojusze z siłami reakcji międzynarodowej, w szczególności z caratem. W ogniu zaciętej walki z tym reżimem kształtował się sojusz sił postępu w Polsce i w Niemczech, który swój najwyższy, skończony wyraz znalazł w ideach Marksa i Engelsa, a później w praktyce proletariackiego międzynarodowego ruchu robotniczego polskiego i niemieckiego. Z tych to tradycji zrodził się stosunek przyjaźni i braterstwa między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną mający swą podstawową przesłankę w fakcie, że po raz pierwszy w dziejach w obu krajach do władzy doszły masy pracujące.

Byłoby jednak nader uproszczonym optymizmem chcieć się ograniczyć do te-

<sup>2</sup> Memoriał ten podpisało 325 profesorów szkół wyższych, 148 sędziów i adwokatów, 145 wyższych urzędników państwowych, 158 duchownych, 40 posłów do parlamentu i 18 emerytowanych admirałów i generałów.

go stwierdzenia i uważać, że zagadnienie granicy na Odrze i Nysie jest w ten sposób w świadomości politycznej zainteresowanych narodów, a zwłaszcza narodu niemieckiego, definitywnie załatwione. Zdając sobie z tego sprawę Paul Wandel podejmuje w swej pracy polemikę z poglądami i wątpliwościami wielu Niemców na temat następstw, jakie nowa granica polsko-niemiecka może — zdaniem tych Niemców — mieć dla gospodarczego i politycznego rozwoju Niemiec. Poglądy te — wyraźny remanent natrętnej propagandy faszystowskiej — dadzą się streścić w kilku punktach. Po pierwsze, jest to stara teza, że utrata terenów wschodnich przez Niemcy pozbawia je niezbędnego do życia zaplecza agrarnego, dopływu produktów rolnych — słowem sprowadza na naród niemiecki widmo biedy i głodu. Kwestia druga — to zagadnienie rzekomej niezdolności i niemożności zagospodarowania przez Polskę Ziem Zachodnich. I wreszcie sprawa trzecia — jaki los czeka Niemców wysiedlonych z tych ziem z chwilą nieodwołalnego przekreślenia możliwości ich powrotu do swych dawnych miejsc zamieszkania i pracy. Autor daleki jest od próby sloganowego zakrzywienia tych pytań i wątpliwości. Przyjmuje metodę cierpliwego wyjaśniania i czyni to w sposób przekonywający, choć — stwierdzić to trzeba — nie wykorzystuje w pełni ważnych argumentów. Mowa tu o argumentacji wypływającej z problematyki procesów demograficznych, gospodarczych i etnicznych zachodzących na byłych niemieckich ziemiach wschodnich pod panowaniem junkierstwa i burżuazji pruskiej.

Mowa tu o tak istotnych zagadnieniach, jak sprawa tzw. ucieczki ze wschodu (*Ostflucht*), traktowania ówczesnych Niemiec wschodnich jako swoistej półkolonii wewnętrznej i wreszcie nieustępliwej odporności narodowej polskich mas ludowych na tych terenach wobec nie przebierających w środkach prób ich wynarodowienia. Są to rzeczy stosunkowo szeroko (choć niewątpliwie także jeszcze niewystarczająco) spopularyzowane i znane w Polsce. Inaczej przedstawia się sprawa w Niemczech, nawet w NRD. Autor niniejszej recenzji miał możliwość osobiście przekonać się, jak dalece nie znane i wręcz zaskakujące dla wielu nawet wykształconych Niemców są wiadomości o faktach i zjawiskach mówiących o pewnego rodzaju naturalnym obumieraniu byłych ziem wschodnich w ramach republiki weimarskiej, a później III Rzeszy hitlerowskiej, pod względem gospodarczym, kulturalnym, demograficznym. A faktów tych i zjawisk można by przytoczyć wiele. Wielomilionowe zastrzyki z funduszy tzw. *Osthilfe* niewątpliwie hamowały ten proces lub przynajmniej maskowały drastyczność jego przebiegu, nie były jednak w możliwości zatrzymać go, a tym bardziej odwrócić. Dokonywał się w ten sposób stopniowo i powoli pewnego rodzaju proces oddolnej, historycznej rezygnacji z tych ziem przez państwowość niemiecką — na wiele lat przed Poczdamem.

Szkoda, że Autor nad tymi ważnymi sprawami przeszedł właściwie do porządku dziennego. Mimo to książka jego jest dla nas niezwykle interesująca — nie tyle ze względów naukowo-erudycyjnych (Autor nie rości sobie pretensji do czynienia odkryć naukowych), ile jako dokument nowego, w pełni obiektywnego ustosunkowania się niemieckich sił postępowych do Polski i historycznej przeszłości stosunków polsko-niemieckich. Jest ona także wymownym świadectwem roli rzetelnej wiedzy historycznej w toczącej się walce politycznej o nową treść wzajemnych stosunków między narodem niemieckim a polskim.

Henryk Zieliński

J. Orłowski, OSADNICTWO I BUDOWNICTWO MIESZKALNE NA ŚLĄSKU DO XIII WIEKU NA TLE CAŁOŚCI OBSZARÓW POLSKI I TERENÓW PRZYLEGLYCH (Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne, Kraków 1955, 151--211).



Praca J. Orłowskiego obejmować ma, sądząc po tytule, osadnictwo i budownictwo na Śląsku od czasów najdawniejszych do wczesnego średniowiecza włącznie. W rzeczywistości omówione są dość szczegółowo pewne problemy budownictwa, którego liczne przykłady w postaci rysunków i zdjęć ilustrują pracę. Szczególnie dużo miejsca zajmuje tu omówienie problemu budownictwa ziemianek i chat. Autor próbuje ustalić współzależność rozwoju tych form budownictwa. Stwierdzić jednakże trzeba, że wysuwana przez niego (s. 188—189) teza, iż w pierwszym okresie wczesnego średniowiecza (według Autora: „kultura prapolska”) ziemianki używane były jako mieszkania tylko dorywczo, a właściwie tę rolę spełniały chaty, nie wytrzymuje krytyki w obliczu faktów występowania w tym czasie na Śląsku dużej ilości dobrze utrzymanych ziemianek<sup>1</sup>.

Zasadniczych zastrzeżeń nie budzi jednak omówiony szeroko bądź co bądź jak na ramy pracy problem budownictwa, lecz problem osadnictwa, któremu Autor poświęca zaledwie kilka luźnych uwag. Na próżno szukaliśmy w studium Orłowskiego odpowiedzi na pytanie, jakie obszary fizjograficzne zajmowało osadnictwo śląskie w poszczególnych okresach swego rozwoju. Autor nie poruszył zależności rozwoju osadnictwa od rzek, różnych gatunków gleb, szlaków komunikacyjnych oraz hypsometrii terenu. Nie została też omówiona gęstość osadnictwa w różnych okresach. Stąd też nie dowiadujemy się z pracy, jak przedstawiało się osadnictwo jednego okresu w porównaniu z okresami poprzednimi; czy stanowiło ono postęp, czy regres, a jeśli tak, to dlaczego. A przecież Śląsk posiada już prace na ten temat, choćby cytowane przez Autora studium Hellmicha. Tak więc, przynajmniej jeśli chodzi o zbadanie rozwoju osadnictwa śląskiego, stwierdzić trzeba, że niestety studium J. Orłowskiego nie spełnia stawianych tego rodzaju pracy wymogów.

Nasuwać się jeszcze uwagi natury ogólniejszej.

Zarzucić można studium Orłowskiego zbyt, jakby się można wyrazić, „eksterytorialne“ traktowanie omawianego przedmiotu. Mianowicie dla niektórych okresów osadnictwa i budownictwa śląskiego Autor posługuje się materiałem wyłącznie nieśląskiego pochodzenia. Przykładowo — dla kultury łużyckiej materiałem wschodnio-wielkopolskim (s. 175 i n.).

Studium zaopatrzone jest w cały szereg tablic, które synchronizują omawiane kultury z odpowiednimi okresami geologicznymi i klimatycznymi określonymi datami bezwzględными, co ogromnie ułatwia orientowanie się w czasie mniej obznajmionemu z omawianą problematyką czytelnikowi. Istnieje jednak pewne „ale“. Mianowicie Autor używa wycofanych z nauki polskiej terminów „prapolski“ i „prasłowiański“. Co do terminu pierwszego, wyjaśnia on (s. 187), że chodzi o okres „poprzedzający już historyczne wystąpienie państwa polskiego“, a więc lata 600—950. Gorzej ma się rzecz z terminem „prasłowiański“, którego granic chronologicznych nie wyjaśniono, a który nadto — jak wynika z objaśnień do mapki na s. 198 — używany jest w dwóch odrębnych znaczeniach. Mamy tu bowiem „roz-mieszczenie grodów prasłowiańskich“, przez które Autor rozumie grody prasłowiańskie, celtyckie i prapolskie (tj., w myśl terminologii Autora, z lat 600—950). Zagadnienie jest niejasne, gdyż Autor raz używa terminu „prasłowiański“ w odniesieniu do całości budownictwa grodowego do r. 950, innym zaś razem tylko w odniesieniu do części tego budownictwa, pochodzącej, jak się domyślamy, z okre-

<sup>1</sup> Np. koło Wrocławia-Grabiszyna odkryto 150 ziemianek wczesnośredniowiecznych, dobrze utrzymanych, nie znaleziono natomiast w tej osadzie chat. Por. F. G e s c h e n d t, *Breslau in der Urzeit. Ein Beitrag zur Siedlungskunde*, Wrocław 1922, s. 24 (praca nie cytowana przez Autora). Inne ziemianki z tegoż okresu znamy np. dla Domaśławia, por. „Schlesiens Vorzeit im Bild und Schrift“, R. 1899, t. VII, s. 538.

su kultury łużyckiej (?). Nie trzeba podkreślać, że w pracach o charakterze popularno-naukowym podobna dowolność i nieściśłość terminologiczna zupełnie dezorientuje czytelnika.

Wydany ostatnio tom prac poświęcony Górnemu Śląskowi jest ważnym ogniwem w opracowaniu naukowym tej części Polski — jak słusznie stwierdza na wstępie Redaktor — mimo swego ogromnego znaczenia w życiu gospodarczym kraju, w nauce raczej zaniedbanej. Nie usprawiedliwia to jednak oddawania do druku prac, na których jakości wyraźnie odbił się pośpiech przy przygotowaniu, tym bardziej zaś prac, których tematyka znajduje się na peryferiach dwóch nauk: historii i geografii, co wymaga zadośćuczynienia wymogom metodycznym obu nauk.

Lech Tyszkiewicz

L. Santifaller, ÜBER DIE URKUNDE FÜR DAS BRESLAUER ST. VINZENZSTIFT VOM JAHRE 1139/1149 (Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs, t. VI, Wiedeń 1953, s. 9—33).

Wśród najdawniejszych dokumentów polskich osobną pozycję stanowią dwa najwcześniejsze dokumenty dla klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu. Są to: dokument biskupa Roberta z 1139 r. (31 marca—31 sierpnia)<sup>1</sup> zawierający nadanie kaplicy św. Michała i określający pewne uprawnienia opatów klasztoru w stosunku do biskupów oraz dokument Bolesława Kędzierzawego z 1149 r. (22 czerwca)<sup>2</sup>, w którym książę czyni nadania i potwierdza szereg wcześniejszych darowizn na rzecz tegoż klasztoru.

Wspomniane dokumenty były przedmiotem badań wielu prac z zakresu zagadnień dotyczących wczesnego osadnictwa i początków dyplomatyki polskiej<sup>3</sup>. Budziły one zainteresowanie zarówno ze względu na autentyczność, jak i treść oraz charakter prawny, a wreszcie formę przekazu. Szczególną trudność przy opracowywaniu tych zagadnień stanowił brak pierwotnego przekazu tychże dokumentów względnie brak jakichkolwiek o nim wiadomości w źródłach późniejszych. Znany jest bowiem jedynie z kopii. Najstarsze z nich zawarte są w dwóch kopiażach klasztoru św. Wincentego z końca XV i początku XVI w., mianowicie w spisanej w latach 1487—1492 *Matricula* oraz w pochodzącej z okresu 1500—c. 1507 *Matrica*. Autorem obydwu był mnich tego klasztoru Mikołaj Libental<sup>4</sup>. Na kopiach tych opierają się wszystkie późniejsze przekazy.

W kopiażach Libentala oba dokumenty następują po sobie bezpośrednio (*in continuo*), przy czym początek dokumentu Bolesława jest w pewnym sensie wyodrębniony przez zaznaczenie go większymi literami. Taka forma przekazu nasuwała niektórym badaczom przypuszczenie, że istotnie w pierwotnej swej postaci obydwie dokumenty spisane były na jednym kawałku pergaminu<sup>5</sup>. Zagadnienie to,

<sup>1</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1951, nr 16.

<sup>2</sup> *Ibid.*, nr 25.

<sup>3</sup> Z ważniejszych pozycji należy wymienić: W. Schulte, *Die angebliche Stiftungsurkunde für das St. Vinzenzklöster auf dem Elbing* (Ztschr. f. Geschichte Schlesiens, 1903, XXXVI); O. Górka, *Przyczynki do dyplomatyki polskiej XII wieku* (Kwart. Hist. 1911, XXV); W. Schulte, *Die angebliche Urkunde des Herzogs Boleslaw IV vom Jahre 1149* (Ztsch. f. Gesch. Schlesiens, 1914, XLVIII); A. Moepert, *Die ältesten Urkunden des Vinzenzstiftes* (Archiv f. schles. Kirchengeschichte, 1940, VI).

<sup>4</sup> WAP Wrocław, Rep. 135 D 92 i Rep. 135 D 90 I; por. L. Santifaller, *Libentals Kopialbücher des Premonstratenserstiftes zum Hl. Vinzenz in Breslau* (Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, 1947, Ergänzungsband XV).

<sup>5</sup> L. Schulte, *Die angebliche Stiftungsurkunde*: rec. praca.

jakkolwiek poruszane w literaturze, nie zostało dotychczas wyczerpująco omówione. Poszczególni autorzy, poświęcając dokumentom tym niekiedy bardzo wnikliwe studia, główny nacisk kładli raczej na zagadnienia związane z analizą wewnętrzną dokumentu (co się zresztą tłumaczy brakiem oryginału), ubocznie tylko zahaczając o stronę formalną, tak że sprawa pierwotnej formy naszych dokumentów pozostawała niejasna.

Zagadnieniem tym zajmuje się w sposób bardziej szczegółowy recenzowana praca. Ponieważ od chwili wydrukowania części pierwszej (1953 r.) upłynęły prawie trzy lata, a zapowiedziana przez Autora część następna nie dotarła dotychczas do naszych rąk, natomiast ukazało się już kilka omówień tej pracy zarówno w polskiej, jak i w niemieckiej literaturze<sup>6</sup>, chciałabym również poczynić pewne spostrzeżenia, jakie się nasunęły przy lekturze tejże pracy. Opublikowana część zawiera jedynie — jak to sam Autor na wstępie komunikuje — ogólną charakterystykę dokumentu, krótki, lecz wyczerpujący przegląd dotychczasowego stanu badań nad nim, wreszcie omówienie przekazów. Ostatniej kwestii Autor poświęca najwięcej miejsca. Nasuwa ona ze swej strony szereg spostrzeżeń i uwag. Zestawiając najstarsze przekazy interesujących nas dokumentów Autor potwierdza znaną wiadomość o nieistnieniu już za czasów Libentala oryginału, udowadniając bezpodstawność twierdzenia Klozego, jakoby tenże istniał jeszcze za czasów Cureusa (1571)<sup>7</sup>. Następnie w kilku zdaniach zastanawia się nad możliwością istnienia jakiejś wcześniejszej kopii osobnej (*Einzelkopie*), traktując jednakże tę ewentualność jako problematyczną<sup>8</sup>. Zasadniczo Autor stawia tezę, że Libental przy spisywaniu *Matricula* i *Matrica* oparł się na zaginionym, a wspomnianym jako *registrum vetus* lub *antiquum*, kopiarzu klasztornym czerpiącym z oryginału, na którym spisane były obydwaj dokumenty. Omawiając kopiarze Libentala Autor zajmuje się sprawą ich wzajemnego stosunku z jednej strony i stosunku ich obydwu do wspólnego (przynajmniej częściowo) źródła — wspomnianego *registrum* — z drugiej strony. Jako uzupełnienie wiadomości o przekazach Autor podaje pełne ich zestawienie, wykaz druków, wyciągi z kopiarzy oraz pełny tekst dokumentów sporządzony w oparciu o wszystkie dostępne przekazy i zilustrowany reprodukcjami fotograficznymi odpowiednich miejsc z *Matricula* i *Matrica*.

W rezultacie z rozważań nad przekazami wynika, chociaż nie jest to powiedziane *expressis verbis*, że wzorem, na którym oparła się najstarsza zaginiona kopia, był oryginał, na którym spisane były obydwaj dokumenty. Ponieważ Autor, moim zdaniem, nie formuluje swojego stanowiska w sposób dostatecznie jasny, wypadnie się zastanowić, czy w dyplomatyce polskiej zdarzały się wypadki spisywania na jednym kawałku pergaminu dokumentów różnych wystawców dla jednego odbiorcy pochodzących z różnych lat. Znamy rzeczywiście kilka takich przykładów z XII i XIII w. Jako jeden z nich przytoczyć można dokument Bolesława Kędzierzawego i Henryka Sandomierskiego dla klasztoru w Czerwińsku z r. 1161<sup>9</sup>. Dokumenty te znane są dzisiaj jedynie z kopii piętnastowiecznych i późniejszych. Na podstawie wyników badań można by jednakże przyjąć, iż obecna ich postać odpowiada w zasadzie postaci pierwotnej, czyli że dokumenty te, pochodzące od dwu różnych wystawców, przeznaczone dla jednego odbiorcy, połą-

<sup>6</sup> H. Appelt w „Zeitschrift für Ostforschung“, 1955, 2; K. Maleczyński, *Codex diplomaticus Silesiae*, I, 2, Wrocław 1956, wstęp, XVIII, „Przegląd Zachodni“, 1955, nr 5/6, s. 238.

<sup>7</sup> B. Kloze, *Von Breslau*, 1780, s. 221.

<sup>8</sup> *Por. rec. praca*, s. 20 i 27.

<sup>9</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. II, Kraków 1886, nr 373.

czony wspólną datą (*in cosecratione ecclesie*), zostały spisane rzeczywiście na jednym kawałku pergaminu<sup>10</sup>. Z pewnych więc względów nasuwałoby się podobieństwo ich do dokumentów klasztoru św. Wincentego. Trzeba jednakże podkreślić, że dokumenty czerwińskie wystawione zostały jednego dnia, dokumenty zaś klasztoru św. Wincentego dzieli odstęp dziesięciu lat (1139, 1149). Zatem analogia między nimi jest niepełna.

Przyjrzyjmy się z kolei innemu wypadkowi. Chodzi mianowicie o kilka dokumentów dla klasztoru w Ołoboku wystawionych przez różnych wystawców i pochodzących z różnych lat. Są to dokumenty: Bolesława Pobożnego z 20 IV 1249<sup>11</sup>, Przemysława I z 16 II 1250<sup>12</sup>, Bolesława Wstydliwego z 1255<sup>13</sup> i z 27 VII 1263<sup>14</sup>. Wszystkie te dokumenty są spisane jedną ręką i umieszczone na jednym kawałku pergaminu. W tym wypadku mamy rzeczywiście do czynienia z pełną analogią do dokumentów klasztoru św. Wincentego. Jednakże przekaz dokumentów dla Ołoboku nie jest oryginałem, lecz późniejszą, z końca XIII w. pochodzącą kopią.

Z porównań powyższych wynika, że o ile rzeczywiście we wzorze stanowiącym podstawę do spisania *registrum vetus* dokumenty biskupa Roberta i księcia Bolesława spisane były razem, była to raczej kopia, a nie oryginał.

Wypadnie się jeszcze zatrzymać nad kwestią, w jaki sposób Autor traktuje zagadnienie wzajemnego stosunku najwcześniejszych przekazów naszych dokumentów. Jak już wyżej wspomniano, zakłada on, że młodsza z zachowanych kopii Libental, *Matrica*<sup>15</sup>, oznaczona jako kopia E, oparła się w głównym swym zrębie na wcześniejszej o kilkanaście lat *Matricula* — kopia D — wykorzystując również częściowo źródło ostatniej — zaginiony kopiarz C. Tezę swą opiera Autor na analizie drobnych odmianek tekstu (pewne opuszczenia w jednej z dwu kopii, użycie *et* zamiast *ad*, brak w jednej słowa *semper*) oraz wspólnych błędów w obydwu kopiach (*prestat abbas* zamiast *prefatus abbas*, mylna data). Natomiast jeżeli chodzi o kopię C, Autor ogranicza się jedynie do podania uwagi, iż korzystano z oryginału. Nie wdając się w szczegółową analizę możliwości przyjęcia takiego poglądu, pragnę zauważyć, że z faktu, iż kopie D i E oparte o C umieszczają te dokumenty obok siebie, wynika wniosek, iż w *registrum vetus* (C) były one rzeczywiście spisane razem. Natomiast nie wynika zupełnie, że wzór, na którym oparł się *registrum* (oryginał?, kopia?), miał ten sam układ. Ściągnięcie tych dokumentów w jedną całość mogło być bowiem równie dobrze dziełem autora *registrum*. W związku z tym zdaje mi się, że pogląd Autora dotyczący pierwotnej formy dokumentów z 1139 i 1149 r. nie jest dostatecznie przekonujący i że zagadnienie to wymagałoby jeszcze bliższego zbadania.

Anna Skowrońska

E. Karwot, KATALOG MAGII RUDOLFA. Źródło etnograficzne XIII wieku z przedmową Józefa Gajka, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze — Prace Etnologiczne, t. IV, Wrocław 1955, s. 191.

Powyższa monografia stanowi cenne osiągnięcie polskiej nauki etnograficznej, a równocześnie budzi żywe zainteresowanie wśród badaczy takich dziedzin nauki, jak archeologia, religioznawstwo i historia, a w szczególności wśród bada-

<sup>10</sup> Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, nr 61.

<sup>11</sup> Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, Poznań 1877, nr 277.

<sup>12</sup> *Ibid.*, nr 281.

<sup>13</sup> *Ibid.*, 2027.

<sup>14</sup> *Ibid.*, nr 407.

<sup>15</sup> Mylnie określona w zestawieniu przekazów jako *Martricula*; *rec. praca*, s. 27.

czy dziejów Śląska. Przedmiotem zainteresowania jest opracowane przez E. Karwota źródło spisane przypuszczalnie w połowie XIII w. w klasztorze w Rudach, w pow. raciborskim, przez mnicha Rudolfa z tegoż klasztoru. Dzieło to nosi tytuł *Summa de confessionis discretione*, czyli stanowi podręcznik dobrej spowiedzi. Historyk ma zatem przed sobą średniowieczne dzieło literackie spełniające określona funkcję społeczną, m. in. walczące z trwającymi jeszcze przeżytkami pogaństwa.

Autor nie opracował całej *Summy*, lecz wybrał z niej te wyjątki, które w treści swej zawierały materiał etnograficzny dotyczący głównie wierzeń i przesądów. Są to zaledwie trzy rozdziały (VIII, IX, X) części drugiej; zarówno ich treść, jak i forma literacka dały podstawę do nazwy *Katalog magii*. Karwot nie korzystał niestety bezpośrednio z rękopisu Rudolfa, lecz oparł się wyłącznie na niemieckim wydaniu<sup>1</sup>, bowiem rudzki egzemplarz rękopisu, niegdyś własność Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, dziś nie istnieje. Do pozostałych rękopisów *Summy*, znajdujących się w Lipsku i Hanowerze, przy obecnym opracowaniu nie udało się dotrzeć. Jeśli trudności odnośnie do rękopisów znajdujących się poza granicami kraju są zrozumiałe, to jednak należy żałować, że Autor nie wyzyskał drobnych wyjątków z dzieła Rudolfa pozostających w rękopisach biblioteki w Elblągu, a o których jedynie napomknął. Dałoby to możliwość częściowego porównania, a być może nawet skorygowania wydania Klappera.

Po informacji o klasztorze w Rudach oraz uwagach o osobie autora *Summy* Karwot zamieszcza tekst wybranych partii dzieła wraz z ich polskim przekładem oraz podejmuje szeroką interpretację zawartego w nich materiału. Autor podkreśla związek z epoką oraz oryginalność *Katalogu magii* Rudolfa, analizę zawartych w nim wiadomości przeprowadza na tle szerokiego porównania tak z badaniami archeologicznymi (w szczególności z badaniami wykopaliskowymi w Opolu), jak i z materiałem etnograficznym. Porównanie to w obu wypadkach dowodzi, że Rudolf opierał się na spostrzeżeniach czynionych w środowisku słowiańskim. Wprawdzie trudno żywić pretensje do Autora, że wybrał i opracował z *Summy* Rudolfa tylko wyjątki zawierające materiał etnograficzny, ale historyk pragnąłby jednak, aby monografia przyniosła nieco szersze omówienie pozostałych części tego źródła. Jednakże już i to, co daje wydanie Karwota, w porównaniu z innymi źródłami pisanymi jest szczególnie obfitą skarbnicą wiadomości o kulturze ludowej XIII w.

Rozważania Karwota, mimo że charakter źródła czyni je szczególnie obfitymi w dziedzinie przesądów i wierzeń, dotyczą zarówno stosunków gospodarczo-społecznych, jak kultury materialnej i całokształtu kultury duchowej. Żywe jeszcze w połowie XIII w. w światopoglądzie ludu śląskiego pozostałości wierzeń pogańskich miały według Autora oparcie właśnie w strukturze społecznej społeczeństwa, przede wszystkim rolniczo-hodowlanego, i dzięki temu zdołały się tak długo utrzymać. Nie przesądając słuszności uwag Autora na temat stopnia rozwoju gospodarczego Śląska i nie przeocząc pewnego niebezpieczeństwa upraszczania zjawisk samą próbę głębszego ich wyjaśnienia należy powitać z uznaniem.

Z kolei kilka uwag szczegółowych. Pierwsza dotyczy zagadnienia czasu i miejsca powstania *Summy* Rudolfa<sup>2</sup>. Autor monografii określa datę powstania dzieła na lata 1235—1250 przyjmując równocześnie, że początek klasztoru datuje się dopiero na lata 1252—1255, z czego skłonny jest wysnuć wniosek, iż rękopis nie powstał w klasztorze rudzki. Przypuszczenie takie nie jest jednak przekonywa-

<sup>1</sup> J. Klapper, *Deutscher Volksglaube in Schlesien in ältester Zeit* (Mitteilungen der schlesischen Gesellschaft für Volkskunde, 1915, t. XVII, s. 28—38).

<sup>2</sup> *Rec. praca*, s. 7—12.

jące. Karwot sam stwierdza, że rękopis od połowy XIII w. aż do 1810 r. był związany z Rudami<sup>3</sup>. Przesuwanie początków klasztoru w Rudach dopiero na lata sześćdziesiąte XIII w. jest mało prawdopodobne. Cytowany często dokument z r. 1258 nie jest bowiem aktem fundacyjnym, a jedynie nadaniem dla poddanych istniejącego już klasztoru szeregu zwolnień od ciężarów. Wzmianka generalnej kapituły cystersów z r. 1238 świadczy wyraźnie, że już od tego roku zaczęły się realne prace nad powstaniem konwentu<sup>4</sup>. Zapewne więc już na długo przed r. 1250 przebywała tu część mnichów. Jest też bardzo prawdopodobne, że właśnie w owych pierwszych latach zaistniała szczególnie pilna potrzeba opracowania jakiegoś *vademecum* postępowania z miejscową ludnością w rozpoczynającej się pracy duszpasterskiej. Z drugiej strony argumentacja Autora, że rękopis Rudolfa mógł powstać przed r. 1250, ale w żadnym wypadku nie mógł powstać choćby kilka lat później ze względu na niski według tego źródła poziom miejscowego duchowieństwa, nie wytrzymuje krytyki. Wprawdzie w stosunkach kościelnych następuje w drugiej połowie XIII w. niewątpliwie daleko idąca przemiana, ale nie była ona ani tak powszechna, ani też tak szybka i ściśle umiejscowiona w czasie.

Druga uwaga dotyczy pochodzenia Rudolfa. Autor wyklucza jego pochodzenie niemieckie uważając go raczej za „syna ziemi francuskiej“. Uzasadnia to jedynie ogólnymi wiadomościami o związkach klasztoru rudzkiego z Francją. Jednakowoż imię Rudolf zdaje się świadczyć raczej o pochodzeniu niemieckim. Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Jest rzeczą niewątpliwą, choć tej sprawy Autor nie porusza, że Rudolf znał język polski. W przeciwnym razie nie mógłby zebrać tylu wiadomości o miejscowych, słowiańskich wierzeniach. Czy w takim razie nie mamy tu do czynienia ze świeżo wciągniętym do konwentu Ślązakiem — może z rodziny mieszanej, o silnych jednak związkach z ludnością miejscową? Oczywiście w świetle całości pracy Karwota nawet przyjęcie czysto niemieckiego pochodzenia Rudolfa bynajmniej nie dowodzi, jakoby opisywane przez niego obyczaje i wierzenia stanowiły folklor niemiecki, a nie słowiański.

Jeśli chodzi o oryginalność dzieła Rudolfa, Autor dopuszcza jedynie możliwość wpływu Cezariusza z Heisterbachu oraz Burcharda z Wormacji. Budzi się pewna wątpliwość, czy wpływ innych utworów wcześniejszych, wymienionych przez Karwota w zestawionej przez niego tablicy źródeł do magii średniowiecznej, jest rzeczywiście wykluczony? Mimo to należałoby się zgodzić ze spostrzeżeniem Autora, że sama forma literacka *Summary* przemawia za oryginalnością przekazanych wiadomości, gdyż w przeciwnym wypadku miałyby się to z celem spisywania wierzeń miejscowych. Tę oryginalność wzmacnia również wyrażenie Rudolfa: „widziałem na własne oczy kobietę, która tego rodzaju praktyk uczyła innych“. To powiedzenie Rudolfa jest charakterystyczne także i pod innym względem. Świadczy bowiem o dążności do żywej obserwacji i spostrzegania, co dla światopoglądu ludzi XIII w. było zasadniczo obce.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz podkreślić, że mimo drobnych zastrzeżeń monografia etnograficzna Karwota jest cenną pozycją dla historyków śląskich. W sposób naukowy i przekonujący Autor dowiódł bezcelowości prób wyzyskiwania przez niemieckich badaczy źródła Rudolfa jako namacalnego dowodu kultury germańskiej na Śląsku w XIII w., a szczegółową analizą etnograficzną uza-

<sup>3</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, Wrocław 1859, s. 3.

<sup>4</sup> J. M. Canivez, *Statuta capitulorum generalium Ordinis Cisterciensis*, ab a. 1116—1786, t. II, Lowanium 1933, s. 191, rok 1238, nr 33: „mittent illuc conventum de Andreo si viderint expedire, non expectata amplius licentia Capituli generalis...“ Cyt. za Karwot, *rec. praca*, s. 13, przyp. 6.

sadnił powiązanie źródła ze środowiskiem słowiańskim. Dzięki pracy Karwota nauka polska uzyskała jeszcze jeden silny argument w walce z teoriami o rzekomo germańskiej kulturze wczesnośredniowiecznego Śląska.

Leokadia Matusik

B. Indra, *POVSTÁNÍ NEVOLNÍKŮ V OLDŘIŠOVĚ U OPAVY R. 1765*. Příspěvek k velkému hnutí nevolníků ve Slezsku r. 1766 (Slezský Sborník, 1953, z. 3, s. 339—352).

Powstanie chłopów śląskich w 1766 r., które ogarnęło duże połacie Śląska Górnego i Cieszyńskiego, a nawet niektóre okolice Dolnego<sup>1</sup>, znajdując również żywy oddźwięk na Morawach<sup>2</sup>, poprzedzone zostało „buntem” poddanych w Oldryszowie, który wybuchł w 1765 r. Powstanie oldryszowskie posiada swoją wcale obszerną ilościowo literaturę zarówno czeską, jak polską i niemiecką. Zajęli się nim najpierw J. Pospíšil<sup>3</sup>, a następnie J. Ziekursch<sup>4</sup>, K. Lorenz<sup>5</sup>, S. Michalkiewicz<sup>6</sup> i O. S. Popiołek<sup>7</sup>. Ostatnio osobną rozprawkę poświęcił temu problemowi B. Indra<sup>8</sup>. Praca jego zaczyna się od scharakteryzowania powstania chłopów oldryszowskich jako pierwszego i ważnego ogniwa w walce górno-śląskich i cieszyńskich poddanych, z wyzyskiem i uciskiem feudalnym. Po dokonaniu krytycznej oceny pracy J. Pospíšila oraz charakterystyki wyzyskanych w recenzowanym artykule źródeł archiwalnych Autor przechodzi do sumiennego, źródłowego omówienia bezpośrednio poprzedzających „bunt” oldryszowski wystąpień chłopów na Śląsku Cieszyńskim i na Morawach. Przedstawivszy w najogólniejszym zarysie dzieje majątku Oldryszowa w pierwszej połowie XVIII w., charakterystykę jego ostatniego właściciela hr. Wilhelma Gesslerera oraz podłoże społeczno-gospodarcze powstania chłopów oldryszowskich, Autor przystępuje do omówienia historii sporu między poddanymi a właścicielem Oldryszowa, rozpoczętego jeszcze w 1747 r. i zakończonogo wybuchem powstania w 1765 r. Trzon pracy poświęcony jest przebiegowi powstania, akcjom chłopów szukających oparcia u najwyższych władz śląskich oraz pruskich, działalności lokalnych władz i Gesslerera, dążących wspólnie do zdławienia oporu chłopskiego, przybyciu egzekucji wojskowej do Oldryszowa i krwawej bitwie stoczonyj przez regularne wojsko z chłopami, a wreszcie dziejom walki poddanych oldryszowskich po tej bitwie. Swoje rozważania Autor kończy stwierdzeniem, że dwory berliński i wiedeński współpracowały ze sobą w zwalczaniu powstania chłopskiego w austriackiej i pruskiej części Śląska, co uwidoczniło się przede wszystkim w wyłapywaniu i wydawaniu zbiegłych z Oldryszowa na terytorium austriackiego Śląska poddanych.

Artykuł B. Indry przynosi wiele nowego materiału źródłowego zachowanego w opawskim archiwum, rozszerzającego naszą wiedzę o powstaniu oldryszowskich

<sup>1</sup> Ruchy chłopskie w 1765 r. miały miejsce np. w Jeleniogórskim, por. *Wystąpienia chłopów w Łomnicy*, WAP Wrocław, Oddział Terenowy w Jeleniej Górze, Łomnitz nr 28.

<sup>2</sup> B. Indra, *Povstání nevolníků v Oldřišově u Opavy r. 1765...* (Slezský Sborník, 1953, z. 3, s. 351).

<sup>3</sup> J. Pospíšil, *Selské nepokoje ve Slezsku v l. 1766—1771*, VMO, XV, s. 78 i n.

<sup>4</sup> J. Ziekursch, *Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte*, Wrocław 1927, s. 192 i n.

<sup>5</sup> K. Lorenz, *Schlesische Bauernunruhe* (Heimatblätter des Neissegaues, 1936, nr 5).

<sup>6</sup> S. Michalkiewicz, *Kilka epizodów z dziejów walk chłopskich na Śląsku w XVII i XVIII w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, wyd. 1, Warszawa 1953, s. 313 i n.).

<sup>7</sup> O. S. Popiołek, *Bunty chłopskie na Górnym Śląsku do roku 1811*, Warszawa 1955, wyd. 2, s. 60 i n.

<sup>8</sup> Indra, op. cit., s. 339—352.

chłopów o szereg nie znanych dotychczas szczegółów i faktów. Szczególnie cenne i ważne są te, które dotyczą postawy prowincjonalnego ministra we Wrocławiu E. W. von Schlabrendorfa jako „chłopskiego protektora“, roli urzędowych pośredników w sporze między chłopami a Gesslerem: landrata głuźczyckiego Eickego, a następnie powiatowego deputowanego von Brixa, ich stronniczości na rzecz pana wynikającej nie tylko z klasowej solidarności, ale także z tego, że byli oni przez niego przekupieni. Bardzo dokładnie naświetla wreszcie B. Indra działalność adwokata chłopów ołdryszowskich Köhlera, jego chwiejność i zaprzękanie się władzom. Nie bez racji też, jak się zdaje, pomawiali go ołdryszowianie o to, że był przekupiony przez Gesslera.

Obok niewątpliwych zalet recenzowana praca zawiera jednak pewne niejasności, usterki i niedociągnięcia. Wynikają one przede wszystkim z faktu niewyżyskania przez Autora literatury przedmiotu. Z wyżej wymienionych polskich i niemieckich prac cytuje on jedynie J. Ziekurscha. A szkoda! Wyzyskanie bowiem pracy K. Lorenza pozwoliłoby Autorowi szerzej omówić działania militarne na terenie Ołdryszowa w drugiej połowie grudnia 1765 r., zbrojne starcie chłopów z regularnym wojskiem oraz ich klęskę w rozegranej 19 grudnia bitwie<sup>9</sup>. Jeśli chodzi o wspomniane prace polskie, to mimo że są one w zasadzie oparte o dorobek literatury niemieckiej, przynoszą jednak również nowe dane archiwalne do powstania ołdryszowskiego, zwłaszcza do jego dziejów po klęsce grudniowej. Zawarte są one w edykcie królewskiej z 1767 r. zawierającym wyroki na chłopów z Ołdryszowa. Określono w nim, za jakie przewinienia i na jakie kary skazani zostali poszczególni chłopci. Dowiadujemy się z niego o przywódcach powstania chłopskiego w Ołdryszowie, a mianowicie o Walentym Kolarzu, Janie Lokoczu, Szymonie Kwittku i Janie Wagnerze, oraz o próbach wciągnięcia do powstania chłopów z sąsiednich wsi, a przede wszystkim z Kobrowic i Kranowic<sup>10</sup>. Z tych względów wyzyskanie pracy S. Michalkiewicza i O. S. Popiołka było konieczne dla pełniejszego obrazu powstania w Ołdryszowie.

Dokładniejszego przebadania i wyjaśnienia wymaga sprawa Jana Lokocza. W edykcie z 1767 r. czytamy bowiem: „hersztowie, czyli główni buntownicy, Walencin Kolarz i Jan Lokocz w rozruchu 19 grudnia 1765 r. żywot swój utraciwszy, zasłużonej za to kary więcej odnieść nie mogą“<sup>11</sup>. Natomiast na podstawie wyzyskanego i cytowanego przez B. Indrę listu prezydenta urzędu w Brzegu hr. Zedlitza (z 17 IX 1766 r.) dowiadujemy się, że Lokocz po wypadkach grudniowych zbiegł na terytorium Śląska austriackiego, gdzie został zatrzymany, a następnie wydany władzom pruskim<sup>12</sup>. Rozwiązanie tej wyraźnej sprzeczności między obiema relacjami możliwe jest dopiero po przeprowadzeniu dodatkowych poszukiwań w archiwach polskich i czeskich.

Kilka krytycznych uwag nasuwa się również, jeśli chodzi o opracowanie podłoża społeczno-ekonomicznego powstania ołdryszowskiego. Autor ograniczył się bowiem tylko do podania ilości poszczególnych kategorii poddanych i inwentarza żywego u chłopów i na folwarku oraz arealu ziemi chłopskiej i folwarcznej. Podał również szacunkową wysokość dochodów pańskich. Przyczyną sporu między chłopami a Gesslerem, a tym samym wybuchu powstania, było narzucanie przez pana nowych powinności i czynszów oraz zwiększanie pańszczyzny. Chłopi ołdry-

<sup>9</sup> Lorenz, *op. cit.*

<sup>10</sup> Michalkiewicz, *op. cit.*, s. 316—317; Popiołek, *op. cit.*, s. 64—65.

<sup>11</sup> Michalkiewicz, *op. cit.*, s. 316.

<sup>12</sup> Wydania go jako „nowego burzyciela“ domagał się Gessler jeszcze 25 VII 1766 r., Indra, *op. cit.*, s. 351—352.



szowscy nie zgadzali się na to i żądali od Gesslera respektowania urbarza z 1574 r. określającego ich robocizny i powinności. Autor poza tymi ogólnymi stwierdzeniami nie wchodzi bliżej w meritum sprawy, nie analizuje dokładniej tych aspektów gospodarki chłopskiej i folwarcznej, które bezpośrednio wiązały się z powstaniem. Wydaje się, że dla pełniejszego zrozumienia i poznania powstania niezbędne było zbadanie, ile wynosiła pańszczyzna w Oldryszowie i do jakich rozmiarów Gessler ją podwyższał, jaka była wysokość czynszów w pieniądzu i naturaliach i jakie jeszcze inne powinności spełniać musieli poddani oldryszowscy. Należało również podać, jakie nowe opłaty i czynsze właściciel usiłował im narzucić.

Zupełnie drobne już zarzuty dotyczą konstrukcji pracy; Autor nie ustrzegł się bowiem przed powtórzeniami. Wyraźnie występuje to w związku z opisem wydarzeń, jakie się powtórzyły w Oldryszowie w grudniu 1765 r. Zagadnienie to raz omawia Autor na podstawie własnych materiałów (s. 348), a drugi raz — w oparciu o J. Ziekurscha (s. 350). Z powtórzeniem spotykamy się także przy ocenie powstania oldryszowskiego jako pierwszego ogniwa w łańcuchu wystąpień chłopskich, jakie ogarnęły znaczne połacie Śląska w 1766 r. (s. 339—340 i 351—352).

Powyższe uwagi krytyczne nie umniejszają w niczym dużej wartości rozprawy B. Indry jako wartościowego i cennego przyczynku do poznania dziejów walki klasowej chłopów śląskich w drugiej połowie XVIII w.

Józef Leszczyński

H. Mayer, STUDIEN ZUR DEUTSCHEN LITERATURGESCHICHTE (Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft, t. II, Berlin 1954, s. 270).

Problem nowego, marksistowskiego ujęcia historii literatury niemieckiej jest nader palący. Zanim jednak przystąpi się do napisania wyczerpującej syntezy, należy dokonać skrzętnej rewizji dotychczasowego dorobku naukowego i opracować liczne zagadnienia szczegółowe traktowane dotychczas przez badaczy bądź to po macoszemu, bądź też w ogóle przemilczane. Czołowe miejsce w tych pracach wstępnych zajmują studia historyczno-literackie wychodzące pt. *Neue Beiträge zur Literaturwissenschaft*, których pierwsze trzy tomy ukazały się już w wydawnictwie Rütten & Loening w NRD. *Studia*, redagowane przez prof. dra Wernera Kraussa i prof. dra Hansa Mayera, przynoszą najnowsze prace z zakresu historii i teorii literatury niemieckiej i są przeznaczone nie tylko dla naukowców i studentów, lecz również dla szerszego kręgu czytelników. Już pierwsze tomy spotkały się z gorącym przyjęciem i znalazły głośny oddźwięk zarówno w Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak i w Niemieckiej Republice Federalnej oraz poza granicami Niemiec.

Jako tom drugi tej serii ukazała się książka prof. dra Hansa Mayera pt. *Studien zur deutschen Literaturgeschichte*. Prof. Mayer jest jednym z najwybitniejszych historyków literatury niemieckiej. Spod jego pióra wyszła znana praca o Büchnerze i świetna monografia o Tomaszu Mannie, nad której drugim, rozszerzonym wydaniem Autor obecnie pracuje. Za swoją działalność naukowo-badawczą został prof. Mayer w roku ubiegłym wyróżniony nagrodą państwową. Jego tom *Studiów* zawiera dziesięć rozpraw i artykułów dotyczących różnych problemów literatury niemieckiej od XVIII do XX w. Prace o Schnablu, Lessingu, Immermanie, Büchnerze i Gerhardzie Hauptmannie drukowano w tej książce po raz pierwszy, pozostałe rozprawy Autor drukował już uprzednio w czasopiśmie.

Mayer zaczyna *Studia* rozprawą o powieściach Jana Gotfryda Schnabla, które stanowią w literaturze niemieckiej ogniwo pośrednie pomiędzy Grimmelshausenem a Wielandem. Wskazując na blaski i cienie twórczości Schnabla zwraca

szczególną uwagę na wątki realistyczne w jego utworach i analizuje na szerokim tle historycznym jego poglądy społeczne i artystyczne. W następnej pracy Hans Mayer porusza interesujący problem stosunku Lessinga, reprezentanta literatury niemieckiej okresu Oświecenia, do pisarzy „Burzy i naporu“ (*Sturm und Drang*) i czasów późniejszych. Autor zaznajamia nas również z mało znanym dotąd pisarzem plebejskim drugiej połowy XVIII w. Ulrykiem Bräkerem, który opisał w sposób jędrny i bezpośredni dzieje swego życia. Mimo sprzeczności i niekonsekwencji ideologicznych twórczość Bräkera jest interesującym dokumentem historyczno-kulturalnym o wielkiej oryginalności literackiej.

Najobszerniejsza rozprawa jest poświęcona Fryderykowi Schillerowi. Ukażała się ona w przekładzie polskim nakładem Ossolineum pt. *Schiller a naród*. Rozprawę tę omówi autor niniejszej notatki w okresie późniejszym. W następnym artykule zajmuje się Mayer powieścią Immermanna *Die Epigonen*. Utwór ten porównuje z twórczością Balzaka wskazując na specyfikę niemieckiej sytuacji społecznej. Jedną z prac poświęca Autor poglądom estetycznym Büchnera, który „przeciwwstawił arystokratycznemu idealizmowi i arystokratycznemu realizmowi realizm plebejsko-demokratyczny“. Mayer akcentuje różnice zachodzące pomiędzy poglądami Büchnera a tendencjami reprezentowanymi przez kierunek literacki zwany Młodymi Niemcami i uważa estetykę Büchnera za twórczą kontynuację idei poetów „Burzy i naporu“, a szczególnie młodego Schillera, i zarazem za zapowiedź nowej, marksistowskiej estetyki.

Opierając się na nowym wydaniu listów Ryszarda Wagnera rzuca Mayer interesujące światło na przebieg ideologicznego i artystycznego rozwoju Wagnera i dochodzi do wniosku, że jest on typowy dla mieszczaństwa niemieckiego na przestrzeni lat 1830—1883. Mayer zajmuje się przede wszystkim Wagnerem jako pisarzem i poetą i zwraca uwagę na fakt, że punkty szczytowe jego działalności artystycznej przypadają na czas, kiedy reprezentował on najbardziej postępowe poglądy. W następnych dwóch artykułach Autor omawia stosunki, jakie istniały pomiędzy Gerhardem Hauptmannem a Tomaszem Mannem, oraz twórczość Hermanna Hessego. Pracę zamyka mowa wygłoszona przez Hansa Mayera w Hamburgu z okazji 90 rocznicy urodzin Gerharda Hauptmanna.

Mówiąc ogólnie prof. Mayer zajmuje się w *Studiach* — na przykładzie twórczości poszczególnych pisarzy względnie na podstawie analizy ich dzieł — podstawowymi problemami niemieckiego Oświecenia, „Burzy i naporu“, kwestiami klasyki niemieckiej oraz tzw. Młodych Niemiec i wreszcie rozwojem literatury burżuazyjnej XIX i XX w., wychodząc od analizy stosunków społeczno-politycznych i uwzględniając sytuację w przodujących literaturach obcych. Nie izoluje również literatury od innych dziedzin sztuki, a szczególnie muzyki. Dojrzałe opanowanie metody marksistowskiej, wszechstronna i gruntowna wiedza pozwoliły Mayerowi na naszkicowanie — wprawdzie jeszcze w sposób fragmentaryczny — nowego obrazu literatury niemieckiej na przestrzeni ostatnich wieków, uwzględniając równocześnie całą złożoność procesów twórczych, unikając wulgaryzacji i dysproporcji, błędów tak często popełnianych w badaniach nad literaturą. *Studia* prof. Mayera, stanowiące jedno z największych osiągnięć w literaturoznawstwie niemieckim ostatnich lat, powinny zainteresować nie tylko naszych germanistów, ale i historyków, których zajmuje problematyka niemiecka.

Marian Szyrocki

Artykuł S. Walczaka omawia ważny epizod z dziejów walk górno-śląskiego proletariatu. Zasluguje on tym bardziej na uwagę, że strajk górników Zabrze w 1879 r. jest wydarzeniem bardzo mało znanym; nawet specjaliści — historycy Śląska tego okresu — nie wypowiedzieli się raczej na temat bojowego wystąpienia zabrskich górników, o czym świadczą referaty i dyskusje na Konferencji IH PAN.

Zasługą S. Walczaka jest jednak nie tylko wydobyć z mroków niepamięci tego niezmiernie interesującego zjawiska, Autor starał się także wszechstronnie zanalizować i ocenić opisywane przez siebie fakty, uwzględniając specyfikę rozwoju miejscowego ruchu robotniczego, dostrzegając zarówno jego wielką potencjalną siłę, jak i słabości wynikające z poważnych zahamowań w dziedzinie ideologicznej.

Analiza sytuacji wydaje się w zasadzie prawidłowa pomimo — powiedzmy sobie szczerze — dość jednostronnego doboru źródeł. Podstawą źródłową pracy są przede wszystkim informacje współczesnej prasy, pominięte raczej zostały źródła archiwalne. Nie wydaje się to wprawdzie w konkretnym przypadku kwestią o podstawowym znaczeniu. Pomiedzy prasą mieszczańską a dokumentami pochodzącymi od władz administracyjnych zachodzi tylko różnica ilościowa w stopniu ścisłości informowania, czasem jeszcze — co wydaje się mniej istotne — w ocenach, przewidywaniach, wnioskach. Sprawozdania czy raporty policyjne dadzą na pewno obraz bardziej wyrazisty aniżeli artykuł prasowy, ale zasadnicze kontury pozostaną te same. Brak szerszego wyzyskania archiwaliów nie stanowi przeto moim zdaniem zasadniczego braku pracy. Autor jest tym bardziej usprawiedliwiony, iż nie ograniczył się do prasy burżuazyjnej. Korzystał on dość szeroko z polskich gazet robotniczych (lwowska „Praca“), z gazet polskich wychodzących w zabrze pruskim („Gwiazdka Cieszyńska“, „Gazeta Łecka“), solidaryzujących się mimo swojej społecznej zachowawczości z walką śląskiego robotnika. W niektórych wypadkach, ściślej mówiąc, w sprawach ogólniejszych, Autor odwołuje się dodatkowo do pism i druków socjalistycznych. Oczywiście są to źródła nieco późniejsze, omawiające sprawę retrospektywnie, jako że rok 1879 to najcięższy okres represji antysocjalistycznych.

Nie można mieć do Autora pretensji o sam sposób przedstawienia wypadków. Sądzę, że uczynił to możliwie dokładnie, choć zapewne kwerendy archiwalne wniosłyby tu i ówdzie niejedno uzupełnienie lub korekturę<sup>1</sup>.

Co innego natomiast wypadnie zarzucić pracy S. Walczaka. Zaciążył nad nią do pewnego stopnia „okolicznościowy“ charakter, nawiązywanie do „okrągłej“ rocznicy 75-lecia. Tego rodzaju względy w pracy naukowej winny wchodzić w rachubę tylko wyjątkowo i to w odniesieniu do wydarzeń dużo poważniejszych. Strajk zabrski sam w sobie nadaje się do monograficznego opracowania, ale trzeba by go omawiać na szerokim tle walki klasowej proletariatu dzielnicy górno-śląskiej. Tymczasem w artykule Walczaka strajk zabrski występuje trochę w oderwaniu od innych wystąpień klasy robotniczej, przy tym niekoniecznie mamy tu na myśli strajki i demonstracje. Autor dość szeroko potraktował ekonomiczne i polityczne tło wydarzeń, ale przyczyny i charakter strajku zawieszono jak gdyby w próżni. Obniżka płac jako bezpośredni powód to oczywiście nie wszystko. Trzeba by zbadać sytuację panującą w owym czasie na terenie Zabrze, poszukiwać

<sup>1</sup> Na s. 96, przyp. 91, Autor stwierdza niepowodzenie kwerendy w mocno niestety przetrzeźbionym zespole akt byłej rejencji opolskiej. Być może jednak, że znajdują się materiały w aktach władz powiatowych lub archiwaliach przemysłowych.

śladów działalności organizacji robotniczych, osobliwie zaś organizacji o charakterze klasowym. Wciąż jeszcze bardzo mało wiemy o początkach ruchu socjalistycznego na Górnym Śląsku, co skłania nas do przyjmowania poglądu (w gruncie rzeczy niczym nie uzasadnionego), że ruch socjalistyczny rozwinął się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Absolutnie nie można sugerować: czegoś wbrew faktom i doszukiwać się na siłę ruchu socjalistycznego, ale też z drugiej strony nie wolno nam rezygnować z takich poszukiwań. Do niedawna okres walk klasowych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był w historiografii prawie nie zapisaną kartą. Dziś sporo już zmieniło się na lepsze, do czego w niemałym stopniu przyczynił się artykuł S. Walczaka. Jednak wciąż jeszcze stanowczo za mało wiemy o kierunkach ideologicznych w środowisku robotniczym Górnego Śląska. Ciągłe jeszcze obracamy się w schemacie: Miarka — „Katolik“ — Centrum — reakcja pruska, a schemat ten niemal wyklucza wszystko inne. Skąd zatem tak nagle rozwinął się tu ruch socjalistyczny, skąd nieoczekiwane sukcesy wyborów parlamentarnych u schyłku stulecia? Recenzowany artykuł nie przyczynia się do wyświetlenia prawdy. A szkoda. Podniosłoby to ogromnie jego (i tak zresztą niewątpliwe) wartości.

Można by jeszcze posprzeczać się z Autorem o niektóre zbyt kategorięcznie wartościujące sformułowania. I tak np. nie wydają się ani słuszne, ani potrzebne potępienie działalności charytatywnej Miarki (s. 74). Na swój sposób pragnął on przecież ulżyć ciężkiej doli polskiego ludu. Nie zgodziłbym się także z oceną związków hirsch-dunckerowskich, które w pewnym okresie spełniły pozytywną rolę jako pierwsza szkoła organizacji robotniczych. W każdym razie trzeba te sprawy rozstrzygać w ujęciu historycznym. Przykładów tego rodzaju znaleźć można więcej w recenzowanym artykule. Przyznajmy jednak lojalnie, że był to (oby można już mówić w czasie przeszłym!) grzech nas wszystkich i wszyscy do niedawna tak właśnie pisaliśmy. Spojrzenie na przeszłość przez okulary apriorycznych schematów ogromnie zaszkodziło właśnie w historii Śląska i czas już najwyższy odrabiać dawne błędy. To wszakże temat sam dla siebie.

Jeśli chodzi o artykuł S. Walczaka, to mimo tych czy innych niedociągnięć jest on pozytywnym wkładem w nasz „śląski“ drobek historyczny. Autorowi pozostającemu poza kręgiem osób związanych organizacyjnie z historią Śląska należy się od nich szczególna wdzięczność.

fr.

J. Marchlewski, PISMA WYBRANE, t. II, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. XXXV + 817.

Publicysta, ekonomista, historyk. Do działalności pisarskiej Juliana Marchlewskiego odnieść można wszystkie te określenia. Pasja badawcza naukowca, która znalazła swój wyraz przede wszystkim w *Stosunkach społeczno-ekonomicznych w ziemiach polskich zaboru pruskiego*, nie mogła mieć pełnego, nieskrępowanego ujścia wobec codziennych zadań proletariackiego rewolucjonisty. On sam pisał o tym: „Miejsce marksistów, nawet jeśli posiadają skłonności do pracy naukowej, jest w redakcjach gazet robotniczych, w zarządach związków zawodowych, w parlamentach — a nie w gabinetach naukowych”<sup>1</sup>.

Zasadzie tej hołdował przez całe swoje życie, bo też trudno było wówczas działaczowi tej miary odejść od codziennej, praktycznej działalności w szeregach ruchu robotniczego. Ale „symbioza“ działacza i naukowca leżała u źródeł po-

<sup>1</sup> Cyt. za J. Kaczanowską, *Bibliografia prac Juliana Marchlewskiego*, Łódź 1954, s. VIII („Przedmowa“ pióra B. Krausego).

wstania olbrzymiej ilości mniejszych i większych artykułów, które rozsiane od monachijskiej „Münchener Post“ do moskiewskiej „Trybuny Komunistycznej“<sup>2</sup> dają częstokroć krótką, lapidarnie ujętą, acz w pełni naukową, nie zatrzymującą się na powierzchni analizę określonego zjawiska.

Wybór artykułów i broszur publicystycznych Marchlewskiego zawarty w drugim tomie *Pism wybranych* udostępnia czytelnikowi wprawdzie niewielką tylko część jego nadzwyczaj bogatej, liczącej tysiąc kilkaset pozycji, spuścizny dziennikarskiej i naukowej, tym niemniej stanowi on wraz z tomem pierwszym dość trafny w zasadzie przekrój jego twórczości. *Stosunki ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych*<sup>3</sup>, *Duma carska i bezprawie wyborcze*<sup>4</sup>, *O nędzy górnośląskiej*<sup>5</sup>, *Rosja proletariacka a Polska burżuazyjna*<sup>6</sup> — oto garść tytułów wybranych na chybił trafił ze spisu rzeczy.

Szeroki zakres zainteresowań i widza Marchlewskiego, powodują, że tematyka jego artykułów dotyczy tak spraw ekonomicznych, jak i bieżących wydarzeń politycznych. Obok drobnych artykułów w prasie codziennej widzimy w jego twórczości większe prace naukowe i popularnonaukowe, opublikowane w postaci artykułów i broszur (oprócz niektórych już wymienionych, np. *Imperializm czy socjalizm*)<sup>7</sup>.

Omówienie całego bogactwa problematyki, jakie zawiera nawet zamieszczony w omawianym tomie wybór artykułów Juliana Marchlewskiego, przekroczyłoby znacznie ramy zwykłej recenzji. Baczniejszą uwagę trzeba więc zwrócić na jedno tylko zagadnienie, a mianowicie na problem, w jakiej mierze w utworach Marchlewskiego, działacza polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego, znalazły odzwierciedlenie sprawy ludności polskiej w Niemczech, szczególnie w państwie pruskim, oraz na problem stosunku do nich niemieckich i pruskich władz państwowych. Można wprawdzie wyrazić żal, że w recenzowanym tomie zabrakło np. artykułu *Das „Kulturwerk“ der preussischen Polenpolitik*, w którym Marchlewski sprzeciwia się nacjonalizmowi prawicowych socjalistów niemieckich w sprawach polskich<sup>8</sup>, tym niemniej reprezentację w nim wymienionego poprzednio zagadnienia uznać należy za zadowalającą.

Na plan pierwszy wysuwają się dwie grupy problemów. Pierwsza — to sprawy obrony języka polskiego, ucisku narodowego czy fałszerstw pruskich w odniesieniu do problematyki ludności polskiej, druga — zagadnienia kształtującego się polskiego ruchu narodowego i rozwoju ruchu robotniczego na ziemiach polskich w granicach ówczesnych Prus.

„W wypadku Glogau, Bomst, Meseritz — idzie o nazwy nadane tym miejscowościom przez bezmyślnych pruskich urzędników administracyjnych“ — woła Marchlewski protestując przeciw szykanom poczty pruskiej wobec adresujących listy w ojczystym języku Polaków<sup>9</sup>. Ze wszech miar godnym uwagi jest nadto fakt, że już w tym artykule, opublikowanym w 1901 r., broni on nie tylko polskości Babimostu czy Międzyrzecza, ale i leżącego na zachód od zwartego etnicznie obszaru polskiego Głogowa.

<sup>2</sup> Nie wspomina się już tu np. o artykułach w prasie chińskiej, o których istnieniu pisze K a c z a n o w s k a, *op. cit.*, s. XI.

<sup>3</sup> *Rec. praca*, s. 94—103.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 239—263.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 453—458.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 743—786.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 471—494.

<sup>8</sup> K a c z a n o w s k a, *op. cit.*, s. 106, poz. 1111.

<sup>9</sup> *Rec. praca*, s. 87 (art. *Nagonka antypolska*).

Obrona polskości nie ogranicza się jednak u Marchlewskiego do spraw szczegółowych, nie dotyczących bezpośrednio ludności polskiej. Warto zwrócić uwagę i na takie artykuły, jak *Nagonka antypolska a statystyka*<sup>10</sup>, w którym demaskuje fałszerstwa narodowościowej statystyki pruskiej i poddaje analizie gospodarce przesłanki zwiększania się procentu ludności polskiej w miastach Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. A przede wszystkim wymienić tu trzeba *Sprawę polską w pruskim Landtagu*<sup>11</sup>. Gdy z trybuny tego „przedstawicielstwa społeczeństwa“ padają słowa o niepolskości mówiących „wasserpolnisch“ Ślązaków, Marchlewski replikuje: „gwara »wasserpolska« powstała w wyniku tego, że rozwojowi kulturalnemu ludności Śląska stawiane były przeszkody polegające na tym, że w szkołach, w sądach narzucano siłą język niemiecki...“<sup>12</sup>

Sprawy ruchu robotniczego i narodowego znajdują więc odzwierciedlenie w ścisłym powiązaniu ze sobą. Słusznie przewiduje Marchlewski, iż przyjdzie czas, gdy proletariát wyzwoli się spod wpływu polskich działaczy mieszczańskich i pójdzie własną, rewolucyjną drogą. Rzecz inna, że zbyt optymistycznie widzi termin tego przejścia, nie docenia bowiem siły wpływów nacjonalistycznych. Mimo tego jednak z całą precyzją wskazuje na właściwe, społeczno-gospodarcze źródła rozplenienia się ideologii „różnych Korfantych“<sup>13</sup>.

Drobnomieszczanin i robotnik — stwierdza Marchlewski — wstępują na arenę polityczną w warunkach ucisku narodowego, „przeto jest zrozumiałe, iż pierwszą rzeczą, której dają wyraz, jest opór przeciwko polityce ucisku narodowego, przeciwko polityce wynaradawiania“<sup>14</sup>.

Naszego zdania o twórczości Marchlewskiego odnoszącej się do ziem polskich pod zaborem pruskim, a będącej pierwszym marksistowskim, naukowym i popularnym przedstawieniem problematyki tych terenów, nie zmienia w niczym fakt, że w niektórych artykułach występują na jaw błędne, niesłuszne ujęcia, będące wyrazem ideologicznych wahań Marchlewskiego jako działacza SDKPiL. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie niedocenywanie zasięgu i głębokości wpływów ruchu narodowego, odzwierciedlające się nawet w daleko idącym upraszczaniu rzeczywistego stanu rzeczy, gdy mówi, że wpływy endecji wśród klasy robotniczej możliwe były tylko w zacofanych przemysłowo Galicji i Poznaniu<sup>15</sup>.

Nie to jednak jest charakterystyczne dla artykułów i większych prac Juliana Marchlewskiego. Nicią przewodnią jest w nich nieugięte dążenie do internacjonalistycznej walki proletariatu różnych państw i narodów, tak zrozumiałe u Polaka — działacza polskiego, niemieckiego i rosyjskiego lewicowego ruchu robotniczego. Kiedy w artykułach publikowanych w niemieckich pismach socjaldemokratycznych przedstawia ciężką dolę ludności polskiej w Prusach, nie zapomina o wykazaniu wspólnych interesów polskich i niemieckich klas uciskanych. „Prześladowanie Polaków w jakiegokolwiek formie może się zgadzać z interesami klasy panującej w Niemczech, nie może być nigdy zgodne z interesami wydziedziczonych...“<sup>16</sup> Kiedy pisze o działalności przedstawicieli polskich klas posiadających<sup>17</sup>,

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 156—162.

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 35—39.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 457.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 89.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 164.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 323.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 401—409 (art. *Gorzalka a patriotyzm Koła Polskiego*).

wykazuje sprzeczność interesów klasowych w łonie ludności polskiej i wskazuje na naturalnego sojusznika polskich mas ludowych — proletariat niemiecki.

Lektura określonych prac Marchlewskiego może więc być lekcją marksistowskiej analizy spłotu problematyki narodowej i społecznej oraz praktycznego ustosunkowania się doń klasy i partii robotniczej — rzecz jasna — należy jednak pamiętać o błędności niektórych tez Autora. Dlatego też witając opublikowanie drugiego tomu *Pism Wybranych* wyrażamy zarazem nadzieję, że prędzej czy później wydawca *Pism* (Wydział Historii Partii przy KC PZPR) przystąpi do opracowania pełnego zbioru pism Marchlewskiego, w którym i materiały interesujące badaczy historii Śląska znajdą szerokie i pełne odzwierciedlenie<sup>18</sup>.

Julian Raba

Z. Rogoziński, Z METODYKI STATYSTYCZNEJ BADAŃ SPOŁECZNYCH NA PRZYKŁADZIE ZBIOROWOŚCI GOSPODARSTW CHŁOPSKICH W POLSCE, Łódź 1955, Zakład Imienia Ossolińskich we Wrocławiu, s. 119.

Rozwiniętą w ostatnim czasie na łamach prasy dyskusję na temat nowego podejścia do zagadnienia badań społecznych poprzedziło ukazanie się pracy Z. Rogozińskiego *Z metodyki statystycznej badań społecznych*, wydanej jako tom V „Prac z Historii Myśli Społecznej i z Badań Społecznych Uniwersytetu Łódzkiego“ pod redakcją J. Chałasińskiego. Autor stara się wykazać „przydatność metod statystyki analitycznej w badaniach społecznych“ oraz pokazuje „stosowanie tych metod na konkretnym przykładzie zbiorowości gospodarstw chłopskich po wojnie“.

Już na samym wstępie Autor pragnie przekonać czytelnika, że skomplikowane w swej naturze problemy społeczne wymagają poznania i stosowania precyzyjnych metod badawczych, jakimi dysponuje współczesna statystyka. Cytat wprowadzający, zaczerpnięty z *Wyboru pism naukowych* Jana Śniadeckiego, traktujący o „rachunku losów“, tzn. o rachunku prawdopodobieństwa, sugeruje, że właśnie metody statystyczne w naukach społecznych dają właściwe *criterium veritatis*. Jednakże analiza statystyczna nie może zastąpić analizy przedmiotowej zjawisk. Stwierdzając to Autor słusznie podkreśla leninowską zasadę pierwszeństwa analizy jakościowej przed ilościową i ostrzega przed bezkrytycznym stosowaniem metod statystycznych do wszystkich zagadnień społecznych.

Podstawowym materiałem źródłowym dla Autora były budżety rodzin chłopskich opublikowane w *Wynikach rachunkowych za rok 1947/48*, znajdujące się w Instytucie Ekonomiki Rolnej. Spomiędzy istniejących zapisków dochodów i wydatków Rogoziński wybrał dane dotyczące trzech kategorii wydatków, ponieważ w pracy postawił „sobie za zadanie zbadać zależność między wydatkami budżetowymi pewnej grupy gospodarstw chłopskich w Polsce po drugiej wojnie światowej na zakup mebli i sprzętu (*y*), na pokrycie potrzeb kulturalnych (*z*) i na zakup napojów alkoholowych (*w*) — ze względu na przynależność tych gospodarstw do określonego regionu oraz na wielkość obszaru, a następnie uogólnić

<sup>18</sup> Recenzja nasza nie miała na celu krytycznego omówienia całego tomu wraz z ciekawym, na uwagę zasługującym wstępem J. Zawadzkiego, ale tylko zwrócenie uwagi na kilka węzłowych w twórczości Marchlewskiego problemów dotyczących zachodnich ziem polskich, ośrodków jego zainteresowania i sposobów rozwiązywania przezeń związanej z zaborem pruskim problematyki. Z drobniaków trzeba wymienić kilka ciekawych wzmianek o Kasprzaku i agitacji socjaldemokratycznej w języku polskim na Górnym Śląsku (s. 6—7 i 13), krytycznie zaś wspomnieć o nocie redakcyjnej na s. 35, stwierdzającej, że Centrum to „partia wielkiego kapitału w Niemczech“.

otrzymane wyniki na całą zbiorowość gospodarstw chłopskich w kraju" (s. 16). Uzasadniając z kolei w rozdz. I swej pracy wybór tych właśnie trzech cech Autor sądzi, „że ta kategoria potrzeb jest wysoce charakterystyczna dla oceny poziomu socjalno-kulturalnego gospodarstw chłopskich...” (s. 18). Autor rozpatruje badane zbieżności w trzech odrębnych grupach obszarowych: w gospodarstwach o powierzchni 2—7, 7—12 i 12—30 ha, zaznaczając, że klasyfikacja gospodarstw w oparciu o kryterium dochodowości byłaby prawdopodobnie słuszniejsza. Podział przyjęty przez Autora różni się nieco od podziału przyjętego w wydawnictwie I. E. R. *Więś w liczbach*, niemniej jednak wydaje się, że błędy powstałe na skutek porównywania podobnych grup obszarowych w różnych regionach, w których posiadają one różną moc ekonomiczną, nie są wielkie. Zagadnienie właściwej klasyfikacji gospodarstw jest zresztą dla samego przykładu drugorzędne.

Najważniejszym problemem rozdz. II, w którym Autor omawia rozporządzalny materiał, jest zagadnienie reprezentatywności. Problem ten jest w literaturze ciągle sporny. Na ogół uważa się, że badane przez Autora gospodarstwa reprezentują bardziej zaawansowaną gospodarczo i kulturalnie grupę chłopstwa, a więc nie mogą charakteryzować całości. Autor uważa, że można by uznać gospodarstwa prowadzące zapiski (gospodarstwa rachunkowiczów) za reprezentatywne przynajmniej w ograniczonym zakresie, tym bardziej że likwidacja analfabetyzmu po wojnie wyrównała poziom kultury. Wydaje się jednak, że likwidacja ta nie oznacza natychmiastowej zmiany w reagowaniu mas chłopskich na bodźce kulturalne i gospodarcze i proces ten, z samej swej istoty długofalowy, nie mógł jeszcze wpłynąć na sposób wydatkowania w 1947 r. Porównując proporcje występowania poszczególnych grup obszarowych w badanej zbiorowości 313 gospodarstw rachunkowiczów z odnośnymi danymi GUS Autor dochodzi do wniosku, że badana zbiorowość nie jest reprezentatywna, ponieważ występuje w niej znacznie większy odsetek gospodarstw dużych. Należało tu zwrócić uwagę czytelnikowi, że zagadnienie to nie ma dla pracy charakteru pierwszorzędnego. Autor bowiem nie bada zależności pomiędzy trzema rodzajami wydatków a wielkością gospodarstw, lecz jedynie związki zachodzące pomiędzy wydatkami wewnątrz trzech odrębnych grup obszarowych. Istotne jest natomiast to, czy rachunkowicze grupy 2—7 ha mogą być uważani za reprezentatywnych dla wszystkich gospodarstw tej grupy pod względem trzech cech (wydatków) itd. Wielkość gospodarstwa jest tu czwartą cechą nie uwzględnioną w samym rachunku korelacyjnym. To, że autor rozpatruje związki w odrębnych grupach obszarowych czy regionalnych, wskazuje tylko na jego ostrożność wobec wysnuwania wniosków zbyt generalnych. Trudno bowiem sobie wyobrazić, ażeby motywy i cele wydatków chłopów najbiedniejszych były analogiczne do motywów i celów wydatków zamożnych gospodarzy. Musimy bowiem liczyć się z możliwością istnienia szerszego wachlarza sposobów postępowania w miarę wzrostu mocy produkcyjnej gospodarstw. W gospodarstwach małych, gdzie skromny dochód czysty pozwala na zaspokojenie tylko nielicznych i podstawowych potrzeb życiowych, podobieństwo celów i motywów pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami będzie większe aniżeli pomiędzy gospodarstwami większymi i bogatszymi. Często się zdarza, że w badaniach reprezentacyjnych (próbkowych), w których mamy do czynienia z gospodarstwami różnego rozmiaru, liczbę gospodarstw dobieramy nie proporcjonalnie do ich liczby absolutnej, lecz np. proporcjonalnie do ich średniej wielkości. Tak więc fakt, że Autor posiadał w badanej zbiorowości stosunkowo więcej gospodarstw dużych, jest raczej korzystny.



Trudno jest ustalić, czy istnieje podobieństwo celów i motywów w wydatkach na meble, czytelnictwo i alkohol pomiędzy rachunkowiczami a pozostałymi chłopami. Autor jest skłonny przyjąć, że podobieństwo takie istnieje, ponieważ „uwarunkowane przez środowisko społeczne wyobrażenia chłopów o stopie życiowej są zbliżone lub te same, bez względu na to, czy prowadzi rachunkowość, czy nie. Każdy chłop chciałby mieć zapewne nie jednego konia, ale co najmniej dwa, i nie tylko wóz roboczy, ale i bryczkę do wyjazdów“ (s. 32). Otóż wydaje mi się, że taka jednolitość poglądów chłopskich na stopę życiową nie istnieje. Winna być ona rozpatrywana w podobny sposób, jak i reprezentatywność, tzn. względem niektórych dóbr chłopcy będą wykazywać zbliżone poglądy, względem zaś innych nie. Nie wiadomo również, jak się kształtują preferencje wydatkowania w zależności od zamożności. Nie można więc przyjąć *a priori*, że istnieje jednolitość poglądów względem ogółu dóbr. Wyniki uzyskane przez Autora, w szczególności w odniesieniu do wydatków na czytelnictwo i alkohol, w zupełności potwierdzają ten wniosek. Ogólnie rzecz biorąc, o reprezentatywności rachunkowiczów, poza więcej lub mniej uzasadnionymi hipotezami, nie można nic definitywnie powiedzieć.

Sposób ujęcia przez Autora zagadnienia reprezentatywności jest dla czytelnika pouczający. Autor operuje argumentami *pro* i *contra*, nie przyjmuje ani nie odrzuca z góry jakiegokolwiek hipotezy, nawet wątpliwej, lecz poddaje ją krytycznej analizie. Dopiero po przestudiowaniu wszystkich rozdziałów pracy, odpowiadających mniej więcej etapom rozumowania naukowego, czytelnik dowie się, czy i które hipotezy zostaną potwierdzone. W ten sposób Autor delikatnie wdraża czytelnika do samodzielnej pracy badawczej.

W rozdz. III Autor przystępnie omawia ogólne zagadnienia i etapy badania statystycznego, ażeby w następnych rozdziałach przejść do omówienia metod statystycznych. I tak w rozdz. IV czytelnik zapoznaje się z średnią arytmetyczną, średnim kwadratowym odchyleniem i współczynnikiem zmienności. W rozdz. V Autor wprowadza go w pojęcie i sposób obliczania korelacji zastosowanej przez niego do badania związków i zależności pomiędzy trzema rodzajami wydatków. W rozdz. VI omówione są zasadnicze pojęcia wnioskowania statystycznego. Podane są tam zasady indukcji statystycznej, pojęcie prawdopodobieństwa, krzywa Laplace-Gaussa, rozkład „t“, zasady estymacji i określania przydziałów ufności i wreszcie transformacja „z“ Fishera dla rachunku korelacyjnego. To wszystko omówione jest na 35 stronach. Autor zdaje sobie sprawę, że pragnąc przedstawić na tak szczupłej ilości stron zarys statystyki podjął się niewątpliwie bardzo trudnego zadania. Nie można więc mieć do niego pretensji, że niektóre ważne zagadnienia bądź pominął, bądź potraktował bardzo ogólnikowo. Zadanie, którego Autor się podjął, wymaga jednakże przestrzegania optymalnej ekonomiki miejsca i wprowadzanych pojęć. Szereg pojęć trudnych do zrozumienia przez niematematyka, a nie mogących być w sposób zwięzły i prosty wyjaśnionych, należało opuścić (np. powierzchnia regresji itd.). Wydaje się również, że można było zrezygnować z kilku dłuższych wzorów na rzecz opisu słownego. Autor nie podał wyjaśnienia kilku wzorów i miar, np. funkcji gamma, średniego błędu średniej arytmetycznej i sposobu obliczenia współczynnika regresji dla zbiorowości generalnej. Pewne trudności może sprawiać interpretacja wykładów o współczynniku zmienności i transformacji Fisherowskiej. Nierówność Czebyszewa powinna być umieszczona w rozdziale o wnioskowaniu, a nie o miarach zbiorczych. Wykres korelacji jest częściowo niezrozumiały, ponieważ Autor nie wskazał, w jaki sposób wykreślił linie regresji, oraz nie podał ich interpretacji. Poza tym nie powinno się łączyć elementów graficznych z tablicą statystyczną, bowiem prowadzi to do zaciem-

nienia obrazu prawidłowości, którą wykres miał właśnie uwypuklić. Pewne za-kłopotanie u czytelnika może spowodować zmienianie symbolów w tych samych wzorach w toku wykładu, np. w wypadku obliczania równań regresji i współ-zwzinków regresji.

W ostatnim rozdziale Autor omawia bardzo szczegółowo wyniki analizy sta-tystycznej badanych zagadnień, a w uwagach końcowych jeszcze raz sprawdza przyjęte założenia w świetle uzyskanych rezultatów stwierdzając, że „zarówno pozytywne, jak i negatywne wyniki niniejszego opracowania mogą mieć znacze-nie dla nauki, ostrzegając przed zbyt generalizującymi uogólnieniami i przed przypi-sywaniem badanym zależnościom zbyt wielkiego znaczenia“ (s. 111).

W istocie Autor wykazał, że pewne zjawiska społeczne mogą być badane me-todami statystycznymi, ale uzyskanie wyników tą drogą i ich interpretacja mogą sprawiać trudności. Wydaje się jednak, że w celu przekonania czytelnika o ko-nieczności posługiwania się w badaniach społecznych skomplikowanymi metodami statystycznymi powinien był uciec się do bardziej łatwego i przekonującego przy-kładu, a w szczególności do zbadania związków pomiędzy cechami bardziej istot-nymi aniżeli te, które zanalizował. Ale czy samo stwierdzenie, że posługiwanie się metodami statystycznymi jest pożądane, doprowadza do szerszego przyjęcia się tych metod w badaniach społecznych? Dotychczasowa atmosfera panująca w naukach społecznych i trudne warunki materialne nie zachęcały naukowców do stosowania bardziej pracochłonnych choć wiarogodniejszych metod badawczych. „Przed wszystkim idzie o stworzenie zapotrzebowania na naukowe [podkr. moje — A. J.] poznanie prawdy w sferze zjawisk społecznych, o stworzenie tym samym atmosfery pobudzającej rzetelnie pomyślane badania społeczne“ — postuluje bar-dzo słusznie prof. A. Schaff na łamach „Przeglądu Kulturalnego“ (1955, nr 45). Praca Z. Rogozińskiego jest jak gdyby podkreśleniem faktu, jak niestychanie mało zrobiono u nas w ostatnich latach w kierunku poznania rzeczywistych stosunków społecznych wsi, pomimo że szereg instytucji posiada niewątpliwie wiele cieka-wych materiałów informacyjnych.

Przeszkodą do wprowadzenia metod statystycznych w naukach społecznych jest również szczególnie głęboko zakorzenione u niektórych badaczy i ludzi nauki doktrynerstwo. Zjawisko to doskonale scharakteryzował M. Susłow na XX Zjeź-dzie KPZR: „Istota szpetnej choroby zwanej doktrynerstwem polega nie po pro-stu na tym, że ludzie dotknięci nią, czy trzeba, czy nie trzeba, przytaczają cytaty, lecz na tym, że nie praktykę, lecz wypowiedzi autorytetów w tej czy innej kwestii uważają za naczelné kryterium swej słuszności. Nie pociąga ich badanie konkretnej rzeczywistości (podkr. moje — A. J.). Wszystko zastępuje się doбором odpowiednich cytatów i sztuką manipulowania nimi. Wszelkie, naj-mniejsze odchylenie od cytatu uważa się za rewizję podstaw. Ta działalność dogmatyków jest nie tylko bezpłodna, lecz także szkodliwa“ („Trybuna Ludu“ z 19 II 1956). Niewątpliwie dla tych „naukowców“ zastąpienie werbalizmu rzetelną pra-cą badawczą było niepożądane. Nic więc dziwnego, że wobec stosowania statystyki w naukach społecznych zajmowano u nas przeważnie stanowisko negatywne, a największymi oponentami byli ci, którzy jej dobrze nie znali. Marks i Engels studiowali matematykę. Zaobserwowane związki społeczne i gospodarcze starali się oni wyrazić przy pomocy symboli i wzorów matematycznych. Wnioski swe budo-wali po zbadaniu olbrzymiego materiału statystycznego. To samo czynił Lenin, który nie poprzestał na komentowaniu wyników osiągniętych kilkadziesiąt lat przed nim przez wielkich klasyków, lecz przez konkretną analizę konkretnej rze-czywistości w sposób twórczy rozwijał marksizm. Dotychczasowa atmosfera

w dziedzinie badań społecznych nie była u nas zgodna z nauką marksistowską. W dziedzinie zjawisk szybko i ciągle się zmieniających stosuje się często przestarzałe pojęcia, a dla wyjaśnienia faktów bieżących odwołuje się do często wątpliwych analogii sprzed dziesiątków lat z innego terenu. Czyżby więc zasada materializmu dialektycznego o ciągłej zmienności nie miała mocy w dziedzinie nauk społecznych? Zresztą w wypadkach, gdy nie można znaleźć stosownego cytatu, wprowadza się pojęcia mgliste, wielo- lub nic nie znaczące. I stąd niechęć wobec statystyki i matematyki, ponieważ jak to stwierdził (tym razem słusznie) wybitny fizyk idealista H. Poincaré, *Les mathématiques n'ont pas des symboles pour les idées confuses*.

Dobrze się stało, że ukazanie się pracy Z. Rogozińskiego zbiegło się z rozpoczęciem w prasie dyskusji na temat badań społecznych oraz z XX Zjazdem KPZR, na którym raz jeszcze potępiono doktrynerstwo w tej dziedzinie nauk. Można więc pogratulować wydawnictwu Ossolineum, że jeszcze przed tymi zdarzeniami zdecydowało się wypuścić w świat rzecz o przedmiocie wówczas jeszcze niezbyt „modnym“. Praca Z. Rogozińskiego, umiarkowana w tonie, wystrzegająca się kategoryczności sądów, przedstawia usiłowanie rzetelnego opracowania pewnego problemu naukowego. Winna ona być przedstudowana przez tych wszystkich, którzy pracują w dziedzinie nauk społecznych.

Andrzej Jagielski

Silesiaca oraz prace i artykuły nasświetlające pośrednio dzieje Śląska --  
zestawiła B. Leszczyńska

1. Problemy metodologiczne

XX SJEZD KPSS I ZADACZI ISSLEDOWANIJA ISTORII PARTII (Woprosy Istorii, 1956, nr 3).

DIE PARTEI DER ARBEITSKLASSE UND DIE GESCHICHTSWISSENSCHAFT (Zeitschrift für Geschichtswissenschaft, 1955, nr 5).

Foroder H., DIE POLITISCHEN UND TAKTISCHEN RICHTSLINIEN VON MARX UND ENGELS FÜR DEN ALLGEMEIN-DEMOKRATISCHEN KAMPF DER KÖLNER KOMMUNISTEN IM JAHRE 1846 (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Graus F., K OTÁZKAM METODIKI STŘEDOVEKYCH DĚJIN (Československy Časopis Historický, 1956, nr 1).

Hirszowicz M., O GEOPOLITYCE (Myśl Filozoficzna, 1955, nr 5-6).

Rogozński Z., Z METODYKI STATYSTYCZNEJ BADAŃ SPOŁECZNYCH, Łódź — Wrocław 1955, s. 119.

Zawadzki J., J. MARCHLEWSKI O IMPERIALIZMIE I KWESTII AGRARNEJ (Ekonomista, 1955, nr 4).

Żółkiewski S., NIEKTÓRE ZAGADNIENIA ROZWOJU NAUK SPOŁECZNYCH W POLSCE (Nowe Drogi, 1955, nr 12).

Baumann Z., BADANIA SPOŁECZNE, ALE JAKIE (Myśl Filozoficzna, 1956, nr 2. — Uwagi na marginesie rocznika 1955 „The British Journal of Sociology“).

2. Bibliografia, biblioteki, archiwa i archiwoznawstwo

Bielińska M., ROZWÓJ SIECI ARCHIWALNEJ W POLSCE LUDOWEJ 1944-1953 (Archeion, 1955, t. XXIV).

Jaros J., ARCHIWA PRZEMYSŁOWE W SŁUŻBIE NAUKI POLSKIEJ W OKRESIE DZIESIĘCIOLECIA (Archeion, 1955, t. XXIV).

Maciejewska W., INWENTARYZACJA MATERIAŁÓW DO DZIEJÓW WSI POLSKIEJ W LATACH 1951-1953 I JEJ WYNIKI (Archeion, 1955, t. XXIV).

Młodkowski T., Z DOŚWIADCZEŃ ARCHIWISTY POWIATOWEGO W ZAKRESIE BADAŃ REGIONALNYCH I PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH W TERENIE (Archeion, 1955, t. XXIV).

PIERWSZA KONFERENCJA KOMISJI BIBLIOGRAFII I BIBLIOTEKOZNAWSTWA WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO (Wrocław 20-21 XI 1953), Wrocław 1956. Opublikowane referaty: M. Morełowski, *Wartość i znaczenie indeksów ikonograficznych dla historii sztuki*; S. Nawara, *Zbiory ikonograficzne w bibliotekach naukowych*; F. Szymczak, *Stan i potrzeby bibliografii śląskiej*.

Poprawska S. i Rączka Z., GWARECTWO „HRABIA RENARD“ W SOWNOWCU I JEGO AKTA W POWIATOWYM ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W BĘDZINIE (Archeion, 1955, t. XXIV).

Poprawska S., MATERIAŁY ARCHIWALNE DO DZIEJÓW HUTNICTWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU W WAP W STALINOGRODZIE I PODLEGŁYCH MU ARCHIWACH (Archeion, 1956, t. XXV).

Reiter J., BIBLIOTEKI POLSKICH TOWARZYSTW AKADEMICKICH W XIX W. (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, S. A, t. IV, Bibliotekoznawstwo II, Wrocław 1956).

Rombowski A., BIBLIOTEKA KAZNODZIEI POLSKIEGO WE WROCŁAWIU (Przegląd Zachodni, 1955, nr 9—12).

Skura A., BIBLIOTEKI WROCŁAWSKIE (Kwartalnik Opolski, 1955, nr 3—4).

Szwejkowska H., BIBLIOTEKA UNIwersYTECKA WE WROCŁAWIU W ŚWIETLE OBCHODU SWEGO DZIESIĘCIOLECIA (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

TRZECIA ARCHIWALNA KONFERENCJA METODYCZNA (Archeion, 1956, t. XXV). Opublikowane referaty: T. Manteuffel, *Zadania archiwistów na obecnym etapie historycznym*; J. Jaros, *Brakowanie akt najnowszych*; L. Łysiak, *Akta sądowe XIX—XX w.*; J. Ichnatowicz, *Akta przemysłowe najnowsze*; J. Tomaszewski, *Akta instytucji kredytowych w Polsce*; J. Fijałek, *Akta i składnice akt spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych*; D. Warecka, *Zbiory kartograficzne i ich rola w gospodarce narodowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*; O. Staroń, *Problem dokumentacji technicznej w archiwach*; J. Sarnowicz, *Rysunki techniczne i ich przechowywanie w archiwach*; M. Friedberg i T. Mencil, *Archiwa jako warsztat pracy wydawniczej*.

Urban W., ARCHIWUM ARCHIDIECEZJALNE WE WROCŁAWIU (Archeion, 1956, t. XXV).

Wąsowicz M., DZIESIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI PAŃSTWOWEJ SŁUŻBY ARCHIWALNEJ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH (Archeion, 1955, t. XXIV).

### 3. Historiografia, organizacja nauki historycznej.

Biały F., SESJA NAUKOWA INSTYTUTU HISTORII PAN POŚWIĘCONA 9 WIEKOM ISTNIENIA BYTOMIA (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Eberlein H., DIE BEDEUTUNG SCHLESIENS FÜR DIE KIRCHENGESCHICHTE (Jahrbuch für Schl. Kirche und Kirchengeschichte, 1954, nr XXXIII).

Gemkow H., BERATUNG ÜBER DIE ERFORSCHUNG UND POPULARISIERUNG DER GESCHICHTE DER ORTHANEN ARBEITERSBEWEGUNG (Ztschr. f. Geschwiss., 1955, nr 5).

Koppstein H., POJETI NARODNOSTNI OTÁZKY A NARODNIHO HNŮTI V ČECHACH 14. A 15. STOLETI ZARADNOMECKU HISTORIOGRAFU PO 1945 (Československy Časopis Historický, 1955, nr 3).

Kosmiński E. A., OSNOVNYJE PROBLEMY ZAPADNOJEWROPEJSKOGO FEODALIZMA W SOWIETSKOJ ISTORICZESKOJ NAUKIE, Moskwa 1955, s. 74.

Kotarski S., SŁOWNICZEK ZLATYNIZOWANYCH NAZW MIEJSCOWYCH ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM OSIEDLI SŁOWIAŃSKICH, Warszawa 1955, s. 153.

Myska M. i Valenta J., KONFERENCJA ŚLĄSKA INSTYTUTU HISTORII PAN (Československy Časopis Historický, 1955, nr 4).

Orosz J., OSIĄGNIĘCIA BADAŃ NAD HISTORIĄ SZTUKI ŚLĄSKIEJ (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Petraň J., Petraňova A., Z NOVÝCH PRACÍ O NĚVOLNICKÉ POVSTÁNÍ 1775 R. (Československý Casopis Historický, 1956, nr 1).

Plaschka, VOM POLACKY BIS PEKAR (Wiener Archiv für Geschichte des Slaventums und Osteuropas, 1955, nr 1).

Straszewski M., NAUKA HUSA I JEJ ZNACZENIE W TRADYCJI CZESKIEGO NARODU (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

30-LECIE PRACY NAUKOWEJ PROF. J. MACURKA (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12. Zawiera również bibliografię prac za lata 1924—1954).

ZASADY WYDAWANIA TEKSTÓW STAROPOLSKICH, opracował K. Górski i inni, Wrocław 1955.

Žaček V., KONFERENCJA POLSKYCH HISTORIKŮ O HLAVNÍCH PROBLEMECH SLEZSKÝCH DEJIN (Slezský Sborník, 1955, z. 4).

#### 4. Wydawnictwa i artykuły obejmujące dłuższy okres dziejów, słowniki, encyklopedie.

Dejna K., URZĘDOWE I GWAROWE POSTACI NAZW MIEJSCOWYCH W OKOLICY GŁUBCZYC I RACIBORZA (Rozprawy Komisji Językowej, t. II, Łódź 1955).

DZIEWIĘĆ WIEKÓW BYTOMIA. Szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej pod red. F. Ryszki, Stalinogród 1956, s. 564. Treść: F. Ryszka, *Przedmowa*; W. Dziewulski, *Bytom średniowieczny do końca XV w.*; tenże, *Mieszczanstwo bytomskie w walce ze społecznym i narodowościowym uciskiem w XVI i XVII w.*; S. Gołachowski, *Bytom w okresie przełomu feudalizmu i kapitalizmu*; G. Chmarzyński, *Sztuka w Bytomiu*; K. Orzechowski, *Stosunki agrarne i walka chłopów w dawnym powiecie bytomskim od połowy XVIII do połowy XIX w.*; K. Popiołek, *Miasto Bytom w czasie rewolucji 1848 r.*; K. Jońca, *Rozwój przemysłu górniczo-hutniczego w Bytomiu i w regionie bytomskim (od połowy XIX w. do 1917 r.)*; A. Staszko, *Walka robotników Bytomia o wyzwolenie narodowe i społeczne*; J. Ligęza, *Zarys kultury ludowej rejonu bytomskiego*; F. Szymiczek, *Bytom jako ośrodek kultury polskiej oraz piśmiennictwa ludowego na Górnym Śląsku od połowy XIX do początków XX w.*; H. Zieliński, *Bytom w latach powojennego wzniesienia rewolucyjnego i powstań (1918—1922)*; J. Popkiewicz, *Walka o założenie i utrzymanie gimnazjum bytomskiego*; P. Dubiel, *Bytom pod hitlerowskim terrorem*; S. Ziemia, *Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej*.

Gáisová A., DOKUMENTY K PROTIFEUDALNYM BOJOM SLOVENSKEHO LIDU 1113—1848, Bratislava 1955, s. 335.

GÓRNY ŚLĄSK. Prace i materiały geograficzne, Kraków 1955, s. 660.

Grodek A. i Kostrowicka I., HISTORIA GOSPODARCZA POLSKI, Warszawa 1955 (Skrypty dla szkół wyższych SGPiS).

Halicz E. L., O ROLI NARODNO-OSWOBODITELNOGO DWIŽENIJA W FORMOWANIU POLSKOJ BURŻUAZNOJ NACJI (Woprosy Istorii, 1955, z. 12).

#### 5. Okres do połowy XVIII w.

Bahlow H., SCHLESISCHES NAMENBUCH (Quellen und Darstellungen zur Schlesischen Geschichte, 1953, III).

Baszkiewicz J., UWAGI O UNIWERSALIZMIE I KONCEPCJI SUWERNENOSCI PANSTWOWEJ W FEUDALNEJ TEORII POLITYCZNEJ (cz. I, do połowy XIV w.) (Czasopismo Prawno-historyczne, 1955, nr 07, cz. 2).

Boras Z., POLSKOŚĆ DWU OSTATNICH PIASTÓW OPOLSKICH (Przegl. Zach., 1956, nr 1—2).

Broniewski T., KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY WE WROCŁAWIU (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., za r. 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Bukowski M., JEDNOFILAROWY KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA NA OSTROWIE TUMSKIM WE WROCŁAWIU (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Bukowski M., ARSENAŁ WROCŁAWSKI PRZY BRAMIE MIKOŁAJSKIEJ (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Čanová E., HOSPÓDARSKY STAV PANSTVI RYZMBARK V XVI A NA POČATKU XVII STOLETI (Sbornik Archivnich Prací, 1955, nr V).

Czerner O., Przyłucki M., Wiklendt J., DWIE KOLUMNY ROMANSKIE ODNALEZIONE WE WROCŁAWIU (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1953, nr VIII, dodatek 5, Wrocław 1956).

Durdik J., SZTUKA WOJENNA HUSYTÓW, Warszawa 1955, s. 247.

Durdik J., ZNOJEMSKÉ PUŠKARSTVI V PRVNI TŘETINE 15 STOLETI (Historia a vojenství, 1955, nr 1).

Fornaçon S., MICHAEL WEISE (Jahrbuch f. Schles. Kirche und Kirchengeschichte, 1954, t. XXXIII).

Głombiowski K., W KRĘGU CZYTELNICZYM HUMANISTÓW WROCŁAWSKICH. Odczyt na akademii dla uczczenia Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu 18 VI 1955, Wrocław 1955, s. 24.

Gumtau H., DAS ENTWICKLUNGSBILD EINES SCHLESISCHEN DORFES (Quellen und Darstellungen zur Schlesischen Geschichte, 1953, IV).

Horak B. i Travniček D., DESCRIPTIO CIVITATUM AD SEPTENTRIONALEM PLAGAM DANOBII, T. ZN. BAVARSKY GEOGRAF (Rozp. Československe Akad. Věd., 66, 1956, z. 2).

Jaros M., K SOCIALNIM POMERUM HORNÍHO DÉLNICTVA V KUTNA HORE V POL. XVI STOLETI (Česky Lid, 1955).

Jelicz A., KONRAD CELTIS NA TLE ÓWCZESNEGO RENESANSU W POLSCE, Warszawa 1955, s. 48.

Kozaczewski T., ZAMEK ŚREDNIOWIECZNY W URAZIE (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za rok 1953, dodatek 4, Wrocław 1953).

Kozaczewski T., ROTUNDA W STRZELINIE (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1953, dodatek 7, Wrocław 1955).

Kuhn W., GESCHICHTE DER DEUTSCHEN OSTSIEDLUNG IN DER NEUZEIT, DAS 15—17 JAHR, t. I—II, Wiedeń 1955, s. 320—368.

Kořan I., PŘEHLEDNE DÉJINY ČESKOSLOVENSKEHO HORNICTVI, t. I, Praga 1955, s. 216. Obejmuje okres feudalny i przedfeudalny.

Lewicki T., ŹRÓDŁA ARABSKIE DO DZIEJÓW SŁOWIAŃSZCZYNY, t. I, Wrocław 1955, s. 383.

Laptewa L. P., BORBA CZESKOGO NARODA PROTIV REAKCJONNOJ POLITIKI GABSBURGOW W XVI I NACZALE XVII WIEKA (Kratkije Soobszczeniija Instituta Slawianowiedeniija, 1955, nr 17).

Leszczyński J., OPOLE W ŚWIETLE URBARZY Z XVI W. (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Ley H., ZUR ENTWICKLUNG DER EUROP. AUFKLÄRUNG (Wissenschaftliche Zeitschrift d. Technischen Hochschule, 1954, nr 5).

Łomnicki J., REZYDENCJA PIASTÓW ŚLĄSKICH W BRZEGU (Biuletyn Historii Sztuki, 1955, nr 3).

Macek J., TABOR, t. II, Praga 1956, s. 544.

Mager F., GESCHICHTE DES BAUERNTUMS UND DER BODENKULTUR, Berlin 1955 (Rec. Ztschr. f. Geschwiss., 1955, nr 6).

Małachowicz E., Przyłęcki M., PRACE BADAWCZE NA OBSZARZE OSTROWIA TUMSKIEGO WE WROCŁAWIU (Ochrona Zabytków, 1955, nr 3).

Małowist M., Z hospodařske problematiky krise feudalismu ve XIV a XV stolěti (Československy Časopis Historický, 1956, nr 1).

Martinkowa-Penkowa D., POLEMKA DR. RACKA DOUBRAVSKÉHO PROTI MARTINU LUTHEROVI (Filologické Listy, 1955, nr 3).

Matějek F., GOSTOMSKI A SOUDOBE HOSPODARSKE INSTRUKCE V ČESKÝCH ZEMICH. Studie z dějin naseho a polského veľkostatku v 2 pol. 16 st. (Slovenske Historicke Studie, t. I, Praga 1955).

Matějek F., Z FEUDALNI PROBLEMÁTIKY MORAVSKÉ PŘEDBĚLOHORSKEHO OBDOBÍ (Časopis Matice Morovské R. LXXII, Brno 1955).

Meznik J., IHLAVSKE PRAVO A POČATKY MESTA IHLAVY (Sborník Archivních Praci, 1954, nr 2).

Michnowska M., MALARSTWO ŚLĄSKIE DRUGIEJ POŁOWY XV I POCZ. XVI W. (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Orosz A., GOTYCKA POLICHROMIA NA KOŚCIELE W STRZELCACH ŚWIDNICKICH (Biuletyn Historii Sztuki, 1955, nr 2).

Otto M., ZAGADNIENIE WROCŁAWSKIEGO POLIPTYKU ŚW. BARBARY (Biuletyn Historii Sztuki, 1955, nr 4).

Ozolin A. I., NACJONALNO-OSWOBODITELNOJE DWIŽENIJE CZESKOGO NARODA I WOSSTANIJE 1547 GODA (Uczonyje zapiski Instituta Sławianowiedenijsa, 1955, nr 11).

Patřinova B., POZNAMKÝ K TĚŠINSKÝM URBARUM (Slezský Sborník, 1955, nr 3).

Planitz H., DIE DEUTSCHE STADT IM MITTELALTER, Graz -- Köln 1954, s. 950 (Rec. Ztschr. f. Geschwiss., 1955, nr 6).

Polišensky J. i Zapletal J., ČESKÉ STAVOVSKÉ POVSTANI 1618—1620 V PRACICH HISTORIKŮ ZEMI LIDOVÉ DEMOKRACIE (Československy Časopis Historický, 1955, nr 1).

Radimský J., BĚRNOVÁ REGISTRA MORAVSKÁ Z PRVNÍ POLOVINY 16 STOLETÍ (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Radoměřsky P. i Pochitonov E., NALEZY MÍNCI V ČECHACH, NA MORAVĚ A VE SLEZSKU, t. I, Praga 1956, s. 316 + 6 map.

Rehorowski M., ZE STUDIÓW NAD MEBLARSTWEM TERENU OPOLSKIEGO OD XI DO XV W. (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Riedl D., VÝVOJ MĚST V ČECHACH A NA MORAVĚ, Brno 1955, s. 221.

Růžicka T., Z ZAGADNIENŮ OBRŮBKI ŽELAZA NA ŚLĄSKU W OKRESIE HALSZTACKIM (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Rubcow B. T., GUSITSKIJE WOJNY, Moskwa 1955, s. 324.

Rudkowski T., BADANIA NAD ROZMIARAMI CEGŁY ŚREDNIOWIECZNEGO WROCŁAWIA (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk. za r. 1953, dodatek 6, Wrocław 1956).



Schwarz E., SUDETENDEUTSCHE FAMILIENNAMEN AUS VORHUS-SITISCHEN ZEIT (Ostmitteleuropa in Vergangenheit und Gegenwart, 1956, nr 4).

Siemienowa W. N., POLSKO-GABSBURSKIJE OTNOSZENIJA PIERWOJ CZETWIERTI XVI WIEKA (Kratkije Soobszczenija Instituta Sławianowiedienija, 1956, nr 17).

Skrubiszewski P., ŚLĄSKA RZEŻBA SEPULCHRALNA DRUGIEJ POŁOWY XIV W. (Biuletyn Historii Sztuki, 1955, nr 4).

Slaski K., ZALUDNIENIE PUSZCZ POLSKI ZACHODNIEJ W OKRESIE DO XIV W. (Roczniki Dziejów Społeczno-gospodarczych, t. XVI, Poznań 1955).

Šmerda M., K BOJŮM PODDANÉHO LIDU NA TĚŠINSKU V 1. POLOVINĚ 18. STOLETÍ (Slezský Sborník, 1955, nr 4).

Smirin M. M., NARODNAJA REFORMACJA T. MŮNZERA, wyd. 2. Moskwa 1955, s. 568.

Sreniowski S., PROBLEM ROZWARSTWIENIA CHŁOPSTWA W USTROJU FOLWARCZNO-PAŃSZCZYŹNIANYM W POLSCE (Przegląd Historyczny, 1955, nr 4).

Świechowski Z., ARCHITEKTURA NA ŚLĄSKU DO POŁOWY XVII W., Warszawa 1955, s. 386.

Tymieniecki K., KRYZYS FEUDALIZMU W ZACHODNIEJ EUROPIE W ŚWIETLE DZIEJÓW RZEMIOSŁA I KWESTIA ŹRÓDEŁ ODREBNEJ PROBLEMATYKI POLSKIEJ (Przegl. Hist., 1955, nr 4).

Tymieniecki K., NAROCZNICY W GOSPODARSTWIE FEUDALNYM. Poznań 1955, s. 128.

Tymieniecki K., POCZĄTKI PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W OŚWIETLENIU GOSPODARCZYM (Roczniki Dziejów Społeczno-gospodarczych, t. XVI, Poznań 1955).

Tymieniecki K., PRZEMIANY W USTROJU POLSKIEJ WSI WCZESNO-FEUDALNEJ I ICH WPŁYW NA WZROST SIŁ WYTWÓRCZYCH (Kwart. Hist., 1955, nr 3).

Vajčik P., ŠKOLSTVO NA SLOVĚNSKU V XVI STOLETÍ, Bratysława 1955, s. 178.

Válka J., K SOUČASNÉMU STAVU OTÁZKY „DRUHÉHO NEVOLNICTVÍ“ VE STREDOEVROPSKÝCH ZEMÍCH (Časopis Matice Moravské, R. LXXII, Brno 1955).

Wędzki A., LUDWIK I BRZESKI JAKO INICJATOR PIERWSZYCH ZNANYCH BADAŃ WYKOPALISKOWYCH NA ZIEMIACH POLSKICH (Przegl. Zach., 1956, nr 1—2).

Wądołkowska A., REFLEKSY SZTUKI WITA STWOSZA NA ŚLĄSKU (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk za rok 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Więcek A., MEDALE PAMIĄTKOWE JERZEGO WILHELMA (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Więcek A., NIEZNANY PORTRET JERZEGO WILHELMA, KSIĘCIA LEGNICKO-BRZESKO-WOŁOWSKIEGO (Przegl. Zach., 1956, nr 1—2).

Winogradowa A. I., CZESKIJE CECHY W XIV I NACZALE XV WIEKA I SOCIALNAJA BORBA WNUTRI ICH (Uczenije zapiski Instituta Sławianowiedienija, 1955, nr 14).

Winogradowa A. I., CZESKIJ GOROD W XIV NACZALE XV WIEKA (Kratkije Soobszczenija Instituta Sławianowiedienija, 1955, nr 14).

Zarębski I., ROLA JĘZYKA POLSKIEGO W NAUCZANIU SZKOLNYM W POLSCE W XVI W., Wrocław 1955, s. 81.

Zathey J., *PIEŚŃ O WIKLEFIE I-JEJ ZAPOMNIANA MELODIA* (Pamiętnik Literacki, 1955, nr 3).

Zientara B., *Z ZAGADNIEŃ SPORNYCH TZW. WTORNEGO PODDAŃSTWA W EUROPIE ŚRODKOWEJ* (Przegl. Hist., 1956, nr 1).

Zlat M., *ATTYKA RENESANSOWA NA ŚLĄSKU* (Biuletyn Historii Sztuki, 1955, nr 1).

#### 6. Okres od połowy XVIII do połowy XIX w.

Fojtík K., Sirovátka O., *K DĚJINÁM HORNICTVÍ NA ROSICKU A OSLAVANSKU V PRVNÍ POLOVINĚ 19. STOLETÍ* (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

JAN EWANGELISTA PURKYNE BADATEL A NARODNI BUDITEL, pod redakcją B. Nemca i O. Matouska, Praga 1955, s. 252.

Kofta M., *HENRYK HEINE A SPRAWY POLSKIE* (Przegl. Zach., 1955, nr 7—8).

Kollmann J., *OBRANA ČECH V LETĚCH 1796 A 1800* (Sborník Archivních Prací, 1955, nr 2).

Krause W., *LUDWIG GALL — EIN DEUTSCHER UTOPIST* (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Mainuš F., *PRVNÍ MANUFAKTURY NA MORAVĚ* (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Mainuš F., *TEŠINSKE VELETRHY W LETECH 1775—1782* (Slezský Sborník, 1955, nr 3).

Myška M., *ROK 1844 V ŠUMPERKU* (Čas. Spol. Pratel. Staroz., 1955).

Przywecka-Somecka M., *J. S. BANDTKIEGO NIEDOSZŁE WYDANIE OPISU ŚLĄSKA I WROCŁAWIA B. STENUSA* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, S. A, nr 4, Bibliotekoznawstwo II, Wrocław 1956).

Rombowski A., *J. S. BANDTKIEGO WROCŁAWSKA KARTA BIBLIOTECZNA* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, S. A, nr 4, Bibliotekoznawstwo II, Wrocław 1956).

Roszkowska W., *NIEZNANY LIST JERZEGO SAMUELA BANDTKIEGO* (Przegl. Zach. 1955, nr 9—12).

Rusiński W., *O RYNKU WEWNĘTRZNYM W POLSCE DRUGIEJ POŁOWY XVIII W.* (Roczniki Dziejów Społeczno-gospodarczych, t. XVI, Poznań 1955).

Smereka M., *PODRĘCZNIKI DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU W XVIII I PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W.* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego za r. 1952, nr VII, Wrocław 1956).

Stiepanowa E. A. i Lewiowa Sz., *BORBA ZA JEDINUJU DEMOKRATYCZESKUJU GERMANIJU W PERIOD REWOLUCJI 1848—1849*, Moskwa 1955, s. 118.

Winter E., *DIE PFLEGE DER WEST- UND SÜDSLAVISCHEN SPRACHEN IN HALLE IM 18 JAHRHUNDERT* (Veröffentlichung des Instituts f. Slavistik, 1954, nr V).

#### 7. Okres od połowy XIX w. do r. 1917.

Azjin B. A., *PROBLEM RABOCZEGO DWIŻENIJA W GERMANII W NAČZALE 20 WIEKA (1903—1906)*, Moskwa 1954, s. 398 (Rec. Woprosy Istorii, 1955, nr 10).

Bartel H., DIE ROLLE DER ZEITUNG „DER SOZIALDEMOKRAT“ IN DER PERIODE DES SOZIALISTENGESETZES (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Beranék J., RAKOUSKÝ MILITARISMUS A BOJ PROTI NEMU V ČECHACH 1900—1914, Praga 1955, s. 214.

Bülter H., ZUR GESCHICHTE DEUTSCHLANDS IM ERSTEN WELTKRIEG (1914—1915) (Ztschr. f. Geschwiss., 1955, nr 6).

Buszko J., STANOWISKO GALICYJSKIEGO OBSZARNICTWA POLSKIEGO I BURZUAZJI WOBEC REFORMY WYBORCZEJ W LATACH 1905—1907 (Przegl. Hist., 1955, nr 3).

Chlebowczyk J., ZDRAVŮTNÍ PODMÍNKY V OSTRAVSKO-KARVINSKÉM REVIRU NA PŘELOMU 19—20 STOLETÍ (Slezský Sborník, 1955, nr 3).

Daniszewski T., Z DZIEJÓW REWOLUCJI 1905—1907 ROKU NA ZIEMIACH POLSKICH. Warszawa 1956, s. 138.

DZIEJE PRZYJAŹNI. Tradycje bratniej walki ruchu robotniczego polskiego i rosyjskiego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, Stalinogród 1955, s. 32.

Gospodarek T. i Stożek T., GÓRNOŚLĄSKIE KÓŁKA FILARETÓW (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Grobelný A., ZAKÁZANE PÓLSKE TÍSKOVINY V RAKOUSKÉM SLEZSKU V LETECH 1858—1864 (Slezský Sborník, 1955, nr 3).

Heidegger H., DIE DEUTSCHE SOZIALDEMOKRATIE UND DER NATIONALE STAAT 1870—1920, Berlin 1955, s. 280.

Hosák L., VLIV HOSPODÁRSKE KRIZE Z R. 1873 NA POPULACI PRŮMYSLOVÉ OBLASTÍ (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Jordán F., O ROZKOLU SOCIÁLNÍ DEMOKRACIE NA MORAVÉ NA UMÍRNĚNÉ A RADIKÁLY V PRVNÍ POLOVINĚ 80 LET 19 STOLETÍ (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Kamińska H., WALKA ROBOTNIKÓW TOWARZYSTWA „HRABIA RENARD“ W SOSNOWCU W REWOLUCJI 1905—1907 R. (Kwart. Hist., 1956, nr 1).

Obermann K., DIE DEUTSCHE EINHEITSBEWEGUNG UND DIE SCHILLERVEREIN 1859 (Ztschr. f. Geschwiss., 1955, nr 5).

Peša V., ČESKÉ DÉLNICKÉ Hnutí A PRVNÍ INTERNACIONÁLA (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Pilch A., WPŁYW REWOLUCJI 1905—1907 NA WALKĘ MAS PRACUJĄCYCH ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

Pletka V., NEJSTARŠI ZPĚVNÍK ČESKÝCH DÉLNICKÝCH PÍSNÍ (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Popiołek K., BYTOM — OŚRODEK WALKI O SPOŁECZNE I NARODOWE WYZWOLENIE ŚLĄSKA (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Radimský J., NEJSTARŠI SPOLKY NA MORAVÉ S PŘIHLĚDNUTÍM KE SPOLKŮM DÉLNICKÝM (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Radimský J., Z POČATKU „ROVNOSTI“ (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Šindelář B., PŘEHLED DĚJIN DÉLNICKÉHO KNUTÍ NA MORAVÉ DO HAINFELDSKÉHO SJEZDU (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

Sieger W., ZUR GESCHICHTE DES VERBANDES JUNGER ARBEITER UND ARBEITERINNEN DEUTSCHLANDS (Ztschr. Geschwiss., 1956, nr 1).

Szerer B., DIE ENTWICKLUNG DER ARBEITERBEWEGUNG IN SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1905—1907 (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 3).

Vytiska J., NĚKOLIK DAT O ROZVOJI PROMYSLIVE WÝROBY A RŮSTU DÉLNISKE TRÍDY NA MORAVÉ A VE SLEZSKU (Časopis Matice Moravské, R. LXXIII, Brno 1955).

## 8. Okres 1917—1945.

Castellan G., LE REARMEMENT CLANDESLIN DU REICH 1930—1935, Paris 1954, s. 571. (Rec. I. M. Bragiński, Woprosy Istorii, 1956, nr 1).

Grobelný A., OHLAS PRVNÍ RUSKE REVOLUCÉ NA OSTRAVSKU (Slovenske Historické Studie, 1955, nr 1).

Gross G., DER ANTIFASCHISTISCHE WIDERSTANDSKAMPF DER DEUTSCHEN GEWERKSCHAFTER WÄHREND DES FASCHISTISCHEN VERTRAUENS-RÄTE-WAHLN 1934 (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Houstecký M., PLAN ŘAKOUSKO-NĚMECKE CELNÍ UNIE V R. 1931 A POSTOJ ČESKOSLOVENSKA (Československy Časopis Historický, 1956, nr 1).

Hořec J., CESTY, KŤORE VIEDLI K. MNICHOVU. Niekoľko kapitol o proti sovskej a proti narodnej politikě českej buržoazie a svetevých imperialistov, Bratislava 1955, s. 461.

Jeneček F., K OTÁZKAM STRATEGIE A TAKTIKI KSČ V NARODNE OSVOBOZENESKEM BOJI PROTI FAŠISTICKÝM OKUPANTŮM (Československy Casopis Historický, 1956, nr 1).

Knebel J., PRZYWÓDCY SPD WOBEC REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ I SPRAWY DEMOKRATYCZNEGO POKOJU W OKRESIE BRZEŚCIA (Kwart. Hist., nr 2, 1956).

Mammach K., DER EINFLUSS DES RUSSISCHEN FEBRUARREVOLUTION UND DER GROSSEN SOZIALISTISCHEN OKTOBERREVOLUTION AUF DIE DEUTSCHE ARBEITERKLASSE FEBRUAR 1917 BIS OKTOBER 1918, Berlin 1955, s. 151.

Mielnikova I. N., BORBA RABOCZEGO KŁASSA CZECHOSŁOWAKII 1924—25 GODA (Woprosy Istorii, 1955, nr 3).

Mielnikova I. N., K CHARAKTERISTIKIE EKONOMICZESKOGO ROZWITIA CZECHOSŁOWAKII W GODY CZASTICZNOJ STABILIZACJI KAPITALIZMA (1924—1929) (Kratkije Soobszčenija Instituta Sławianowiedienija, 1955, nr 16).

Nekric A. M., POLITYKA ANGLIJSKOGO IMPERIALIZMA W JEWROPIE 1938—1939, Moskwa 1955, s. 476.

Nowak K., Z DZIEJÓW REPUBLIKI WEIMARSKIEJ (Przegl. Zach., 1955, nr 7—8).

Ryszka F. i Ziemia S., DWA DZIESIĘCIOLECIA HUTY KOŚCIUSZKO, Warszawa 1955, s. 194.

Sosnowski K., HITLEROWSKIE ZBRODNIE WOBEC DZIECKA (Przegl. Zach., 1955, nr 7—8).

Wagner R., ZUR FRAGE DER MASSENKÄMPFE IN SACHSEN IN FRÜHJAHR UND SOMMER 1923 (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Winzer O., ZWÖLF JAHRE KAMPF GEGEN FASCHISMUS UND KRIEG, Berlin 1955, s. 276; por. Adler E., PRZYCZYNEK DO BOHATERSKICH DZIEJÓW KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC (Nowe Drogi, 1955, nr 12).

Zarnowski J., STRAJK KOLEJARZY I STRAJK POWSZECHNY W LUTYM I MARCU 1921 (Kwart. Hist., 1956, nr 1).

## 9. Okres 1945—1955 r.

Biergieriejew, OSWOBOŹDIENIJE SOWIETSKIMI WOJSKAMI POLSZI 1944—45 (Woprosy Istorii, 1955, nr 7).

CZY W NIEMCZECH ZACHODNICH ISTNIEJE WZGLĘDNE ZUBOŻENIE

KLASY ROBOTNICZEJ? (Neuer Weg, nr 15, 1955. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne „Nowych Dróg“, 1955, nr 11).

Doernberg S., DIE GRUNDUNG DER SOZIALISTISCHEN EINHEITSPARTEI DEUTSCHLANDS UND IHRE HISTORISCHE BEDEUTUNG (Ztschr. f. Geschwiss., 1956, nr 2).

Grabska W., WZNOWIONA EKSPANSJA MONOPOLI NIEMIECKICH NA MIĘDZYNARODOWYM RYNKU KAPITALISTYCZNYM (Zesz. Nauk. Szkoły Głównej Studiów Zagr., 1955, nr 1).

Inozjemcow N. N., AMERYKANSKIJ IMPERIALIZM A GERMANSKIJ WOPROS 1945—54, Moskwa 1954, s. 440.

Kahn S., O SYTUACJI W NIEMCZECH ZACHODNICH (Przekład polski fragmentów referatu *Struktura i rozwój gospodarki w Niemczech Zachodnich po drugiej wojnie światowej* wygłoszonego na konferencji Instytutu Nauk Ekonomicznych Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, styczeń 1956 r. — Zeszyty teoretyczno-polityczne „Nowych Dróg“, 1956, nr 3).

Kamiński A. J. i Serwański E., PIĄTA ROCZNICA UKŁADU ZGORZELECKIEGO (Przegl. Zach., 1955, nr 7—8).

Loch A., Szyndzielorz G., KARTKI Z DZIEJÓW HUTY BATORY, Stalinogród 1956, s. 268.

Litterer M., ZMIANY W ROZMIESZCZENIU I STRUKTURZE LUDNOŚCI POLSKI LUDOWEJ 1946—1950, Prace geograficzne PAN, Warszawa 1955, s. 212.

Welpa B., ZAGADNIENIE STRUKTURY WIEKU LUDNOŚCI POLSKI LUDOWEJ W R. 1950, Prace geograficzne PAN, Warszawa 1955, s. 351.

Musiół T., PIĘĆ LAT DZIAŁALNOŚCI FUNDUSZU ODBUDOWY SZKÓŁ NA OPOLSZCZYŻNIE (Kwart. Opolski, 1955, nr 3—4).

Oelssner F., W SPRAWIE NIEKTÓRYCH PROBLEMÓW EKONOMICZNYCH OKRESU PRZEJŚCIOWEGO OD KAPITALIZMU DO SOCJALIZMU W NRD (Wirtschaftswissenschaft, 1955, nr 3. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne „Nowych Dróg“, 1955, nr 10).

Opelik J. i Damborsky J., LITERATURA CZESKA UBIEGŁEGO STULECIA (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

Owczarow W. I., USPIECHI POLSKOGO NARODA W STROITIELSTWIE SOCJALIZMA (Institut Sławianowiedienija. Kratkije scobszczenija, Moskwa 1955, nr 16).

Pawłowski A., JAK DOSZŁO DO NACJONALIZACJI PRZEMYSŁU W POLSCE (Nowe Drogi, 1955, nr 12).

Purš K., K PROBLEMATICE PRŮMYSLOVE REVOLUCÉ V ČSR (Československy Časopis Historický, 1956, nr 1).

Seydewitz M., NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA, Warszawa 1955, s. 134.

Tomala J., BILANS DZIESIĘCIOLECIA BUDOWNICTWA POKOJOWEJ GOSPODARKI NA TERENIE NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ (Przegl. Zach., 1955, nr 7—8).

Ulbricht W., ROLA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ W WALCE O POKOJOWE I SZCZĘŚLIWE ŻYCIE NARODU NIEMIECKIEGO (Neues Deutschland, 26 X, 29 X, 1 XI 1955 r. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne „Nowych Dróg“, 1955, nr 11).

Wandel P., ZAGADNIENIA POKOJOWEJ DROGI DO SOCJALIZMU I UMCNIENIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ (Neues Deutsch-

ian, 20 III 1956 r. Przekład polski: Zeszyty teoretyczno-polityczne „Nowych Dróg“, 1956, nr 4).

Wendel A., ROZWÓJ RAD NARODOWYCH W POLSCE LUDOWEJ (Przegl. Hist., 1955, z. 4).

Wiewióra B., GRANICA NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ JAKO ELEMENT STABILIZACJI POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

Zajchowski J., ZAGADNIENIA GOSPODARKI WODNEJ W OKRĘGACH PRZEMYSŁOWYCH NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA STALINOGRODZKIEGO (Przegl. Zach., 1955, nr 9—12).

## O PRACY I ZADANIACH ODDZIAŁU HISTORII ŁUŻYC INSTYTUTU ŁUŻYCKIEGO NA UNIWERSYTECIE IM. KAROLA MARKSA W LIPSKU

W r. 1952 jednocześnie z wprowadzeniem specjalizacji łużyckiej założono na Uniwersytecie Lipskim Instytut Łużycki. Składa się on z Oddziału Języka i Literatury, który współpracuje z Instytutem Słowiańskim, i Oddziału Historii Łużyckiej, który jest związany z Instytutem Historii na Uniwersytecie.

Już w czasie republiki weimarskiej przedstawiciele narodowego ruchu łużyckiego żądali powołania lektoratu łużyckiego na jednym z uniwersytetów niemieckich. Wobec panujących wówczas stosunków odmówiono urzeczywistnienia tych słusznych żądań. Dopiero zakrojone na szeroką skalę poparcie łużyckich interesów przez NRD umożliwiło studentom łużyckim podjęcie studiów nad mową ojczystą na jednym z uniwersytetów, mianowicie w Lipsku. Do obowiązków Instytutu należy zatem kształcenie studentów w zakresie spraw łużyckich, jednocześnie ma on stanowić miejsce badań łużyckiego języka, literatury, historii i etnografii. Oddział historyczny pracuje pod kierownictwem prof. dr H. Sproemberga, który zajmuje się jednocześnie powszechną historią średniowieczną. Oddział ten podjął się kształcenia studentów w specjalizacji łużyckiej i tych studentów z kierunku historycznego, którzy pracują w zakresie historii Łużyc. Już w r. 1952 wprowadzono konwersatorium historyczne w wymiarze 2 godzin tygodniowo, na którym studenci łużyccy zapoznawali się z historią swego narodu. Do r. 1954 prowadzili je st. asystent oddziału historii krajowej dr G. Heitz i st. asystent Instytutu Łużyckich Badań Ludoznawczych Niemieckiej Akademii Nauk E. Palm. Było to pierwsze konwersatorium nad łużyckimi problemami historycznymi. Członkowie jego doszli do pewnych nowych osiągnięć na polu historii Łużyc, szczególnie przy poznawaniu z punktu widzenia materializmu historycznego teorii o etnogenezie i autochtonizmie Słowian zachodnich. Obecnie dr Mietzschke, współpracownik naukowy Łużyckiego Instytutu Ludoznawczego, prowadzi specjalny wykład o nowożytnych zagadnieniach historii łużyckiej. Do działu historycznego należy prowadzenie wykładów na temat historii Łużyc w ramach studiów społecznych dla studentów narodowości łużyckiej. Na to zadanie należy położyć specjalny nacisk, ponieważ młode łużyckie pokolenie studenckie zdobywa swe wykształcenie przeważnie w Lipsku i Dreźnie. Dlatego należy umożliwić im dokładniejsze poznanie historii swego narodu już w czasie studiów.

Do dalszych zadań oddziału historycznego należy praca badawcza na polu historii łużyckiej. Należy zbadać wczesną historię łużyckich plemion i historię Serbów łużyckich aż do Reformacji. Zadanie to traktuje się jako pierwszoplanowe i już w r. 1956 będzie ogłoszona publikacja wczesnej historii zachodnio-słowiańskich plemion i ich związków między Saalą, Łabą i Odłą, a niebawem mają na-

stąpić dalsze. Prace te mają się przyczynić do napisania historii Łużyczan przy współpracy Łużyckiego Instytutu Ludoznawczego w Budziszynie.

Obok tych dwu głównych zadań oddział historii Instytutu Łużyckiego podejmuje także inne liczne prace związane z bezpośrednioimi potrzebami obecnego życia na Łużycach, np. bierze udział w opracowaniu wystawy wędrowniej na Łużycach, obrazującej przeszłość i teraźniejszość łużyckiej mniejszości narodowej. Oddział historyczny jest również znacznie zaangażowany w przygotowywanej na r. 1956 akcji badania ruchów robotniczych w środkowo-łużyckim okręgu węglowym. Obydwa oddziały Instytutu Łużyckiego mają także przyczynić się do dalszego pogłębiania problemów łużyckiej literatury, historii i etnografii. Prace te winny przyczynić się do posunięcia naprzód znajomości i zrozumienia spraw łużyckich w niemieckiej opinii publicznej.

Na oddziale historycznym był zatrudniony w latach 1951—1955 jeden łużycki pomocniczy pracownik naukowy. Pod kierownictwem dyrektora prof. dr Sproemberga zajmował się on rozbudową oddziału, który posiadał w r. 1955 już ponad 2200 książek oraz 100 fotokopii i mikrofilmów. Oddział ten popierał Instytut Historii Powszechnej Średniowiecznej i Instytut Historii Krajowej.

Prof. Sproemberg i dr J. Jatzwauk współdziałali przy założeniu Instytutu i popierali jego działalność wszelkimi środkami. Prof. Sproemberg zgłosił również gotowość podjęcia i prowadzenia kształcenia łużyckich historyków w Lipsku.

Należałoby jeszcze zaznaczyć, że Historyczna Komisja Krajów Saskich przy Saskiej Akademii Nauk, do której zarządu należą trzej wybitni przedstawiciele Łużyczan i której przewodniczącym jest prof. Sproemberg, zainteresowała się specjalnie badaniami historii łużyckiej i poczęła je popierać. Dlatego między innymi a łużyckimi historykami w Lipsku i Budziszynie istnieje owocna współpraca, która znajduje wyraz w udziale tychże w pracy grupy naukowej nad historią łużycką w Budziszynskim Instytucie Badań Ludoznawczych i oddziaływa pozytywnie także na inne dziedziny. Tak więc dr G. Heitz jest zaangażowany w opiniowaniu wykończonych podręczników historii łużyckiej w dwujęzycznych szkołach łużyckich. Dzięki na szeroką skalę zakrojonej pomocy rządu NRD i energicznemu poparciu niemieckich historyków powstaje na razie młody jeszcze oddział historii łużyckiej, który będzie przeprowadzał badania nad historią łużycką.

Do historii Łużyc ukazała się po r. 1945 następująca literatura w języku serbskim i niemieckim:

1. *Mets k, Kurs serbskich stawiznow (Kurs der sorbischen Geschichte)*, Budziszyn 1953. 1. Lektion: „Die Vorgeschichte des sorbischen Landes und Volkes“; 2. Lektion: „Die Sorben im frühen Mittelalter“; 3. Lektion: „Die Sorben zwischen zwei Feudallagern (9. Jahrhundert)“.

2. „*Letopis*“. Jahreszeitschrift des Instituts für sorbische Volksforschung Bautzen. Red. P. Nowotny.

S. B., nr 1, 1953, E. Palm, *Beiträge zur Geschichte des Klassenkampfes des Oberlausitzer-Landvolkes zur Zeit des Spätfeudalismus* (s. 3—120); M. Reutner, *Beiträge zur Geschichte des deutschen und sorbischen Elementarschulwesens der Stadt Bautzen bis zum Jahre 1373* (s. 121—153); M. Reuther, *Die Oberlausitz im Kartenbild des 16—18. Jahrh. mit besonderer Berücksichtigung der deutsch-sorbischen Sprachgrenzenkarte von Skultetus und Schreiber, mit neuen Reproduktionen der ältesten Karten* (s. 154—172).

S. B., nr 2, 1955: W. Boelcke, *Zur Lage der Oberlausitzer Bauern vom ausgehenden 16. bis zum ausgehenden 18. Jahrhundert* (s. 5—124); *Ein Verbot der sorbischen Sprache im Schulunterricht im Gebiet der Standesherrschaft Muskau*



vom, Jahre 1705 -- Editions Abschrift Willi Boelcke; M. Reuther, *Die Darstellung der Ober- und Niederlausitz auf den ältesten Deutschlandkarten* (s. 127).

3. M. Reuther, *Die sorbische Bevölkerung in und um Bautzen und ihre Beziehungen zur Kirche und Schule bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts*, „Forschungen aus mitteldeutschen Archiven“. Zum 60. Geburtstag v. Hellmut Kretschmar, Berlin 1953, s. 401—430.

4. E. Tschernik, *Die Entwicklung der sorbischen Bevölkerung von 1832—1945*, Berlin 1954.

5. „Schriftenreihe über die Sorben“, Budziszyn: z. 1. H. Brückner, *Die Geschichte der Sorben bis zum Verlust ihrer politischen Selbständigkeit* — 1955, z. 3. K. Krenz, *Domowina, die nationale Organisation der Lausitzer Sorben* — 1954; z. 4. J. Handrick, *Die DDR auch das Vaterland der Sorben* — 1954; z. 5. P. Nedo, *Sorbische Volkstrachten* — 1954.

6. F. Mětšk, *Prěhlad stawiznow-wot specatkow člowjeskeje towaršnosce hač ke koncej prenjeje swětoweje wójny* (*Serbska šula*, lětnik 6 (1953), čo 20a, 23; lětnik 7 (1954), čo 1, 2, 5, 8, 10, 13, 17, 20, 23, 24).

7. H. Mohr, R. F. Schmied, *Die Sorben. Ein geschichtlicher Überblick*, (Geschichte in der Schule, 1951).

8. R. F. Schmied, *Prěhlad stawiznow Serbow* (*Serbska šula*, lětnik 6, (1953) čo 18).

Jan Brankačk

## WOJEWÓDZKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE W KATOWICACH W LATACH 1949—1955

### I. Zmiany organizacyjne

W okresie od 1949—1955 r.<sup>1</sup> wysunęły się na plan pierwszy dwie zasadnicze zmiany w zakresie organizacyjnym: pierwsza z nich — to rozszerzenie sieci archiwalnej, druga — to przejęcie terenu woj. opolskiego przez odrębne Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu.

Sieć archiwalna na terenie woj. katowickiego jest obecnie najgęstsza w kraju; należy do niej 9 archiwów terenowych podległych Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu (WAP) w Katowicach, w tym 6 powiatowych archiwów państwowych (PAP) — w Będzinie, Bielsku, Bytomiu, Częstochowie, Tarnowskich Górach i Zawierciu, posiadających obsadę 1-osobową, oraz 3 oddziały terenowe (OT) — w Cieszynie, Gliwicach i Pszczynie posiadające obsadę złożoną z 2 archiwistów. Jedynie dzięki tak rozbudowanej sieci można było sprostać zadaniom wynikającym z ogromnej koncentracji akt gospodarczych na terenie tuższego okręgu przemysłowego i złego stanu składnic akt wszelkiego typu. Rozpoczęła w 1951 r. przez WAP i podległe mu archiwa systematyczna, intensywna akcja wizytowania składnic akt dała w wyniku 6378 wizytacji, przeprowadzonych do końca 1955 r., oraz teoretycznego i praktycznego szkolenia kierowników składnic możliwość gruntownego przeorania terenu, zabezpieczenia w wielu wypadkach wartościowych materiałów aktowych przed zniszczeniem, ogólnego zewidencjonowania ich i stopniowego przejęcia do archiwów.

Utworzenie odrębnego WAP w Opolu pociągnęło za sobą przekazanie mu przez WAP w Katowicach wszystkich zespołów aktowych związanych teryto-

<sup>1</sup> Informacje dotyczące okresu do 1948 r. podano w „Sobótce“, 1948, półr. II, s. 382—387.

rialnie z woj. opolskim, jak archiwaliów miasta Nysy, Archiwum Praschmów z Niemodlina, akt kilku landratur, sądów itd.

## II. Zasób aktowy

W omawianym 6-letnim okresie WAP w Katowicach wraz z podległymi mu archiwami przejęło z terenu ponad 3500 mb akt, w czym najwięcej akt gospodarczo-przemysłowych oraz miejskich. Akta są przejmowane z konieczności w stanie nieuporządkowanym i dlatego — z małymi wyjątkami — mogą być udostępnione do badań naukowych dopiero po opracowaniu ich w archiwach. Oto najważniejsze zespoły dostępne już dla badaczy:

I. W grupie akt władz, urzędów i instytucji państwowych i samorządowych, obejmującej głównie materiały od XIX do połowy XX w., na pierwszy plan wysuwają się akta dotyczące Górnego Śląska, jak akta poszczególnych landratur z okresu pruskiego, akta miejskie — szczególnie w Bytomiu, Gliwicach, Pszczynie i Tarnowskich Górach (sięgające w dokumentach do XV w.) — akta sądowe (*Amtsgericht, Kreisgericht, Landgericht*, XVII—XIX w.) i akta inspektoratów szkolnych (*Kreisschulinspektion*, XIX — początek XX w.). Dla byłego zaboru austriackiego w tym zakresie dostępne są już akta miejskie w Cieszynie (XV — początek XX w.) i Bielsku (od połowy XVIII do połowy XX w.), a dla byłego zaboru rosyjskiego akta gminy Siewierz (1800—1945 r.) w Zawierciu.

Najbogatsze materiały do okresu międzywojennego znajdują się w zespole akt Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, uporządkowanym dotąd tylko częściowo, oraz w aktach starostwa będzińskiego i lublinieckiego; wszystkie te zespoły zachowały się tylko fragmentarycznie.

Akta Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska zaczęły się w postaci szczątkowej w związku z wywiezieniem ich przez okupanta w 1944 r.

Dla okresu okupacji (1939—1945 r.) najważniejszy jest zespół akt rejencji katowickiej i nadprezydium — niestety, również z poważnymi brakami.

II. Grupa akt przemysłowych, dostępnych już do badań, obejmuje w podanych niżej ważniejszych zespołach głównie akta górniczo-hutnicze, w małej części tylko akta innych gałęzi przemysłu. Należy też pamiętać, że materiały do dziejów przemysłu znajdują się również w aktach administracyjnych, np. w aktach landratur, miejskich, urzędu wojewódzkiego.

Ważniejsze zespoły przemysłowe w WAP w Katowicach:

1. Wyższy Urząd Górniczy (*Oberbergamt*, 1725—1944 r.) obejmuje m. in. materiały dotyczące organizacji władz górniczych na Śląsku, przepisów policyjnych, poszukiwań górniczych, produkcji i organizacji zbytu górniczo-hutniczego, uprawnień poszczególnych firm, nieszczęśliwych wypadków w kopalniach, prace dyplomowe w zakresie górnictwa i hutnictwa itd.

2. Archiwum Górnicze z Dąbrowy Górniczej (1799—1918 r.) obejmuje w zasięgu Zagłębia Dąbrowskiego m. in. akta kopalń węgla kamiennego i brunatnego, galmanu, rudy żelaznej, srebra i ołowiu, glinki, zakładów hutniczych, kamieniołomów, cegielni, magazynów solnych (z terenu całego byłego Królestwa Polskiego), akta personalne, dotyczące nieszczęśliwych wypadków, dróg państwowych, kasy zakładów górniczych.

3. Królewski Zarząd Huty Fryderyk (*Friedrichshütte*, 1784—1922 r.) zawiera akta personalne, akta dotyczące nieszczęśliwych wypadków, dróg państwowych, kasy zakładów górniczych.

4. Zakłady Hohenlohego S. A. w Welnowcu (1787—1944 r.): akta kilku kopalń

węgla i hut cynkowych należących do Zakładów, sprawozdania z działalności, umowy, okólniki, akta dotyczące kolonii robotniczych.

5. Huta Batory w Chorzowie (1845—1945 r.).

6. Huta Baildon (1905—1946 r.).

7. Giesche S. A. w Katowicach (1765—1945 r.): akta koncernu i podległych mu zakładów na terenie województwa śląskiego w granicach z 1939 r. (z anteriorami).

8. Kopalnia Giesche w Janowie Śląskim 1838—1944 r. (obecnie kopalnia Wieszczerek).

9. Kopalnia Eminencja w Katowicach (1850—1944 r.).

10. Skarboferm w Chorzowie (1922—1939 r.): sprawozdawczość, protokoły z zebrań, zarządzenia, księgi handlowe, statystyka, materiały dotyczące rozwoju technicznego kopalń, spraw robotniczych i różnorodna korespondencja.

11. Okręg górniczy w Królewskiej Hucie (*Bergrevier*, 1787—1944 r.): materiały głównie do stosunków prawnych i stanu technicznego kopalń należących do okręgu.

12. Wspólnota Interesów Górniczo-hutniczych S. A. w Katowicach (1814—1944 r.): materiały do spraw administracyjnych, finansowych, produkcji (kopalnie, huty, kamieniołomy, wapienniki), do nieruchomości, do spraw robotniczych, urzędniczych itd. (z anteriorami).

13. Unia Polskiego Przemysłu Górniczo-hutniczego w Katowicach (1911—1941 r.): fragmentarycznie zebrane sprawozdania, protokoły, okólniki, statystyka, sprawy organizacyjne.

14. Syndykat Polskich Hut Żelaznych w Katowicach (1926—1944 r.): fragmentarycznie zachowane akta organizacyjne, statystyka, umowy, bilanse, cenniki.

15. Polska Konwencja Węglowa w Katowicach (1926—1939 r.): statuty, okólniki, protokoły z posiedzeń, umowy (materiały szcztatkowe, zastępcze).

16. Górno-śląski Związek Przemysłowców Górniczo-hutniczych w Katowicach (1880—1933 r.): fragmenty okólników, statystyk, spraw organizacyjnych (materiały zastępcze).

### Oddział Terenowy w Gliwicach

17. Dyrekcja Dóbr księcia Ballestrema w Gliwicach (1801—1945 r.): akta gruntowe, przemysłowe, procesowe, personalne, stowarzyszeń itd., majątków ziemskich i firm przemysłowych należących do koncernu.

18. Zakłady Koksownicze Borsiga S. A. w Zabrze (1856—1944 r.): akta dotyczące szeregu koksowni w rejonie Zabrze, Huty Zabrze, kopalń węgla Ludwik i Jądwiaga, fabryki kwasu siarkowego w Gliwicach, kolejki piaskowej, spraw robotniczych, sprawozdania, bilanse, tytuły własności.

19. Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A. w Lipinach (1853—1945 r.): bilanse, sprawozdania, zarządzenia, nadania górnicze, kupno, sprzedaż i dzierżawa gruntów, organizacje robotnicze, umowy i statystyka płac, ubezpieczenia.

20. Dyrekcja królewskich kopalń w Zabrzu (*Bergwerksdirektion*, 1890—1922 r.): głównie materiały dotyczące stosunków prawnych fiskalnych kopalń węgla Król, Królowa Luiza, Bielszowice, Knurów.

21. Zjednoczone Górno-śląskie Zakłady Hutnicze w Gliwicach (*Oberhütten A.G.*, 1840—1945 r.): sprawozdania, statystyka, akta gruntowe, finansowe, bilanse, zarządzenia, okólniki, umowy, korespondencja (1840—1925 r. — anteriora).

22. Kopalnia węgla kamiennego Kleofas w Katowicach (1874—1945 r.).

23. Kopalnia węgla Gliwice (1909—1944 r.).

## Oddział Terenowy w Pszczynie

24. Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku (*Bergrevieramt*) 1807—1944 r.): głównie akta administracyjne i techniczne kopalń w rejonie OUG.

25. Archiwum ks. Pszczyńskich (1287—1944 r.) znajduje się w toku porządkowania i tylko część jego materiałów z okresu do połowy XIX w. może być już obecnie udostępniona; z zakresu przemysłu są tu akta dotyczące kopalń i zakładów przemysłu spożywczego, jakie leżały na terenie majątków pszczyńskich.

## Oddział Terenowy w Cieszynie

26. Komora Cieszyńska (XVI — początek XX w.): porządkowanie nie jest jeszcze ukończone; obok innych materiałów zespół ten obejmuje też akta obiektów przemysłowych, jakie należały do Komory.

## PAP w Będzinie

27. Gwarectwo hr. Renard w Sosnowcu (1790—1941 r.): sprawozdawczość, protokoły, korespondencje w sprawach technicznych, handlowych, robotniczych, nadania górnicze, zjazdy przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego; anteriora (od końca XVIII w.) dotyczące majątków ziemskich.

28. Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej (1896—1945 r.): fragmentarycznie zachowane sprawozdania o ruchu załogi, bilanse, księgi główne, korespondencja.

29. Francusko-Polskie Towarzystwo Górnicze w Dąbrowie Górniczej (1898—1936 r.): bilanse, księgi główne, księgi eksploatacyjne.

## PAP w Bytomiu

30. Dyrekcja Kopalń i Hut księcia Donnersmarcka w Świętochłowicach (1677—1945 r.): akta zakładów przemysłowych świerklaniecko-tarnogórskiej linii Donnersmarcków, tytuły własności, sprawy ogólnoadministracyjne, sprawozdawczość, statystyka, akta handlowo-finanśowe, techniczne (z anteriorami).

31. Urzędy górnicze Bytom Północ i Bytom Południe (*Bergrevier*, 1842—1944 r.): przepisy urzędowe, statystyka, sprawozdawczość, sprawy techniczne, robotnicze i in.

## PAP w Bielsku-Białej

32. Zjednoczone Fabryki Grempli A. Männhardt w Bielsku (1898—1945 r.): korespondencja i księgi handlowe, statystyka, okólniki i zarządzenia, księgi i karty produkcji.

Poza pracami pierwszoplanowymi, jakimi są dla archiwów prace porządkowo-inwentaryzacyjne i wizytacje składnic akt w terenie, należy tu jeszcze wymienić z ważniejszych prac udział Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach w przeprowadzeniu archiwalnej inwentaryzacji tematycznej, dotyczącej ruchu robotniczego i dziejów wsi, oraz udział w zorganizowaniu sesji naukowej poświęconej rewolucji 1905—1907 r. w Zagłębiu Dąbrowskim.

Na zakończenie praktyczna wskazówka dla tych, którzy zechcą korzystać z materiałów w archiwach terenowych podległych archiwum wojewódzkiemu. Ze względu na 1-osobową obsadę większości tych archiwów nie należy — dla uniknięcia straty czasu — zgłaszać się bezpośrednio do nich, lecz nadesłać najpierw do WAP (Katowice, skr. poczt. 109, ul. Jagiellońska 25) wniosek z podaniem szczegółowo tematu pracy, jego ram chronologicznych i przeznaczenia pracy oraz terminu przyjazdu do WAP względnie właściwego PAP.

Michał Antonów

## OGÓLNY WYKAZ ZAGADNIĘŃ, DO KTÓRYCH ZNADUJĄ SIĘ MATERIAŁY W STARSZYCH ARCHIWALIACH ARCHIWUM KSIĄŻĄT PSZCZYŃSKICH W PSZCZYŃNIE

### Informacja ogólna

Archiwum ks. Pszczyńskich w Pszczynie poniosło w okresie ostatniej wojny znaczne straty, których jednak nie można ściśle ustalić wskutek braku inwentarzy archiwalnych. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach zabezpieczyło archiwalia pszczyńskie w 1946 r. W I etapie można było wskutek braku osobnego etatu dla archiwisty w Pszczynie jedynie rozmieścić na półkach bezładny stos około 20 m<sup>3</sup> całkowicie przemieszanych archiwaliów oraz wydzielić z nich i spisać 85 dokumentów pergaminowych (był wśród nich również najstarszy, z 1287 r.). Dopiero z chwilą utworzenia w Pszczynie Terenowego Archiwum Państwowego i zaangażowania w połowie 1953 r. archiwisty o wystarczających kwalifikacjach do pokonania poważnych trudności związanych z porządkowaniem i inwentaryzacją zespołu liczącego ponad 400 mb akt, w dodatku w znacznej części luźnych, pozbawionych tytułów i trudnych do odczytania (z okresu od końca XV do początku XX w.), można było rozpocząć systematyczne porządkowanie Archiwum ks. Pszczyńskich. Stan prac na koniec 1955 r. pozwolił już na częściowe udostępnienie starszej części archiwum, tzn. materiałów aż do poł. XIX w. (około 2500 jednostek aktowych), z tym zastrzeżeniem, że wobec braku jeszcze inwentarza archiwalnego nie mają te jednostki ostatecznie ustalonej sygnatury. Ukończenie prac porządkowo-inwentaryzacyjnych przewiduje się na 1958 r. Jako pomoc archiwalna w zakresie wyżej wymienionych starszych materiałów służy tymczasowy, roboczy inwentarz kartkowy oraz spis chronologiczny dokumentów pergaminowych. Pracownia archiwalna w Pszczynie znajduje się w budynku Muzeum (Zamek) i jest czynna codziennie w godzinach od 8,30 do 14,30 po uprzednim złożeniu wniosku w WAP w Katowicach z podaniem tematu pracy i terminu zgłoszenia się w archiwum pszczyńskim.

### I. Dokumenty pergaminowe od 1287 do XVIII w.

1. Dokumenty dotyczące darowizn na rzecz kościołów w państwie pszczyńskim oraz fundacji ołtarzy (1287—1592) — 10 dokumentów.

2. Potwierdzenia kontraktów kupna i sprzedaży majątków w państwie pszczyńskim oraz zmiany gruntów między szlachtą (1374—1747) — 20 dokumentów.

3. Przywileje nadane przez właścicieli pszczyńskich dotyczące majątków w poszczególnych wsiach państwa pszczyńskiego (1387—1728) — 22 dokumenty, między nimi dotyczące założenia kuźni w Lybenowie (Starej Kuźni) w 1394 r. Przywilej dla kuśnierzy pszczyńskich (1594) — 1 dokument.

4. Nadanie majątków jako lenna właścicieli pszczyńskich (1409—1570) — 4 dokumenty.

5. Dokumenty dotyczące nadania jako lenna państwa pszczyńskiego, sprzedaży tego państwa wraz z listami dłużnymi (1474—1767) — 31 dokumentów.

6. Potwierdzenie przez magistrat miasta Pszczyny odpisów dokumentów dotyczących majątków w ziemi pszczyńskiej (1535—1611) — 3 dokumenty.

7. Potwierdzenie przez Leopolda Promnica odpisów dokumentów (1659) — 3 dokumenty.

## II. Akta i księgi od końca XV do połowy XIX w.

1. Zjazdy książęce we Wrocławiu (*Fürstentag*, od połowy XVI do końca XVIII w.).
2. Spory graniczne między Polską a Śląskiem (od XVI do połowy XVIII w.).
3. Przywileje dotyczące państwa pszczyńskiego, zatwierdzenie prawa własności, układy majątkowe, testamenty książąt pszczyńskich (od końca XV do połowy XIX w.).
4. Kupno majątków przez księcia (od końca XVI do połowy XIX w.).
5. Dzierżawienie majątków przez księcia (od połowy XVII do połowy XIX w.).
6. Kontrakty kupna i sprzedaży zawarte między właścicielami Pszczyzny a szlachtą, zatwierdzenie tych kontraktów przez księcia pszczyńskiego oraz przywileje nadane przez księcia (od końca XV do połowy XIX w.).
7. Księgi rachunkowe (od początku XVII do połowy XIX w.).
8. Akta gruntowe — zarządzenia i instrukcje, przepisy dla podwładnych (od połowy XVII do połowy XIX w.).
9. Urbarze z lat: 1536, 1575, 1593, 1629, 1640, 1680, 1702, 1736, 1742, 1746, 1824, 1830, 1845.
10. Korespondencja gospodarcza między regentem a księciem (od połowy XVII do końca XVIII w.).
11. Akta dotyczące spraw leśnych — szkody wyrządzone przez zwierzynę, kradzieże drzewa, kłusownictwo (od połowy XVII do połowy XIX w.).
12. Akta dotyczące gospodarki rybnej (od początku XVII do połowy XIX w.).
13. Rolnictwo — zamiana gruntów między chłopem a panem, pomiary gruntów, tabela wynagrodzeń i deputatów (od początku XVII do połowy XIX w.).
14. Przedsiębiorstwa rolne — młyny, gorzelnie (od początku XVII do połowy XIX w.).
15. Sądownictwo — sąd patrymonialny — *Fürstentumsgericht* (*Landbuch* 1582 r., od XVI w. do 1849); w 1849 r. powstaje w Pszczynie sąd państwowy.
16. Akta procesowe — procesy o majątki księcia (od końca XVI do połowy XIX w.).
17. Akta procesowe między szlachtą o ziemię i stawy rybne (od początku XVII do końca XVIII w.).
18. Akta procesowe — procesy chłopów i całych gmin przeciw zarządowi księcia v. Pless w sprawie uwłaszczenia (od końca XVIII do połowy XIX w.).
19. Spory graniczne w poszczególnych wsiach (od końca XVI do połowy XIX w.).
20. Górnictwo — kopalnie: Murcki, Wesola, Heinrichsglück, Louis-Ehre (od połowy XVIII do połowy XIX w.).
21. Hutnictwo — Stara Kuźnia, Paprocany (od połowy XVII do połowy XIX w.).
22. Huty szkła (od połowy XVIII do początków XIX w.).
23. Akta budowlane — budowa dróg, mostów, domów (od końca XVII do połowy XIX w.).
24. Prawa miejskie, przywileje dla miast: Pszczyna, Bieruń, Mikołów (od końca XV do końca XVIII w.).
25. Akta cechowe: tkaczy wełny, tkaczy płótna, szewców, kuśnierzy, krawców, łyżkarzy, farbiarzy, piekarzy, kowali, puszkarzy, rzeźników, fryzjerów, garncarzy (od połowy XVI do połowy XVIII w.).
26. Akta policyjne dotyczące dochodzeń w sprawie kradzieży oraz nadzoru nad przestępcami (pierwsza połowa XIX w.).

27. Akta kościelne dotyczące gospodarki kościelnej w miejscowościach należących do państwa pszczyńskiego i akta dotyczące wolności wyznań (od początku XVII do połowy XIX w.).

28. Akta szkolne — budowa i utrzymanie szkół oraz przyjęcie i zaopatrzenie nauczycieli (od połowy XVIII do połowy XIX w.).

29. Szpitale i sierocińce — utrzymanie, zaopatrzenie (od końca XVI do połowy XIX w.).

Michał Antonów

## NOTATKI POŚWIĘCONE WPLYWOM REWOLUCJI 1905 R. NA ŚLĄSKU

Sesja poświęcona wpływowi rewolucji 1905 r. na Śląsk odbyła się we Wrocławiu jeszcze 19 XII 1955 r. Była ona zorganizowana wspólnie przez Uniwersytet Wrocławski, Zakład Historii Śląska, Instytut Historii PAN, Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii oraz Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. W obradach jej wzięło udział 220 osób, zarówno pracowników naukowych ze Śląska i innych ziem polskich, jak i działacze oświatowych, zwłaszcza nauczycielstwa, i społecznych z województw: wrocławskiego, śląskiego, katowickiego i zielonogórskiego.

Celem sesji było zarówno przeniesienie w teren dorobku sesji warszawskiej poświęconej rewolucji 1905 r., jak i poszerzenie tego dorobku problematyką regionalną. Aczkolwiek od czasu sesji upłynęło już dość dużo czasu<sup>1</sup>, szereg aspektów metodologicznych, jakie wniosła, nabiera coraz większego znaczenia, a część dorobku faktograficznego pozostaje dotąd nie opublikowana. Sesję otworzył referat doc. H. Zielińskiego *Znaczenie i wyniki sesji warszawskiej poświęconej rewolucji 1905 r. na Śląsku*. Referent podkreślił, że dzięki zbiorowym wysiłkom zarówno autorów referatów, jak i dyskutantów na sesji warszawskiej udało się w znacznej mierze zrealizować dwa zasadnicze postulaty stawiane badaczom historykom najnowszych dziejów Polski: po pierwsze — niezamykania się w ciasnym kręgu problematyki robotniczej i wewnątrzpartyjnej, ukazywania historii polskiego ruchu robotniczego na tle dziejów całego narodu, wszystkich jego klas i warstw, po drugie — ukazywania w szerszym niż dotąd zakresie dziejów narodu polskiego, polskiej klasy robotniczej na innych ziemiach polskich, a nie jak dotąd głównie w zaborze rosyjskim.

W toku prac badawczych prowadzonych nad problematyką rewolucji 1905—1907 r., a także podczas obrad sesji wystąpiła silnie dążność do zerwania z wulgaryzacją i upraszczaniem skomplikowanych zagadnień historycznych, co w efekcie przyniosło bardzo pozytywne wyniki. Dzięki tym staraniom udało się uściślić nasze dotychczasowe oceny odnośnie do wielu ugrupowań politycznych (np. PPS zaboru rosyjskiego, PPSD Galicji) i niektórych postaci działających w tym okresie. Znaczenie sesji warszawskiej — powiedział doc. Zieliński — polega więc nie tylko na jej erudycyjnym dorobku, lecz także na przewyciężeniu schematyzmu, wulgaryzmu, asekuranckiego lęku i innych złych nawyków, które hamowały dotąd rozwój naszej nauki historycznej.

Referat główny pt. *Wpływ rewolucji lat 1905—1907 na ziemie Śląska* wygłosiła mgr B. Szererowa. Autorka na wstępie nakreśliła obraz sytuacji ekonomicznej i społecznej Śląska z początkiem XX w., wskazując na ciężkie położenie materialne proletariatu i małorolnego chłopstwa spowodowane wzmagającym się wyzyskiem ze strony kapitalistów i militarystyczną polityką państwa. Pogarszaniu się

<sup>1</sup> Sprawozdanie drukujemy z opóźnieniem z przyczyn niezależnych od Redakcji.

sytuacji szerokich mas towarzyszyło wzmoczenie i zaostrenie się w tym okresie walki klasowej. Autorka poświęciła dalej wiele miejsca omówieniu sposobów walki prowadzonej przez proletariat Śląska w obronie swych klasowych interesów, ukazując, że metody tej walki, a także i metody przeciwdziałania ze strony kapitalistów były odmienne na Górnym i na Dolnym Śląsku. Odmienność tych metod wpływała z różnego dla obu części Śląska stopnia zorganizowania proletariatu oraz z odmiennego układu sił społecznych i politycznych. Znaczny odsetek proletariatu Dolnego Śląska, a przede wszystkim proletariatu samego Wrocławia, był zorganizowany w tym okresie w klasowych związkach zawodowych. Zarówno kierownictwo SD Śląska, jak i przywódcy klasowych organizacji związkowych ulegali wpływom szerzącego się w Niemczech rewizjonizmu i nie byli zdolni pokierować walką klasową proletariatu. Na Górnym Śląsku brak było także rewolucyjnej partii robotniczej zdolnej konsekwentnie bronić interesów mas pracujących. Istniejąca tu polska organizacja socjalistyczna, PPS zaboru pruskiego, żarżona była wpływami nacjonalizmu, od których zresztą nie była wolna i niemiecka SD Śląska.

Przechodząc do omówienia szczegółowych wypadków z lat 1905—1907 na Śląsku referentka zatrzymała się nieco nad omówieniem rozwoju ruchu robotniczego w tym okresie na terenie Niemiec. Pod wpływem wypadków zachodzących w Rosji i Królestwie Polskim radykalizują się żądania proletariatu niemieckiego. Wyrazem tego były masowe strajki we wszystkich niemal ośrodkach przemysłowych, demonstracje uliczne, wzrost antymilitarystycznych nastrojów. Pod naciskiem dołów partyjnych w kierownictwie SPD zyskuje przewagę lewe jej skrzydło. Wzmagającemu się ruchowi robotniczemu towarzyszyło zaostrenie się kontrofensywnej walki kapitalistów i rządu.

Na Śląsku aktywizacja proletariatu przejawiała się przede wszystkim w masowych strajkach, które objęły głównie robotników zatrudnionych w górnictwie i w przemyśle metalurgicznym. Największa ilość strajków i strajkujących robotników przypada na przemysłowy rejon Górnego Śląska, Zagłębie Wałbrzyskie i Wrocław, który posiadał szeroko rozwinięty przemysł metalowy. Strajkowali też robotnicy zatrudnieni w innych gałęziach przemysłu, w tym wielu tkaczy z rejonu Dzierżonicwa. Żądania strajkujących dotyczyły głównie poprawy sytuacji materialnej, do tego dołączały się jednak często żądania natury politycznej. Robotnicy organizowali też wiece, na których omawiano przebieg walk w Rosji i Królestwie Polskim i uchwalono rezolucje wyrażające solidarność z walczącym proletariatem rosyjskim i polskim.

Wskutek oportunistycznej postawy przywódców SD Śląska i PPS walki strajkowe na Śląsku nie przerodziły się w powszechny strajk polityczny, jak to się działo na sąsiednich ziemiach Królestwa.

Druga część referatu mgr Szerer poświęcona była omówieniu problematyki narodowyzwoleńczej Górnego Śląska w latach 1905—1907. Autorka stwierdziła, że wydarzenia rewolucyjne w Rosji i Królestwie Polskim spotęgowały dążności narodowyzwoleńcze ludności Górnego Śląska, co wyraziło się w solidarnościowych manifestacjach proletariatu górno-śląskiego z masami walczącymi w Królestwie, w licznym udziale robotników Górnego Śląska w wiecach protestacyjnych przeciwko akcji germanizacyjnej, w walce przeciwko antyrobotniczemu i antypolskiemu projektowi ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, w bojkotowaniu niemieckich stowarzyszeń hakatystycznych itp. Wskutek niewłaściwego stosunku obu partii socjalistycznych działających na terenie Górnego Śląska — PPS zaboru pruskiego i niemieckiej SD — te narodowyzwoleńcze dążności polskiego ludu ślą-



skiego przechwytywane były przez ugrupowania polskiej burżuazji, która wykorzystywała je dla swych celów.

Referat szeroko i wyczerpująco omówił problematykę walk proletariatu śląskiego w latach 1905—1907. Drobny mankamentem, na który zwrócił uwagę jeden z dyskutantów, było niedostateczne naświetlenie polityki rządu wobec wzmagającego się w tym okresie ruchu robotniczego w Niemczech.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie, uwaga większości mówców koncentrowała się wokół przebiegu walk strajkowych, demonstracji i rozruchów, jakie miały miejsce na Śląsku w burzliwych latach 1905—1907. Obszerne wypowiedzi dyskutantów wzmocniły tezy referatu mgr Szefer wskazujące na przemożny wpływ rewolucji w Rosji i Królestwie Polskim na postawę proletariatu śląskiego.

Przebieg walk strajkowych w latach 1905—1907 na terenie Wrocławia szeroko omówił doc. A. Galos. Podkreślił on, iż największy udział w strajkach, demonstracjach i rozruchach brali robotnicy z fabryk metalurgicznych.

O walkach strajkowych w okręgu Dzierżoniowa mówił mgr T. Bieda. Wskazał on, iż położenie tkaczy zatrudnionych w fabrykach tekstylnych Dzierżoniowa, Bielawy i Pieszyc było wyjątkowo ciężkie. Zarobki ich w porównaniu z zarobkami robotników tej samej gałęzi przemysłu na Zachodzie Niemiec były niższe niemal o  $\frac{1}{3}$  i nie wystarczały na pokrycie minimum egzystencji. Pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja materialna tkaczy wywoływała wzburzenie nastrojów. Wyhuch rewolucji w Rosji, aktywizujący proletariát śląski do walki z przemocą kapitału, spotkał się z żywym odzewem wśród tkaczy Podgórze. Już w pierwszych dniach lutego 1905 r. w Dzierżoniowie odbyło się szereg zebrań, na których robotnicy występowali z żądaniami poprawy warunków bytu. Na zebraniach tych omawiano także przebieg walk w Królestwie i w Rosji, krytykowano militarystyczną politykę rządu niemieckiego i występowano z żądaniami rozszerzenia praw wyborczych. W ciągu roku 1905—1906 przeszła tu fala strajków, która objęła wszystkie niemal fabryki tkackie. Kierownictwo ruchu robotniczego spoczywało w rękach oportunistycznych działaczy socjaldemokratycznych, którzy nie chcieli dopuścić, by walki te objęły większy zasięg.

Nieco informacji dotyczących strajków górników w rejonie Wałbrzycha dorzuciła A. Staszko. Mgr A. Ziółkowski przedstawił bliżej oportunistyczną postawę kierownictwa PPS na Śląsku w okresie rewolucji 1905—1907 r. Podkreślił on, że doły partyjne i niektórzy z przywódców opowiadali się wbrew większości kierownictwa za podjęciem powszechnego strajku na Śląsku, za ścisłym współdziałaniem z SPD.

Wpływy rewolucji 1905 r. daje się zauważyć nie tylko na Śląsku pruskim, ale i na Śląsku wchodzącym w skład monarchii austriackiej. Problem ten, pominięty w referacie, omówiony został szeroko w wypowiedzi mgr Pilicha. W przeciwieństwie do Górnego i Dolnego Śląska, gdzie nasilenie strajków i demonstracyjnych wystąpień przypada na początek 1905 r., na Śląsku austriackim masowe wystąpienia robotników mają miejsce w latach 1906—1907. Najwięcej strajków było w rejonie Bielsko-Biała, gdzie skupia się przemysł tkacki. W latach 1906—1907 odbyły się tu 24 strajki, w których wzięło udział 6726 robotników (w r. 1905 1 strajk — 875 robotników). Wśród strajkujących było wiele kobiet. Żądania ich dotyczyły skrócenia dnia pracy do 10 godzin i podwyżki płac oraz poprawy warunków sanitarnych w miejscach pracy. Na licznych wiecach i zebraniach domagano się także wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, robotnicy polscy występowali z żądaniami zwiększenia swobód narodowych. Te żądania spotkały się z poparciem socjaldemokratycznej partii Austrii. Wobec solidarystycznej postawy polskich i nie-

mieckich robotników kapitalisci postanowili zastosować represje. W r. 1906 rozciągnęli oni lokaut na 10 000 robotników, a w rok potem na 15 000. Miejscowe władze współdziałały z kapitalistami ściągając do miasta znaczne oddziały żandarmerii. Prezydent Opawy wydał w styczniu 1906 r. — tuż przed rocznicą „krwawej niedzieli“ — zarządzenie zakazujące odbywania zebrań, na których omawiano by wypadki rewolucyjne w Rosji. Ręka w rękę z fabrykantami i władzami państwowymi szły miejscowe polskie klerykalne i nacjonalistyczne organizacje, które starały się odciągnąć robotników Polaków od udziału w strajkach i demonstracjach. Szczególnie „zasługi“ na tym polu mieli działacze spod znaku ks. Stojałowskiego, którzy poprzez swe organa prasowe „Wieniec i Pszczółka“ i „Dzwon“ usiłowali rozbić jedność klasową polskich i niemieckich robotników.

Wypadki rewolucyjne w Rosji i Królestwie Polskim oddziaływały nie tylko na proletariat Śląska. Pod wpływem ogólnego wrzenia z szeregiem żądań wystąpili także postępowi nauczyciele na Śląsku. Problem ten w oparciu o nie wyzyskane dotychczas materiały źródłowe omówił dr J. Reiter. Szkolnictwo na terenie Śląska włączone było do całego systemu ucisku narodowego i społecznego jako jeden ze środków wynaradawiania Polaków i wdrażania ich do posłuszeństwa wobec zaborców i klas posiadających. Bezwzględnej polityce germanizatorskiej przeciwstawiali się jednak bardziej postępowi spośród nauczycieli śląskich. Walka wyzwolenicza proletariatu Rosji i Królestwa Polskiego znalazła odzew wśród tej właśnie części nauczycielstwa. Na łamach „Schlesische Schulzeitung“ opisywali oni wypadki w Rosji, komentując w szczególności represje stosowane przez carat wobec nauczycielstwa rosyjskiego. Nauczyciele występowali też z żądaniami dotyczącymi poprawy swej sytuacji materialnej i domagali się zmian organizacyjnych w szkolnictwie.

Mgr F. Biały przedstawił rolę organizacji Związku Górno-śląskich Przemysłowców (*Oberschlesischer Berg- u. Hüttenmannischer Verein*), jaką odegrała ona w zwalczaniu ruchu robotniczego na Górnym Śląsku w okresie walk rewolucyjnych 1905 r., dyr. WAP w Katowicach M. Antonów poinformował zaś zebranych, jakie materiały źródłowe dotyczące wypadków z lat 1905—1907 znajdują się w podległych mu placówkach.

W dyskusji zabrał głos również obecny na sesji kierownik Wydziału Historii Partii przy KC PZPR prof. dr T. Daniszewski. Zwrócił on uwagę na zagadnienia metodologiczne najnowszej historii Polski przestrzegając przed wulgaryzacją i zbytnimi uproszczeniami ocen. Nieuwzględnianie złożoności procesów historycznych, sprowadzanie wielu zagadnień do wspólnego mianownika nie pozwala nam ukazać naszej przeszłości we wszystkich jej aspektach, zuboża naszą przeszłość. Walka ze schematyzmem nie powinna doprowadzić nas jednak do zejścia z podstawy metodologii marksistowskiej. Doświadczenia wskazują, że tu i tam popełniono pewne przegięcie doprowadzając do rewizji najelementarniejszych jej zasad. Tak np. ze stwierdzenia, że PPS nie stanowiła jednolitej całości, że lewica piłsudczykowska przyjmowała hasła współpracy z proletariatem Rosji, niektórzy wyciągają fałszywe wnioski, jakoby chciało się rehabilitować całą PPS. Taki wniosek jest błędny. Nie należy bowiem poddawać rewizji słusznej tezy, że prawica PPS była agenturą w polskim ruchu robotniczym i że odgrywała rolę szkodliwą. Działalność lewicowego skrzydła PPS nie pomniejsza znaczenia i roli SDKPiL. Jest faktem, że SDKPiL była czołową siłą, awangardą w polskim ruchu robotniczym. Często mówimy o SDKPiL, rozpatrujemy jej błędy, zwalczamy jej odchylenia, a nie widzimy jej historycznej roli. Aby zrozumieć rolę SDKPiL, musimy rozpatrywać ją na tle międzynarodowym, a zobaczymy wówczas, że gdy inne partie II Międzynarodówki przeżarte oportunistycznym zbaczają na pozycje centryzmu, SDKPiL stała na jej skrajnie

lewicowym skrzydle. Nie powinniśmy zapominać też, że partia ta wyrażała najgłębsze pragnienia szerokich warstw narodu polskiego.

Drugim uproszczeniem była ocena burżuazji polskiej. Nie uwzględniano zazwyczaj, że była to burżuazja narodu uciskanego i jej interesy nie pokrywały się z interesami państw zaborczych. Burżuazja polska odczuwała także ucisk narodowy, polityczny i ekonomiczny. Burżuazja polska w Królestwie nie była przy tym warstwą jednolitą. Nie trzeba więc mówić o burżuazji jako całości, ale trzeba widzieć jej odłamy, które miały odrębne interesy. Podobnie jak w nauce w ogóle, tak i w badaniach nad najnowszą historią Polski należy skończyć ze schematyzmem. Należy jednak uważać, by nie zejść przy tym na drogę rewizjonizmu, by nie zboczyć z drogi metodologii marksistowskiej.

Kończąc swoją wypowiedź prof. T. Daniszewski wskazał jeszcze na fakt, że odbycie takiej sesji, jak sesja wrocławska, byłoby nie do pomyślenia przed kilku laty, gdy badania nad ruchem robotniczym centralizowały się w Warszawie. Obecnie do badań nad tym problemem wciągnięci zostali historycy z całej niemal Polski, starsi i młodzi, partyjni i bezpartyjni. Baza materiałowa, udoskonalona metoda badawcza posuwają krok za krokiem naszą wiedzę naprzód. Sesję wrocławską, podobnie jak inne terenowe sesje poświęcone rewolucji 1905 r., traktujemy wszyscy jako pewien bodziec do dalszych badań. Pozwolą nam one ukazać całemu narodowi bohaterские tradycje walk na wszystkich ziemiach polskich.

Antonina Staszko

### STACJA NAUKOWA PTH W KATOWICACH

21 I 1956 r. odbyło się w Katowicach inauguracyjne posiedzenie tamtejszej Stacji Naukowej PTH, na którym obok przedstawiciele Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii zgromadził się górno-śląski aktyw naukowy i kulturalny. Wygłoszono dwa referaty. W pierwszym, *Stan badań nad dziejami Śląska ze szczególnym uwzględnieniem górno-śląskiego okręgu przemysłowego*, prof. Kazimierz Popiołek omówił dokładnie dotychczasową historiografię polską Górnego Śląska bez okręgu zagłębiowskiego, poświęcając szczególnie dużo miejsca osiągnięciom i brakom badań prowadzonych w ciągu kilku ostatnich lat. Zwrócił on również uwagę na główne potrzeby w zakresie badań naukowych, zwłaszcza na polu zagadnień wiejskich w okresie kapitalizmu i imperializmu, oraz na całokształt problematyki historycznej okresu Polski Ludowej. Drugi referat, *Pięcioletni plan Stacji Naukowej PTH w Stalinogrodzie i jej najbliższa działalność*, wygłosiła mgr Izabela Szczepaniakowa nakreślając w nim plany badawcze Stacji Naukowej zarówno na rok najbliższy, jak i na lata następne. Prace Stacji obejmą zbieranie materiałów publikację prac oraz odczyty naukowe. Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której poruszono z jednej strony zagadnienia organizacyjne, a z drugiej — kwestie związane z planami badawczymi Stacji. Jeśli chodzi o te pierwsze, to silnie podkreślono, że Stacja Naukowa w Katowicach zajmie się badaniami nad historią nie tylko Górnego Śląska, ale także Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska Cieszyńskiego, podkreślając równocześnie aspekt i akcent polityczny zacieśnienia więzi badawczej i organizacyjnej między tymi terenami. Domagano się nawet włączenia do prac Stacji okręgu częstochowskiego. Poddano także krytyce plan badawczy Stacji, ponieważ jest on zbyt obszerny i niejednorodny, przestrzegano przed dublowaniem prac prowadzonych już w Instytucie Historii, a przede wszystkim w Zakładzie Historii Śląska PAN. Postulowano zwrócenie uwagi przede wszystkim na zbieranie materiałów i opracowanie bibliografii czasopism. Interesowano się wreszcie sprawą współpracy z historykami czeskimi i niemieckimi. Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący zebrania prof. Karol Maleczyński.

I. S.